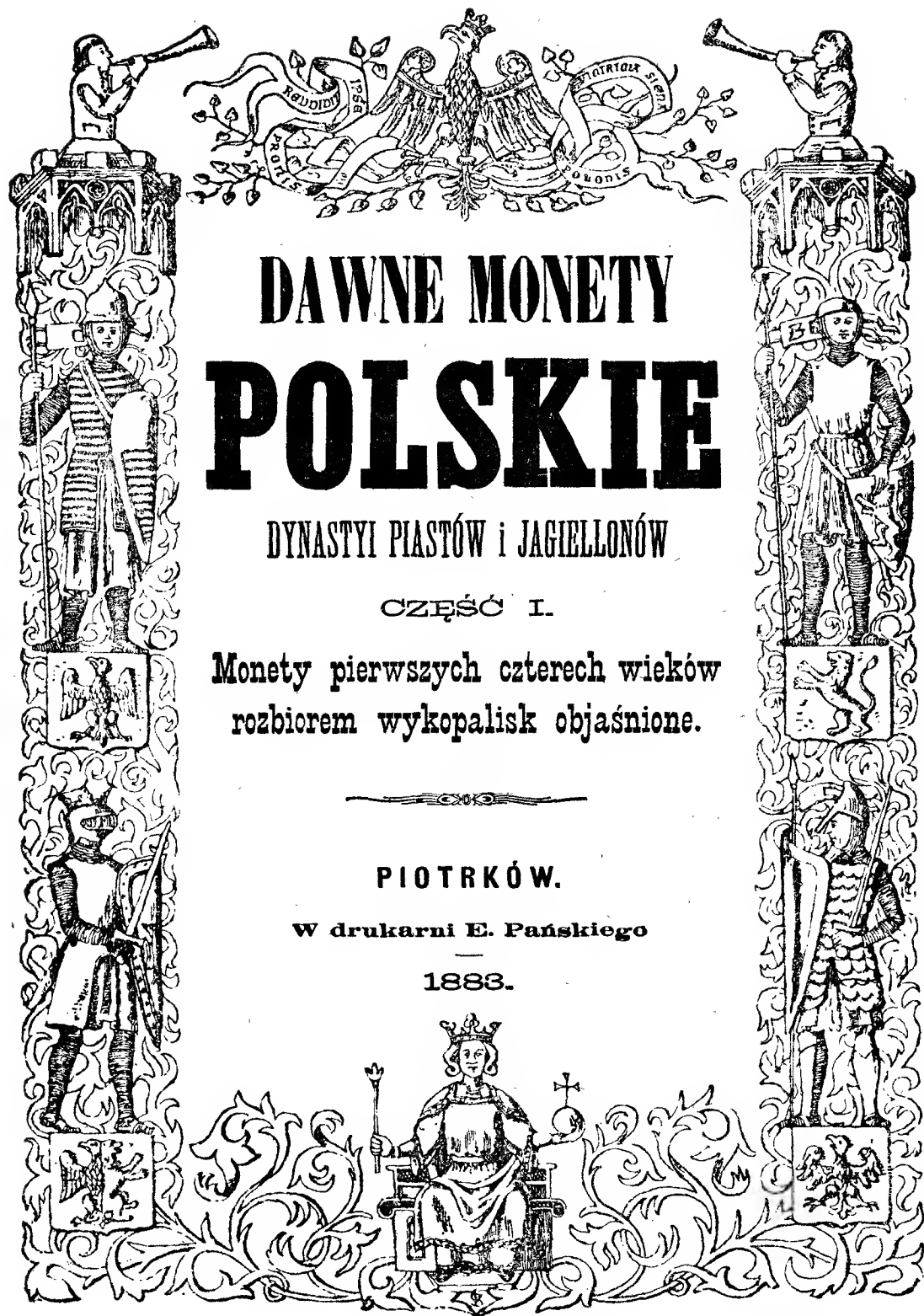


# **DAWNE MONETY POLSKIE.**

**Dynastyi Piastów i Jagiellonów.**

**Część I.**



DAWNE MONETY  
**POLSKIE**

DYNASTYI PIASTÓW i JAGIELLONÓW

CZĘŚĆ I.

Monety pierwszych czterech wieków  
rozbiorem wykopalisk objaśnione.

PIOTRKÓW.

W drukarni E. Pańskiego

1883.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

*Варшава 16 Октября 1882 года.*

Exemplarze nieopatrzone podpisem autora prawnie będą  
poszukiwane.

*Jonuziński*



32016

~~B. P. R. D. 30~~

## Do czytelnika.

Po dziesięcioletniem odleżeniu się wychodzi nareszcie na świat, nowe nad średniowiekową numizmatyką naszą przezemnie opracowane dziełko jako owoc poszukiwań w ciągu lat kilkadziesięciu starannie prowadzonych. Na to opóźnienie różne się okoliczności złożyły, a głównie zawczesna śmierć nieodżałowanego Karola Beyera, który i materyałów do téj pracy z zupełną bezinteresownością mi dostarczał, i aby samo jój wydawnictwo ułatwić całą część techniczną onego wraz z korektą chciał przyjąć na siebie.

Pozbawiony takiéj pomocy w którój bez szkody dla rzeczy mógłbym znaleźć całkowite osobiste wyręczenie, i oddać się swobodniéj rozpoczętym od dawna ogólnym nad naszymi starożytnościami badaniami, długo się wahałem co mam dalej przedsięwziąć. Drukować w miejscu obecnego mego pobytu książkę numizmatyczną wymagającą dla rozjaśnienia tekstu licznych wśród niego rozstawionych kliszów, nie miałem wielkiéj ochoty, bo niebyłem z razu pewny czy znajdę niezbędne do podobnego wydania warunki.

Przemogła jednak konieczność; nie mając wyboru zgodziłem się na powierzenie mego rękopisu jednemu z zakładów typograficznych w Piotrkowie, a w ciągu druku przekonany zostałem że dokładne wydanie onego gdzieindziéj, a tém samém bez mego osobistego nadzoru i bez osobistéj korekty, którą zarówno co do tekstu jak i co do kliszów należało prowadzić, było prostém niepodobieństwem i mogłoby całą moją pracę zupełnie bezużyteczną uczynić.

Pierwsza część tego dziełka jest już w druku ukończoną. Nie powiem aby druk ten odpowiadał w zupełności dzisiejszym wymaganiom sztuki typograficznej, w czém jednak nie zupełnie sam zakład drukarski obwiniać trzeba. Jakkolwiek niedokładne i niedosyć czyste odbicie kliszów pochodzi w znacznej części z braku wprawy samych prowincjonalnych drukarzy do tego rodzaju roboty nie nawykłych, przyczyniło się jednak do niego zepsucie, albo zużycie niektórych, czemu tutaj trudno już było zaradzić. Niech zatém czytelnicy wybaczą łaskawie te niedokładności z uwagi że to jest pierwsza u nas w prowincjonalnéj drukarni w podobnych rozmiarach wydana książka. Co do mnie ja muszę oddać



sprawiedliwość i właścicielowi zakładu P. E. Pańskiemu i głównemu jego zecerowi M. Cederbaumowi że o ile to od nich zależało, niczego nie zaniedbywali aby przyjętą na siebie robotę sumiennie i z największą możliwą dokładnością wykonać.

Nadawszy obszerniejszy zakres wychodzącej obecnie nowój mojej numizmatycznej pracy w porównaniu z tą jaką w r. 1847 ogłosiłem, pierwotny onój tytuł **Pieniądze Piastów** musiałem zastąpić innym do terazniejszego jej rozmiaru zastosowanym. Wychodzi więc moje dziełko pod ogólnym tytułem **Dawne Monety Polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów**, a w tym zakresie obejmować będzie 3 części. W pierwszej w druku właśnie ukończonej znajdzie czytelnik opisy samych wykopalisk monety Piastowskiej po koniec XIII wieku, oraz porównanie z sobą takowych, i wnioski z nich wyprowadzić się dające; w drugiej opisane będą i w porządek chronologiczny ułożone znane monety Piastowskie czterech pierwszych wieków, a w trzeciej dalsze monety XIV<sup>o</sup>, XV<sup>o</sup> i XVI<sup>o</sup> wieku uporządkowane i objaśnione.

Pierwsza część oprócz licznych kliszów w texcie porozmieszczanych obejmuje 7 tablic z monetami wykopaliska Wieleńskiego, które w książce po stronie 202, i 4 tablice przedstawiające wzajemną łączność kilkunastu najdawniejszych wykopalisk które po stronie 222 przypadają, i gdzie je w oprawie najwłaściwiej zamieścić należy. Ilość tablic litografowanych w następnych częściach znacznie będzie większą.

Jeśli coś nieprzewidzianego nie przeszkodzi, mam nadzieję że część druga dziełka jeszcze przed końcem roku ujrzy światło. Z liczby przeznaczonych do niej tablic już 9 w litografii wykonanych zostało.

Pomimo skrupulatnej korekty wcisnęło się do książki nieco pomniejszych drukarskich błędów. Rzecz to nieunikniona, tam zwłaszcza gdzie korektę prowadzi sam autor który na pamięć znając swój rękopis w dobrze wiadomym mu wyrazie, przemiany, opuszczenia albo przedstawienia liter dopatrzeć nie jest w stanie.

Spis takich które przez trzecie osoby zostały dostrzeżone na końcu dla wiadomości czytelnika zamieszczam, prosząc o dopełnienie zaraz stósownych w texcie poprawek.

## PORZĄDEK MATERII

Wstęp . . . . .	Strona	1.
„ Litteratura przedmiotu. . . . .	„	3.
„ Źródła społeczne . . . . .	„	5.
Wykopaliska . . . . .	„	7.
Wykop: pod Gośliną . . . . .	„	10.
„ pod Kuszvicą . . . . .	„	12.
„ w Landsbergu . . . . .	„	13.
„ w Jarocinie . . . . .	„	15.
„ pod Służewem . . . . .	„	16.
„ w Rzewinie . . . . .	„	18.
„ w Kowalu . . . . .	„	26.
„ w Goszczynnie, Sierpowie i pod Łęczycą . . . . .	„	27.
„ w Łegu . . . . .	„	31.
„ pod Płockiem . . . . .	„	32.
„ w Sójkowicach . . . . .	„	35.
„ w Starodworku . . . . .	„	36.
„ pod Ciechanowem . . . . .	„	41.
„ pod Ładem i Słupczą . . . . .	„	43.
„ Gnieźnieńsko-Trzemeszeńskie . . . . .	„	45.
„ Lednogórskie . . . . .	„	47.
„ Płońskie . . . . .	„	49.
„ Majkowskie . . . . .	„	54.
„ z pod Kłęcka . . . . .	„	55.
„ pod Giechem . . . . .	„	58.
„ Pinczowskie . . . . .	„	59.
„ w Skrwilnie . . . . .	„	63.
„ Beyerowskie . . . . .	„	64.
„ w Goryczanach i Chromiechach . . . . .	„	67.
„ Dobiesławickie . . . . .	„	69.
„ Woli Skromowskiej . . . . .	„	70.
„ Urbanickie . . . . .	„	73.
„ Golickie . . . . .	„	77.
„ pod Praszka . . . . .	„	79.
„ Głogowskie . . . . .	„	80.
„ Szredskie . . . . .	„	83.
„ Wojsławickie . . . . .	„	86.
„ Głębokińskie . . . . .	„	87.
„ Kluczborskie . . . . .	„	95.
„ Wienieckie . . . . .	„	99.
„ Bekerowskie . . . . .	„	107.
Rozbiór monet z wykopalisk Głębokińskiego Kluczborskiego Wienieckiego i Bekerowskiego. . . . .	„	111.

Monety z imieniem Mieszka Łacińsko-napisowe . . . . .	„	114.
„ „ „ Hebrajsko-napisowe. . . . .	„	116.
Rozbiór monet Mieszkowych pod względem epoki wybitia	Strona	117.
Monety z imionami Ottona i Kazimierza . . . . .	„	123.
„ z imieniem Leszka . . . . .	„	125.
„ „ Henryka . . . . .	„	126.
„ „ Władysława . . . . .	„	128.
„ „ Bolesława . . . . .	„	129.
„ „ S <sup>o</sup> Wacława . . . . .	„	141.
„ „ S <sup>o</sup> Jana Chrzciciela . . . . .	„	142.
„ „ S <sup>o</sup> Wojciecha . . . . .	„	144.
„ z nazwami cnót . . . . .	„	144.
„ z napisami odpowiednimi wyobrażonym przed- miotom . . . . .	„	146.
Brakteaty łacińskie z napisami zagadkowymi lub szczą- tkowymi . . . . .	„	147.
„ hebrajsko-napisowe . . . . .	„	154.
„ z imieniem lub tytułem książęcym . . . . .	„	156.
„ z wyrażeniem błogosławieństwa . . . . .	„	157.
„ z różnemi innemi napisami czytelnymi . . . . .	„	159.
„ z napisami szczątkowymi lub zagadkowymi . . . . .	„	161.
Znaczenie brakteatów hebrajsko napisowych wedle przypuszczeń Joach. Lelewela . . . . .	„	164.
Brakteaty beznapisowe . . . . .	„	168.
Wykopalisko Pelczyskie . . . . .	„	173.
Wykopalisko w Wielenin . . . . .	„	
Rozbiór zdania Vossberga o podobnych monetach. . . . .	„	190.
Opis wykopaliska . . . . .	„	194.
Wykop: w Kikole, Makolinie i pod Izbicą . . . . .	„	202.
Rzut oka na całość znanych wykopalisk i wzajemny ich względem siebie stosunek. . . . .	„	203.
Pierwsza grupa . . . . .	„	204.
Druga grupa . . . . .	„	205.
Trzecia grupa . . . . .	„	216.
Czwarta grupa . . . . .	„	219.
Piąta grupa. . . . .	„	220.
Szósta grupa . . . . .	„	222.
Siódma grupa . . . . .	„	223.
Ósma i dziewiąta grupa. . . . .	„	225.
Obraz urządzeń menniczych w pierwszych wiekach Polski Piastowski . . . . .	„	227.



## WSTĘP.

W wydanej w r. 1847 książce o najdawniejszych pieniądzach Piastowskich starałem się zebrać to wszystko, co mojem zdaniem potrzebuje wiedzieć, i na co zwrócić uwagę badacz tej części numizmatyki naszej, do uzasadnienia swoich domysłów, a na co stan ówczesny nauki i wiadomości moich pozwalał. Nie przywiązując się nigdzie do instynktowego że tak powiem przeczucia, ale niewątpliwe dane śledząc, nie wahałem się nawet rzucić na pole krytyki najnieprawdopodobniejszych twierdzeń, jeśli tylko za nimi przemawiał fakt jaki choćby jednostronnie pojęty.—Uczynilem to nie dla tego abym sam do tych twierdzeń wielką przywiązywał wartość, albo coś na nich budował, ale żem książkę moją chciał zrobić systematycznym składem wszystkich wiadomości z przedmiotem związek mających, a doświadczeniem byłem nauczony jak nie należy gardzić żadnym domysłem, jeśli ten ma za sobą choćby najodleglejsze poparcie. Nie szło mi wcale o to abym się z twierdzeniami memi utrzymał, ale abym zwrócił uwagę współbadaczy na nierozjaśnione punkta w nauce, ich zdanie w tej mierze wywołał, a przez to i sam się oświecił, i do wykrycia prawdy dopomógł. Wolałem skarbić sobie opinią sumiennego, niż krytycznego pisarza, bo czułem że na tę ostatnią trudno jeszcze w dziedzinie numizmatyki Piastowskiej sprawiedliwie zasłużyć, a nawet przy już pozyskanej długo się utrzymać.

I nie mogłem postąpić inaczej. Przy zupełnym prawie niedostatku społecznych skazówek o postanowieniach mennicznych, pieniądz Piastowski po większej części sam siebie objaśniać musi. Jeśli go zatem nie można znanemi faktami wytłumaczyć, każe się domyślać innych, a na te najwprawniejszy nawet badacz nie zawsze od razu natrafi, bo nie zawsze ma dostateczną liczbę danych dla sprawdzenia swoich domysłów.—Częstokroć to co mu się z rozbioru jednego albo kilku pieniążków prawie pewnem wydaje, bywa zaprzeczonem przez nowo odkryte monety; ujrzawszy je, opuszcza dawną teorię sili się na odgadnienie faktu któryby jednym i drugim odpowiadał, już mu się zdaje że go uchwycił, a w tem zjawia się nowy pieniądz wszystkie jego rozumowania w niwecz obracający. To go jednak zrażać nie powinno. Dopóki numizma-

tyka Piastowska nie wyrobi sobie stałych pewników, których dla niej zkaład inąd upatrzeć nie można, dopóty każdy domysł choćby najdziwaczniejszy nie powinien być zamilezanym, bo zwracając na siebie uwagę innych pracujących w nauce, wywołuje nieraz dowody przeciwne jeśli się z ich mniemaniem nie zgadza; a to jest jedyna droga zdolna doprowadzić do wyrobienia podobnych pewników.

Od roku jednak 1847 znacznie naprzód postąpiła nauka. Nowe poczynione w niej odkrycia nieledwie we dwa razy pomnożyły liczbę znanych typów pieniędzy Piastowskich; światło też zdanie innych badaczy przedmiotu nie jedną rozjaśniło wątpliwość. Dziś ta część naszej archeologii nowego wymaga przeglądu, do którego gdy się nikt zdolniejszy nie zabiera, naglony przez współnumizmatyków rad nieraź zabrać się musiałem, choć mi już i pamięć i oczy nie tyle dopisują jak dawniej.

Nie zamierzałem przecież i teraz pisać systematycznego o numizmatyce Piastowskiej dzieła, na wzór tego jak Czeska albo Węgierska jest obrobiona. Jeszcze dla nas na takie dzieło zawczasie jeszcze mamy w szeregu mennicznych pomników naszych znaczne do zapelnienia próżnie, które gdy się zapełnią może odsłonią całkiem nowe dla nauki widoki. Zadaniem mojem było zebrane w poprzednim dziełku wiadomości o monetach Piastów uzupełnić, to jest dać poznać nowo przybyłe wykopaliska i typy, a tym sposobem źle pojmowane rozjaśnić, a błędy jakie z niewiadomości albo z mylnego pojęcia rzeczy w temże dziełku popełniłem, sprostować. — Możeby to wszystko dało się zamknąć w krótkim jakim ustępie, ale ponieważ nie należę do liczby numizmatyków którzy usiadłszy jakby na trójnogu głoszą światu tonem dyktatorskim swoje o monetach wyroki, chciałbym raczej tak czytelników do każdego szczegółu doprowadzić, aby sami sobie mogli o nim własne wyrobić zdanie. Z tego powodu i rozwleklejszym być muszę niżbym sobie tego życzył, i więcej suchym niżby wypadało na przedmiot w tak bliskim związku z dziejami kraju będący.

Przyjęty w poprzednim dziełku porządek rzeczy i w obecnej pracy zachowałem, z wypuszczeniem jedynie rozbioru powinowactwa typów, który dziś już byłby zbytecznym kiedy przedstawiony przezemnie system klasyfikacyi monet Piastowskich w zasadzie swojej zyskał powszechnie przyjęcie, i kiedy chodzić tylko może o właściwe w tym szeregu każdej monety pomieszczenie.

**Literatura przedmiotu.** Przy pierwotnem obrabianiu numizmatyki Piastowskiej nie wiele się mógłem dziełami poprzedników oświecić.—Ich teorye lubo się czasem z moim sposobem widzenia rzeczy schodziły, były raczej instynktowe, niż wyrozumowane i dowodami poparte. Nie mogłem iść ślepo za nimi zwłaszcza mając przed sobą nierównie większą ilość nagromadzonych materiałów niżli oni mieć mogli.—Na tych samych przecież materiałach a nawet na pomnożonych jeszcze przybyła nam w r. 1861 nowa Joachima Lelewela praca, to jest obszerny artykuł w tomie IV. Polski średnich wieków pieniądзом Piastów poświęcony. Autor przeszedłszy wszystkie zakątki przedmiotu tą samą drogą którą i ja sobie obrałem, własny sposób zapatrywania się rozwinął, a dotknąwszy każdego szczegółu nowe widoki upatrzył, i one do uwagi podał. Przechodzi on daty ukrycia w ziemię wszystkich znajomych skarbów które dostarczyły monety Piastowskiej, wykazuje nie zapełnione dotąd żadnem wykopaliskiem czasu przestrzenie, śledzi historią mennic pod względem ich miejsca, pomysłów rysunkowych i stopy, a kończy ustępem o typach hebrajsko-napisowych. Te ostatnie jeszcze mu się wtedy wydawały podejrzanemi, dopiero po bliższem rozpatrzeniu się w wykopalisku Wienieckiem uwierzył nareszcie w ich autentyczność i w liście pisanym do P. Longpérier Dyrektora Muzeum numizmatycznego w Luvrze swój sposób ich pojmowania wyłożył. (\*).

Lelewel nie miał na celu recenzyi pisma mojego, ale osobiste przedstawienie przedmiotu w całej jego zupełności tak jak go sam pojmował.—W tem jednak przedstawieniu leży pośrednio rozbiór wszystkich mniemań które ośmieliłem się ogłosić, co jak z jednej strony utwierdza jedne a inne znów podkopuje albo obala, tak z drugiej zmusza mię do tłumaczenia się jeśli gdzie za opinią tego autora pójść nie mogę. Jednem słowem artykuł Joachima Lelewela wielce mię w dalszej pracy mojej oświecił, i nieraz będę miał sposobność zwrócić szczegółowo uwagę na zawarte w nim opinie, aby wykazać które z jego przypuszczeń można (według mego zdania) przyjąć mniej więcej za pewnik, a które do potrzebujących jeszcze bliższego udowodnienia zaliczyć, i niejako przed linią położyć wypadnie.

---

(\*) Lettre a M-r Adrien de Longpérier Revue Numismatique. Paris. Impr. E. Thunot & C.

Nie mogę zaprzeczyć abym i z recenzyi niegdy Ignacego Zagórskiego pewnej nie odniósł korzyści. Był to badacz uważny i doświadczony, a zdania swego na wiatr że tak powiem bez dostatecznego przekonania objawiać nie lubiący. Lubo różniliśmy się z sobą w pojmowaniu kilku wykopalisk, opinija jego przecież wpłynęła stanowczo na zdanie moje co do niektórych monet, a na sposób objaśnienia wielu innych baczny czyniła. Mocno żałowałem że Zagórski nie dotknął wszystkich szczegółów mego pisma, i te właśnie miejsca pominął, o których radbym był najbardziej zdanie jego usłyszeć.

Cóż mam powiedzieć o recenzyi P. Bernarda Koene?. Wyznaję że po jej odczytaniu mogłem być całkiem zwątpić o sobie i wszelkiej dalszej pracy nad przedmiotem tak zkał inąd mozolnym jako bezowocnej zaniechać. Z wielką atoli pociechą moją dostrzegłem że P. Koene nie czytał książki z której zdawał sprawę przed numizmatyczną publicznością, a uwagi swoje oparł jedynie na nadpisach dołączonych do niej tablic; z których nawet (jak widać) tylko imiona własne były dla niego zrozumiałemi.— Ponieważ zaś znaleźli się i tacy numizmatycy którzy pracę moją za dosyć pożyteczną poczytali, i z niej korzystali, nie miałem już powodu do zupełnego zniechęcenia się, i dla tego materiały do tej części dziejów naszych ciągle z dawną troskliwością gromadziłem. Mogły się one dostatecznie przetrawić, bo przeszło ćwierć wieku w tece leżały, za nim znalazł się czas i okoliczności pozwalające one przejrzeć i systematycznie ułożyć.

Zyskała także dużo różnych wiadomości numizmatyka Piastowska w ogłoszonych przez ten czas drukiem innych pismach. Do takich należą: przedewszystkiem rozbiory kilku wykopalisk któremi się PP. Dannenberg i Friedlaender numizmatycy Berlińscy oraz Władysław Jażdżewski nauce przysłużyli; powtórę porzucane tu i owdzie po pismach numizmatycznych wiadomości o pojedynczych nowo odkrytych typach; nakoniec katalogi bogatych zbiorów familijnych jak np. X-a Wilhelma Radziwiłła, Hr. Emeryka Czapskiego, oraz tych które na sprzedaż publiczną były wystawione.—Wyliczać one szczegółowo, a tem bardziej rozbierać byłoby w tem miejscu rzeczą zbyteczną. Powołam się na nie przy opisie szczegółowym monet Piastowskich, co będzie przedmiotem drugiej części obecnej pracy mojej.

**Źródła historyczne.** Co do świadectw historycznych o monecie Piastowskiej mało nam po r. 1847 przybyło danych. Znalazły się jednak w archiwum kapituły Gnieźnieńskiej dwa bardzo ważne dokumenta wydane przez Bolesława Książęcia Mazowieckiego w latach 1286 i 1298 na rzecz Jakóba Swinki Gnieźnieńskiego Arcybiskupa (\*). W pierwszym z nich książę nadaje tenże Arcybiskupowi prawo bicia własnej monety w Łowiczu w drugim zastrzega aby taż moneta nietylko w wadze i próbie, ale i w powierzchowności swojej zgodną była z monetą książęcą. Te dwa dokumenta dowodzą przedewszystkiem że przynajmniej w końcu XIII stulecia Książęta Mazowieccy mieli swój własny pieniądz, a oprócz tego wskazują że nadawane biskupom prawo menniczne stanowiło dla nich jedynie tytuł do korzystania z dochodów na biciu monety opartych, ale nie upoważniało ich jeszcze do wyciskania na niej własnego stempla, i że ta moneta choć przez biskupów i na ich rzecz wybijana, nosiła na sobie stempel książęcy. Ciekawe te dokumenta niżej w przypisie w całości umieszczam (\*\*).

Tyle nam do obrobienia numizmatyki Piastowskiej przybyło od r. 1847 piśmiennych danych. Zobaczmy teraz co przez ten czas przyniosła w darze dla nauki ziemia, i czem zubożyła zbiory licznych tego przedmiotu lubowników.

---

(\*) Ten Bolesław książę naprzód Płocki, a od r. 1294 po śmierci brata swego Konrada Ks. Czerski, a tem samem całego Mazowsza był synem Ziemowita 1-go a wnukiem Konrada Kaźnirowicza protoplasty całej linii Mazowieckich książąt. Umarł r. 1313.

(\*\*) Przywileje te wypisane zostały z księgi kopii przywilejów kapituły Gnieźnieńskiej. Czy same ich oryginały znajdują się jeszcze w archiwum tejże kapituły nie wiem. Pierwszy z nich z roku 1286 jest następujący:

*In nomine Domini amen. Dum vivit littera vivit et actio comissa littere cuius assercio nutrit memoriam, et roborata suscipit incrementum. Et quia facta mortalium laudabilia frequenter obliuioni interitu ab hominum memoria seunguntur prouida sapientum decreuit auctoritas ut quidquid apud mortales agitur dignum noticia siue laude, id ipsum authenticarum litterarum legencium memorie debeat comendari. Igitur nos Boleslaus Dei gratia dux Mazouie et dominus Plocensis notum esse volumus uniuersis hanc cartulam inspecturis quod ob amorem et amicitiam nec non reuerenciam venerabilis in X-po patris domini Jacobi Diuina prouidencia Archiepiscopi sacre Gnesnensis ecclesie, eidem domino Archiepiscopo damus licenciam in districtu llouicensi monetam habendi tali ratione quod eadem moneta non discrepet a moneta terre nostre, quam monetam in nostro dominio tenore presencium recipere sicut dostram, volu-*



*mus ac mandamus. In cuius rei testimonium presentem litteram nostro sigillo fecimus communiri. Datum in Ploczk anno domini M<sup>o</sup> C<sup>o</sup> C<sup>o</sup> LXXXVI. XII Kalendas Julii.*

Przywilej ten w miejscu stanowczem określającym jaką monetę areybiskup w Łowiczu wybijać miał prawo niedosyć jest jasnym, a w skutek tego jak widać musiał być niezgodnie z wolą książęcą tłumaczonym. Kiedy w 12 lat później dał powód do wydania nowego w którym stosunek monety Areybiskupiej do książęcej bliżej został oznaczonym.— Nowy ten przywilej z roku 1298 jest taki:

*In nomine Domini amen. Ne decursu uel longinquitate temporum gestorum series obscuretur sapientum sanxit auctoritas gesta mortalium digna memorie scripture testimonio postremorum noticie comendare. Inde est quod nos Boleslaus dei gratia dux Mazowie dominus Cynrensis ad perpetuam rei memoriam notum facimus unversis presentibus et futuris presentes litteras inspecturis, quod licet ecclesia Gneznensis castellaniam Louciensem sitam in domino nostro cum pleno jure domini obtinere noscatur, nos tamen ad cautelam pia progenitorum nostrorum sequentes vestigia et Gneznensem amplectantes brachiis filialibus ecclesiam, indulsimus venerabili patri et compatri nostro domino Jacobo secundo sacre predictae Gneznensis ecclesie Archiepiscopo ac eius successoribus perpetui indulgemus ut specialem monetam in Castellania Louicensi predicta cudere et habere valeant cum nostra Plocensi moneta in valore et pondere et in numero concurrentem in forma nihilominus differentem. Datum in Ploc infra octavas assumptionis virginis gloriose Anno Domini M<sup>o</sup> CC<sup>o</sup> XC<sup>o</sup> octavo. In cuius rei testimonium presentes fieri mandauimus et sigilli celsitudinis nostre appensione vallari — presentibus his nostris baronibus. Gedka palatino. Grothcone iudice Jacobo alio iudice Vito dapifero. Zemato Castellano. Benico subcamerario et aliis fide dignis.*

Z tego drugiego dokumentu okazuje się oczywiście, że od jego wydania moneta Areybiskupia jedynie pod stemplem książęcym w Łowiczu wybijaną być mogła.

---

## WYKOPALISKA (\*)

---

Jak często zagrzebywać musiano u nas pieniądze, dowodem tego nie rzadko przytrafiające się ich wykopania. Od czasu jak na ten przedmiot bliższą zwracamy uwagę; mieliśmy w roku 1844 3 wykopaliska to jest w Chruszczynie, Pełczyckach i Woli Skromowskiej. W roku 1845 mieliśmy jedno w Golicach, w r. 1846 pod Grojcem, w 1847 pod Pinczowem, w r. 1848 w Skrwilnie powiecie Lipnowskim, w r. 1849 pod Kluzborkiem w Szląsku, a podobno i w Goszczynie pod Łęczycą, a w r. 1860 w Rzewinie gub. Płockiej, w Wieńcu w Kujawach i w wiosce Rattau pod Szrodą w Szląsku, w r. 1851 albo przynajmniej około tego roku pod Praszka, w r. 1852 w okolicy Plocka, w roku 1853 w Klecku w W. X. Poznańskim, w r. 1854 pod Łęczycą, a podobno i w Popowie powiecie Wieluńskim, w roku 1855 w Łęgu, w r. 1856 w Urbanicach, w r. 1859 w Sójkowicach, w r. 1865 w Majkowie i Żegocinku, w r. 1869 pod Gośliną w W. X. Poznańskim, w r. 1868 pod Płońskiem, Ciecchanowem i w Chronieńcach, w r. 1869 w miejscu niewiadomem które się w całości P. Beyerowi dostało, w r. 1870 a przynajmniej około tego czasu gdzieś między Gnieznem a Trzemesznem, w r. 1871 w Wielodworze pod Ładem, w r. 1872 w Głębokiem i w Starodworku, nareszcie w r. 1873 w Gieczu, pod Wieleniem i w Kowalu, w roku 1875 pod Służewem, a w r. 1878 pod Jarocinem, tak dalece że z wyjątkiem przerwy pomiędzy r. 1859 a 1865 ważniejszymi wypadkami w kraju naszym brzemiennej, na każdy niemal rok jedno

---

(\*) Żartuje sobie Lelewel z użycia przezemnie tego wyrazu. Mówię użycia, bo do wynalazku onego przyznać się nie mogę. W częstych niegdyś z Ignacym Zagórskim numizmatycznych pogadankach używaliśmy go wzajemnie tak jakby on był nam od dawna znajomy. Nie przeczę że on rozbioru gramatycznego nie wytrzyma, ale zawsze więcej dopomaga do jasnego wyrażenia rzeczy niż wyraz skarb. Będąc z zasady przeciwnym tworzeniu nowych wyrazów w języku jeśli tego konieczna nie zachodzi potrzeba, wolałem użyć takiego z którym się już było wielu obeznało, nawet wtedy gdybym się na wymyślenie lepszego mógł zdobyć.

albo i więcej odkryć monet Piastowskich przypada. Mówię tu tylko o monetach przed r. 1300 wybijanych; z późniejszych, z pieniądźmi Kaźmirza Wielkiego i pierwszych trzech Jagiellończyków kilka także wykopalisk w tym przeciągu czasu miało miejsce.

Nie była pewnie ziemia i przedtem mniej szczodłą w dostarczaniu tego rodzaju skarbów, ale te częściej jak dzisiaj w tyglu na zawsze ginęły. Rozpowszechnione po całym kraju numizmatyczne lubownictwo zrobiło już wykopywane pieniądze przedmiotem zyskownego handlu, na którym plemię Izraela monopol handlowy u nas nieledwie trzymające w najodleglejszych nawet kraju zakątkach, już się poczyną poznawać. Jak więc z jednej strony żal ogarnia na wspomnienie wieleśmy to ważnych dla nauki wiadomości przez niebaczność naszą stracili, tak z drugiej rośnie pociecha że nam się te jakie mogliśmy pozbierać w rychle uzupełnią, i że ten oddział starożytności naszych wyrobi sobie z czasem pewniki niewzruszone, średniowiekową numizmatykę ościennych nawet narodów znakomicie rozjaśniające.

Przedmiotem obecnego mego opisu będą głównie wykopaliska znalezione po r. 1847.—Ponieważ jednak przy ich rozbiorze często się przyjdzie powoływać na dawniej znane tego rodzaju naukowe nabytki, przynajmniej zatem ważniejsze z tych ostatnich będą w konieczności czytelnikowi przypomnieć, tem bardziej że o niektórych poprzednie wiadomości bądź sprostować, bądź uzupełnić wypadnie. W każdym zaś razie zyska na tem całość przedmiotu, a porównanie nowych skarbów z dawnymi wielce się ułatwi.

Przystępując do tego opisu taką samą drogą iść zamierzam jaką szedłem w opisaniu poprzednich. Zamknę więc oczy na to wszystko do czego innostronny pogląd na monetę Piastowską doprowadził, a skarby odkopane innemi tylko odkopaniami objaśniać będę. To albowiem, jest pewną że w wykopaliskach jedynie leżą niewątpliwe dane do oznaczenia epoki średniowiekowym pieniążkom, a wszelka inna droga do tego celu prowadząca o tyle tylko jest dobrą, o ile się z temi danemi zgadza, albo przynajmniej w widocznej z niemi nie zostaje sprzeczności.—W wykopaliskach każda monetka przedstawiając się naukowym badaniom w rozlicznych kombinacjach, z taką nieledwie ścisłością pozwala sobie wyznaczyć miejsce w ogólnym numizmatycznym szeregu, z jaką oznaczamy punkta na ziemi za pomocą długości i szerokości geogra-

ficznej. Są to jak się trafnie wyraża Lelewel prawdziwe kroniki objaśniające społeczne i dawniejsze nieco zdarzenia, sposobem chociaż niekiedy przyciennym, zawsze jednak rzetelnym.

Tyle sobie tylko pozwoliłem odmiany w porządku poprzednim, że opisywane wykopaliska uszykowałem od razu w kolei starszeństwa monet jakich dostarczyły, nie zaś w kolei czasu w którym zostały odkryte. Mniemam bowiem, że wiadomości dotychczas pozbierane były już dostatecznemi do rozwinięcia w tym względzie pewnego numizmatycznego sądu, a kto na ich podstawie jeszcze go w sobie nie rozwinął, dla tego i zatrzymanie dawnej kolei żadnejby nie przyniosło korzyści.

W zgromadzeniu wiadomości o tych wykopaliskach najwięcej zawdzięcza nauka gorliwym staraniom niegdy Karóla Beyera lubownika, znawcy i przed niewielą jeszcze laty posiadacza jednego z najznakomitszych numizmatycznych zbiorów w Warszawie. On to śledząc i skupując troskliwie znajdowane w ziemi od czasu do czasu skarby Piastowskich monet, nieżałował nie tylko kosztów ale czasu i osobistej fatygi, aby nie z nich nie zostało uronionem, a zebranych przez siebie numizmatycznych nabytków z największą chętnością do badań naukowych udzielał. Bez takiej jego pomocy większa ich część byłaby dla nauki straconą, i ja przynajmniej wyznać muszę że bez niej nie byłbym w stanie cośkolwiek w moich wiadomościach na tej drodze postąpić. Nie zadziwi się zatem czytelnik kiedy imię i nazwisko tego numizmatyka często w obecnem dziełku znajdzie powoływane, a jak mniemam i sam ze mną prawdziwą jego zasługę oceni.—Jaka szkoda że śmierć zawczesna pozbawiła naukę tak zabiegłego i pożytecznego pracownika.

---

## Wykopalisko pod GOŚLINĄ

oraz dawniejsze pod Kruszwicą i w Landsbergu.

---

W dobrach Długa Goślina w Wielkiem Księstwie Poznańskiem a w szczególności na folwarku zwanym Eekstelle w miesiącu Wrześniu 1867 r., rataj orząc nieco głębiej rolę natrafił na małe naczynie glinane w kształcie urny glinianą także pokrywką nakryte. Lemiesz rozbił pokrywkę i naczynie, i wtedy rozsypały się z niego tak monety jak i rozmaite srebrnych ozdób kawałki. Całe to wykopalisko dostało się naprzód do rąk właściciela folwarku W-go Tafalskiego, u którego oglądał je i szczegółowo rozbie-  
rał jeden z sąsiadów średniowiekowej numizmatyki lubownik W-y Filip Łączkowski. — Z grzeczności tego ostatniego miałem sobie zaraz nadesłane bardzo szczegółowe objaśnienie w tej rzeczy, i po-  
bieżny spis tego co owo wyorane wykopalisko w sobie zawierało

Same monety z tego wykopaliska pochodzące, przez W-go Łączkowskiego od pierwszego właściciela nabyte, przeszły na-  
stępnie do rąk W-go Seweryna Tymienieckiego adwokata i gorli-  
wego numizmatyka w Kaliszu, a ostatecznie dostały się do Muzeum  
wystawy starożytności w Warszawie. — Miałem więc sposobność  
naocznie im się przypatrzeć, i sprawdzić dokładność nadesłanej mi  
pierwotnie notatki.

Było ich wtedy okragło 100 sztuk mniej więcej całych i kil-  
kanaście połówek lub ćwiartek; drobniejsze zaś ułamki oraz szcze-  
góły ozdób kobiecego ubioru, których w partyi W-go Tymieniec-  
kiego już niebyło, wedle pierwotnego spisu przeszło funt srebra  
ważyły.

Między monetami znajdowały się :

- |  |    |
|--|----|
| 1. denar Rzymski Cesarza Kommoda . . . | 1. |
| 2. Byzantyński Nicefor II 964—69 . . . | 1. |
| „ Jan Zimisce 969—76 . . .             | 2. |

3.	Kufickie całe sztuk . . . . .	7.
	„ łamanych „ . . . . .	20.
4.	Angielskie Etelred II (978—1016) . . .	2 $\frac{1}{2}$ .
5.	Włoskie Berengara c. 970 . . . . .	1.
6.	Niemieckie Ottonów rozmaite (936—1001 .	24.
	Bawarskie Ottona Księcia 982	2.
	Henryków 847—95	13.
	Ulryk bisk. Augsburski 923 .	3.
	Bruno „ „ 965 .	1.
	Arhambold bisk. „ 973—84	1.
	Eberhard bisk. Naumburski. .	1.
	bezimienne z mocno wywinięte- mi brzegami . . . . .	13.
7.	Czeskie z imieniem Bolesławów 938—1002	
	w kilku odmianach . . .	14.

i kilkanaście innych solidów bliżej oznaczyć się nie dających.

Z monet które naszą numizmatykę bezpośrednio obchodzą znalazły się w tem towarzystwie solidy całkiem odrębnego rodzaju już to dwustronne, już jednostronne, ale na tak cienkich blaszkach wybijane, że znajdujące się na nich po jednej stronie wypukłe rysy, na odwrotnej wklęsło się przedstawiają. Tego rodzaju monety dzisiajsi numizmatycy nazywają zwykle półbrakteatami.

W wykopalisku Goślińskim znalazły się one w czterech odmiennych typach:



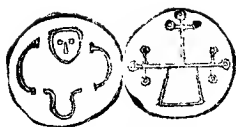
a) półbrakteaty wybijane na wzór Dorestatskich Solidów Cesarza Karola Wielkiego sztuk 9, w 5-ciu odmianach—między nimi jeden jednostronny; a oprócz tego 3 kawałki.



b) brakteat z krzyżem w obrysach, w katalogu monet Tad. Wolańskiego pod liczbą 45 zamieszczony.



c) dwa okazy całkowite, i 8 ułamków pieniążka w tymże katalogu pod liczbą 46—50 wymienionego, z tych jeden brakteatowy.



d) polbrakteat u Wolańskiego pod liczbą 51—52 wspomniany, jeden cały i 9 ułamków.



Oprócz tego między Czeskimi Bolesławami był jeden całkiem odmienniej fabryki, który daleko bardziej naszemu Chrobremu przystoi. Szkoda że niedbita druga strona, i to że w jednym tylko okazie został znaleziony, nie pozwala zrozumieć znajdującego się na odwrociu napisu. Na głównej najwyraźniej BBVLE ... AVS DVX—wyczytać można. Zasluguje tu na uwagę trójkątny kształt litery D.

Czas ukrycia tego skarbu w ziemię daje się dosyć ściśle oznaczyć. Między Czeskimi monetami nie masz w nim Jaromira wygnanego przez brata w r. 1012. P. Łączkowski zaś w pierwotnej relacji swojej wymienił pieniądz Cesarza Henryka który w r. 1013 na tę godność został wyniesiony. Jego jednak monety u P. Tymienieckiego nie widziałem. W każdym razie epokę tego zakopania mało co po roku 1013 położyć należy. Obejmował on jak widać szczerze jakiegoś przetapiacza zasoby; ubogi w monety, a przynajmniej w całkowite onych okazy, nie dostarczył wprawdzie numizmatykom ponętnych pieniążków, dla nauki jednak jest nader ważnym, bo wyjaśnia i do wielkiego znaczenia podnosi Wolańskiemu jeszcze znane wykopaliska w Kruszwicy i Landsbergu, na które dotąd mało zważano, o których ja sam pobieżną tylko wzmiankę w r. 1847 podałem, i z tego powodu muszę tutaj raz jeszcze nad nimi uwagę czytelnika zastanowić.

**Wykopalisko w Kruszwicy.** W spisie monet Piastowskich niegdy Tadeusza Wolańskiego, napotykamy na czele 28 sztuk cieni-  
kich, po większej części na dwie strony wybijanych, ale niekiedy i jednostronnych pieniążków, których niezgrabny i na pozór zagadkowy rysunek okazuje się naśladowaniem Dorestatskich solidów Karola Wielkiego.



Wedle wzmianki w tymże spisie, powyższe 28 brakteatów (jak je

nazywa Wolański) wykopane zostały w Kruszwicy, z wielu innemi tego gatunku, na których u dołu rozmaite znajdowały się znaki. Więcej nie powiedział ten wielce szanowny i gorliwy polski numizmatyków Nestor. Na przygotowanych atoli przez siebie tablicach do obszernego dzieła o najdawniejszych naszych monetach, ktorego wydanie późniejsze wypadki przerwały i udaremniły, zamieścił figury 17-u jednostronnych tego typu pieniążków odpowiednich głównej stronie Dorestatskiego denaru, 56 takichże odpowiadających stronie odwrotnej, a 71 na obie strony odbitych. Bez wątpienia zatem są to owe *wiele innych tego gatunku* w Kruszwicy znalezionych, o których w spisie swoim nadmienił.

Tak wielka ilość i różnaitość odmian jednego i tego samego typu, z których większa część nie w pojedynczych, ale w kilku, a może kilkunastu okazach znaleźć się musiała, wskazuje że wykopalisko samo zawierało w sobie znaczną ilość monety, że ta moneta była miejscową i zakopaniu skarbu mniej więcej współczesną.—Co za szkoda że nie wiemy czy i w jakim innych monet towarzystwie znajdowały się owe zagadkowe pieniążki.

**Wykopalisko w Landsbergu nad Wartą.** Pruski numizmatyk Gł. Rühl de Lilienstern po którym zbiory przez tegoż samego Tadensza Wolańskiego zakupione zostały, posiadał między innemi dwa typy następujące:



o których wspominał że pochodziły z wykopaliska w Landsbergu nad Wartą znalezionego. Wiele ich było, czy były same, czy też z innemi i jakimi pomieszane, nie zdawało mu się rzeczą zastanowienia godną. Są to jednak pieniążki tej samej zupełnie fabryki co poprzednie, i mała nader między jednymi a drugimi różnica pod względem epoki wybicia zachodzić może. Epokę tę właśnie wskazuje wykopalisko Goślińskie, które naucza, że od znanych zachodnich solidów X wieku wcześniejszemi być muszą. Z tego wykopaliska widzimy zarazem, że Polska Lechicka miała już osobną sobie właściwą monetę, zanim do niej z wiarą chrześcijańską weszły instytucje cywilizacji zachodniej. Ówczesne nasze monety tworzą w numizmatyce Piastowskiej zupełnie oddzielny



okres, od okresu zachodnio-Europejskich solidów całkiem odrębny jak o tem w swoim miejscu będę miał sposobność pomówić. Słady tego rodzaju monet pokazały się jeszcze w innych wykopaliskach w podobnemże piędzys 10 i 11 wieku towarzystwie.

P. Łączkowski zamieścił jeszcze w swoim wykazie 12 solidów beznapisowych, między którymi znajdowały się także i na jedną tylko stronę wybite, a te podciągnął pod rubrykę monet przez Niemieckich numizmatyków Wendom przypisywanych. Są to jednak jak się naocznie przekonałem całkiem innego rodzaju monety, niż tak zwane Wendyjskie, jakie się zwykłe w późniejszych naszych wykopaliskach w znacznej obfitości znajdują. Mają bowiem znacznie większe wymiary, i na stronie odwrotnej przedstawiają kościół wielu Niemieckim solidom właściwy. Na niektórych w miejscu słupów podpierających dach tego kościoła, wyczytał P. Łączkowski napis ODDO. Tego rodzaju solidy jedynie cokolwiek wywyższonym brzegiem do tak zwanej fabryki Wendyjskiej zbliżone, stanowią kategorię osobną, dla Polskiej numizmatyki obojętną.

---

## Wykopalisko JAROCIŃSKIE.

---

Znalezione w roku 1878 i opisane szczegółowo przez P. Władysława Jażdżewskiego (\*) obejmowało w sobie przeważnie monetę Niemiecką i Czeską pierwszą w liczbie około 650 a ostatnią w liczbie przeszło 100 okazów. Było przy tem kilka sztuk Angielskich i Włoskich, 2 kawałki monet Byzantyńskich i 10 Arabskich, czyli kufickich dirhemów.

Najpóźniejsi z książąt których imiona dały się wyczytać na Jarocińskich pieniążkach są Jaromir Czeski (1004—1012) i Bernard Saski (973—1011). Na tej więc zasadzie P. Jażdżewski datę zakopania tego skarbu około roku 1014 naznacza.

Tutaj także okazały się podobne jak pod Gośliną pół brakte-



aty a mianowicie dwa opisane w katalogu Wolańskiego pod liczbą 46 i 51,



oraz brakteat jednostronny przedtem nieznany który do koła krzyża niezgrabne jakieś litery przedstawiać się zdaje.

Uwagi nad tem wykopaliskiem znajdzie czytelnik w powołanej wyżej rozprawie P. Jażdżewskiego.

---

(\*) Wykopalisko Jarocińskie a mianowicie monety Bolesławów Czeskich Poznań 1879.

## Wykopalisko pod SŁUŻEWEM.

---

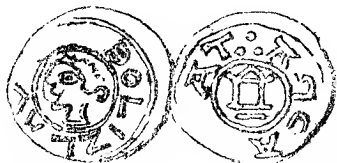
We wsi Przybranowo należącej do klucza Służewskiego w Kujawach, odkopany został w r. 1875 skarb ze starożytnymi monetami X i XI wieku, które zaraz częścią dla Petersburskich zbiorów zabierała straż ziemska, a częścią żydzi jak mogli wykupywali od włościan i wysyłali za granicę do Torunia, tak dalece, że właścicielowi Służewa który się późno o tem odkryciu dowiedział, zaledwie 16 sztuk z całego skarbu się dostało.

Zaraz więc u samego źródła rozpadło się całe wykopalisko na dwie główne części, z których jedna odesłaną została do Petersburga, a drugą w Toruniu P. Beyer od handlarzy wykupił. Wedle relacji ściągniętej przez P. Beyera, część Petersburska składała się ze znacznej ilości monet kufickich połamanych na kawałki, a pomiędzy zachodnio Europejskimi znajdował się także jakiś bardzo wyraźny Bolesław.

W Toruniu znalazł P. Beyer blisko 3 funty z pod Służewa pochodzących monet, po największej części połamanych, między którymi także było mnóstwo kufickich kawałków. Z całej tej partii zaledwie 70 mniej więcej sztuk mógł wybrać takich, na którychby jakiekolwiek domysły opierać było można. Były między nimi głównie Niemieckie, trochę Czeskich i Anglosaksońskich, oraz ślady Byzantyńskich i Polskich. Między Cesarskimi były same prawie Ottony i jeden tylko Henryk, ten ostatni zaś z tytułem Cesarskim. Henryka Króla wcale w wykopalisku nie było. Z innych Niemieckich znajdowały się dosyć obficie Henryki Bawarskie i solid Luitolfa Biskupa.

Między Czeskimi były same jedynie Bolesławy rozmaitego typu, a niebyło znów Jaromira, wreszcie między Anglosaksońskimi dosyć liczne Etelredy, a nie pokazał się żaden Kanut, a z tego wszystkiego wynika, że skarb Służewski mało co po roku 1000 dostać się musiał do ziemi.

Co do Polskich pokazały się w tym skarbie ułamki najdawniejszych naszych półbrakteatowych monet, już wyżej opisanych, oraz jeden solidus Bolesławowski z imieniem Cesarzowej Adelajdy na odwrociu.



Wykopalisko zatem Służewskie pod względem swój dawności, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje, i najbardziej się zbliża do opisanego poprzednio wykopaliska pod Gośliną i do Obrzyckiego, o którym w dziełku mojem o pieniądzach Piastowskich w 1847 wydaném, we właściwém miejscu wspomniałem.

---

## Wykopalisko w RZEWINIE.

---

Znalezione w r. 1850 przy kopaniu dołu na ziemniaki w bliskości zabudowań dworskich we wsi Rzewinie, powiecie Płockim, pomiędzy miastami Raciążem a Płońskiem położonej. Nie wielka ilość monety którą obejmowało, bo zaledwie kilkaset sztuczek, zachowaną była w glinianej skorupie, szmatą jakoby nakrytą, i w całości jak się zdaje właścicielowi wsi oddaną zostało. — Właściciel pozwoiliwszy zrobić w niej wybór jednemu z obywateli tamtej okolicy, Polskiej wyłącznie numizmatyki lubownikowi, część także pomiędzy ciekawych sąsiadów rozdawszy, resztę żydom spieniężył. Tymczasem owa z nienaruszonego jeszcze skarbu najpierw wybrana partya dostała się do Warszawy do P-a Beyera, a od niego przeszła do P. Vossberga w Berlinie. A że i część przez starozaikonnych nabyta, tenże P. Beyer później od nich odkupił, prawie całe zatem wykopalisko w jego znajdowało się rękach. Nie zastawszy właściciela na miejscu, gdzie się umyślnie dla bliższego zbadania rzeczy był udał, musiałem poprzestać na zebraniu ogólnych tylko wiadomości. Wszelako w Płońsku wpadły mi w ręce dwie sztuczki z tego wykopaliska, jakich nie było w obu partiach przez Pana Beyera posiadanych.

Nie miałem czasu rozpatrywać bliżej tej części, która do Berlina odeszła. Na uzyskaną jednak notatce od tak doświadczonego numizmatyka jakim był P. Vossberg, o imionach książąt których dostarczyła, (ja przynajmniej) więcej jeszcze polegać mogę, jak na własnem spostrzeżeniu. Drugą partya, później przez P. Beyera nabyta, oraz to wszystko, co się z tego źródła gdzie widzieć zdarzyło, badałem najskrupulatniej, i na tak pozbieranych wiadomościach utworzyłem sobie ogólne o wykopalisku Rzewińskim wyobrażenie.

Zawierało ono prawie wyłącznie monetę Niemiecką. Na 196 sztukach albowiem, przezemnie widzianych, zaledwie 9 można by-

ło z pewnością do innych odnieść krajów. a kilka także było zagadkowych.

Monety Niemieckie były następujące:

1. *Cesarskie:*

a) z imieniem Ottona (936—1001)

Otto i Adelajda z popiersiem (Kappe T. III. 13 szt. 3 <sup>(1)</sup>)

„ „ zwyczajne z kościołem—sztuk 101, między temi kilka połowicznych, to jest o połowę niż inne lżejszych.

Otto rex — Kolońskie grube niedobijane (podobne Leleweł Num. du moy. age) T. XIX. 30. sztuk 9 <sup>(2)</sup>.

„ „ z napisem rex w środku, Kappe XXII. 234, 235, sztuk 3.

Oddo rex R.—*Thertmann* Kappe II. 6. szt. 1.

Otto imperator z S-ym Kilianem Num. moy. XVIII. 3. szt. 3.

Kolońskie ODDO † IVIP—IVIP. dobrze wybijane szt. 12.

b) z imieniem Henryka—(919—936) (1002—1024).

Heinricus rex—Kappe Tab. V. 71, 72, 73, szt. 9, z blaskiem mennicznym.

„ — V. 79. szt. 1.

„ — V. 80. szt. 1.

„ — VII. 112. szt. 1 wytarta.

z napisem *Augusta Civitas* bez popiersia szt. 1. złamana, ale z blaskiem mennicznym.

Heinricus imperator podobny do Konradowego wyobrazonego u P. Kappe Tab. IV. f. 64.

2. *inne Niemieckie:*

a) Henryków Bawarskich znanych i pospolitych z napisem w krzyż ułożonym sztuk 12, a oprócz tego 1 mający w krzyżu napis *dux dux*

b) Brunona biskupa Augsburskiego szt. 2, z blaskiem mennicz.

c) Theodoryka Ks. Lotaryngii—Koene Zeitschrift T. 3. Tab. V. f. 10. szt. 1, źle wybita i źle dochowana.

d) inne Niemieckiego pochodzenia mniej pewne:

jednostronne z grubemi kreskami, podobne wyobrażonym u Lelewela w pieniądzech Trzebuńskich T. 2. f. 24. szt. 2, i dwustronne tamże № 23, szt. 17.

e) Bernarda II duka Saskiego—szt. 2.

Pieniądzy tak zwanej Wendyjskiej fabryki wcale nie było.

### 3. Monety innych Krajów:

- 1) *Angielskie* Etelreda II. (978—1016) szt. 2.
- 2) *Czeskie* Jaromira szt. 1.

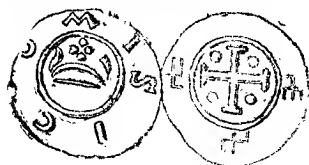
Odalryka II. (1012—1037) szt. 1 z blaskiem mennicz.

3. *Włoskie*: Berengara bity w Weronie  
(przed r. 973) szt. 2.

Otto imperator bity tamże szt. 1.



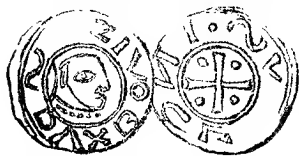
4. Polskich takich, które bez żadnego zaprzeczenia do nas należą, były 2 sztuki obie jednego typu, opisanego już przezemnie pomiędzy pieniądźmi Piastów pod liczą 11, podług okazji znajdu-



jącego się w zbiorze P. Roemera w Dreźnie, to jest z napisem „Misico.” Obie z powodu słabego uderzenia młota będąc niedokładnie wybite, szczątkowy tylko napis Mieszka przedstawiały na sobie, ale znaki,

czy też monogrammata  $\text{M}$  po drugiej stronie miały wyraźne. Prawie jednocześnie jeden z numizmatyków Warszawskich nabył w Warszawie dwie sztuki podobne, z tego samego wykopaliska zapewne pochodzące. Każda z tych sztuk odmienną trzyma wagę, 26, 23½, 23 i 20 gran. Srebro we wszystkich czyste, wybicie nader niedbałe.

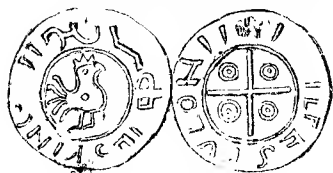
Znalazł się jeszcze w Rzewinie w dwóch okazach pieniądź z imieniem Bolesława, zarówno do Czeskich nie podobny, jak i do Polskich dotąd znanych odmienny. Przedstawia on z jednej strony niezgrabnie wyrobioną głowę z napisem do koła *Boleslaus dux*, z drugiej krzyż z kulkami w kątach i napisem otokowym, z którego tylko



litery INCL..... VS rozpoznać było można. Plan monety najbardziej zbliżony do solidów Saskich Bernarda, albo Cesarskich Ottona i Adelajdy, a waga gran 26 zgodna z wagą Mieszkowej monety.

Był jeszcze w wykopalisku Rzewińskim pieniądź jednostronny, z krzyżem do Mieszkowego podobnym i niezrozumiałym otokowym napisem. Ważył gran 20, a srebro w nim czyste. Późniejsze wykopalisko pod Płockiem dostarczyło takiej samej monety w zrozumialszych okazach.





Były także dwie monety podobne do pieniążka P. Holmboe pod Egersund znalezione. W ich otoku z powodu niedokładnego wybicia żadnego napisu nie można było wypatrzyć, za to kółka pomiędzy ramionami krzyża miały wyraźne.

Gdyby w ocenieniu tego wykopaliska, przyszło się powodować dziełami niedawnych jeszcze numizmatyków Niemieckich, w głowę by zejść było potrzeba. Rzecz dziwna.—Nigdzie ta nauka nie jest tak dawno i tak szeroko upowszechnioną jak w Niemczech, nigdzie częściej nie porusza prasy drukarskiej, a jednak aż do ostatnich czasów nigdzie jak w Niemczech, na tak słabych nie spoczywała zasadach. Jeden rzut oka na kilka wykopalisk u nas znalezionych przekonywa, jak niedołączną była cała Cesarskiej zwłaszcza numizmatyki budowa. Badacze spierali się o to któremu z Henryków tę lub ową monetkę przypisać, a żaden z nich nie pomyślał nawet o wysłedzeniu kiedy mógł być zakopany skarb, który ich lubownikom dostarczył, a który wszelką wątpliwość stanowczo mógłby rozstrzygnąć. Dopiero prace PP. Friedlaendera i Dannenberga, którzy kilka wykopalisk porządnie opisali, zaczęły dostarczać danych pewnych do klasyfikacyi Cesarskich zwłaszcza monet.

Przy ocenianiu zatem naszych wykopalisk, głuchym być potrzeba na wszelkie widzi mi większej części Numizmatyków Niemieckich, a wyszukawszy w dziejach epoki wyczytanym na pieniążkach imionom odpowiadające, daty samychże pieniążków nie w dziełach numizmatycznych, ale w naturze rzeczy, to jest w samém wykopalisku wypatrywać należy.

Nie było w Rzewinie pomiędzy pieniędzmi Cesarskimi, ze wszystkich najliczniejszymi, żadnego Konrada, Henryki były z samém imieniem Królewskiem, na wielu okazach blask menniczny noszące. Jeden tylko z nich, niewyraźnie wybity, zdawał się tytuł Cesarski przedstawiać. Oczywiście zatem jest rzeczą że pomiędzy niemi Henryka III być nie może, bo tego poprzedził Konrad II, który po Henryku II bezpośrednio panował. Uszykowane zatem wykopalisko Rzewińskie stosownie do powyższych okoliczności, następującą przedstawia tablicę <sup>(1)</sup>.



Ottony Niemieckie. . . . .	936—1001.
Henryk I Król. . . . .	919— 936.
Henryk II Król . . . . .	1002—1013.
Henryk II cesarz . . . . .	1013—1024.
Henryki Bawarskie . . . . .	983—1047.
Bruno biskup Augsbnrski . . . .	1009—1029.
Bernard I i II duki Saskie. . . .	1011—1062.
Teodoryk ks. Lotaryngii . . . .	984—1026.
Jaromir ks. Czeski . . . . .	1004—1012.
Odalryk ks. Czeski . . . . .	1012—1037.
Etelred II król Angielski . . . .	978—1016.
Beranger król Włoski około . . .	973.
Bolesław jeśli Czeski. . . . .	938—1003.
Bolesław jeśli Polski . . . . .	992—1025
Mieszko Polski jeśli I . . . . .	962— 992.
Mieszko Polski jeśli II . . . . .	1025—1034.

Z książąt zagranicznych na powyższej tablicy wyszczególnionych, najpóźniejszym jest co do daty wstąpienia na tron Henryk II jako Cesarz, (1013) a co do śmierci Odalryk Czeski (1037). Pieniądzy obudwóch po jednej tylko było sztuce, ostatniego z blaskiem mennicznym. Bernard II ks. Saski zmarły 1062 r. liczony być tu nie może, bo monety jemu przez Lelewela przypisywane, podobnież mogą należeć do Bernarda I i prawdopodobnie do niego należą.

Do takiego szeregu imion więcej przystaje nasz Mieszko I, jak II. Skoro bowiem nie ma Konrada, a Henryk II jako Cesarz i Odalryk Czeski, w pojedynczych tylko objawili się pieniążkach, datę zatem zakopania skarbu w Rzewinie wkrótce po roku 1013, a w każdym razie przed r. 1024 położyć wypada. Okazuje się zatem, że ów po zbiorach niemieckich numizmatyków, od dawna tułający się pieniążek, który podług dwóch Dreźnieńskich okazów za monetę Mieszka II poprzednio opisałem P. P. T. II, jest nieco dawniejszym, i pod Mieszkim I (962—992) położonym być winien. Za takim pomieszczeniem przemawia także niezwykajna onego waga, (gran 26—20) kiedy wiele z Bolesławowskich naszemu Chrobremu przypisywanych denarów po 18 tylko gran waży. Bicie na nich tak niedołężne, jak na najdawniejszych Ottonowskich, a niedobite rysy ręczném nasiekiwaniem zastąpione.

Dwa Bolesławy Rzewińskie zdają się także raczej do Polski, niż do Czech należeć, lubo pod względem rysunku, ani z Polską, ani z Czeską numizmatyką bliskiej nie mają styczności, a plan do nich wzięty z monet Niemieckich, mianowicie Saskich, zarówno przez Polskę, jak przez Czechy mógł być naśladowanym. Zagadkowy napis strony odwrotnej tego typu INCLITVS objaśnia inna Bolesławowska monetka, naprzód gdzieś w Wielkopolsce, a później pod Płockiem znaleziona, na której w tém miejscu najwyraźniej INCLITVS czytać się daje.



Przedstawia ona podobnie jak typ Rzewiński, z jednej strony głowę, a z drugiej krzyż między 4-ma kulkami.

Słowem plan jej jest ten sam, rysunek tylko poprawniejszy i dokładniejsza rylea robota (<sup>2</sup>).

I na Bolesławach zatem Rzewińskich nic innego nie stoi jak „Boleslaus dux inclitus,” tytuł ani w Czeskiej, ani w żadnej innej ówczesnej numizmatyce nie dający się dostrzegać, a który w dawnym nagrobkowym napisie Bolesława Chrobrego znajdujemy. Okoliczność ta, i waga sama monety (26 gran) z wagą pieniążków Mieszkowych zupełnie zgodna, skłania mię do przyznania jęj naszemu Bolesławowi Chrobremu, lubo nieby dziwnego nie było, żeby i Czescy numizmatycy chcieli ją także sobie przyswoić; gdyż powody na obie strony zarówno są silne i zarówno nie dostateczne. Za nami to więcej przemawia, że wykopaliska które tęg monетки kilkakrotnie już dostarczyły, znalezione zostały u nas, że obejmowały monetę raczej panowaniu Bolesława Chrobrego niż Bolesławów Czeskich społeczną, i że widziany na niej napis z napisem na grobowcu tegoż Bolesława zgodny, a w Czeskiej numizmatyce nie znany.

W ogólności to jest rzeczą niewątpliwą, że z naszymi pobratymcami Czechami, długo jeszcze spólnych w numizmatyce mieć będziemy Bolesławów. Są wprawdzie typy na jedną lub drugą stronę niewątpliwie przeważające, ale są inne, o których na domysł tylko mówić można, nierozpatrzuwszy się dobrze w wykopaliskach, w których się znajdowały. Dopóki zaś Czescy numizmatycy ten rodzaj poszukiwań tak lekko, jak dotąd traktować będą, nie wyjdziemy nigdy z tej ciemnicy, i obu narodów Bolesławy, przez każdego inaczej pojmowane, podobnie jak Henryki Niemiec-

kie, wędrować będą z szufladki do szufladki, przy zmianie konserwatora muzeum publicznego, albo rozproszeniu się jakiego prywatnego zbioru, po zbiorach nowych, i odmiennie rzeczy pojmujących lubowników.

Pieniążki Egersundskiemu solidowi podobne tak były lichy, że o nich nieby mównić nie było można, gdyby się ten sam typ gdzieś w W. Ks. Poznańskim w liczniejszych nie znalazł okazach,



pomiędzy którymi znajdowały się dwa z wyraźną i poprawnie wypisaną legendą. Rzewińskie bowiem przedstawiały po stronie ptaka same tylko szczątki liter, po stronie zaś krzyża zaledwie literę N można

było na nich rozpoznać, ale na okazach z Poznańskiego wykopaliska pochodzących, widać po obu stronach najwyraźniej PRINCES POLONIE co już nie pozwała wątpić o ojczyźnie tej zagadkowej monety. Pieniążek ten zatem jest niezawodnie Polskim, i niezawodnie z 10 lub 11 wieku pochodzi; ale czy go Mieszko I czy też syn jego Bolesław wybić kazał, to jeszcze długo pozostanie wątpliwością. Waga bowiem jego nie jest jednostajną.— Największe ze znalezionych w Wielkopolsce do 29 gran ważyły. Rzewińskie zaś gran 23 nieprzenosiły <sup>(3)</sup>.

Po pierwszy to raz w Rzewińskim wykopalisku stoją imiona Mieszka i Bolesława w towarzystwie monet 10 i 11 stulecia, pomiędzy którymi niezawodnie znajdowały się i Polskie. Pierwsze choć nie czytelne objaśnia się dawniej znanym i wydatnym okazem, drugie jest najwyraźniejsze i wątpliwości żadnej nie zostawia. Mniemam że przynajmniej przy dzisiejszym stanie wiadomości żadnego innego miejsca w szeregu numizmatycznym naznaczyć im nie można, nad to które naznaczyłem, a czy ono jest dla nich bezwzględnie właściwem lub nie, to tylko okazać mogą dalsze badania, na nowych wykopaliskach oparte, jeśli w poszukiwaniach na tej drodze nie będziemy ustawać.

---

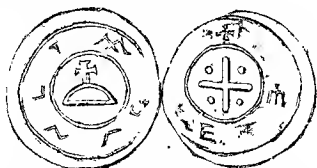
(1) Idąc w uszykowaniu pieniędzy Rzewińskich za zdaniem Kappego należałoby, w brew oczywistości wprowadzić jeszcze na ułożoną tu tablicę Henryka III i IV Cesarzy Niemieckich 1039—1060 którym kilka monet w Rzewinie znalezionych tenże numizmatyk przypisał. Od ostatniego Ryxa nawet była wcześniejszą, a monety z jej czasów zarówno z Ottonowską pospolitą i rozpowszechnioną, w tém wykopalisku nie posłodzi.

(2) Pieniążek z poprawnym rysunkiem i wyraźnym napisem *Boleslaus dux inclitus*, w wydawaném przez stowarzyszenie Matcey Czeskiej w Pradze Czasopiśmie pod tytułem „Pamiatky archeologicke a mistopisne” zaliczony został pomiędzy monety Czeskie i przypisany Bolesła-

wowi III. Porównywałem go z mnóstwem innych Czeskich Bolesławowskich denarów, pomiędzy które włożony, nderzał od razu od cbną swoją powierzchnością i łatwo jednym rzutem oka dawał się od innych rozróżnić. Czeskie bowiem monety, aż do Brzetysława I to mają w sobie szczególnego, że powierzchnia ich zawsze jest równą, kiedy tymczasem społeczesne innych narodów solidy są jakby umyślnie pogięte. Pogięcie takie widać dopiero na niektórych solidach Brzetysława I, ale i tn jest ono raczej wyjątkowém, jak powszechném. Moneta z napisem *Boleslaus dux inclitus* ma powierzchnią pogiętą a plan rysunkowy nie równie więcej do Bolesława 2<sup>o</sup> jak do 3<sup>o</sup> zbliżony.

(3) W powyższym rozbiornie Rzewińskiego wykopaliska, często mi przychodziło powoływać monety z jakiegoś Wielkopolskiego wykopaliska pochodzące. To wykopalisko nie jest mi tak dobrze znaném, abym go mógł oddzielnie opisać, już bowiem z niego tylko kilkanaście sztuk znalazłem u P. Weidhaas antykwaryusza w Berlinie w roku 1856, kilka także sztuk widziałem wtedy u P. Dannenberga niezono tamcznego numizmatyka, a kilka poprzednio z tego podobno źródła do Warszawy się były dostały. Zbierając to wszystko w jedną całość naliczyłem:

- a) Solidów z napisem MIESCO sztuk 7 wszystkie cienkie i lżejsze od Rzewińskich z odmiennie narysowaną koroną i krzyżem, oraz napisem wyraźnym z niezgrabnie poustawianych kresiek złożonym.



- b) Solidów z napisem *princes polonie* wyraźny h 2.  
 c) Podobnych solidów z napisem barbarzyńskim 17.  
 d) *Boleslaus dux inclitus* poprawnego rysunku 1.  
 e) Kufieki pieniądz 1.  
 f) Etelreda Angielski solidus 1.  
 g) Ottona i Adelajdy 2.  
 h) Henryka *Augusta civitas* z twarzą w profilu 2.  
 i) „ z twarzą na prost niewyraźny 1.  
 k) „ z krzyżem i świątynią—Lelewel Num. du moy. age Tab. XIX. № 4 szt. 4.

Tych zagranicznych musiało być nierównie więcej, ale o tem trudno już było się zapewnić, dla tego powyższą wiadomość w przypisie tylko kładę.

Nie sędzę aby wykopalisko, o którem tu mówię, miało być jednym z tych jakie P. Dannenberg rozbiarał w piśmie pod tyt. *Mittheilungen der Numismatischen Gesellschaft in Berlin*. w zeszyte 3 w r. 1857 wyszłym, chociaż w niem i dwa solidy Mieska i dwie monетки z wyraźnym napisem *Princes Polonie* były zamieszczone. Wspomina bowiem P. Dannenberg o pieniądzu Bolesławowskim, z napisem *Boleslaus Rex*, którego między oglądaniem przezemnie w r. 1856 resztkami owego Wielkopolskiego wykopaliska, wcale nie było, i którego odcisk P. Dannenberg dopiero w rok później mi nadesłał. Natomiast nie wspomina wcale ten Numizmatyk o pieniądzach kufiekich ani o owej Bolesławowskiej monetcie z wyraźnym napisem *Boleslaus dux inclitus*, którą wyżej przytoczyłem, a która już wówczas z ogłaszanego prz. z Czeską maticeę czasopisma była znana.

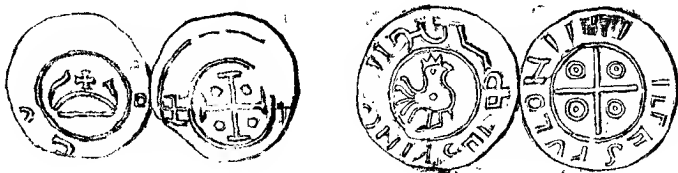
Gdyby istotnie było jedném z wykopalisk przez P. Dannenberga opisanych, a zwłaszcza, trzeciém *Dritter fund* (206 str. 202) byłoby jedném z najważniejszych dla naszej numizmatyki obfitszém nawet w typy Polskie od wykopaliska Płockiego, które niżej opiszę.

## Wykopalisko w KOWALU.

---

Znalezione w roku 1873, dostarczyło Berlińskim numizmatykom około 450 sztuk solidów 10 i 11 wieku, między którymi 4 tylko były Polskie. P. Dannenberg, który opisał szczegółowo pochodzące z niego monety, zauważył, że Cesarsko-Niemieckie dochodziły do Henryka 2<sup>o</sup> († 1024) Czeskie do Odałryka († 1037) Anglo-Saksońskie do Kanuta Wielkiego († 1035) i na tej zasadzie wnioskuje, że data zakopania skarbu w ziemię przed rokiem 1024 przypadać musiała, a z tego względu wykopalisko to najbardziej się zbliża do Rzewińskiego.

Z polskich monet znajdowały się w niem dwa solidy Mieszko-  
we i dwa z napisem *Princes polonic.*



Szczegółów samego znalezienia ani téż kolei przez jakie przeszły monety z tego skarbu pochodzące zanim się do niego dostały, P. Dannenberg nie podaje. Domyślać się tylko można, że ono nie w samym Kowalu, ale gdzieś w okolicy musiało mieć miejsce.

---

## Wykopaliska w GOSZCZYNIE, SIERPOWIE i pod ŁĘCZYCĄ.

---

P. Reiszel urzędnik i lubownik numizmatyki w Łęczycy, (dziś już nieżyjący) pokazywał numizmatykom Warszawskim, znajdującą się w jego zbiorach, znaczną liczbę średniowiekowych X i XI wieku pieniążków. Zapytany o ich pochodzenie, tyle tylko umiał objaśnić, że je nabył z dwóch wykopalisk, jednocześnie w tamtej okolicy przy budowie drogi bitej znalezionych, a mianowicie: z Goszczyny i Sierpowa. Czas tego odkrycia po innych okolicznościach miarkując, zdaje się że przypadał około r. 1850.

Monety w Goszczynie wykopane, zawarte były w małym glinianym garnuszku i jak się zdaje przeszły w całości na własność P. Reiszla. O Sierpowskich tego zapewnić nie można. Jedne i drugie nabył niedługo P. Beyer do Warszawy, gdzie nad nimi można się było obszerniej zastanowić, a w parę lat później, to jest w r. 1855 żydek z Łęczycy przyniósł mu nową partycję takich samych pieniążków, których miejsca znalezienia niechciał, czy nie umiał wymienić, a które być może iż z jednego z tamtych wykopalisk pochodziły. W rzeczy samej tak te ostatnie, jako i monety z Goszczyny i Sierpowa są ściśle jednoczesne, a różnice między niemi zachodzące nader nieznaczne. Goszczyńskich od Sierpowskich nie można było rozróżnić, skoro je pierwotny właściciel P. Reiszel w zbiorze razem pomieszał, ostatnie tylko to jest od żydka z Łęczycy pochodzące, mogły być od innych oddzielone, i w osobnej niejako położone rubryce; przecież i te nawet razem z tamtymi jedną stanowią całość.

Zbyteczną byłoby rzeczą wyliczać szczegółowo w tém miejscu rozmaitość znalezionych w tych trzech wykopaliskach monet, prawie wyłącznie zagranicznego stempla. Były między niemi: Cesarско-Niemieckie z imionami Cesarzów Ludwika, Karola, Ottonów z tytułem Cesar skim i Królewskim i podobnie z jednym lub drugim tytułem Henryków; były monety Bawarskie, tak Książęce,

jak Biskupie Brunona i Litulfa, Czeskie z imionami Bolesławów i Odalryka, były wreszcie Angielskie z imionami Etelreda i Kanuta.

W Goszczynie i pod Sierpowem nie było wcale Polskich pieniędzy, a przynajmniej żaden z takich P. Reiszłowi się nie dostał. Znajdowały się za to między niemi Arabskie, oraz jeden pieniądz Jarosława Władymirowicza Księcia Nowogrodzkiego i Kijowskiego. Między Łęczyckimi przeciwnie nie było Kufickich ani Ruskich, ale za to znalazły się choć pojedynczo trzy typy Rzezińskie—jako to:

Alisico

Princes Polonie

i Boleslaus dux inelitus.



Wspomniałem już przy rozbiórce tego ostatniego wykopaliska, że w znacznym epoki ukrycia tego rodzaju skarbów, nie należy się powodować dotychczasowemi mniemaniem co do monet takich książąt, których imiona powtarzały się często i to w niedługich czasu odstępach. Uwaga ta dotyczy głównie monet Cesarzkich i Królewskich z imieniem Henryka, których dotychczasowa dowolna klasyfikacya, na słabych opiera się podstawach, bo nie wynika ze zbadania monet niewątpliwych razem z tamtymi w jednym wykopalisku znajdujących, a tém samém ściśle współczesnych, a kto wie czy ten sam przypadek nie zachodzi co do monet z imieniem Konrada (1).

Inne imiona obcych książąt, dające się wyczytać na monetach z pod Goszczyny, Sierpowa i Łęczycy w chronologicznym uszycowane porządku, następujący przedstawiają obraz:

Ludwik I Cesarz Niemiecki . . . . .	814— 840.
Karól Cesarz Niemiecki . . . . .	884— 888.
Wigman hr. Hamelandu . . . . .	944— 967.
Bolesławy Czeskie . . . . .	398—1002.
Henryki Bawarskie . . . . .	947— 995.
Etelred Angielski . . . . .	978—1010.
Odalryk Czeski . . . . .	1012—1037.
Kanut Angielski . . . . .	1016—1036.
Bernardy Saskie . . . . .	973—1011.

Z powyższego wyszczególnienia okazuje się że przestrzeń czasu, jaką obejmowały menety pochodzące z pod Goszczyny, Sierpowa i Łęczycy, poczyną się mniej więcej przynajmniej z rokiem 830, a kończy się co najwcześniej już po r. 1016. Ponieważ zaś między Angielskimi pieniędzmi nie masz Harolda, a między Czeskimi Brzetysława, widać że zagrzebanie tych skarbów w ziemię przed r. 1036 nastąpić musiało, a tym sposobem, że w tych wykopaliskach żadna moneta Henryka IV a prawdopodobnie i Henryka III znajdować się nie mogła. Zdaje się że i Polskie monety z pod Łęczycy po za rok 1024 nie sięgają, a więc że znaleziony tamże Mieszko do Mieszka 1 nie zaś do 2 należy.

W ogóle monet przez żydka z Łęczycy przyniesionych jedna jeszcze dała się postrzegać osobliwość. Każdy prawie typ znajdujących się w tém wykopalisku pieniążków, obok nielicznych okazów poprawnego rysunku i dokładnego wybicia, przedstawiał nierównie większą liczbę takich, które się podług pierwszych niezgrabną ręką naśladowanemi wydawały. Bliżej się tym ostatnim przypatrując, widać było, że niektóre z nich wyszły z pod stempla niedokończonego, na którym rytownik dopiero środkowe godło wyrobił, widać było inne już z kilkoma otokowego napisu literami, ale jeszcze z niezupełnym napisem; były wreszcie między niemi okrągło wycinane i pod stempel przygotowane, ale żadnym jeszcze wyciskiem nie opatrzone blaszki.

Wielkie więc jest prawdopodobieństwo, że owe podług dobrych ościennych wzorów niezgrabnie naśladowane monetki, są wyrobem mynarczy Polskich, i że nie gdzie indziej, tylko w tutajszym kraju wybite zostały. Przyjawszy to za pewnik, łatwo wytłumaczymy sobie ową ogromną masę obcych pieniędzy X i XI wieku, w naszej ziemi znajdowanych, przy zupełnym niemal braku, a przynajmniej przy nader szczupłej ilości monet, któreby Polskim ówczesnym monarchom z pewnością można było przypisać.

Wętpię aby tego rodzaju manipulacya była przyjętą w mennicach książęcych, ale mogła być przedmiotem spekulacyi prywatnych złotników, którzy mając srebro surowe do wyrobienia, albo nawet przetapiając ciężkie Mieczysławowskie i Bolesławowskie denary, znajdowali korzyść w wybijaniu z tego pieniędzy pod stemplem Ottona i Adelajdy, albo solidów z napisem: *Sancta Colonia*, powszechny obieg w ówczesnym świecie handlowym mających.



Wykopalisko Łęczyckie przedstawia nam oczywiście cały wyrobek jednego z takich złotników. Naśladował on monety Bernardów Saskich i Ottonów Kolońskich, Würzburgskich, Henryków Augsburskich, Ratyzbońskich i Salzburskich, naśladował monety Bawarskie i Anglosaksońskie. Do tego naśladowania miał przed sobą dokładne i dobrze wybite właściwych monet tychże krajów pierwowzory. Obok nich był jeden tylko Polski Mieszko i dwa solidy mogące do Bolesława Chrobrego należeć.

Jeśli przedsiębiorstwa tego rodzaju były upowszechnione i jeśli tym sposobem ogromna massa pieniędzy pod obcym stemplem po całej rozchodziła się Polsce, nie dziwnego, że właściwe mennice Polskich monarchów mniej czynnymi być mogły, i że się na wybijaniu szczupłej ilości monet ograniczać musiały, zwłaszcza jeśli te trzymać miały wagę większą od wagi monet ościennych. Toby nam tłumaczyło dla czego pieniądze Mieszka i Bolesława Chrobrego tak się rzadko wśród monet tamtoczesnych trafiają.

Zdaje się że ta sama osobliwość miała miejsce i w innych wykopaliskach obejmujących pomniki menniczne X i XI wieku, ale uszła uwagi badaczy. Nastręcza ona jednak bardzo ważne wnioski, a sprawdzona i objaśniona może odkryć w nauce nowe zupełnie widoki, i na stan mennic w ówczesnej Polsce znakomite rzucić światło. Ona daje zrozumieć obecność w wykopaliskich tak monet w drobne połamanych kawałki, a zatem nie mogących służyć do obiegu, jako też rozmaitych kawałków bądź niewyrobitego jeszcze srebra, bądź mniej lub więcej popsutych ozdób niewieściego stroju (<sup>2</sup>).

---

(<sup>1</sup>) Dla wiadomości tych którzy się badaniem Cesarskiej Numizmatyki zajmują, wyliczam tu znalezione pod Goszczynną, Sierpowem i Łęczycą, rozmaite Henrykowskie typy: a) z tytułem *Królewskim*: *Colonia*. Kappe IV 51. *Mogoncia*. Kappe IV 50, VII 112, XVII 287. *Strasburg*. Kappe V 79, 80. *Dortmund* VI 85. *Salzburg*. Kappe XIX 308. *Augsburg* 2 bez miejsca Lelewel XIX 25.

b) z tytułem *Cesarkim*: *Deventria*. Kappe IV 54, XVIII 306. *Colonia*. Kappe XVII 275. *Thiel* VI 87. *Strasburg* V 81 i VII 113.

Tego samego zdania jest Hannowerski Numizmatyk Grote (*Münzstudien*) T. VII str. 88, ale go nie podziela Berliński badacz Dannenberg a za nim P. Jażdżewski (wykopalisko Jaro- cińskie str. 5).

## Wykopalisko w ŁĘGU.

---

Z dosyć pobieżnej wzmianki, jaką o niem zamieścił Czas Krakowski z daty 15 Lipca 1855 r. okazuje się że obejmowało monetę także X i XI stulecia, między którą i Polskie Mieszka I pieniądze znajdować się miały. Część tego wykopaliska rozpatrywał P. Juliusz Kossarski numizmatyk z Bydgoszczy i znalazł w niem oprócz Polskich, Angielskie Etelredy i Kanuty bardzo czytelne, oraz Czeskie Odałryki i Henryki Niemieckie.

Obok wzmiankowanych wyżej monet, których ilość sprawozdawca gazety na kilka garści podaje, było w tém wykopalisku nieco jubilerszczyzny, jako to pierścieni i kawałek naszyjnika, wszystko ze srebra. Znalazły się także szczątki popielnicy, a jak P. Kossarski uważał, kawałki z dwóch oddzielnych popielnic pochodzące.

Nie objaśnił ten numizmatyk, jakiego rodzaju pieniądz Mieszkowy znaleziony został pod Łęgiem, znamy ich bowiem dwie odmiany, których dotąd w żadném wykopalisku razem nie znaleziono.

Miejsce wykopania tego skarbu we wsi Łęgu nad jeziorem Gopłem, obok kolistego z ziemi usypanego wału.

---

## Wykopalisko pod PŁOCKIEM.

---

Przypadło jak się zdaje w r. 1860. Szczegóły jego wynalezienia, a nawet miejsce samo, gdzie zostało wykryte, nie są mi-dostatecznie wiadome. Domniemywać się tylko można, że zaraz w pierwszej ręce, wykopalisko to rozpadło się na dwie części, z których jedna dostała się W-u Gustawowi Zielińskiemu, Oby-watelowi Lipnowskiego powiatu, drugą w kilka miesięcy później nabył P. Karól Beyer w Warszawie. Osoba, która tę ostatnią partya P. Beyerowi przyniosła, zapewniła go, że to jest druga część tego co P. Zieliński posiadał, i że całe wykopalisko nie w Lipnowskiém, jak pierwotnie mniemano, ale w okolicy Płocka zostało znalezioném. Miejsca znalezienia sprzedający wymienić nie chciał, niewiadomością się w tym względzie tłumacząc.

Partyi przez P. Zielińskiego nabytej nie miałem sposobności oglądać, zapewnił mnie tylko posiadacz, że się składa po większej części z monet Niemieckich i Anglosaksońskich i że Polskich ty-pów żadnych w niej nie ma.

Partya przez P. Beyera nabyta, którą badałem szczegółowo, złożoną była jak zwykle z monet Niemieckiego stempla, były tak-że w znacznej ilości Anglosaksońskie, dosyć obficie Czeskie, nieco Węgierskich i kilka Polskich.

O Niemieckich monetach tego wykopaliska nie mam co mó-wić. Te albowiem, które do jakich bądź wniosków posłużyć by mogły, powtarzają się we wszystkich wykopaliskach owój epoki. Wyjątek niejaki stanowić może moneta Biskupa Kolońskiego Pi-ligrina z piękném popiersiem Cesarza Konrada II, zamieszczoném w profilu, która się u nas nader rzadko pojawia. Wreszcie nie było i nie jest moim zamiarem przedsiębrać rewizyą klasyfikacyi monet Niemieckich. To przecież zaznaczyć wypada, że najwyra-źniejsze między Niemieckimi pieniążkami z pod Płocka były Bawarskie Henryki, oraz inne monety z imieniem Henryka króla, bite w Augsburgu, Ratyzbonie i Utrechcie.

Między Anglosaksońskimi oprócz licznych i wielorakiego stempla Etelredów i Kanutów, były monety Sitrika Króla Dublinu, kilka z połamanemi legendami przypisywanych Edmundowi II-u, kilka Harolda i jedna Hardiknuta, a z wcześniejszych jedna Edgara.

Między typami Kanuta Wielkiego znalazł się jeden z napisem *Cnut rex Danorum*.

Monety Węgierskie odnosiły się tylko do panowania Stefana i Andrzeja I, Czeskie kończyły się na Brzetysławie I, ale było między nimi kilka Jaromirów, para sztuk Bolesława 2, a nawet jedna Bolesława I.

Z wyliczonych wyżej monet najpóźniejszymi były Angielskie Hardyknuta (1040—1042), Czeskie Brzetysława (1037—1055) i Węgierskie Andrzeja (1046—1060). Cała partya przez P. Beyera nabyta, składała się przeważnie z pomników mennicznych z początku 11 wieku, znanych zaś miseczkowatych pieniążków, wcale w niej nie widziałem. Za to znalazło się kilka typów Polskich, a przynajmniej Polskimi być mogących.

A naprzód znalazły się tu dwa połamane okazy owego osobliwego, na cienkich blaszkach wybijanego pieniążka, w którym naśladowanie Dorestatskich solidów Karola Wielkiego widoczne, takiego samego, jaki przed laty całe wykopalisko w Kruszwicy stanowił, a później pod Gośliną pokazał się w towarzystwie monet X i XI stulecia. Przy nim znalazły się pod Płockiem wszystkie 3 typy Rzewińskie, to jest 2 czy 3 Mieszki, kilka z ptaszkiem i barbarzyńskim napisem PRINCES POLONIE znacząc mającym, jeden BOESLAVS DVX INCLITVS. Ale obok tych znalazł się jeszcze drugi Bolesław z tą samą legendą odmiennego i nierównie poprawniejszego stempla, taki sam o jakim przy opisie Rzewińskiego wykopaliska nawiasowo wspominałem, a co nierównie ważniejsza, znalazły się dwie sztuki owemu zagadkowemu jednostronnemu solidowi z Rzewina odpowiadające, które znaczenie onego całkiem wyjaśniły. Pierwsza z nich podobnie jak pieniąż z Rzewiński, jednostronnie wybita z prostym w pośrodku krzyżem, w niezgrabnym otokowym napisie przedstawiała wspaczone ślady napisu REX BOESLAVS, druga dwustronna, jakby z połączenia poprzedniej z typem Rzewińskim pochodząca, napis ten z jednej strony zupełnie wyraźny, a z drugiej szczątkowy u siebie nosiła. Litera otokowe złożone z kresek cienkich, ostro zakończonych i nieregularnie rzuconych podobne nieco do liter na monecie Węgierskiego Stefana.

Ogół tych wszystkich monet wygląda jak następuje:



Mamy więc w wykopalisku z pod Płocka niewątpliwe monety Mieszka 1<sup>o</sup> i Bolesława Chrobrego, a tém samém mamy dla naszej średniowiekowej numizmatyki, pierwszy punkt stały, do którego inne wnioski odnoszone być muszą. <sup>(1)</sup>.

Czas zakopania skarbu Płockiego w ziemię wypada około roku 1050, w każdym razie po roku 1046, w którym Andrzej Węgierski na tron wstąpił, to jest już za panowania naszego Kaźmierz 1<sup>o</sup>, można by za tém mniemać, że znalezione w nim monety Mieszkowe raczej do Mieszka 2<sup>o</sup> niż do 1<sup>o</sup> należą. Stan ich atoli nierówny od Bolesławowskich gorszy i więcej jeszcze niedołężne wybite chociaż poprawniejszy rysunek, więcej za odniesieniem ich do czasu Mieszka 1<sup>o</sup> niż do 2<sup>o</sup> przemawiają.

Zastanawia tu niepomału brak owych miseczkowatych pieniędzy Wendyjskimi powszechnie nazywanych, które się w skarbach téj epoki tysiącami nieledwie napotykały. Czas ukrycia w ziemię skarbu pod Płockiem nie może być wątpliwy, bo go oznaczają monety zbyt rzadkie, aby się za przypadkowe przybłędy poczytywać dały. Czy ich wcale w tém wykopalisku nie było, lub czy wszystkie pozostały w partyi przez P. Zielińskiego nabytj, czy nareszcie z całego skarbu wybrane i stopione zostały, to dla mnie trudną do objaśnienia zagadką.

<sup>(1)</sup> Podobny pieniąż znalazł się także w jakimś wykopalisku w W. Księstwie Poznańskim około r. 1857 jak o tém zapewnia Berliński numizmatyk P. Dannenberg. Zobacz *Mittheilung der Numismatischen Gesellschaft in Berlin* poszyt 3, str. 268, oraz Tab. X f. 21. O tém znalezieniu wspominałem już w przypisie pod wykopaliskiem Rzewińskim.

## Wykopalisko w SÓJKOWICACH.

---

Wieś ta położoną jest niedaleko miasta Gębina w powiecie Gostyńskim. Znalezione w niej podobno w r. 1859 wykopalisko dostarczyło głównie ułamków rozmaitych jubilerskich ozdób, zamkniętych w naczyniu glinianém wraz z różnorodną X i XI wieku monetą, na wagę około 15 lutów wynoszącą. Miały się w niej znajdować pieniądze Kufickie, Anglosaksońskie, Czeskie i Polskie. Te ostatnie wraz z ułankami jubilerszczyzny dostały się do zbioru hr. Henryka Steckiego, który owe osobliwsze ułamki kazał od-fotografować i na téj fotografii zamieścił krótką wzmiankę o samém wykopalisku i o ważniejszych monetach, jakie w sobie zawierało.

Były tam równie jak pod Płockiem cienkie, a Dorestatskie Karola Wielkiego naśladowujące blaszki, był przy nich pieniądz Mieszkowy, był *princes polonie* z barbarzyńskim napisem i grubéj roboty pieniądz Bolesławowski z napisem *Boleslaus dux inclitus*, tak że się to niewielkie wykopalisko całkiem z poprzedniém zbiega, i jakby od niego oderwaném się zdaje. Nie mając sposobności rozpatrywania bliżej monet z tego wykopaliska pochodzących, niewiedząc nawet co się zrobiło z resztą, która się hr. Steckiemu nie przydała, o czasie jego ukrycia w ziemi nie powiedzieć nie mogę. Zaznaczam o niém wiadomość jedynie dla tego, aby jeden więcej przytoczyć dowód, że owe naśladowania solidów Dorestatskich należą do wyrobów X wieku, może nawet wcześniejszych, i że je w swoim czasie P. Bernard Koene sprawiedliwie za najdawniejsze Polskie monety poczytał.

---

## Wykopalisko w STARODWORKU (Althöfchen).

---

Pod tą miejscowością nad rzeką Obrą w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, leżącą już w bliskości granicy Marchijskiej znaleziono w miesiącu Kwietniu r. 1872, skarb obejmujący w sobie przeszło 14 funtów srebra zamkniętego w żółtawej glinianej urnie. Urząd okręgowy w Skwierzynie (Schwerin) nad Wartą, w którego obrębie leżało miejsce znalezienia tego skarbu, mając sobie zwróconą uwagę na ważność tego odkrycia, i zapewniwszy znalazców, że na drodze urzędowej nierównie większe wynagrodzenie za swój skarb dostaną, niżby się tego od zwykłych przetapiaczy spodziewać mogli, całe wykopalisko przesłał za pośrednictwem regencyi Poznańskiej do Muzeum Królewskiego w Berlinie.

Monety w nim znalezione widział naprzód i cokolwiek one uporządkował uczony Berliński numizmatyk P. Dannenberg wtedy jeszcze kiedy zostawały w ręku pierwotnego właściciela; później rozbiarał je bliżej P. J. Friedlaender, i opis całego wykopaliska zamieścił w wychodzącem pod redakcją P. Groote w Hannoverze numizmatyczném piśmie pod tytułem „Münz-Studien” w roku 1873. Z tego téż pisma i ja pierwsze wiadomości o niem zaczerpnąłem.

Ponieważ P. Friedlaender brał głównie na uwagę znajdujące się w tym skarbie monety Niemieckie, i sprawozdanie jego zostawiało pewne co do monet polskich wątpliwości, znosiłem się listownie tak z nim, jak i z wspomnianym wyżej P. Dannenbergiem, i na téj drodze, niektóre dla naszej numizmatyki potrzebne objaśnienia otrzymałem, tak że wiadomości o naszych w tém wykopalisku znalezionych monetach, jestem w stanie przedstawić dokładniej, niżby się tego w artykule P. Friedlaendera doczytać można było.

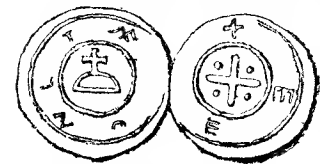
Oprócz monet tak zwanych Wendyjskich, których obecność P. Friedlaender w tém wykopalisku zauważył, a których liczby dla ich mnogości nie zanotował, obejmowało ono w sobie monet Arabskich sztuk 23, Byzantyńskich 3, Włoskich 3, Anglosaksońskich 77, Czeskich 19, Niemieckich dających się dobrze zrozumieć 376, Niemieckich niepewnych 24, a Polskich 14.

Według sprawozdania P. Friedlaendera monety Arabskie dochodziły do r. 1009. Między Byzantynami był Nicefor Fokas (960—969) oraz Bazyli i Konstantyn (975—1025) Włoskie były pod stemplem Ottona III-go (938—1002), Anglosaksońskie obejmowały panowanie Etelreda 2-go (979—1016) Kanuta w Danii (1015—1017) w Anglii (1017—1036) Sitrika Króla Irlandzkiego (989—1029), Czeskie odnosiły się do panowań wszystkich trzech Bolesławów (938—1004) Władysława (1002—1003) Jaromira (1003—1012) i Odalryka (1012—1037).

Między Niemieckimi Cesarskimi nie było żadnego Konrada 2<sup>o</sup> który wstąpił na tron r. 1024, co przy zestawieniu dat poprzednich, jest rzeczą nieco zastanawiającą. Z Książęcych i Biskupich najpóźniejsze bite były po roku 1006, gdy jednak pomiędzy nimi znajdują się monety Bernarda Książęcia Saskiego, oraz Biskupów Teodoryka Metelskiego (Metz) i Brunona Augsburskiego, niektóre z nich zatem mogły pochodzić z epoki od r. 1025 późniejszej.

Polskie pieniążki w takim towarzystwie monet zagranicznych znalezione, dostarczyły imion Mieszka i Bolesława.

Mieszka imie przedstawiały dwa zupełnie odrębne typy, z których pierwszy znany już z kilku poprzednio odkrytych wykopalisk wyobrażony jest już na tablicach przy dawniejszem dziełku mojem o pieniążkach Piastowskich pod liczbą 11b. P. Dannenberg, który 3 okazy tego pieniążka znalezione pod Starodworkiem, porównywał z znajdującymi się w Muzeum Berlińskiem okazami tego samego typu odmiany **a**, znalazł, że jeden z nich przeważał niektóre z tych ostatnich, dwa inne jednak były od nich lżejsze. Większą zatem wagę jednego ze Starodworskich okazów tej monety należy uważać za wyjątkową, i na niej stanowczych wniosków opierać nie można.



Drugi typ, zupełnie nowy dla nauki, przedstawia na stronie głównej rękę Opatrzności z napisem wstecznym MISICAEIVA; na odwrotnej mały krzyżyk otoczony literami tworzącemi niezrozumiały napis. Waga tego nader ciekawego typu w pojedynczym znalezionym okazy, nie dochodziła wagi najlżejszych okazów typu poprzedniego



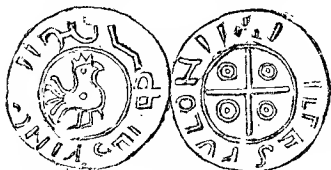
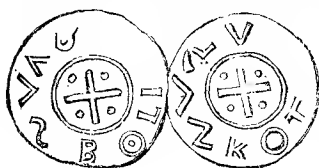
Z imieniem Bolesława również dwa pod Starodworkiem dały się widzieć typy:

Pierwszy, znany dotąd w jedynym okazie pochodzącym z wykopaliska pod Ciechanowem, nosi na stronie głównej grubo wyrobione popiersie twarzą na prost zwrócone, a na stronie odwrotnej krzyż. Po obu zaś stronach napis otokowy, złożony z wielkich i niezgrabnych liter BOLESLAV. Rysunek téj monety zamieszczony przez P. Friedlaendera, przy opisie wykopaliska w Starodworku, którego tu wierny przerys przedstawiłem, okazuje dosyć znaczną w porównaniu z okazem Ciechanowskim, co do stempla popiersia różnicę. P. Dannenbergowi jednak rysunek ten nie dość wiernym się wydaje. Odwrotna strona monety, na obu okazach jest ta sama, i oba, to jest tak Starodworski jak Ciechanowski z napisów otokowych pojedyncze tylko przedstawiają litery.

Drugi typ Bolesławowski w Starodworku znaleziony, jest już nowym dla naszej numizmatyki nabytkiem. Przedstawia on po obu stronach, prosty krzyż z czterema w kątach ramion kulkami, w napisie po jednej stronie, widać wyraźnie imię Bolesława BOLI....VAS BOLISLAVS, po drugiej upatruje P. Friedlaender litery KOT...VAN nie dające zrozumiałego sensu. Zdaje mi się jednak że i tu jest wspacznie wypisane BOL .... LAVS, tylko litery tego napisu są niedobite, albo potworne. Téj ciekawéj monetki dostarczyło wykopalisko dwa okazy, oba jednym i tym samym stemplem uderzone, i wagą mało się od siebie różniące, a zbliżone do innych tamtoczesnych Bolesławowskich typów.

Było także między Starodworskimi pieniążkami 7 sztuk dawno już znanego bezimiennego solidu z napisem PRINCES POLONIE. Na wszystkich napis ten był barbarzyński, lub szcątkowy, dwa zaś z pomiędzy nich były jednostronne stemplem odwrotnej strony pieniądza wybite.

Że znalezione w tém wykopalisku solidy z imieniem Bolesława (o ile nie są Czeskimi) należą do Bolesława Chrobrego, to żadnej wątpliwości podlegać nie może. O nich téż nie ma w tém



miejscu nie do powiedzenia;—Mieszkowe tylko typy oba przez P. Friedlaendera, do panowania Mieszka I-go odniesione, wymagają bliższego zastanowienia.

Powołany numizmatyk oparł swoje zdanie na tej okoliczności, że między monetami Starodworskimi, nie dostrzegł żadnej z imieniem takiego książęcia, któryby objął władzę po roku 1024, a zatem przypuszcza, że te monety, przed wspomnianą datą, to jest jeszcze za życia Bolesława Chrobrego, zostały w ziemię zagrzebane. I nie można zaprzeczyć, że to jest bardzo stanowcza skazówka w oznaczeniu epoki średniowiekowych pieniążków, jeśli przeciw niej inne choć więcej uboczne, ale zbyt mocno nie walczą, jak to właśnie w tym przypadku ma miejsce.

Winieniem bowiem nadmienić, że pieniądz Mieszkowy z krzyżem i koroną, którego znamy dwie odmiany, wyobrażone w poprzedniém dziełku mojem pod liczbą 11-a i 11-b, nigdy się w obu odmianach, razem w jedném i tém samym wykopalisku nie znalazł, że kiedy odmiana **a** towarzyszy zawsze monetom przed r. 1024 wybijanym, jak to było w Rzewinie, Goszczynie pod Płockiem i w Sójkowicach, i co do niej śmiało można utrzymywać, że jest pomnikiem z epoki Mieszka I-go, odmiana **b** zwykle od poprzedniej znacznie lżejsza, i przedstawiająca inną od niej menniczną technikę, znajdowaną była dotąd łącznie z monetami bitymi po r. 1025, zachodziło zatem pewne prawdopodobieństwo, że dopiero pod Mieszkiem 2-gim wyszła z pod mennicznego młota.

W Starodworku jednak, gdzie nie było żadnej wyraźnej po r. 1024 wybitej monety, pieniądz ten według zapewnienia P. Dannenberga znalazł się w odmianie **b** a jeden z trzech tamiecznych okazów onego, przeważał nawet okazy odmiany **a** zachowane w Królewskim Muzeum w Berlinie, co z przywiedzionemi wyżej uwagami staje poniekąd w sprzeczności.

Większego jeszcze nabawia kłopotu badacza, nowa z imieniem Mieszkowém i rączką Opatrzności monetka. Obie odmiany typu poprzedniego choć wagą od siebie różniące się i nigdy razem w jedném wykopalisku nie znajdowane, łączy przynajmniej ten sam plan rysunkowy, ale ta ostatnia monetka, tak dalece pod każdym względem odbiega od solidów z koroną i krzyżem, że nie podobna przypuścić, aby była wyrobem ściśle tej samej epoki, tém bardziej jeśli zauważymy, o czem nas wykopaliska z pod Kruszwicy i Landsberga przekonywają, że Mieszko I nie zaraz po przy-

jęciu Chrześcijaństwa wybijał solidową monetę. Waga jej niedorównywa nawet najbliższemu poprzedniego typu w odmianie **b** okazom.

Wielce by się uproszczyła kwestya, gdyby można udowodnić, że zakopanie skarbu pod Starodworkiem nastąpiło po roku 1025. Pomimo nieznaalezienia w nim pieniędzy Cesarza Konrada, obecność tak zwanych Wendyjskich monet, o której P. Friedlaender w swoim sprawozdaniu zapewnił, mogłaby w tym względzie stanowczo dostarczyć skazówki, gdyby to były takie monety, jakie w naszej numizmatyce wypełniają bezimienną przestrzeń czasu pomiędzy r. 1030 a 1060.

Ale P. Dannenberg nie znalazł między owemi miseczkowatemi pieniążkami pochodzącemi ze Starodworka, żadnych podobnych tym, jakie znamy z pod Grójca, Skrwilna, Goryczan, Dobiesławic i Skromowskiej-woli, o których niżej mowa będzie. Dla tego wątpliwość co do obu typów Mieszkowych w tém wykopalisku znalezionych, nie może być stanowczo rozbitą.

Gdyby się z czasem okazało, że bądź oba, bądź jeden z nich należy istotnie do Mieszka 2-go tak jak to z przywiedzionych wyżej okoliczności wnosić można, byłoby skazówką, że Cesarz Konrad nie zaraz po objęciu tronu począł wybijać pod własnym stemplem monetę, a przynajmniej że się ta nie zaraz upowszechniła w naszym kraju. W każdym atoli razie ukrycie w ziemię skarbu pod Starodworkiem nastąpić musiało niedługo po śmierci Bolesława Chrobrego to jest po r. 1025.

Winienem tu jeszcze zrobić uwagę, na którą również padł P. Dannenberg wielce doświadczony numizmatyki średniowiecznej badacz, że nie które z monet zagadkowych przez P. Friedlaendera za Czeskie uważanych, noszą na sobie całkiem Polski charakter. Takim jest np. typ wyobrażony na jego tablicy pod liczbą 5, a przypisany książęciu Waclawowi. Podobnych temu typów niepewnych, w których wprawne oko dostrzeże wyraźną technikę ówczesnych naszych myncarzy, dostarczają po trosze wszystkie niemal wykopaliska monet przed połową wieku XI-go wybijanych. Znam ich już kilka typów, i może mi coś o nich oddzielnie pomówić wypadnie.

---

## Wykopalisko pod CIECHANOWEM.

---

W drugiej połowie r. 1868 doniesiono P. Beyerowi, że jakieś stare pieniądze w okolicy Ciechanowca znalezione być miały. P. Beyer korzystając z bytności w Warszawie jednego ze swoich korespondentów w tamtej właśnie zamieszkałego okolicy, zobowiązał go, aby się o rzeczzone wykopalisko rozpytał, i nabycie onego mu ułatwił. Korespondent z powrotem do domu zatrzymawszy się w Płocku, znalazł u jednego z tamiecznych żydków znaczną partya średniowiekowych pieniędzy, o których się dowiedział, że były wykopane nie pod Ciechanowcem, ale pod Ciechanowem, że tém samém mogły stanowić owo przez P. Beyera poszukiwane wykopalisko, i z tego powodu namówił właściciela, aby się z niemi udał do Warszawy.

Jakoż żydek Płocki pieniążki te do Warszawy przywiózł, ale je nie zaraz P. Beyerowi pokazał, za czém poszło, że zanim się one do tego ostatniego dostały, już z pomiędzy nich około 100 sztuk wybrał dla siebie inny lubownik średniowiekowej numizmatyki. W każdym atoli razie to co P. Beyer nabył, obejmowało jeszcze przeszło 800 sztuk, obok których było nieco ozdób jubilerskich, później P. Bolesławowi Podczaszyńskiemu ustąpionych.

Zakupione przez P. Beyera monety przebiegałem tylko pobieżnie będąc właśnie w tej epoce innemi zatrudnieniami zajęty, sam właściciel przeglądał je skrupulatnie, w całej jednakże partyi znalazł tylko 171 sztuk godnych zachowania, reszta bowiem całkiem nieczytelna, wartość jedynie metalu przedstawiała. Pomiedzy temi sztukami znalazł się jeden pieniądz Byzantyński, 2½ Kufickich, 3 Czeskie, 23 Anglosaksońskich, a reszta rozmaite Niemieckie.

Ze znanych typów Polskich były tylko w tém wykopalisku 2 czy 3 sztuki z szcątkowym napisem PRINCES POLONIE, ale obok nich znajdował się pieniądz zupełnie nowy, który się później

w Starodworku powtórzył, nadzwyczaj grubej roboty, przedstawiający w barbarzyńskich nieledwie rysach z jednej strony na prost patrzące popiersie, po drugiej również niezgrabny krzyż. Napisy choć po obu stronach z przyczyny skośnego uderzenia



stempla a może nawet oberżnięcia monety nie zupełne, imię Bolesława niewątpliwie przedstawiają. Pieniądz ten do żadnego z Czeskich Bolesławów niepodobny, i raczej wschodnie monety swym rysunkiem naśladowający, jedynie tylko naszemu Bolesławowi Chrobremu przypisywanym być może.

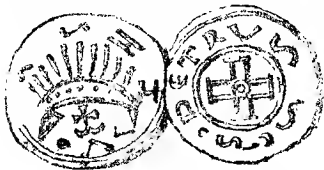
P. Beyer zatrzymawszy dla siebie sztuki Polskie, całe zresztą wykopalisko posłał swemu korespondentowi znanemu w świecie numizmatycznym P. Groote do Hannoveru, który zamierzył ogłosić szczegółowy onego opis. Czy i gdzie tego dopełnił nie jest mi wiadomo.

W drugiej części monet Ciechanowskich, która się później po rękach wielu lubowników rozeszła, znajdowały się same tylko Niemieckie i Anglosaksońskie solidy, z przymieszaniami kilku Czeskich, a w tej liczbie jednego Jaromira. Między Niemieckimi znalazł się w pięknym bardzo okazie pieniądz Henryka z kufickim na odwrociu napisem, znany Lelewelowi i przez niego opisany jeszcze z Trzebuńskiego w r. 1824 znalezionej wykopaliska.

---

## Wykopalisko pod ŁADEM i SŁUPCZAŃSKIE.

W tém miejscu wypada zaznaczyć wzmiankę o wykopalisku pod Ładem czyli Lendą w powiecie Konińskim, którego znalezienie przypadło po r. 1864, to jest po zaprowadzeniu nowój administracyi w Królestwie. Kiedy właściwie i w jakich okolicznościach nastąpiło, kto je znalazł i gdzie się podziało, napróżno starałem się dowiedzieć. Pogłoska o niem już od dawna po Warszawie chodziła, a dotąd pokazał się z niego jeden tylko, ale za to bardzo ważny i wcale nie znany Bolesławowski pieniążek, mający






z jednój strony coś na kształt głowy na prost, a przynajmniej czuprynę, pod nią zaś znak do kotwicy podobny. Z drugiój niezwykle na monetach krzyż Jerozolimski podwójnemi obrysami na-

znaczony. Kilka widocznych liter napisu strony głównej nie pozwala wątpić, że moneta nosi na sobie imię Bolesława; po drugiój najwyraźniej wypisany SCS PETRVS patron miasta i katedry w Poznaniu. Że monetka nie jest Czeską, a tém samém Polską być musi, o tém jeden rzut oka na nią przekonywa; waży gran 20.

Być może iż z tego samego wykopaliska pochodzi ów kociołek brązowy, którego szczegółowy opis znajdujemy w Kwietniowych numerach Kaliszanina z r. 1871 i monety które w liczbie 250, wkrótce potem do Kalisza nadesłano. Wszystko to bowiem pochodziło z jakiejś miejscowości dzisiajszego powiatu Słupckiego, którą właśnie być może okolica niegdyś Klasztoru Łędzkiego o 2 mile od Słupcy odległa.

Monety Słupczańskie, o których tu wspominam przeglądane były szczegółowo przez P. Szaniawskiego Archiwarjusza i numizmatyka Kaliskiego. Znalazł on między niemi znaczną ilość tak zwanych Wendyjskich miseczkowatych denarów, na niektórych się

nawet imienia  .. — ..  ..  .. doczytał. Było także nieco Henryków i 10 sztuk monet zagadkowych, a z resztą były same Ottony z imieniem Adelajdy, i Kolońskie.

Pomiędzy zagadkowemi monetami tego wykopaliska które miałem sposobność bliżej oglądać, znalazłem 3 takie, które większe z naszymi ówczesnemi monetami niż z jakimkolwiek innemi przedstawiają podobieństwo.

Pierwszy z nich z jednej tylko strony wybity jest połową denara dawno znanego, ale dotąd nie odczytanego, którego jeden okaz posiadał w swoim zbiorze niegdy Tadeusz Wolański, a jaki się w r. 1869 także pokazał pod Płońskiem. Okaz Słupczański był na połowę przełamany i obie połowy doskonale się z sobą schodziły. Ważył gran 10.

Na drugiej monetce ślad imienia Bolesławowskiego był widoczny. Z jednej strony Niemiecka kapliczka, z drugiej krzyż od Niemieckiego całkiem odmienny. Dosyć cienka i mocno pogięta ani wagą swoją ani powierzchownością do Czeskich Bolesławów niepodobna. Ważyła tylko gran 11, to jest prawie połowę względem wagi naszych pod panowaniem Chrobrego wybijanych denarów.

Na trzecim pieniążku z pozostałych liter napisu, trudno się było domyślać całej legendy. Z jednej strony mogłoby być *inclitus* z drugiej oprócz litery **O** z kropką w środku i krzyża albo litery **X** nie pewnego wypatrzyć nie było można. Krzyże atoli środkowe po obu stronach denaru widzieć się dające, uderzają podobieństwem swoim do krzyżów na solidach Mieszka I-go i niektórych Bolesława Chrobrego, a nawet późniejszych Bolesława Krzywoustego denarach. Pieniążek ten cięższy jest nieco od poprzednich i do 15 gran dochodzi, ale powierzchowność wiele ma do poprzedzającego podobną, a nawet razem z takim giętym być musiał; pogięcia bowiem obu pieniążków prawie zupełnie z sobą się schodzą.

Rysunki tych pieniążków znajdzie czytelnik na tablicach 1-jej i 3-jej w atlasie przy drugim tomie obecnego dzieła.

Również o czasie ukrycia w ziemię tych monet nie pewnego dzisiaj powiedzieć nie można. Za mało ich się pojawiło, i w ogólności za mało Słupczańskich pieniążków dostało się pod kontrolę nauki, aby wystarczały do poparcia jakich bądź wniosków.

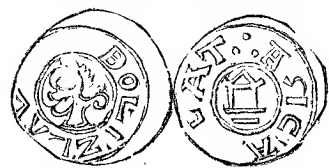
---

## Wykopalisko GNIEŹNIEŃSKO—TRZEMESZEŃSKIE.

Okolo roku 1870 przy prowadzeniu robót ziemnych dla budującej się pod ów czas drogi żelaznej od Poznania, ku Toruniowi i Bydgoszczy, w jakiejś miejscowości między Gnieznem a Trzemesznem, dostrzeżono rozsypane już w ziemi stare pieniądze, które się zaraz po różnych rozbiegły rękach. Kilkanaście z nich dostało się I. Beyerowi, okolo 30 innych miał sposobność widzieć, a mówiono mu że okolo 200 sztuk znajduje się u jednego z obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Sądząc z tego co widzianem być mogło, wykopalisko to obejmowało głównie monetę Czeską z imionami Książąt Bolesława i Władysława, między którem był jeden BSACISLAV—VSEBOR. Oprócz tego znajdowały się jeszcze zwykłe solidy Ottona i Adelajdy, i jeden pieniądz Biskupa Augsburgskiego Luitpolda.

Zastanawia tu brak pieniędzy Książąt Jaromira i Odalryka; dopóki jednak owe 200 sztuk przynajmniej obejrzanemi nie będą, trudno ztąd jakieś wyprowadzać wnioski. Wspominam o tém wykopalisku dla tego jedynie, że w niem pomiędzy innymi Bolesławami poprawnej i widocznie Czeskiej roboty, znalazły się trzy okazy pieniążka z tém samym imieniem, ale tak planem rysunkowym, jak postacią liter i w ogólności całą fabryką od tamtych odmienne. Pieniążek ten przedstawia po jednej stronie niezgrabnie wyrobioną głowę w prawo z napisem BOLIZLAV z drugiej zwykły



monetom Ottonowskim kościół z napisem Cesarzowej Adelajdy ATELHAT. Oczywiście pieniądz ten wyszedł z takiej fabryki, w której jednocześnie denary Bolesława i denary Ottona z Adelajdą były wybijane.



Przy rozbiorze wykopalisk w Goszczynnie, Łęczycy i t. d. zwróciłem już uwagę czytelnika na tę okoliczność, że największa część, tak często u nas wynajdowanych zagranicznego typu pieniędzy, przez naszych złotników była wyrabiana. Czy gdzieindziej miało miejsce podobne podrabianie obcej monety, nie wiem; numizmatycy sąsiednich krajów nie zwrócili dotąd uwagi na tę osobiwość. U nas jest ona do oczywistości widoczna; pieniądz Bolesławowski z Adelajdą mógł być jedynie wybitym przez podobnego podrabiacza, który do naśladowania rozmaitych monet gotowe posiadał stemple, i przez nienwagę jedną z drugimi mieszał.

Pieniądz ten Czesi za swoją uznają monetę, i przypisują Bolesławowi 3-u; można widzieć jego wyobrażenie na tablicach numizmatycznych, zamieszczonych w Pamiątkach Archeologicznych, które już wyżej miałem sposobność powoływać, a znamy inny jeszcze Bolesławowski pieniądz, z tém samém imieniem Adelajdy, na którym w miejscu głowy znajduje się krzyż o czterech między ramionami kulkach, Polskim monetom właściwy, a na Czeskich niewątpliwych dotąd niedostrzegany. Pieniążki te fabryką swoją do tych ostatnich w niczém nie podobne, zdaniem mojem jedynie do naszego Bolesława Chrobrego należeć mogą.

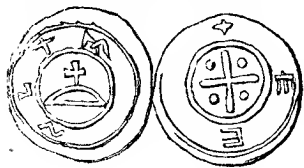
---

## Wykopalisko LEDNOGÓRSKIE.

Zdaje się że wydobyte zostało z ziemi około roku 1850, ale ani ilości znalezionych w niém monet, ani okoliczności znalezieniu temu towarzyszących, zaznaczyć tu nie podobna, Ówczesny bowiem właściciel Lednogóry, któremu część przynajmniej tego skarbu się dostała, żadnej za życia swego nie podał o nim wiadomości, i dopiero po jego śmierci pozostała familija z owych monet zrobiła dar dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Było ich wtedy około 70 sztuk, pokrytych czarną, jednostajną patiną, co przekonywało, że w samej rzeczy wszystkie z jednego pochodziły źródła. Z kartek, któremi były poobwijane, widać że je pierwotny właściciel komuś z numizmatyków, dla wyczytania i oznaczenia epoki powierzał; miał je mieć w swoim ręku Lelewel, ale w owych kartkach ani jego pisma, ani też sposobu zapatrywania się nie widać.

W tém co się Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk dostało, znalazłem jak zwykle, przeważającą monetę Niemiecką. Wyraźniejsze okazy przedstawiały imiona Bernharda Saskiego i Henryka 2-go ostatnie z popiersiem i napisem HENRIC REX bardzo pięknie dochowane. Obok tego znajdowały się pieniążki Anglo-Duńskie Kanuta i Czeskie Odalryka, z naszych zaś był solidus Mieszkowy w odmianie **b**, to jest od Płockich, Rzewińskich i Łęczyckich lżejszy i w stemplu odmienny, na którą to różnicę miałem już sposobność zwrócić uwagę czytelnika w przypisie do objaśnień wykopaliska w Rzewinie, i nad którą go jeszcze obszerniej w swoim miejscu zastanowię.

Wielka szkoda, że monet Lednogórskich tak mała jedynie pozostała próbka, z której epoka ukrycia onych w ziemię dokła-



dnie ustanowioną być nie może, a byłoby to rzeczą nader ważną dla ocenienia czy owa Mieszkowa moneta w tém wykopalisku znaleziona, a od Rzewińskiej w wadze i rysunku odmienna, razem z tamą z czasów

Mieszka 1-go pochodzi, czy téż ją raczej do epoki Mieszka 2-go odnieść nie wypada.

W każdym razie tyle jest pewném, że zakopanie skarbu w Lednogórze przypadło już po r. 1012 w którym Książę Odalryk tron Czeski objął, a z monety Bernharda duka Saskiego, którą numizmatycy zwykle Bernhardowi 2-mu przypisują możnaby wnosić, że miało miejsce dopiero w drugiej połowie XI-go wieku, do której z naszych monarchów bardziej się nadaje Mieczysław 2-gi niż pierwszy.

Zwykłych miseczkowatych denarów, tak zwanego Wendyjskiego stempla, nie masz wśród monet Lednogórskich Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu ofiarowanych, ale trudno zaręczyć, aby ich wcale w tém wykopalisku nie było, tém bardziej że znalazł się w pośród nich podobnej fabryki, choć nieco większych rozmiarów denar z krzyżem kawalerskim i jakimś szczątkowym i nierozumiałym po obu stronach napisem.

---

## Wykopalisko PŁOŃSKIE.

---

W miesiącu Sierpniu 1869 roku żydek z Wyszogroda przybyły, przywiózł do Warszawy znaczne monet średniowiekowych wykopalisko. Szukając na nie najkorzystniejszego nabywcy, próbował szczęścia u rozmaitych złotników, oraz w Warszawskiej probierni, i urobiwszy tym sposobem około 40 łutów (co nie wielką częśćkę całości stanowiło), pozostałą resztę P. Beyerowi do nabywania zaofiarował, oświadczając przytém, że miejsca wykopania owych pieniędzy dokładnie nie wie, tyle mu tylko jest wiadomém, że z niedalekich okolic Płońska pochodzi.

P. Beyer nabywszy wykopalisko i dowiedziawszy się od pierwotnego właściciela gdzie co z takowego na bok odeszło, niektóre partye poodkupował, a inne do należytego obejrzenia i rozpoznania miał sobie powierzone. Zajął się téż niém niezwłocznie, a oddzieliwszy sztuki rozeznąć się dające, sporządził z takowych bardzo szczegółowy spis, wielu figury zamieścił a nad innemi poczynił trafne uwagi, jakie mu wieloletnie doświadczenie i obeznanie się z tego rodzaju historycznemi materyałami nastręczyły. Téj pracy P. Beyera zawdzięczam, że o wykopalisku Płońskiem dokładne czytelnikowi będę mógł dać wyobrażenie.

Obejmowało ono blisko 12 funtów srebra, licząc na nową Polsko-Rossyjską wagę, z czego kawałki kruszcu bez żadnej formy wprost na piasek wylewane i 14-ą mniej więcej próbę trzymające 2 funty i przeszło 22 łuty czyniły. Saméj monety zatém było przeszło 290 łutów, a na liczbę przeszło trzy tysiące sztuk.

Po kilkakrotném skrupulatném przejrzeniu całości i wyłączeniu z niej nieczytelnych, a tém samém do żadnych badań nieprzydatnych okazów, zostało jeszcze przeszło 900 sztuk, nad któremi numizmatyczne postrzeżenia mogły być poczynione. Stopiono zaś przeszło 2000 sztuk, z czego czwartą część stanowiły same miedzczkowate, tak zwane Wendyjskie denary, lichego po większej części dochowania. W pozostałej partyi znajdowało się monet ściśle

Polskich 3, tak zwanych Wendyjskich denarów 23, Czeskich 72½, Węgierskich 46, Angielskich około 100 resztę zajmowały rozliczne monety Niemieckie Cesarskie, oraz wielu książąt i prałatów.

Ponieważ całe to wykopalisko przeszło ostatecznie na własność znanego z nauki i gorliwości numizmatyka P. Dannenberga w Berlinie, od niego zatem mamy prawo spodziewać się szczegółowego opisu wszystkich znalezionych w niem typów. Nie uprzedzając zatem zdania szanownego współpracownika na tém samém polu, wyliczę tylko imiona władców i miejscowości, jakich dostarczyło dla nauki i badań archeologicznych, to albowiem będzie już dostateczne do wyciągnięcia potrzebnych dla naszej numizmatyki wniosków. <sup>(1)</sup>.

Pomiędzy Czeskimi monetami znajdowały się w niem imiona Bolesława (III) (999—1004) Odałyka (1012—39) Brzetysława I (1037—1055) Spitygniewa (1055—1061) i Wratysława (1061—1086) Solidów Jaromira (1004—1012) wcale nie było.

Węgierskie monety rozpoczynały się od Stefana (1000—1038) dalej szły Piotra (1038—41 i 1044—47) Samuela Aby (1041—1044) a kończyły się na Andrzeju (1047—1060).

Z pomiędzy Polskich dwa były z imieniem Bolesława, a mianowicie jeden z napisem DVX INCLITVS taki sam jaki był widziany w Rzewinie i pod Płockiem, ale więcej nierównie zniszczony, na którym z napisu po stronie głowy jedynie litery S DVX a po stronie odwrotnej NCL pozostały.



Drugi jednostronny z napisem BOLESLAVS REX podobny do tego, jaki się znalazł pod Płockiem i gdzieś w Wielkopolsce. Z liter napisowych na okazy Płońskim tylko BOLIZ dały się wyczytać.



Trzeci typ z liczby Polskich więcej zagadkowy, jest ten sam, którego figurę w poprzedniem dziełku mojem podług tablic przez niegdy Tadeusza Wolańskiego przygotowanych pod liczbą 4 zamieściłem. Na okazy Płońskim tyle nawet nie było widać co na okazy Wolańskiego. Z napisu tylko litery EXPE były widoczne.

Z liczby tak zwanych Wendyjskich denarków uszły stopienia



jedynie wyjątkowe, u nas rzadko natrafiane typy. Oprócz zwyczajnych (P. P. T. 12 a—i) na których z jednej strony zwykle się

≡ Δ Δ — Δ Δ ≡ Δ Δ < Δ Δ znajduje,

z którego P. Beyer wybrał 5 tylko okazów odmiennosć w napisie

tęj strony jak np. X\_P, A\_P, A\_H przedstawiających, i drugich

z krzyżem Patryarchalnym (P. P. T. 12, k—t)

z których także jedynie 3 sztuki za godne oca-

lenia z powodu odmiany w napisie uznanemi

zostały, było między niemi 5 jeszcze typów,

takich mniej więcej, jakie opisał P. Dannenberg w sprawozdaniu

z jednego wykopaliska znalezione na Pomorzu. Typy te odzna-

czają się nierównie lepszą od innych robotą i szczególnym kształ-

tem chorągwi, jaka na niektórych widzieć się daje. Znaczenie

onych trudno dziś odgadywać, albowiem raz się dopiero ukazały

na Pomorzu, u nas wprawdzie dwa razy, ale zawsze w szczupłej

nader liczbie. Tyle tylko o nich powiedzieć można, że są od in-

nych miseczkowatych denarów późniejsze.

Angielskie monety rozpoczynały się od Etelreda II (978—1016) i dostarczały prócz tego imion: Kanuta (1017—1030), Harolda (1030—1040), Hardyknuta (1040—1042) i Edwarda (1042—1066). Tego ostatniego pieniędzy żadne z bliżej znanych wykopalisk dotąd nam nie przedstawiało. Obok tego rzadkie poprzednie szterlingi z epoki Hardyknuta, tutaj w znacznej pojawiły się rozmaitości i liczbie.

Najliczniejsze przecież ze wszystkich były monety Niemieckie. Cesarskie dostarczały głównie imion Henryka (II 1002—1024, III 1039—1056, IV 1056—1084) i Konrada (1024—39). Solidów z imieniem Ottona było stosunkowo mało, albowiem część ich najznaczniejsza z imieniem Adelajdy do tygla poszła.

Cesarskie monety tego wykopaliska bite były w miastach następujących: w Andernach, Augsburgu, Bruxelli, Cham, Dewenter, Dortmund, Duisburgu, Erfurcie, Eichstatt, Fuldzie, Kolonii, Ledodium, Magdeburgu, Minden, Moguncyi, Neustatt, Naumburgu, Quedlinburgu, Ratyzbonie, Remagen, Salzbουργu, Spirze, Spinal, Toul, Trewirze, Thiele, S-t Troja, Wortheimie, Worms i Würzburgu, słowem w 31 miejscowościach.

Co się tyczy innych Niemieckich Książąt i Prałatów, tych imiona na pieniądzach z pod Płońska chronologicznie mniej więcej ułożone, w następującym przedstawiają się obrazie:

Arnolf duk Bawarski . . . . .	908— 913.
Wigman hr. Hamelandu . . . . .	944— 968.
Henryki Bawarskie . . . . .	958—1047.
Bernhardy Saskie . . . . .	973—1061.
Luitolf biskup Augsburski . . . . .	988— 996.
Bernard biskup Hildesheimn . . . . .	995—1035.
Teodoryk biskup Metz . . . . .	1004—1006.
Bruno biskup Metz . . . . .	1006—1029.
Poppo biskup Trewiru . . . . .	1017—1047.
Bernard biskup Luneburski . . . . .	1011—1066.
Albert hrabia Namur . . . . .	1020—1037.
Piligrin biskup Koloński . . . . .	1022—1035.
Eberhardt biskup Augsburski . . . . .	1029—1039.
Teodoryk Książę Lotaryngii . . . . .	około 1020.
Bardo biskup Moguncki . . . . .	1031—1051.
Bruno biskup Würzburgski . . . . .	1034—1045.
Godehard biskup Hildesheimski . . . . .	1034—1038.
Herman Arcybiskup Koloński . . . . .	1036—1055.
Bernhard biskup Halberstatu . . . . .	1036—1059.
Bernulf biskup Utrechtu . . . . .	1037—1054.
Bruno hrabia Flandryi . . . . .	1038—1057.
Luitpold Arcybiskup Moguncki . . . . .	1051—1059.

W ogóle imion Niemieckich Książąt i Prałatów 22.

Z tego ogólnego wyliczenia monet pod Płońskiem znalezionych okazuje się, że najpóźniejsze z nich są denary Czeskie Księcia Wratysława który dopiero w roku 1061 na książęcą zasiadł stolicę. Zakopanie więc samego skarbu nastąpić mogło mniej więcej około r. 1065, to jest w 8 lat po wstąpieniu na tron Polski Bolesława śmiałego.

Monet z imieniem tego ostatniego w skarbie Płońskim nie było, dwa bowiem nasze Bolesławy tam znalezione o 40 lat były wcześniejsze. Z tych zatem 40 lat nie mamy inną krajową monetę, jak tylko owe miseczkowate tak zwane Wendyjskie denary.

Okoliczność ta dwa konieczne następcza wnioski: 1) że w tej zagadkowej monecie mamy całe przedstawienie pomników mennicznych poprzedniego monarchy Kaźmirza, 2) że ją jeszcze w pierw-

szych latach panowania Bolesława śmiałego wybijać musiano. Zdaje się także że wybijanie to rozpoczęło się jeszcze za życia Mieszka 2-go, lubo niektóre wykopaliska téj saméj epoki, a nawet późniejsze, monet z imieniem tego ostatniego dostarczały. <sup>(2)</sup>.

---

<sup>(1)</sup> Wiadomość o tém wykopalisku podana później w piśmie Berliner *Blätter* T. VI str. 150.

<sup>(2)</sup> Dwie odmiany znany solidów z napisem Mieszka Typ 5-a i b, w poprzedniém dziełku mojem pod liczbą 11 lit. a i b wyobrażone. Solidy odmiany a są grube, pogięte w ogóle wysokiéj choć wielu niejednostajnéj wagi. Takie jedynie znajdowane były dotąd w wykopaliskach z téj strony Prosny, a że należą do Mieszka I, o tém przekonało wykopalisko Rzewińskie przed r. 1024 w ziemię ukryte. Solidy odmiany b bite są na blaszkach cieńszych i równych, są od poprzednich w ogólności lżejsze, a między sobą wielkiéj różnicy w wadze nie przedstawiają. Wszystkie okazy téj odmiany, jakie się po zbiorach rozeszły, pochodzą z wykopalisk po za Prosną leżących. Jedno z takich przez P. Dannenberga opisane pod nazwą *Zweiter Fund* datą zakopania r. 1090 sięgało. Bornholmskie opisane przez P. Thomsena kończyło się na r. 1040, oba więc monetę z czasów Mieszka 2-go w sobie zawierać mogły.

---



## Wykopalisko MAJKOWSKIE.

---

W dniu 25 Września 1865 roku we wsi Majkowie, ćwierć mili od Kalisza oddalonéj, nad samą drogą prowadzącą do Warszówki, parobek Karczmarzski wydobył z ziemi naczynie z czarnej gliny, z kształtu do dzisiajszych dojanek podobne, a około półtoréj kwarty objętości mieć mogące, w którém się znajdowały rozmaite srebrne szczegóły kobiecego stroju, a przy tém srebro siekane i monety.

Ponieważ główną część tego wykopaliska stanowiła jubilerszczyzna, oraz przygotowany do jéj wyrobu kruszec, monet zatém samych nie wiele w owym naczyniu znajdować się mogło.

Miał sposobność oglądać je i bliżej się nad niemi zastanawiać P. Szaniawski Archiwaryusz i Archeolog Kaliski, a to co w nich dostrzegł, zanotował skrupulatnie, i mnie z tego zanotowania korzystać dozwolił.

Miedzy monetami pod Majkowem znalezionemi, zauważył przede wszystkim P. Szaniawski nieco pieniędzy Kufickich już całych, już na połówki lub ćwiartki połamanych; z Cesarskich znalazł Ottony z Adelajdą i inne, oraz Henryki Kolońskie i Mogunckie; znalazł dalej Czeskie z imieniem Odalryka, oraz Bolesława z rączką i napisem PRAGA, z Węgierskich Stefana, a z Angielskich Etelreda 2-go. Tym wszystkim typom w niewielkiej ilości znajdującym się w garczku Majkowskim, towarzyszyło mnóstwo tak zwanych Wendyjskich talerzykowatych pieniążków z nieczytelnemi napisami i jeden Polski PRINCES POLONIE lichy dochowany i z barbarzyńskim napisem.

Ozdoby jubilerskie z tego wykopaliska w lepszym stanie będące i do zachowania zdolne, przeszły do zbioru Edwarda Barona Rastawieckiego. Były między niemi naszyjniki i zausznicie dętą wykonywane robotą, oraz rodzaj opaski na rękę z grubego drutu splecionéj, wszystko ze srebra prawie 16-éj próby.—O tych ozdobach a zarazem o monetach z niemi znalezionych zdał sprawę obszerniej P. Karól Beyer w numerze 346. Tygodnika Illustrowanego za r. 1866.

---

## Wykopalisko z pod KŁECKA.

W roku 1853 w miesiącu Czerwcu, niejaka Józefa Lewandowska, żona mularza z miasteczka KłECKA w Wielkopolsce o 2 mile od Gniezna odległego, przy strychowaniu brózd w ogrodzie na przedmieściu Małkowie, o 20 kroków od wielkiego jeziora KłECKIEGO położonym, znalazła niewielką ilość monet starożytnych, wraz z kawałkiem srebra około 4-ch łutów ważyć mogącym. Srebro to wraz z pieniędzmi nie miało już żadnego ochronnego naczynia, lecz pomieszane z niemi skorupki jedne płaskie, drugie wypukło-wklęsłe, każą mniemać że były zachowane pierwotnie w glinianym garnku, a w chwili wynalezienia na półtoręj stopy w ziemi leżały.

Część tych monet przeszło sztuk 60, dostała się hrabi Węsierskiemu, Członkowi 1-jej Izby w stanach Sejmowych Pruskich, który nie tylko powyższych wiadomości o samém wykopalisku raczył mi łaskawie udzielić, ale i posiadane z niego sztuki do Warszawy dla naocznego obejrzenia nadesłał.

Powtórzyło się między niemi najwięcej takich solidów, jakie się w Rzewinie, Goszczynnie, Sierpowie i pod Łęczycą znalazły, lecz było także kilka tam niewidzianych, które świadczą że pieniądze pod KłECKIEM znacznie później niż tamte musiały się dostać do ziemi.

W nadesłanej do Warszawy przez hr. Węsierskiego partyi widziałem (nie licząc pieniążków w drobne połamanych kawałki).

a. *Z monet Węgierskich:*

Stefana (997—1038) . . . . . sztuk 3.

Piotra (1038—1041) ułamek

Andrzeja (1046—1060) z napisem PANNONEIA „ 2½.

Salomona (1058—1085) sztuk. . . . . „ 1.

b. *Z monet Czeskich:*

Spitigniewa (1055—1060) z S-m Wacławem . „ 1.

c. *Z monet Anglosaksońskich:*

Etelreda (978—1016) . . . . . „ 1.

Kanuta (1016—1036) . . . . . „ 1.

Harolda (1036—1040) . . . . . „ 1.

d. *Z monet Niemieckich:*

Ottonowskie (936—1001).

Ottona i Adelajdy cienkich i lekkich . . .	sztuk	3.
ODDO REX R. COLONIA niedobity . . .	"	1.
OTTO IMPERATOR. R. COLONIA . . .	"	1.
Henrykowe: z rączką i napisem REX . . .	"	2.
bity w Ratyzbonie . . . . .	"	1.
" w Augsburgu . . . . .	"	1.
" " bez popiersia . . . . .	"	1.
z twarzą w prost NEMETIS CIV . . .	"	1.
Konrada COLONIA . . . . .	"	1.
Hermana Arcyb: Kolońskiego (1036—1055) . .	"	1 1/2.
Bernulfa bisk: Utrechtu (1037—1054 . . .	"	1.
Brunona Arcyb.: Würzburgskiego (1034—1045) .	"	1.
Miasta Magdeburga z S-m Maurycem . . .	"	1.
Miasta Bonn. . . . .	"	1.
rozmaitych Niemieckich zatartych . . . . .	"	10.

W towarzystwie powyższych monet znalazł się jeden pieniążek z rączką i krzyżem Anglosaksońskim z napisem BSACISLAV



VSEBOR długo za monetę Bolesława Chrobrego uważany, obecnie zaliczany stanowczo między Brzetysławy Czeskie, i 24 denarów miseczkowatych Wendyjskimi zwykle zwanych.

Z monet niewątpliwych tego wykopaliska, najdawniejsze są Etlreda 2-go (977—1016) a najpóźniejsze Czeskie Spitigniewa (1055—1061) oraz Węgierskie Andrzeja (1046—1058) i Salomona (1058—1085), z kąd widać że czas ukrycia onego w ziemię wypada około roku 1060, to jest już za panowania Bolesława Śmiałego, którego przecież żaden nie znalazł się pieniąż na 65-u sztukach przez hr. Węsierskiego do Warszawy nadesłanych.

Sądząc po szczegółach jakie nam o samém wykopalisku tych monet udzielone zostały, zważywszy przy tém że na powyższą ogólną onych ilość znalazło się 23 całkiem odmiennych typów, należy wnosić, że szczupła tylko część tego wykopaliska została dla nauki ocaloną, i że ono nierównie więcej podobnych pieniędzy zawierać w sobie musiało. Trudno bowiem przypuścić, aby oszczędny i o zachowanie mienia swego troskliwy zbieracz ukrywał w ziemi typy pojedyncze, jakby dla lubowniczéj ciekawości odkła-

dane, zwłaszcza z monet od 80 lat przynajmniej w obiegu będących, tém bardziej kiedy im towarzyszyły drobne ułamki, oraz 4-o łutowa sztabka wytopionego już srebra.

W każdym przecieź razie, choć w tak szczupłych przedstawiające się rozmiarach, i choć żadnego typu Polskiego w sobie nie mieści, nie jest dla naszej numizmatyki obojętne. Czas bowiem jego zakopania przypada na taką epokę z której niewątpliwe Polskie pieniądze znaleźć się były powinny. Panował wtedy u nas Bolesław Śmiały, tego moneta z innych wykopalisk jest znana, a jednak takiej między Kłeckimi pieniążkami wcale nie było, a że znalazły się przy nich owe miseczkowate pieniążki Wendom zwykle przypisywane, które jakiś czas i w Polsce powszechny jak widać miały obieg, i które dotąd zastępują w naszej numizmatyce pomniki menniczne z czasów Kaźmirza I-go, okoliczność ta naprowadza na ten sam wniosek, jaki i wykopalisko Płońskie nastęrczyło, a mianowicie: że i Bolesław Śmiały jakiś czas podobną monetą potrzebę obiegową zaspokajał, dopóki wyraźnego imienia swego na pieniądze nie wprowadził.

---

## Wykopalisko pod GIECZEM.

---

W lecie 1873 roku znalezione zostały pod miasteczkiem Gieczem w Wielkiem Księstwie Poznańskim stare monety X i XI-go wieku. Miejsce samo znalezienia zwane przez lud Gorzno i kiedyś jeziorem do koła oblane, jeszcze przed kilką laty przedstawiało pewną wyniosłość odwiecznymi dębami porosłą, na której wedle tradycyi stać miał zamek Króla Przemysłowa. Po wycięciu dębów, kiedy pozostała porębę na orną rolę zamienić postanowiono, przy pierwszém nieledwie zapuszczeniu lemiesza u stóp samej góry, wyorano garnuszek kwartę lub nieco więcej obejmować mogący, a starą monetą, kawałkami rąbanego srebra i ułamkami srebrnych niewieściego stroju przyborów napełniony.

Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu P. Feldmanowski dowiedziawszy się o tém udał się osobiście na miejsce, ale z całego zapasu wyoranych monet znalazł mało co więcej nad 200 sztuk które się właścicielowi gruntu dostały, i z nich około 30 dla zbiorów Towarzystwa wybrał. Oprócz miseczkowatych denarów z napisem RIXA VERH nie między nimi nie było, coby naszą numizmatykę obchodzić mogło, a znalezione w pośród nich małe pieniążki Czeskie Brzetysława długo za monetę Brzetysława 2-go poczytywane których wcześniejszą epokę udowodniło niżej opisane wykopalisko Pinczowskie, datę zakopania tego skarbu w ziemię oznaczają na drugą połowę XI-go wieku.

Oprócz onych trzydziestu kilku pieniążków tego wykopaliska które się dostały do zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nic więcej z niego nie widziałem, szczegóły zaś o okolicznościach znalezieniu skarbu towarzyszących wspomniony wyżej P. Feldmanowski łaskawie mi udzielił.

---

## Wykopalisko PINCZOWSKIE.

Opisałem obszerniej w Bibliotece Warszawskiej z roku 1847, tu więc streszczę tylko ten opis o tyle, o ile to do całości przedmiotu jest potrzebném.

Znalezione zostało w miesiącu Październiku 1874 r. a zawierało oprócz monet rąbane kawałki srebra i różne jubilerskie ozdoby. Ozdoby te ważące razem 168 łutów wykonane były z czystego srebra, dosyć misterną w X-m i XI-m wieku upowszechnioną robotą. Pomiedzy niemi były dwie dętki całkowite, prawdopodobnie z naszyjnika pochodzące, była jedna połamana wprawdzie, dająca się przecież odbudować, a z resztą same ułamki.

Srebra niewyrobitego znajdowało się 169 kawałków, razem łutów  $71\frac{1}{2}$  ważących, a mianowicie: jeden kawałek ważący łutów 3, trzy po łutów 2, dwa po  $1\frac{1}{2}$ , ośm kawałków jednołutowych, sześć po gran 180, dziewięć po gran 120, trzydzieści dwa po 60, tyleż po 40, dwadzieścia sześć po 30, trzydzieści ośm po 20, czterdzieści po 15, trzy po gran 10, a sześć pięciogranowych.

Większe kawałki srebra wylewane były po prostu na piasek bez żadnej formy, mniejsze widocznie odrąbywane z większych narzędziem do dłota podobném, ale zarazem u dołu i z boku ostrze mającém. Zdaje się że w tém odrąbywaniu starano się spólmierność z kawałkami całkowitemi zachować.

Pieniądze były jedne całkowite, inne w sztukach połamanych, albo pociętych na połówki, ćwiartki, a nawet mniejsze kawałki. Pomiedzy temi ułamkami można było rozpoznać ślady monet Etelreda 2-go Angielskiego (978—1016) Hermana Arcybiskupa Kolońskiego (1036—1056) Ottonowskieb z krzyżem i świątynią i denarów miseczkowatych Wendyjskimi zwykle zwanych.

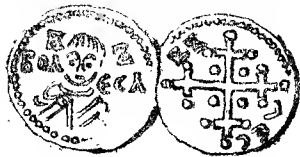
Monet całkowitych było tylko 49, a między niemi znajdowały się:

- |    |  |               |                    |
|----|--|---------------|--------------------|
| a) | Węgierskie Stefana I (997—1038)  | REGIA CIVITAS | sztuk 3.           |
|    | „ Andrzeja I (1046—1060)   | „ „ „         | 1.                 |
|    | „ „ „ „  | PANNONEIA.    | „ 13.              |
| b) | Czeskie przypisywane Brzetysławowi 2 (1095—1106)   |               | „ 2.               |
|    | „ Spitigniewa (1055—1061)  |               | „ 1.               |
| c) | Niemieckie z krzyżem i świątynią Ottonowską  |               | „ 4.               |
|    | „ Henrykowe z rączką   |               | „ 1.               |
| d) | Wrocławski denar bardzo grubej roboty z głową<br>Ś-go Jana i chorągwią czy też z świe-<br>cznikiem żydowskim znany z kata-<br>logu niegdy Tadeusza Wolańskiego |               | „ 1 <sup>(1)</sup> |
| e) | Wendyjsko - Polskie miseczkowate   |               |                    |
|    | z krzyżem patryarchalnym   |               | „ 12.              |
|    | z krzyżem prostym  |               | „ 9.               |

Pomiędzy ostatnimi nie było żadnego z całkowitem imieniem Ryxy, ale na jednym nieco wyraźniejszym można było wyczytać w otoku SCS (Sanctus) PETRVS. Lelewel uważa w tym napisie dowód wybicia wspomnianego denaru w mennicy Poznańskiej, gdyż katedra tarczowa zbudowana jest pod wezwaniem Ś-go Piotra, tak jak Wrocławska pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela, i miasto samo Poznań kluczków Piotrowych w herbie swoim używa.



Z pomiędzy Polskich monarchiczne imię na sobie noszących znalazł się tylko jeden Bolesław przed tym nieznany, a co najosobliwsza Słowiańskie litery w napisie noszący. Monetka ta w jednym okazie tylko znaleziona, 16 gran z górą ważąca, spękana i długim obiegiem wytarta pozwalała widzieć na stronie głównej słabe ślady popiersia, twarzą wprost obróconego, w płaszczu kłamrą zapiętym i kilka wyraźnych liter Cyrylicy Alfabetu БОІ ... ЕСІІ .... БѢ, na stronie zaś odwrotnej krzyż patryarchalny, a z napisu otokowego tylko litery ІЕС ... ББ, reszta bowiem zatarta. Słowem na obu stronach tego pieniążka wyczytujemy imię Bolesława w Ruskim wypisanego narzeczem. Waga jego okazuje, że nie może to być inny Bolesław jak Chrobry panujący w Polsce <sup>(2)</sup>.



Z wyliczenia monet Pinczowskiego wykopaliska pokazuje się że nieprzerwany ciąg panowań różnych książąt dochodzi między niemi tylko do r. 1060, a kończy się monetą Czeską Spitigniewa (1055—1061). Po niej następuje 34 lat wcale nie zapełnionych i znowu wychodzą dwa denary, zwykle przez numizmatyków do panowania Brzetysława 2-go odnoszone.

Takiego wypadku w żadném wykopalisku przypuszczać nie można, ale należy raczej mniemać, że owe jeszcze przez Voigta Brzetysławowi 2-u przypisywane monetki do Brzetysława I-go należą. W samą rzecz, chociaż od innych solidów tego ostatniego są mniejsze, rylcem jednak swoim więcej się do nich, jak do innych niewątpliwych Brzetysława 2-go monet zbliżają. Srebro w nich czystsze niż w monecie Spitigniewa, a powierzchnia przez obiegić więcej niż na tamtym starta.

Tym sposobem wykopalisko Pinczowskie w tablicę chronologiczną ułożone tak się przedstawia:

Monety	Anglosaksońskie	Etelreda II	(978—1016)
„	Polskie	Bolesława Chrobrego	(992—1025)
„	Węgierskie	Stefana I . . .	997—1038.
„	Kolońskie	Hermana 2 biskupa	1036—1056.
„	Czeskie	Brzetysława I . . .	1037—1055.
„	Węgierskie	Andrzeja I . . .	1046—1060.
„	Czeskie	Spitigniewa . . .	1055—1061.

Czas zakopania onego wypadu na lata 1055—1058, to jest pod koniec panowania Kaźmirza I-go, do którego epoki już tylko owe talerzykowate pieniążki Wendyjskimi przezywane odnieść się dadzą.

Wykopalisko Pinczowskie jest niezawodnie jednym ze skarbów przez jakiegoś złotnika w ziemię ukrytych, na 71 bowiem łutów srebra po prostu w kawałki rąbanego i 168 łutów rozmaitych ozdób kobiecych, tylko 49 sztuk całych monet w niem się znalazło, a te pięciu łutów nawet ważyć nie mogły.

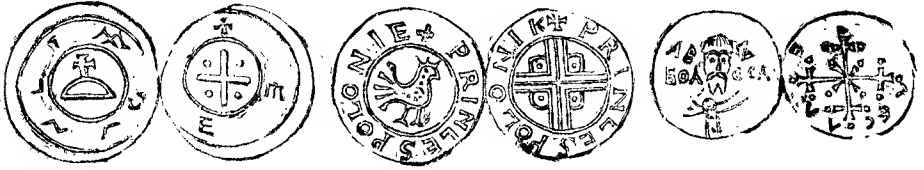
---

(<sup>1</sup>) Pieniądz ten uważa Lelewel za monetę jednego z Bornardów Saskich. Na okazach jednak, jakie w różnych czasach miałem pod ręką, ślady imienia *Sanctus Johannes* były wyraźne.

(<sup>2</sup>) Taki sam pieniądz z Ruskim napisem znaleziony został w nieco odmiennym okazy na wyspie Bornholm w r. 1863. Towarzyszyły mu z Polskich: cienki denar Mieszkowy



i monetka *Princes Polonie*, z Węgierskich monetki Stefana I, z Czeskich solidy Odalryka i Brzetysława, oraz liczne Angielskie i Niemieckie, z których najpóźniejsze rok 1040 wyprzedzały. Całe to wykopalisko opisał szczegółowo Duński Numizmatyk P. Thomsen (zobacz *Berliner Blätter für Münz—Siegel—und Wappen—Kunde* Tom. 2, pag. 51).






W ostatnich czasach znalazł się raz jeszcze u nas pod Nowym-Dworem nad Narwią podobny pieniążek, w okazy mniejszym, i nieco odmiennym od obu poprzednich, ale na nieszczęście mocno zniszczonym; tak dalece że na nim słabe tylko zarysy popiersia i krzyża i kilka pojedynczych Cyrylskich liter można było dopatrzyć. Niewielkie wykopalisko dostało się do ręki P. Józefa Przyborowskiego Lektora Warszawskiego Uniwersytetu, który zapewne szczegółowy onego opis lubownikom nauki ogłosi.



## Wykopalisko w SKRWILNIE.

---

Wynalezione zostało w r. 1848 na gruncie kościelnym wsi Skrwilno, w powiecie Lipnowskim położonej, a obejmowało (jak mówiono) około dwóch garncy monet, które w całości miejscowemu proboszczowi się dostały. Proboszcz zatrzymawszy sztuk kilkadziesiąt, całą masę wygrzebaną monety kazał przetopić na srebro. Oswobodzoną zaś od tygla resztę, wydobył później od niego jeden z sąsiednich obywateli, który niemi ówczesny mój zbiorek obdarzył.

Były to monетки z czystego srebra wybite, po obu stronach krzyż wyciśnięty mające, słowem tak zwane Wendyjskie, a według zapewnienia Proboszcza całe wykopalisko miało się składać wyłącznie z tego rodzaju pieniążków. Z tych które mi się dostały, na żadnym zupełnego napisu  .. — ..  ..  .. RIXA nie można było dopatrzeć. Zresztą jednak i wagą i ogólnym wejrzeniem swoim, pieniążkom z podobnym napisem były zupełnie podobne, i niewątpliwie z jednej z tamtemi epoki pochodziły.

---

Wykopaliska z samą wyłącznie miseczkowatą monety złożone i dawniej u nas niejednokrotnie znajdowano, o czém w pierwotnym dziełku moim wspominałem. Z tych były dwa znaczniejsze, jedno pod Chruszczyną w gub. Kieleckiej, drugie pod Grójcem dawniej powiecie Warszawskim znalezione.

Z nowych najbogatsze i pod względem różnaitości odmian najbardziej zajmujące jest to które następuje:

---

### Wykopalisko BEYEROWSKIE.

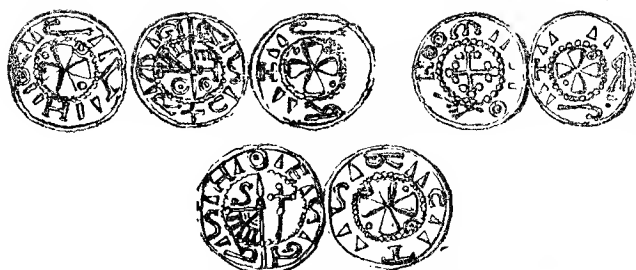
---

Na początku roku 1869 P. Karól Beyer nabył od jednego ze Starozakonnych złotników w Warszawie, całe wykopalisko przed kilkoma dniami do stopienia mu przyniesione, o którego pochodzenie i szczegóły odkrycia sprzedający pierwotnego właściciela się nie rozpytywał, a tém samém objaśnić ich nie umiał, a przynajmniej tém się tłumaczył. Nie mogąc więc nadać mu właściwej nazwy, wziąłem ją od nazwiska tego, który to wykopalisko nabył dla nauki, co z mojej strony tém bardziej się należało, że jego właśnie gorliwości i chętności w udzielaniu oryginalnych nawet okazów, winien jestem większą część tego, co w téj nowój mojej pracy czytelnikowi przedstawić mogę.

Wykopalisko w mowie będące obejmowało 96 lutów, w czém 93 luty stanowiły pieniądze, w liczbie przeszło tysiąca sztuk, a 3 luty było samych srebrnych siekańców.

Z wyjątkiem Władysława Węgierskiego (1077—1095) i kilkunastu sztuk dawniejszych bardzo niewyraźnych Niemieckich jako to: Kolońskich Ottona i Henryka, Magdeburskich, Wigmana hrabi Hamelandu, oraz kilku barbarzyńskich niewiadomój monety naśladowań, zawierało ono same miseczkowate denary, które Niemieccy badacze północno-zachodnim Słowianom przypisują, a które, jak to rozbiór wykopalisk naucza, musiały stanowić w pewnej epoce jedyną u nas obiegową monetę, jeśli nawet żaden z nich w granicach ówczesnej Polski nie był wybitym.

Miedzy temi pieniążkami jednak większa była niż w innych wykopaliskach rozmaitość, a na wielu innych znaki na denarach z pod Grojca i Skrwilna niedostrzegane. Jakoż niektóre miały



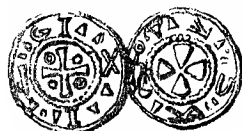
pod Płońską. Inne których pochodzenie od monet Eberharda bi-

w polu, albo wśród liter otokowych, wyobrażenie szczególnego kształtu chorałowi. Takie widziane były także w wykopalisku z



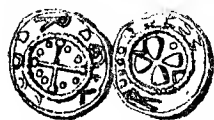
połu pastorał pojedynczy, albo z krzyżem obok zamieszczonym. Na innych znowu znajdowały się litery pojedyncze, albo rozmaite niezrozumiałe znaki lub kreski. Z tych ostatnie jak wykazał P. Dan-

skupa Naumburskiego wykazał P. Dannenberg, przedstawiały w



nenberg podług monet miasta Dewenter naśladowane. Inne znowu miały wśród liter i znaków otokowych wyraźne wyobrażenie szali zlotniczej.

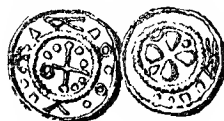
Te atoli wyjątkowe typy stosunkowo do całości w bardzo małej znajdowały się liczbie. Największą



część wykopaliska stanowiły zwykłe denarki z krzyżem patryarchalnym, albo też z prostym (P. P. T. 12), obok typów berło z pastorałem skrzyżowane na sobie przedstawiających (P. P. T. 13). (\*). Pieniążków też z napisem



Ɱ.. — .. Ɱ.. A, C.. Ɱ.. V.. Ɱ, RIXA CRVX znaczna była ilość, a napis ten dotąd na jednym tylko typie dostrzegany i na innych typach się znajdował. Częściej jednak napotykały się w napisie otokowym litery VEⱮ V, VEⱮ, albo HEⱮ.. Kilka bardzo wyraźnych przedsta-



miało w napisie z jednej strony CⱮ VⱮ a z drugiej Ɱ A — CRVX CHRISTI. Na niektórych napis zdawał się zupełnym, i zwykłymi ćwiekowatymi znakami nieprzedzielonym, pomimo tego

(\*) Numera typów powoływane są tutaj według pierwotnego mego dziełka o pieniądzech Piastów wydanego w roku 1847, które i w obecnej pracy punkt wyjścia stanowi.

(dla mnie przynajmniej) dotychczas jest niezrozumiałym. Jeden okaz miał w otoku napis SCS PETRVS *Sanctus Petrus*, podobny jak ten który pod wykopaliskiem Pinczowskiem opisałem.



Naiciekawszym jednak typem w tém wykopalisku jest pieniążek w jednym znalezionym okazy, na którym z jednej strony jest zwykły krzyż kawalerski z wyraźnymi w napisie literami EX i śladem trzeciej, z drugiej zaś strony w samym środku niezgrabnie wyrobiony trójlist, z rozrzuconemi do koła bez żadnego perłowego obwodu literami. W literach tych nader grubo i niezgrabnie rytych, jakby w pewien rodzaj monogrammów powiązanych, bujna wyobraźnia mogłaby coś na kształt KAZ. POL dopatrzyć i tym sposobem cały napis KAZIMIRUS POLONIAE REX złożyć. Ja ten pieniążek do zagadkowych tylko policzę, dopóki wyraźniejszy jaki okaz nie rozwiąże zamieszczonej na nim łamigłówki, tak jak solidy Bolesławowskie z pod Płocka objaśniły stanowczo również zagadkową, a im zupełnie odpowiednią, w Rzewinie znalezioną monetę; i jak w Księstwie Poznańskim wydarzone wykopaliska pozwoliły wyczytać sposobem niewątpliwym napisy barbarzyńskie zamieszczone na pieniążku z pod Egersund i na wielu innych jemu podobnych u nas znajdowanych solidach.

Jeżeli pieniądz Władysława Węgierskiego istotnie razem z miseczkowatemi monetami tego wykopaliska znalezionym został, czas jego ukrycia w ziemię koniecznie po r. 1077, a zatem przy końcu panowania Bolesława Śmiałego położyć by wypadło. Byłoby to nową skazówką, uaprowadzającą na domysł, że i ten monarcha zastawszy w obiegu mnóstwo pieniędzy Wendyjskiego typu, osobną Polską monetę ze swém imieniem nie zaraz bić zaczął. Ale wspomniony Węgierski pieniążek był tylko jedynym w tym zbiorze, można więc przypuścić że do wykopaliska został dorzuconym. P. Beyer albowiem nie nabył tego wykopaliska z pierwszej ręki, ale od złotnika, zakupem stariej monety ciągle się zajmującego, u którego taki wypadek łatwo mógł znaleźć miejsce.

---

## Wykopaliska w GORYCZANACH i CHROMIĘNCACH.

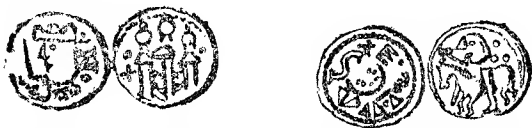
---

Wypada mi w tém miejscu sprostować a raczej uzupełnić niedokładne wiadomości, jakie w poprzedniém dziełku mojem o wykopalisku pod Koprzywnicą zamieściłem, a które stały się nawet powodem błędnego przeżenienia zrozumienia pochodzących z niego monet.

Wykopalisko to znalezione zostało właściwie we wsi Goryczanach między Ossolinem a Sandomierzem leżącej, około r. 1833 lub 34. Nie miałem sposobności widzenia go tak jak wyszło z ziemi, widziałem jedynie i posiadałem pochodzące z niego beznapisowe pieniążki z ukoronowaną głową i mieczem w ręku, o których tyle tylko dowiedzieć się mogłem, że je gdzieś w okolicach Koprzywnicy wyorano. Oglądał przecież w całości to wykopalisko dziś już nieżyjący, wielce szacownej pamięci Konstanty Świdziński i o nich wiadomości Ignacemu Zagórskiemu udzielił, jak recenzya tegoż na moje dziełko w Bibliotece Warszawskiej zamieszczona zapewnia.

Ta okoliczność, a zarazem ważność samego wykopaliska pod względem naukowym zniewalają mię, abym raz jeszcze zwrócił na nie uwagę światłych czytelników.

Wędlę zapewnienia Konstantego Świdzińskiego wykopalisko w Goryczanach znaczną ilość pieniążków w sobie obejmowało, a zawierało oprócz zwykłych, tak zwanych Wendyjskich monet, dwa następujące typy:



Pierwszego z tych typów Konstanty Świdziński około 60 sztuk posiadał, i te u niego oglądałem. Drugiego typu nie pokazywał mi wprawdzie, a przynajmniej tego sobie nie przypominam, sądząc jednak, że mogło go być tyleż, jeśli nie więcej, gdyż pieniążek ten liczniejsze nierównie odmiany mający, należał do bardzo

pospolitych wcześniej przed odkryciem wykopaliska w Woli Skromowskiej, które go na nowo lubownikom dostarczyło. O stosunkowej ilości Wendyjskich miseczek nie na pewno mówić nie mogę, na te bowiem nikt w ów czas nie zwracał uwagi, i po prostu jako nie potrzebne na bok odrzucał. Musiała ich być jednak znaczna liczba, bo się z nimi częściej jeszcze niż z konikowemi denarami Bolesława można było spotykać.

Wykopalisko w Goryczanach wykazuje zupełną spóczesność dwóch typów, które w pierwotnej pracy mojej prawie półwiekową przestrzenią czasu od siebie rozdzieliłem, i rozjaśnia pomniki mieniczne z czasów Bolesława Śmiałego, do którego jedynie oba powyższe typy należeć mogą.

Powtórzyły się one raz jeszcze razem około r. 1868 podobno we wsi Chromieńcach w Galicyi na samej granicy gubernii Wołyńskiej, a według innych gdzieś w powiecie Hrubieszowskim, zkaąd kilkanaście sztuk rozeszło się po szufladkach Lwowskich zbieraczy. Widział je tam P. Beyer i znalazł pieniążka z bramą miejską 14 okazów, pieniążka zaś z konikiem tylko jeden. Oczywiście jest to mała próbka, o której wzmiankę dla tego jedynie zaznaczyłem, że ona potwierdza prawdziwość relacyi, jakie się o wykopalisku z pod Goryczan zgromadzić dały. Żałować należy że P. Beyer w czasie krótkiego swego pobytu we Lwowie, nie miał dostatecznej sposobności do wysledzenia szczegółów, tego ciekawego nabytku dotyczących.

Monety znalezione pod Goryczanami zakopane być musiały w samym końcu panowania Bolesława Śmiałego, skoro niektóre z nich noszą na sobie wyobrażenie bramy zbudowanej w stylu Byzanckim, widocznie bramy Kijowskiej, a zarazem głowę monarchy ukoronowanego z wzniesionym do cięcia mieczem. Takie wyobrażenie nie miałoby dostatecznej przyczyny przed rokiem 1075 w którym Bolesław powtórnie zdobywszy Kijów, cięcie na bramie tamecznej odnowił, a nawet przed rokiem 1077, w którym Królewską przywdział koronę. Z drugiej strony moneta z konikiem zdaje się być jeszcze późniejszą, towarzyszyła bowiem sama jedna monetom Władysława Hermana w Woli Skromowskiej. Można zatem datę zakopania skarbu w Goryczanach przyjąć na rok 1080, w którym trapiąca Polskę tak zwana cudzołóżna wojna nie jednego pewnie podobnego ukrycia mogła stać się powodem.

---

## Dawniejsze Wykopaliska DOBIESŁAWICKIE i w WOLI SKROMOWSKIEJ.

---

Z kolei monet, jakie nam ziemia w różnych czasach wyrzuciła ze swego łona, należy dla całości położyć w tém miejscu dwa dawniej znane wykopaliska, mianowicie Dobiesławickie i Woli Skromowskiej.—Opisałem je szczegółowo w pierwotnej pracy mojej. Zbyt są jednak ważne, abym ich czytelnikowi nie przywiódł na pamięć, przez ogólne przynajmniej wyliczenie tego, co dla nauki przyniosły. Były one bowiem bezwarunkowo najważniejszym dla niej nabytkiem, który dopiero naszą numizmatykę na właściwą drogę wprowadził. Tém więc zaś to uczynić winienem, że o niewłaściwe między innemi tych wykopalisk zrozumienie byłem w swoim czasie przez doświadczonego numizmatyka ś. p. Ignacego Zagórskiego zaczepiony, i że ówczesne zdanie moje którego dotąd nie zmieniłem, na nowo usprawiedliwić muszę.

**Dobiesławickie**, a właściwie **Sędziszowskie** (bo we wsi tego ostatniego nazwiska, a tylko w majątku Dobiesławickim) w r. 1836 wynalezione, obok licznych miseczkowatych pieniążków, jakich poprzednie wykopaliska w obfitości dostarczały, oraz kilkunastu Węgierskich do panowania Kolomana (1095—1114) sięgających, obejmowało w sobie trzy typy Polskie:



to jest jeden Władysławowski, a dwa z imieniem Bolesława. Pierwszy znany był numizmatykom od dawna, dwa drugie były dla nich w ów czas nowością. Znalazło się przy tych monetach kilka jeszcze okazów jakby w trąbkę zwiniętych, na cienkiej blaszce z jednej tylko strony wybitego amuletu, znanego jeszcze Wolańskiemu, na którym tenże numizmatyk wyobrażenie chrztu Mieczysława-



skiego upatrywał, i z tego powodu odnosił go do pierwszych czasów Chrześcijańskiej Polski.

O dacie zakopania tego skarbu z razu nie można było wnioskować. Dostrzeżony w nim pieniądz Kolomana mógł tak dobrze monetom Władysława Hermana, jak i Bolesława towarzyszyć, nie było zatem pewności do którego z Bolesławów należą dwa tamże znalezione z powyższém imieniem typy. Powiększał w ów czas trudność zagadkowy brakteat, w którego autentyczność poprzednio wierzyć nawet nie chciano. Co do Władysławowskich jedynie denarów nikt nie wątpił, że do Władysława I to jest do Hermana należą.

**Woli Skromowskiej** wykopalisko w końcu r. 1844 poznane niepewność tę co do Bolesławów Dobiesławickich, jak mniemam, rozstrzygnęło zupełnie. Znalazły się w niém bowiem wszystkie trzy typy z pod Dobiesławie, obok niektórych wcześniejszych i licznych późniejszych typów; a mianowicie:



Pokazał się więc w Skromowskiej Woli pieniążek Bolesławowski od wszystkich Władysławów dawniejszy, bo ma i grubszą robotę, i brzeg mocniej wywinięty, co go bardzo przybliża do owych miseczkowatych pieniądzy, do końca prawie XI-go wieku w obiegu u nas będących. Oczywiście ta monetka z czasów Bolesława Śmiałego pochodzi. Do niej zbliżają się jeszcze nieco talerzykowatą postacią denary Władysławowskie z bramą Krakowską na odwrociu w obu wykopaliskach znalezione.

Ale następne Bolesławy tak obu wykopalisk jak i wyłącznie Skromowskie pod względem stylu i techniki mennicznej tak dalece od poprzednich monet odbiegają, że je za wyrobek jednej z tamtych epoki poczytać nie podobna. Te ostatnie zatem raczej Bolesławowi III-u niż II-u przystoją, są bowiem widocznie od Krakowskich Władysławów późniejsze. Późniejszymi są również od nich i inne w Skromowskiej Woli znalezione Władysławowskie typy jak i wszystkie beznapisowe które im towarzyszyły, w których zatem monetę Władysława II głównie wypatrywać należy.

Takie było i takie jest dotąd moje o monetach z pod Dobiesławie i Woli Skromowskiej zdanie. Odmiennego jednak mniemania był niegdy Ignacy Zagórski. W obu tych wykopaliskach widział on jedynie pomniki z czasów Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana, a do pierwszego odnosił nie tylko wszystkie typy z imieniem Bolesławowskie w nich znalezione, ale i wszystkie nieme z pod Woli Skromowskiej pochodzące pieniądze. Ale za taką teorią idąc należałoby zakopanie skarbu Skromowskiego położyć pod Władysławem Hermanem, a w tym przypadku pieniądze z miastem Krakowem, jako jedne ze współczesnych powinny się być znaleźć w okazach świeżych, kiedy tymczasem wszystkie były bardzo zniszczone i ślady długiego obiegu na sobie nosiły, i z tego też między innemi powodu za teorią niegdy Zagórskiego pójść nie mogłem.

Wykopalisko Skromowskie dostarczywszy numizmatykom monet z całego panowania Bolesława Krzywoustego pozwoliło zrozumieć znaczenie owego amuletu, którego kilka okazów w Dobiesławicach się znalazło. Znał go od dawna i posiadał niegdy Tadeusz Wolański, a czytając na nim: MIEZLAV † SLVLEBAIDI upatrywał w nim pamiątkę ochrzczenia Mieszka I przez Lucidusa Alebandę pierwszego biskupa Kruszwicy. Ogłaszając w r. 1847 łącznie z dziełkiem mojem spis jego monet, który zawsze uważałem za bardzo ważny materiał dla naszej Piastowskiej numizmatyki, zamieściłem moje nad powyższym brakteatem uwagi, które później Lelewel w Polsce wieków średnich w zupełności podzielił. Na okazach bowiem, które miałem pod ręką, nie było imienia Mieszka, ale znajdowało się na nich LBEZLAV † SLALEBAIDI, w czém



imie Bolesława *Blezlaus* było widoczne, a S. Wojciecha, *S. Adalbert* z małym przełożeniem liter wyczytać się dało. Jest to więc amulet wybity prawdopodobnie z powodu odwiedzin grobu S-go Wojciecha przez Bolesława III, odbytej tamże pokuty, i otrzymanego rozgrzeszenia. Wszystko to miało miejsce około r. 1117 po którym wkrótce skarb Dobiesławicki dostać się musiał do ziemi. Nie było w nim jeszcze monet z wyobrażeniem Świętego męczennika, jakie w niedługim zapewne czasie po owęj pielgrzymce Książęcej wybijać poczęto, a jakie się znalazły w Woli Skromowskiej, i przeważną część tego wykopaliska stanowiły. I to także było jednym z powodów nie zgodzenia się na teorię ś. p. Ignacego Zagórskiego, a miałem ich jeszcze kilka, o których będzie pewnie sposobność niżej pomówić.

Kto z nas ma za sobą prawdę o tém dziś jeszcze zawyrokoować trudno, dzisiaj tylko o większym lub mniejszym prawdopodobieństwie mowa być może. Dla mnie to już jest pociechą, że mój sposób pojmowania obu spornych wykopalisk, znalazł poparcie i obronę w tak głębokim i doświadczonym numizmatyku, jakim był Joachim Lelewel.

Co do daty zakopania skarbu w Woli Skromowskiej, ta według mnie przypada około r. 1143 jak to obszerniej w poprzedniém \* dziełku mojem wykazałem.

---

## Wykopalisko URBANICKIE.

---

Pierwsze próbki monet z tego wykopaliska pojawiły się w Warszawie w miesiącu Czerwcu 1866 roku, lecz o nich tyle tylko było wiadomém, że gdzieś w okolicy Wielunia z ziemi wygrzebane zostały. Niebawem P. Beyer udał się do Wielunia gdzie znalazł u rozmaitych osób kilkanaście sztuk podobnych, a zarazem dowiedział się że całe wykopalisko znalezione było we wsi Urbanicach i że je od właściciela téjże wsi nabył sąsiad i lubownik numizmatyki już dziś nieżyjący P. Brutus Ostrowski.

P. Beyer obejrzawszy skrupulatnie zachowane u tego ostatniego monety dotarł do Urbanic, miejsce skąd wydobyte zostały rozpoznał, przy czém powziął wiadomość że właściciel wsi częstą tylko znalezionych monet zdołał od włościan odebrać, i że znaczna ich część do po-bliskiego miasteczka Działoszyna samą prawie Izraelską ludnością zamieszkałego została wywieziona, i tam sprzedana. Pogończył i do Działoszyna P. Beyer ale przybył zapóźno, bo właśnie nabyte od włościan Urbanickich monety tylko co przez żyda złotnika zostały stopione, i ocalało z nich kilka jedynie, które z przepehionego tygła w popiół jak widać spadły. Z tych ocalonych sztuczek P. Beyer przekonał się że istotnie z Urbanickiego wykopaliska pochodziły.

Złotnik ze stopionych pieniążków otrzymał 10 funtów srebra, i można sobie wyobrazić jego rozpacz, kiedy mu za wygrzebane z popielni pieniążki których blisko 30 na łut wchodzić mogło, P. Beyer po złotemu za sztukę zapłacił.

Cały skarb Urbanicki ukrytym był w bliskości zabudowań mniej więcej o 180 kroków od samego dworu, i tuż za dworską oborą, na roli od dawna mocno gnojonéj i pod kapustę uprawianéj.

Włościanie przy pogłębianiu brózd w téj roli natrafili na kawałek jakiegoś drzewa, który nakrywał gliniane naczynie zawierające oprócz monety kilka grubych srebrnych zapinek. Naczynie

przez nieostrożność a więcéj może przez chciwość na drobne kawałki rozbito, a pieniądze z niego natychmiast rozdrapano, tak dalece że z nich właścicielowi zaledwie czwarta część się dostała.

W kilka miesięcy później nabył P. Beyer na własność tę część wykopaliska która u P. Brutusa Ostrowskiego była zachowana, a dołączywszy do tego ponabywane poprzednio z różnych rąk Urbanickie pieniążki, zgromadził blisko 2000 sztuk nad któremi naukowe postrzeżenia mogły być wygodnie dokonane.

Niebyło między niemi żadnego nowego typu, znalazły się tylko niektóre odmiany typów dawniej znanych, ale za to znalazły się tu w wielkiej obfitości typy Skromowskie obok równie obficie przedstawiających się typów Golickich, tak dalece że dwa te wykopaliska które dotąd jedyny typ i to w liczbie 3-ch okazów słabo z sobą łączył, przez pieniążki Urbanickie łączą się z sobą najściślej, i już wątpliwości żadnej podlegać nie może, że cienkie Bolesławowskie denary przedstawiające osobę książęcą z mieczem na kolanach (P. P. T. 34) następują bezpośrednio po denarach Władysławowskich typów (22, 25, 26) P. P. Ta też pewność stanowi jedyną ważną z wykopaliska Urbanickiego dla nauki korzyść, bo inne wnioski jakieby ono jeszcze nastręczyć mogło z ostrożnością muszą być czynione, z uwagi że z niego zaledwie czwarta część ocalała, a ilość w tyglu stopiona zbyt była wielką, aby można było zaręczyć że żadnych innych nie mieściła w sobie typów.

W ocalonej od stopienia części wykopaliska Urbanickiego następujące okazały się monety:



Pieniążki miseczkowate bite na wzór Wendyjskich (P. P. T. 12 i 13).



Takich znajdowało się tylko 14 sztuk wszystkie bardzo liche i do Skromowskich podobne.



5 sztuk pieniążków niemych z wyobrażeniem rycerza walczącego ze Smokiem. (P. P. T. 18) jakich obficie dostarczyło wykopalisko Skromowskie.

52 sztuk pieniążków z imieniem Władysława VOLDIZLAVS



i wyobrażeniem rycerza walczącego ze lwem (P. P. typ. 22) znalezionych również w Woli Skromowskiej w liczbie kilkudziesięciu okazów.

Urbanickie wszystkie były napisowe.

16 okazów pieniążków niemych mających na głównej stronie



popiersie rycerza z chorągwią, a na odwrociu walkę ze lwem (P. P. typ 25). Kilka podobnych, dostarczyło wykopalisko Woli Skromowskiej a 3 wykopalisko w Golicach.



Przeszło 800 sztuk pieniążków po największej części niemych mających popiersie rycerza z mieczem

na jednej, a biskupa z księgą Ewangelii i pastorałem na drugiej stronie (P. P. typ 26) jakich obficie dostarczyło także wykopalisko w Woli Skromowskiej. Te były najlepiej dochowanymi a odmiany z monogramem [E] blask menniczny na sobie nosiły, i bardzo wiele z nich ściśle tym samym stemplem było uderzonych, co się nader rzadko między pieniążkami średniowiekowymi spostrzegać daje. Na niektórych podobnie jak na Skromowskich widać w otoku pojedyncze litery napisu, na jednych VLA na innych DIZLAVS, słowem ślady napisu imienia Władysława

3 okazy pieniążków mieszanych (nummi adulterini) wybitych



prawą stroną dwóch oddzielnych typów to jest (P. P. 25 i 26) a tém samym przedstawiających po obu stronach popiersie rycerza z jednej z chorągwią, a z drugiej z mieczem w ręku.



Przeszło 800 sztuk pieniążków beznapisowych (P. P. typ 27) przedstawiających z jednej strony morderstwo człowieka a z drugiej orła ze szponami w grzbiet zająca utopionymi, takich samych jakich obficie dostarczyło wykopalisko Golicie. Odmiany między nimi liczne, a na wielu blask świeżego stempla się dochował.



Wreszcie około 200 sztuk cienkich denarów z imieniem Bolesława z jednej a Ś-go Wojciecha z drugiej strony (P. P. typ 34). Typ ten stanowił także znakomitą część wykopaliska Golicie. Okazy z Urbanic pochodzące jakkolwiek pod względem

dochowania mało do życzenia przedstawiały, z powodu jednak skruszenia w ziemi, więcej od innych były łomkie.

Wszystkie zatem typy w Urbanicach znalezione znane już były poprzednio; pomimo tego wykopalisko to jest bardzo ważnym dla Piastowskiej numizmatyki nabytkiem. Dowodzi ono przede wszystkim że pieniążki Władysławowskie typu 22 i 26 nie są Dobiesławickim Władysławom współczesne, jak to utrzymywał niegdy Ignacy Zagórski, i że jedynie do Władysława 2-go należeć mogą, jak to wedle mego zdania i wykopalisko z Woli Skromowskiej wykazywało; a gdy tak jest, to Bolesławowskie typu 34-go i w ogólności wszystkie w Golicach znalezione z powyższym imieniem denary, jedynie Bolesławowi Kędzierzawemu przypisane być mogą.

W Urbanickim zatem wykopalisku widzimy monety z całego panowania Władysława 2-go i początku panowania jego następcy to jest Bolesława Kędzierzawego. Był to bezwątpienia skarb znakomity, do właściciela obszernych włości nie zaś do jakiegoś pokątnego przebijacza należący. Oprócz nielicznych typów przed kilkudziesięcią laty wybitych nie widać w nim żadnej monety przedawnionej, ale to co na razie w obiegu być mogło, czego w ciągu lat kilkunastu dostarczyły mennice. Nie był on owocem drobnych przez długi czas nagromadzanych oszczędności, ale obejmował wielkie jednoczesne wpływy. Datę ukrycia onego w ziemię należy odnieść do pierwszych dziesięciu lat panowania Bolesława Kędzierzawego.

Naucza on jeszcze że najpóźniejszymi z monet Bolesława Krzywoustego są nieme pieniążki typu 18 (P. P.) a najpóźniejsze z Władysławów typy (25 i 26) P. P. oraz niemy (P. P. 27).

---

## Dawniejsze wykopalisko GOLICKIE.

Nie wielkie to, bo zaledwie kilkaset sztuk liczące wykopalisko we wsi Golicach okolicy miasteczka Poddębic w powiecie Łęczyckim wynalezione, należy także do bardzo ważnych dla numizmatyki Piastowskiej. Wykazało bowiem społeczeństwo kilku typów które poprzedni numizmatycy do kilku oddzielnych odnosili panowań. Tém zaś jest ważniejszém, że się większa część znalezionych w niem monet więcej nie pojawiła na nowo. Opisawszy je obszerniej w pierwotnej pracy mojej, poprzestanę w tém miejscu na wyliczeniu pochodzących z niego typów.

Znajdowały się przedewszystkiém w tém wykopalisku 3 typy Urbanicki:

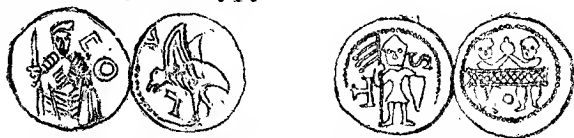


pierwszy w ograniczonej liczbie, dwa inne w znacznej stosunkowo po kilkadziesiąt sztuk wynoszącej ilości. Przy nich znalazły się jeszcze 3 z wyraźnym imieniem Belesława



z tych pierwszy w pojedynczym, dwa inne w kilkadziesiąt okazach.

Wreszcie były jeszcze w tém wykopalisku dwa nieme na cienkich blaszkach wybite typy



pierwszy pojedynczo, ostatni w znacznej obfitości.



I co do tego wykopaliska różniłem się w zdaniu z niegdy Ignacym Zagórskim. Nie mógł on zaprzeczyć że Golicki pieniążek T. 36 wyobrażenie czterech książąt na sobie noszący, jedynie tylko Bolesławowi Kędzierzawemu może być przypisany, ale co do T. 3, 4 i 5 a mianowicie téż co do dwóch ostatnich najmocniej utrzymywał że do Bolesława III-go Krzywoustego należą. Znaczenie zamieszczonej na pieniążku T. 35 Cesarskiej (jak uważał) figury tłumaczył zdarzeniami pod Bolesławem III zaszłemi.

Ale gdyby tak było, gdzieżby się podziiała moneta Władysława 2-go w skarbie zakopanym w ziemię pod jego następcą, a liczne monety jego poprzednika w sobie zawierającym? Czyżby ten chciwy władzy książę, który wszystkie części rozdzielonej w ów czas Polski pod swoje berło zagarnąć usiłował, wybijania własnej monety miał zaniechać? Nie mogłem tego przypuścić, a tém samém zdania mego recenzenta podzielić, i to mię w mojem pojmowaniu tak tego jak i Skromowskiego wykopaliska mocniej jeszcze utwierdziło. Według mnie Golice dostarczyły numizmatykom głównie monet Bolesława Kędzierzawego, między którymi zabłąkał się jeden w trzech okazach znaleziony z poprzedniego panowania pieniążek T. 25. Co do niemego pieniążka T. 27 ten także mógłby pochodzić z Władysławowskiej epoki, ale w takim razie nie w Krakowie, tylko w dzielnicy którego z braci był wybitym. Ucisk możniejszego nad słabszym jakiego obrazowe przedstawienie na nim widzimy, w wypadkach ówczesnych znalazłby swoje objaśnienie.

Co do monarszej figury jaką na pieniążku T. 55 widzimy, ta istotnie może przedstawiać Cesarza, przed którym jak naucza historya ugiął kolana Bolesław Kędzierzawy, do czego jego ojciec waleczny Krzywousty nie miał konieczności, a tém bardziej ochoty.

Na stronie odwrotnej pieniążka Golickiego T. 36 widzimy 3 figury za stołem siedzące, na niemym pieniążku T. 37 widzimy w tém miejscu tylko dwie. To wskazuje że pierwsze były bite jeszcze za życia wszystkich braci monarszych, ostatnie już po śmierci Sandomierskiego Henryka, zaszłój w r. 1167, po którym skarb Golicki w niedługim czasie musiał się dostać do ziemi, kiedy w nim nie masz monety Mieszka, który w 6 lat później władzę nad Polską objął.

---

## Wykopalisko pod PRASZKĄ oraz dawniejsze G Ł O G O W S K I E.

Szczegóły znalezienia pieniędzy pod Praszką nie są znane. Opowiadał tylko P. Karólowi Beyerowi na początku roku 1853. Doktor Nizar w Wrocławiu, że jeden z jego pacjentów, obywatel Polak, pod Praszką miasteczkiem nadgranicznym Królestwa zamieszkały, przywiózł mu przed niejakim czasem 19 sztuk pieniążków, świeżo w tamtej okolicy wykopanych, obiecując znaczniejszą ich partycję w krótkim czasie dostarczyć. Nie przybył jednak do Włocławia, a gdy polskie jego nazwisko tak dalece wyszło Doktorowi Nizar z pamięci, że go w żaden sposób wymienić nie umiał, dalsze zatem poszukiwania wynalezionego skarbu, nie mogły już być prowadzonymi. P. Beyer wydobyl przynajmniej od właściciela tę małą ilość wykopanych monetek, i one do Warszawy przywiózł.

Znajdowały się między niemi cztery typy, a z tych dwa tylko dawniej znajome, w szczególności zaś:



1) siedm sztuk cienkich denarów Władysławowskich typu 29 (P. P.) z popiersiem niewieściem, na stronie odwrotniej; jeszcze z dzieł Madera numizmatykom znanych,



2) trzy brakteaty beznapisowe typu 89 (P. P.) brakteatom jednego z XIII wiekowych Bolesławów odpowiednie, znane jeszcze ze spisu monet niedy Tadeusza Wolańskiego.



3) jeden brakteat nieznanego stempla, ze śladem Bolesławowskiego imienia w otokowym napisie DUX BOI.



4) ośm sztuk niezmiernie cienkiej, po większej części jednostronnej, niekiedy jednak na dwie strony tymże samym stemplem wybitęj monetki, przedstawiającej popiersie Książęce z wzniesionemi do góry rękoma, w polu czterema łukami w kształt krzyża zakreślonym. W otoku napis DVX ENOEZLAVS (sic). Rysunek poprawny i rytec w niej delikatny.

Wykopalisko to, z powodu znalezionych w niém pieniążków Władysławowskich z głową niewieścią, największą ma łączność z dawniej już znaném Głogowskiem, które też z tego powodu, w tém miejscu przypomnieć mi wypada, zanim przystąpię do jakichkolwiek wniosków o epoce monet, których oba te skarby nauce dostarczyły.

**Wykopalisko Głogowskie** znane już od r. 1839 dało poznać 10 typów, z których dwa nosiły na sobie imie Bolesława, jeden Mieszka, dwa Władysława, jeden S-go Wojciecha, jeden Ś-go Wacława, a trzy były nieme zupełnie.

Z liczby téj jeden tylko pieniąż brakteatowy, to jest jednostronny, z imieniem Mieszka, znaleziony później w innych wykopaliskach, pozwala swoją epokę ściśle oznaczyć, i jest wszelka pewność że do Mieszka 3-go należy. Cztery jego okazy, już połamane, każą się domniemywać, że był monetą przedawnioną, i że skarb składał się głównie z pieniędzy epoki późniejszej.



Znajdujące się przy nim dwa cienkie Bolesławowskie denary, w żadném inném wykopalisku nie były dotąd widziane. Z tych jeden przedstawia na sobie baranka mennicy Wrocławskiej godło (\*). Ogólném wejrzeniem zbliżają się najwięcej do Golicich, ale ich w Golicach nie było, muszą więc być późniejsze, a i pod Głogowem, w pojedynczych tylko znalazły się okazach. Tych już epokę bardzo trudno oznaczyć. Jeśli są wcześniejsze od brakteatów Mieszkowych, a przynajmniej im współczesne, dla czegoż te ostatnie tak zniszczone? Jeśli są późniejsze, do któregoż z Bolesławów należą? Wrocławski o rok



(\*) Ten pieniążek przed wykopaliskiem Głogowskiem znany był Wolańskiemu i Reichlowi.

wcześniej przed Mieszkim życie zakończył, po nim nie mamy już Bolesławów jak w drugiej ćwierci wieku XIII na raz trzech, w Krakowie, Kaliszu i Lignicy. Wszystko to są zagadki nie dające się dziś jeszcze rozwiązać.

Ocenienie Władysławów Głogowskich jest jeszcze trudniejsze.



Dwa typy z wyraźnym imieniem Władysława tam znalezione, i wagą i fabryką swoją niezmiernie się różnią od siebie.

Denarek z przyklekającym księżciem typ 78 (P. P.) często na jedną tylko stronę wybijany, towarzyszył w innych wykopaliskach monetom XIII wieku, przy których w znacznej się znajdował ilości. Temu, jako widocznie późniejszemu od Mieszka, łatwiej w szeregu monet Piastowskich miejsce wyznaczyć, kładąc go bądź pod Lasconogim, synem Mieszkowym, bądź pod wnukiem ostatniego Odoniczem, którzy obaj po ojcu w Wielkopolsce nastąpili. Ale co do denaru z twarzą niewieścią (Typ 29) z tego wykopaliska, trudno sobie pewne zdanie utworzyć.



Monetka z napisem Ś-go Wacława SCS VENCEZLAVS pod względem rylca i wagi zbliża się bardzo do Władysławów z przyklekającą figurą księżcą, i tym zawsze w wykopaliskach towarzyszy. Można ją więc śmiało do jednej z tamtemi odnieść epoki.

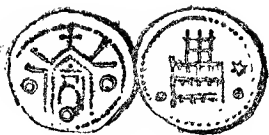


Nie dalekim także od niej jest brakteat z imieniem Ś-go Wojciecha, po kilkakrotnie z monetami XII wieku znajdowany.

Co do monet beznapisowych, których jak nadmienilem, trzy



znalazło się w wykopalisku Głogowskim, dwie pierwsze planem rysunkowym, przypominają Skromowskie i Urbanickie Władysława 2-go denarki, ale są cieńsze i prawie o połowę lżejsze. Te lubo niższe w wadze od Władysławów z popiersiem niewieściem, więcej się do nich, jak do których bądź innych monet zbliżają, i równie jak tamte są zagadkowe.



Ostatni typ Głogowski, widocznie miejski, wagą swoją prawie zupełnie tymże Władysławom odpowiada.

Tyle zagadek do rozwiązania przedstawiają monety pod Głogowem znalezione. Wykopalisko z pod Praszki byłoby je może rozwiązało, a przynajmniej rozjaśniło, gdyby się było w całości dostało pod naukowe badania. Już ta mała próbka, którą z niego miałem sposobność oglądać, naprowadza na wniosek, że Głogowskie w niem także znalezione Władysławy z popiersiem niewieściem (Typ. 29 P. P.) nie mogą stać obok typów 22, 25 i 26 (P. P.) pochodzących z Woli Skromowskiej i Urbanic, gdzie je w pierwotnej pracy mojej nad pieniędzmi Piastów pomieściłem; ale jeśli tamte są istotnie pomnikami mennic Władysława 2-go (jak o tém dotychczas przynajmniej mniemać wypada), te raczej Władysławowi 3-mu albo Odoniczowi przypisane być winny.

Nie byłoby żadnej wątpliwości co do epoki ich wybicia, gdyby się były pokazały w Golicach. Wtedy poparłyby zupełnie teorię niegdy Zagórskiego, może instynktową, choć nieuzasadnioną, i zakopanie skarbu pod Wolą Skromowską i Dobiesławicami do panowania Władysława Hermana, a w Urbanicach do Bolesława Krzywoustego cofnęły. One mogłyby wtedy być uznane za niewątpliwe pomniki z epoki Władysława 2-go, tak jak je uważał Mader, jak i ja też uczyniłem to za jego przykładem, nie zaś z przekonania, gdyż wątpliwości moje w tym względzie na stronie 207 P. P. przytoczyłem.

---

## Wykopalisko SZREDZKIE.

---

Znalezione zostało w r. 1850 we wsi Rathau o 2 mile od Wrocławia, w pobliżu miasta Szrody (Neumarkt) skąd się było po rękach numizmatyków rozeszło. Najznaczniejszą część z tego wykopaliska, około 2-ch grzywien srebra obejmującego, otrzymał uczony numizmatyk Berliński P. Dannenberg, a w téj partyi były dwojakiego rodzaju brakteaty. Jedne większego, a nawet bardzo znacznego rozmiaru wybijane na cienkich niezmiernie blaszkach, stemplem delikatnym, i dobrze (jak na owe czasy) wykonanym, przedstawiały imiona książąt i prałatów północnej części Niemiec; drugie mniej łomkie, ale znacznie mniejsze, po większej części nieme, stanowiły jak się zdaje miejscowy obiegowy pieniądz.

P. Dannenberg opisawszy i objaśniwszy brakteaty Niemieckiego pochodzenia w liczbie 80 typów, uczony o nich artykuł, i wiadomość o całym wykopalisku przesłał Cesarskiemu Towarzystwu Archeologii w Petersburgu, pozostawiając jednemu z Członków tego towarzystwa P. Bernardowi Koene objaśnienie znalezionych jednocześnie monet Szlązkich, czego tenże dopełnił, i swoje opisy obok opisów P. Dannenberga w Pamiętnikach tego towarzystwa zamieścił. (\*)

W partyi P. Dannenberga znajdowało się brakteatów przeszło 100 sztuk; lecz gdy pomiędzy nimi tenże numizmatyk 80 typów oddzielnych upatrzył, widać z tego że największa ich część w pojedynczych tylko przedstawiała się okazach. Ponieważ zaś one jedynie dostarczyć mogą wniosków pewnych co do daty zakopania skarbu Szredzkiego w ziemię, wypadki więc badań P. Dannenberga powtórzyć mi tu wypada.

---

(\*) Zobacz Mémoires de Société Impériale d'Archéologie Vol. VI 1850 pag. 398 i następne.

Jakoż znalazł ten badacz między brakteatami Niemieckimi z pod Szrody następujące imiona:

1. Cesarza Fryderyka . . . . . 1155—1190.
2. Fryderyka Arcybiskupa Magdeburskiego 1142—1154.
3. Wigmana jego następcy . . . . . 1154—1192.
4. Adelajdy ksieni Quedlinburskiej . . . 1161—1184.
5. Siegfrieda Opata w P'egau. . . . . 1185—1224.
6. Ottona Margrabi Misnii . . . . . 1156—1190.
7. Bernarda Księcia Saskiego. . . . . 1170—1211.
8. Ottona Margrabi Brandeburskiego . . 1184—1206.

Szereg ten imion, i odnoszące się do nich daty, wykazują że monety z pod Szrody już po r. 1183 w ziemię zagrzebane być musiały. P. Dannenberg czas tego zagrzebania kładzie między r. 1185 a 1193, i można by to przyjąć za pewnik, gdyby się nie nastreczała uwaga, że monety co do epoki swojej pewne, nie były dla Szlązka monetą miejscową, i że jakiegoś czasu było potrzeba aby się tam z właściwej im ojezyny dostały.

Co do monet miejscowych, tych P. Dannenberg miał w nabytj przez siebie partyi przeszło 700 sztuk, do czego należy dodać jeszcze sztuk kilkadziesiąt przywiezionych do Warszawy przez P. Beyera, z jednej z podróży, które w tamtych czasach za granicą królestwa odbywał.

Miedzy nadesłanemi sobie z pod Szrody brakteatami P. Koene upatrzył i opisał 27 typów, z liczby których 11 typów P. Beyerowi się dostały, a oprócz nich były jeszcze w partyi P. Beyera 2 takie jakich P. Koene w sprawozdaniu swojém nie zamieścił.

Ponieważ typy te po największej części są nieme, ograniczam się tu na zamieszczeniu ich wyobrażeń, przynajmniej główniejszych, z których czytelnik łatwo się przekona, że oprócz szcztkowego napisu SCS JOHANNES, wskazującego bliżej miejsce ich bicia, i oprócz wyrazu MONETA, jaki na jednym z nich wyczytać się daje, nie takiego nie przedstawiają, \*coby do bliższego onych zrozumienia posłużyć mogło.—Nie dał też im żadnego objaśnienia P. Koene, tylko obok rysunków opisy samych typów zamieścił.



Pieniążki znalezione pod SZRODĄ.

Dwa ostatnie jedynie typy nastroczają nieco uwagi. Mają one od innych postać zupełnie odmienną, a pod względem rysunku bliższe z Polskimi monetami podobieństwo, z którymi także znalazły się nie jednokrotnie w wykopaliskach, jakie niżej opiszę, gdzie i moje o nich mniemanie zamieszcze.

Rozpatrując się w wykopalisku Szredzkiem, przyjść koniecznie potrzeba do wniosku, że pieniądze w niém znalezione, były własnością jakiegoś z Kolonistów Niemieckich, którymi Piastowie na Szląsku swoje księstwa tak skwapliwie zaludniali. Opuścił on dawną swoją ojczyznę między rokiem 1185—a 1193, bo żadnego pieniądza po tym ostatnim roku wybitego z sobą nie wywiózł, zwiększył zaś swoje mienie monetą miejscową, którą wraz z dawniejszą oszczędnością w ziemi przechował. Ta miejscowa moneta



musiała być od przywiezionej późniejszą, a nawet znacznie późniejszą być musiała, z uwagi że wszystkie jej typy, choć bardzo rozmaite pod względem rysunkowego planu, tak dalece sposobem bicia są sobie podobne, że się zdają wyrobkiem jednej i tej samej epoki, a pod tym względem bardzo się oddalają od wszystkich znanych monet z końca XII wieku.

---

### **Wykopalisko WOJŚLAWICKIE.**

---

We wsi Wojsławicach, kluczu Sierosławickim, niedaleko miasteczka Byczyny w Górnym Szlązku, znaleziono w roku 1871 około 600 sztuk brakteatów, prawie cał średnicy mających. Oglądał je na miejscu P. Beyer, i zauważył, że miały ogólny pozór brakteatów Niemieckich, wyraźne przecież na wielu orły Szlązkie, właściwą ich ojczyznę niewątpliwie wskazują. Wszystkie bez wyjątku były nieme, a oprócz całkowitego orla, przedstawiały jeszcze: samą tylko ukoronowaną orlą lub lwią głowę, oraz głowy męzkie w koronie lub infule, i wiele innych znaków bramom miejskim albo herbom szlacheckim podobnych.

Z takich typów złożone wykopalisko w niczem do rozjaśnienia numizmatyki Piastowskiej posłużyć nie może. Czynię też o niem wzmiankę jedynie dla całości przedmiotu, odsyłając ciekawych po dalsze wiadomości do zapowiedzianego dzieła Barona Saurma-Jeltsch o numizmatyce Szlązkiej, dla którego właśnie w czasie bytności P. Beyera na miejscu, rysunki wszystkich Wojsławickich pieniążków były zdejmowane. Sprawozdawca Szlązkiej gazety, który pierwszą wiadomość o tém wykopalisku podał, mniema że one pochodzą z XIII wieku. P. Beyerowi jednak o cały wiek późniejszymi się wydawały. Nie mając żadnego z owych pieniążków pod ręką, gdyż ich właściciel P. v. Jordan, ani jednej sztuki udzielić nie chciał, nie mogę o nich osobistego zdania wypowiedzieć; czynić zaś dalsze w tej mierze starania zdawało mi się bezużytecznem, skoro jak wyżej nadmienilem, nieby to nie pomogło do rozwikłania wątpliwości jakie średniowiekowa numizmatyka nasza przedstawia.

---

WYKOPALISKA:  
**GŁĘBOKIEŃSKIE, KLUCZBORSKIE I WIENIECKIE**  
**a z dawniejszych BEKEROWSKIE.**

---

Wszystkie te wykopaliska mniej więcej jednoczesną monetę w sobie zawierające, i wzajemnie się uzupełniające, razem rozpoznawane być muszą.

**Głębokieńskie** wykopalisko choć ze wszystkich wyżej wymienionych najpóźniej wygrzebane, należy przed innemi opisać, nie tylko dla tego że jest od nich i w liczbę okazów i w liczbę typów obfitszém, ale jeszcze dla tego, że data jego ukrycia w ziemię z większą pewnością wyznaczyć się daje.

Wyorął go z ziemi w d. 3 Października 1872 roku we wsi Głębokie w Wielkiem Księstwie Poznańskim, wieśniak orzący pole dworskie, niedaleko od zabudowań gospodarskich położone. Gliniany garnuszek, potracony lemieszem, rozbił się na kawałki, a rozsypane z niego po polu cienkie blaszkowate pieniążki, silny ówczesny wiatr daleko od miejsca wyorania roznosił. Znalazca dostrzegłszy w nich srebro, począł spiesźnie zbierać w kieszeń co mógł, krusząc tym sposobem w drobne kawałki wszystko, co się w jego ręce dostało. Rzucili się za nim inni rataje, do których przyłączyły się żony co właśnie wtedy śniadanie swym mężom przyniosły, i w krótkim czasie co mogli to wyzbierali.

Właściciel gruntu W-y Radoński dopiero nad wieczorem dowiedział się o wyoraniu tego skarbu i zaraz około 1600 sztuk, pochodzących z niego pieniążków od wieśniaków wykupił. W czterech dni później zwiedzał miejsce wykopania Hrabia Węsierski i sam jeszcze w niem około 30 sztuk znalazł, a dziesięć razy tyle dostał drogą kupna od włościan. W 10 dni potem zjechał do Głębokiego X. Kanonik Polkowski, i ten dopiero szczerze całém wykopaliskiem się zajął, miejsce jego znalezienia rozpoznał, sam w niem grzebał, nabytek P. P. Radońskich wy dostał, partya Hr.

Węsierskiego obejrzał, o innych się wywiedziało, słowem dopełnił wszystkiego, co tylko gorliwego numizmatyka i znawcę w podobnym położeniu obowiązuje, i o stanie rzeczy bardzo szczegółową udzielił mi wiadomość. Jemu też wyłącznie zawdzięczam, że o tym bogatym dla nauki nabytku, mniej więcej dokładne, choć w skróceniu, wyobrażenie będę mógł czytelnikowi przedstawić, odsyłając go zresztą do bardziej szczegółowego opisu, jakiego wydanie X. Polkowski zapowiedział i który w r. 1876 w Gnieźnie prasę opuścił.

Sądząc po kształcie znalezionych kawałków z rozbitego glinianego naczynia w którym się mieściły Głębokieńskie pieniążki, nie widać aby ono było obszernem. Z powodu jednak wielkiej cienkości tychże pieniążków, mogło ich zawierać znaczną liczbę, choćby tylko do połowy było wypełnionem. Ze zliczenia rozmaitych partyi, o których X. Polkowski powziął wiadomość, okazuje się że (nie rachując tego, co z połamanymi okazami stopionem być mogło) liczba tych które ocalały znacznie cyfrę 2000 przenosiła. Mało wykopalisk dotąd znanych przedstawiało takie bogactwo.

Ale co nierównie ważniejsza, wykopalisko w Głębokiem odznacza się większą niż inne społecznością monety, w niem znalezioną. Na 1250 sztuk które X. Kanonik Polkowski miał sposobność bliżej rozpatrzeć i opisać, a które sto przeszło typów przedstawiały, trzy czwarte części z górami odnosiły się do pięciu tylko typów, a z tych jeden Mieszka imię nosił na sobie. Typy te musiały być główną monetą obiegową w epoce zakopania Głębokieńskiego skarbu. Z drugiej strony nie napotykamy w nim imienia Władysława, jakie obaj następcy Mieszka w Wielkopolsce nosili. Bolesławy zaś są nader nieliczne i nieledwie wyjątkowe, a imienia Kaźmirza ślad zaledwie na jednym i to w pojedynczym okazyje znalezionym typie dostrzedz można.

Miedzy monetami z Głębokiego znajdował się jeden tylko typ z pewnością zagraniczny, to jest dwustronny denar Książąt Pomorskich Bogusława i Kaźmirza—1180—1182 oddawna numizmatykom znany i dosyć pospolity. Takiego denaru było kilka okazów, wszystkie z niezupełnym napisem z powodu niedokładnego wybicia.



Wszystkie inne z tego wykopaliska pochodzące menniczne typy (z małym może wyjątkiem) zdają się być bite w różnych stronach rozdzielonej pod-

ówczas Polski. Rozmaitość między nimi nieskończona, tak dalece że bez uszykowania ich w pewne grupy, nie podobna sobie o całości wyobrażenie utworzyć.

Ze względu na jakość albo brak zupełny napisów, typy Głębokieńskie tworzą 3 wielkie grupy, a mianowicie: monety Łacińsko-napisowe, hebrajsko-napisowe i bez-napisowe. Wszystkie zaś bez wyjątku są brakteatami, to jest blaszkami na jedną tylko wybijanemi stroną. Przypatrzmy się każdej z tych grup w szczególności:

### I. Brakteaty Łacińsko-napisowe.

Najliczniejsze, i co do rysunku najrozmaitsze brakteaty téj grupy nosiły na sobie imię Mieszka; oprócz nich znajdowały się typy z imieniem Bolesława, ze śladem imienia Kaźmirza, z imionami Świętych Jana i Wojciecha. Było kilka innych, na których porozrzucane litery łacińskie zrozumiałego nie dawały sensu:

#### a) Brakteaty z imieniem Mieszka.

Mieszka imię znalazło się w Głębokiem na następujących brakteatach:



#### b) Brakteaty z imieniem Bolesława.

Bolesławowskie brakteaty były następujące:



#### c) z imieniem Kaźmirza.

Szczątkowe imię, jak się zdaje Kaźmirza znalazło się na jednym tylko brakteacie tu obok wyobrażonym, którego dochowanie, mianowicie w napisie, nie co do życzenia przedstawia. W każdym razie DVX CA zdaje się być niewątpliwie.



d) z imieniem Świętego Jana, lub miasta Wrocławia.

Imię Świętego Jana, znajdowało się na typach następujących:



Z nazwiskiem miasta Wrocławia był tylko jeden typ, także od dawna numizmatykom znany, i przez niegdy Tadeusza Wolańskiego, za monetę Warcisława Książęcia Pomorskiego, współczesnego naszemu Bolesławowi Krzywoustemu, uważany.



e) z imieniem Ś-go Wojciecha.

Imię Ś-go Wojciecha chociaż bez dodania Sanctus na jednym tylko dało się widzieć brakteacie, wyobrażenie biskupa przedstawiającym, w 4 tylko okazach znalezionym. Robota w nim dosyć delikatna.



f) z napisami niepewnymi, niezrozumiałymi lub szczątkowymi.

Do tego oddziału policzyć można 6 typów, których większa część w pojedynczych tylko pojawiła się okazach. Są to typy następujące:



Na pierwszym z nich wyrazu VIRTVS, domyślać by się można.

W ogóle łacińskie napisy całkowite lub szczątkowe, znajdowały się na 29 typach, a na 280 mniej więcej okazach z liczby 1250 nad którymi X. Kanonik Polkowski bliższe robił poszukiwania. Liczba ta mniej jak czwartą część całego wykopaliska stanowi.

## II. Brakteaty Hebrajsko-napisowe.

Najprzeważniejszą część wykopaliska stanowiły brakteaty Hebrajsko-napisowe, tych bowiem w partyi X. Polkowskiego 670 sztuk się znajdowało. Odnosiły się one do oddzielnych typów, między którymi były imiona książąt Mieszka i Bolesława, albo sam tylko książęcy tytuł, a najczęściej jaka biblijna legenda. Były także z napisami niedającymi się dobrze zrozumieć. Typy te są następujące:

a) z imieniem Mieszka, lub do znanych Mieszkowych podobne:



b) z imieniem Bolesława.

Imię Bolesława wyczytywali Hebreo-znawcy na jednym brakteacie, niezmiernie grubej roboty, znalezionym w kilku okazach w Wieńcu, o czym niżej mowa będzie. Podobny pojawił się i w Głębokiem, na nim jednak niektórzy raczej łacińskie niż hebrajskie litery upatrują.



c) z samym tytułem Książęcym.

Tytuł Książęcy DUK, albo DUG, wyczytują znawcy na typach następujących:



z których dwa pierwsze pod względem liczby okazów prawie trzecią część całego wykopaliska stanowiły.

d) z wezwaniem błogosławieństwa **ברכה**

Wezwanie błogosławieństwa **ברכה** *bracha*, bądź samo, bądź w połączeniu z innymi napisami na licznych i bardzo rozmaitych znajdowało się typach. Niektóre noszą na sobie wyobrażenie książęcego popiersia albo figury. Są to typy następujące:

*z popiersiem lub figurą książęcą :*



*z innemi znakami*



*e) z innemi zrozumiałemi napisami.*



*f) z napisami szczątkowemi lub zagadkowemi.*



### III. Brakteaty bez napisowe.

Brakteaty całkiem nieme, albo pojedyncze tylko litery na sobie przedstawiające, znaczną także rubrykę stanowiły w wykopalisku z Głębokiego, a z tych jeden w liczbie przeszło 250 sztuk znaleziony, za ściśle współczesny z zakopaniem uważany być może. Znany on był już dawniej z Bekerowskiego wykopaliska. Wszystkie inne typy (a było ich przeszło 50) pojawiły się albo pojedynczo, albo w nader szczupłej liczbie okazów. I te także typy ze względu na rysunek, jaki przedstawiają, do siebie pozblizać, i w pewne grupy uszykować należy—a mianowicie:

*a) z bramą miejską lub kościołem.*

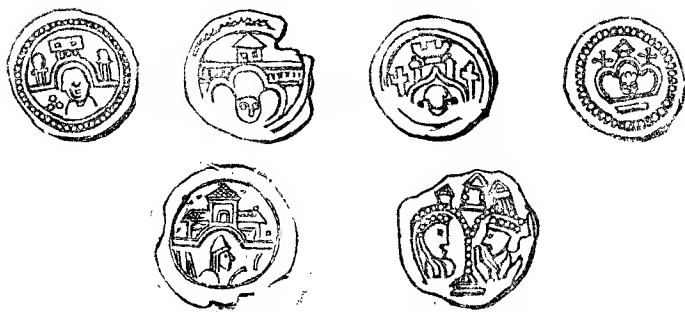


z których pierwszy znacznie od innych większy, może być zagranicznego pochodzenia.

b) z różnemi znakami w bramie.



c) z główką książęcą w bramie.



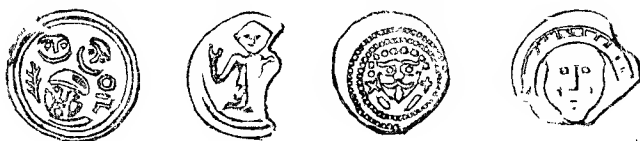
d) z główką, popiersiem, lub figurą książęcą w polu.



e) z głowami Świętych lub Biskupów.



f) z różnemi innemi głowami.





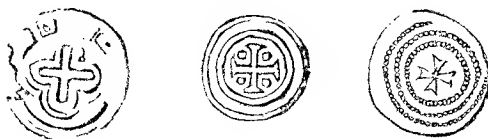
g) ze znakami orła lub innego ptaka.



z obrazami zwierząt czworonożnych



ze znakami krzyża.



z rozmaitemi innemi znakami.



Widzimy tedy, że przy takiej liczbie i różnitości pieniążków znalezionych w Głębokiem, oprócz kilku okazów denaru książąt Pomorskich, nie było żadnej ściśle zagranicznej monety. Jest to okoliczność bardzo ważna dla zrozumienia wykopaliska. Naucza ona, że skarb nie był owocem długoletnich oszczędności, jakiego obcego przybyльца, ale obejmował pieniądz miejscowego obiegu, bity w krótkim przeciągu czasu, może paroletni, albo nawet jednoroczny dochód miejscowego właściciela. Obecność Szlązkiej mo-

nety, a nawet denaru Pomorskiego w tém wykopalisku nie razi, ani może zadziwić przy względzie na stosunki, jakie i pod ów czas i długo jeszcze potem Szlązk i Pomorze z Wielkopolską łączyły.

Rozpatrując się raz jeszcze w całości Głębokińskiego skarbu, widać w nim oczywiście nie jednoczesne wychodzenie z obiegu przestarzałych typów. Kiedy bowiem obok bieżącego książącego pieniądza, wiele z dawniejszych jeszcze się po kilka, a nawet kilkadziesiąt sztuk, pojawiały w obiegu, przy bieżącym typie beznapi-sowym, pięćdziesiąt typów, które go poprzedzić musiały, prawie wszystkie w pojedynczych tylko dały się widzieć okazach. Naprowadza to na wniosek, że prywatni dzierżawcy mennic pilniej przestrzegali wycofywania z obiegu wywołanych typów, a niżeli monetaryusze książący.

Poprzestaję w tém miejscu na powyższém ogólném o całości wykopaliska w Głębokiém sprawozdaniu. Najważniejsze bowiem pochodzące z niego typy, dały się widzieć w dwóch innych wykopaliskach, w nieco odmienném innych monet sąsiedztwie. O tych więc wykopaliskach potrzebuję wprzód ogólną czytelnikowi podać wiadomość, zanim do rozbioru i szczegółowego opisu samych typów przystąpię (\*).

**Kluczborskie wykopalisko.** O czasie i szczegółach znalezienia onego mało mamy wiadomości, to tylko pewna że ono jeszcze przed r. 1849 miało miejsce. P. Beyer bowiem będąc w początku tegoż roku w Szlązku, natrafił tam na kilka Polskich brakteatów rozmaitego stempla tak jednak z ogólnego wejrzenia do siebie podobnych że mu się nietylko spółcześnie wybitemi, ale jednocześnie wynalezionemi wydawały. Dochodząc dalej źródła z którego by te brakteaty mogły się rozejść pierwotnie, tyle się tylko dowiedział, że je miano wydobyć z kopuły wieżowej przy restauracyi kościoła w mieście Kluczborku (Kreützburg) którego to kościoła założenie sięga jak mniemają 13-go wieku. We dwa lata później będąc zawiadomionym że P. Praetorius numizmatyk

---

(\*) Powyższe wyliczenie brakteatów znalezionych w Głębokiém i odnoszące się do nich a w swojém miejscu zamieszczone uwagi sporządziłem jeszcze w r. 1872 zaraz po ukazaniu się tego wykopaliska, a to na zasadzie bardzo szczegółowych relacyi jakie mi w owym czasie X. Polkowski łaskawie udzielił. W wydanym atoli przez niego opisie Głębockiego skarbu znajduję jeszcze kilka innych o których mi wówczas nie donosił, a które znane były poprzednio z wykopalisk Kluczborskiego i Wienieckiego. Te brakteaty widział jak się zdaje X. Polkowski dopiero w samym zbiorze Hr. Węsierskiego nie mam więc pewności czy się tam z innych nie dostały źródła. Znajdzie je czytelnik na tablicach broszury X. Polkowskiego pod liczbami 3, 51, 55 i 57

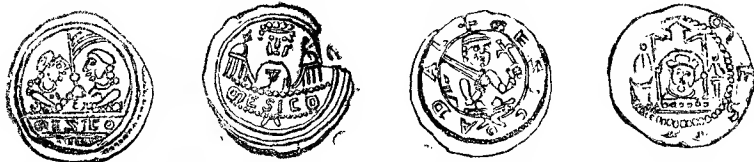
Wrocławski nabył znaczną partję brakteatów Szlązkich i Polskich starał się usilnie o ich pozyskanie, lecz te jego starania zrazu się nie powiodły, gdyż właściciel tak dalece był o posiadanie wspomnianych brakteatów zazdrosnym, że je w największej trzymał tajemnicy, i widzieć ich nawet nikomu nie pozwolił. Po jego dopiero śmierci wyszły na jaw owe pieniądze, i dostały się szczęśliwie P. Beyerowi, a porównanie ich powierzchowności z owemi z Kluczborka przywiezionemi brakteatami przekonało, że jedne i drugie z tego samego źródła pochodzą, ile że z pomiędzy sześciu typów, jakie P. Beyer przywiózł poprzednio, powtórzyły się trzy w zbiorze Praetoriusa.

Wykopalisko to bądź w kopule wieży kościelnej Kluczborskiej, bądź (co podobniejsze) pod tém miastem w ziemi wynalezione, wprawdzie na liczbę nie wiele sztuk dostarczyło, ale pod względem różnaitości typów okazało się dosyć bogatém, a co większa zawierało kilka takich typów, jakie się dotąd w żadném inném wykopalisku nie powtórzyły. To co z niego otrzymał P. Beyer obejmowało sztuk 124, a w tém było typów przeszło 30 nie licząc w to pomniejszych stemplowych odmian.

Dwie trzecie części nabytych przez P. Beyera brakteatów Kluczborskich opatrzone były napisami łacińskimi, resztę obejmowały typy Hebrajsko-napisowe, albo zupełnie nieme. Tabellaryczny ich obraz jest następujący:

### I. Brakteaty Łacińsko-napisowe.

a) z imieniem *Mieszka*.



Z tych pierwszy znalazł się w liczbie 5-u okazów, drugi w liczbie trzech, dwa ostatnie pojedynczo.

b) z imieniem *Bolesława*

c) z imieniem *Otona*.



Z tych pierwszy w liczbie czterech, ostatni w jednym tylko okazie.

d) z imieniem *S-go Jana* albo z wyrażeniem miasta *Wrocławia*.

Tego rodzaju brakteaty były w tém wykopalisku najliczniejsze, i połowę niemal całości onego stanowiły. Obejmowały zaś 10 następujących typów:



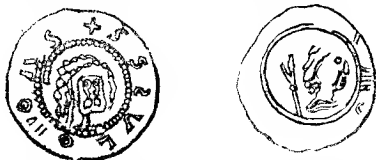
Pierwszego z nich otrzymał P. Beyer okazów 8, drugiego 6, trzeciego 10, czwartego 14, piątego jeden połamany, szóstego 4, siódmego 13, ósmego 5, a dwóch ostatnich po jednym. Przedostatni z tych brakteatów, pod względem techniki mennicznej, na szczególną zasługuje uwagę. Pomimo bowiem cienkości blaszki bitym jest dwoma stemplami, ale tak, że z każdej strony połowa rysunku wypukło, a druga połowa wklęśło się przedstawia. Taką okoliczność rzadko w brakteatach napotkać można.

e) z napisem *cnót*.

Brakteat w poprzedniej kategorii na miejscu piątym wyobrażony, a obok imienia *S-go Jana* napis *CARITAS* noszący, znany był dawniej numizmatykom, ale w Kluczborku znalazł się inny z napisem *JVSTICIA* w liczbie 3-ch okazów. Modelowanie w nim wyraziste i rysunek poprawny. Późniejsze wykopalisko w Wieniu wynalezione więcej tego rodzaju typów dostarczyło.



f) z napisami zagadkowymi lub szczytkowymi.



Oba znalezione w pojedynczych okazach. Na pierwszym z nich czegoś podobnego do *SANCTVS VLADISLAVS* doczytać się można.

## II. Brakteaty Hebrajsko-napisowe.

a) z imieniem Mieszka.



Oprócz ostatniego, który się znalazł w liczbie czterech, rozmaitego stempla okazów, wszystkie inne pojedynczo się tylko pojawiły.

b) z wezwaniem błogosławieństwa

c) z innymi napisami:



Brakteaty obu tych kategorii tylko pojedynczo znalazły się w Kluczborku.

## III. Brakteaty beznapisowe.



W obu tych kategoriach z wyjątkiem pierwszego, którego jeden tylko znajdował się okaz, wszystkie inne typy liczniej się w wykopalisku przedstawiały.

Czy przy tym całym szeregu monet Polskiego niewątpliwie pochodzenia były jakie zagraniczne, trudno zapewnić. Choć bowiem P. Beyer otrzymał po Praetoriusie kilka wielkich brakteatów, podobnych tym, jakie później pod Szrodą i w Wieńcu znaleziono, te atoli były oddzielnie przez samego właściciela trzymane, a ztąd niewiadomo czy z tego samego wykopaliska pochodziły.

Z liczby 33 wyliczonych typów Kluczborskich poznał już czytelnik 15 przy opisie wykopaliska pod Głębokiem. Były tam zwłaszcza prawie wszystkie Mieszkowe i społeczne im hebrajsko-

napisowe brakteaty. Czas więc ukrycia obu tych skarbów, nie wiele jeden od drugiego oddalać się może. Pod względem imion Książęcych żadna prawie różnica między niemi nie zachodzi, chyba ze względu na jedyny brakteat Ottona, nad którym uwagę czytelnika w swoim miejscu obszerniej zastanowię.

Nie będąc pewnym wiele z pieniążków Kluczborskich na bok odeszło, i w tyglu na zawsze zginęło, trudno o naturze całego wykopaliska coś powiedzieć. Tyle tylko pewnem się zdaje, że nie mogło pochodzić z kopuły kościelnej, zbyt wielką albowiem rozmaitość typów w sobie zawiera, aby te za jednocześnie obiegające mogły być pożytanemi.

**Wienieckie wykopalisko.** W miesiącu Listopadzie 1850 roku, we wsi Wienieu o wiorst 10 od miasta Włocławka, a o 3 od Brześcia Kujawskiego odległej, przy urządzaniu szkółki w ogrodzie, kopacze natrafili na niewielką skorupkę, z czarnej gliny z tłuczonym kamieniem mieszaną, a dno znacznej wielkości garczka niegdyś stanowiącej. Widząc, że w sobie srebrne blaszki zawierała, schwytał każdy co mógł, krusząc nieledwie na proch zbyt łomki w niej się znajdujący pieniądz. Ówczesny miejscowy Wójt o tém odkopaniu natychmiast uwiadomiony, resztę przeszło 200 sztuk wynoszącą, kopaczom odebrał, i dziedzicowi JW. Mieczysławowi Miączyńskiemu oddał.

Dziedzic sam będąc lubownikiem nauki, poznaawszy w przyniesionych mu blaszkach pieniążki wielce starożytne, część ich przy sobie zatrzymał, a resztę między znajomych sobie zbieraczów rozdzielił. Po niejakiem czasie rozpieczętowane w rozmaite strony partye, zesłły się w bogatym zbiorze P. Beyera, a gdy i JW. Miączyński pozostawioną u siebie częścią ówczesny mój zbiorek obdarzyć raczył, miałem za tém łatwy przystęp do wszystkich z tego wykopaliska pochodzących typów, i mogłem się im wszechstronnie przypatrzeć.

Były to prawie wyłącznie brakteaty. Na 380 blisko sztukach, które miałem sposobność badać, trzy tylko znajdowały się dwustronne; z tych dwa przestarzałe, a na lichym kruszcu bite dawnych Niemiecko-Ottonowskich solidów naśladowania i jeden szterling Angielski Henryka I. Typy te, że tak powiem, przypadkowe i od samych brakteatów nierównie dawniejsze, na ich rozjaśnienie żadnego nie wywierają wpływu.

Pomiędzy samymi brakteatami można było widzieć kilkanaście sztuk znacznej wielkości, już całych, już na połowę, albo ćwiartki pociętych, po większej części beznapisowych. Na tych, które napisy miały na sobie, dały się czytać imiona Arcybiskupów Magdeburskich, Konrada (1134—1147) i Wigmana (1154—1192) oraz świeckich Panów, Margrabi Brandeburskiego Ottona (1184—1205) i Bernarda, zapewne Księcia Saskiego (1179)—1212). Słowem były to typy takie same, jakie czytelnik miał już sposobność zauważyć przy opisie wykopaliska pod Szrodą.

Z wyłączeniem tych samym rozmiarem swoim wyróżniających się brakteatów, wszystkie inne, lubo pod względem rysunku bardzo rozmaite, zdają się być Polskiego pochodzenia. Uszykowane zaś według rodzaju napisów, następujący przedstawiają obraz:

### I. Brakteaty Łacińsko-napisowe.

#### a) z imieniem Mieszka.



Wogóle brakteatów Mieszkowych z łacińskim napisem było sztuk 8. Z téj liczby 3 okazy należały do typu 2-go, dwa do 3-go, wszystkie inne znajdowały się pojedynczo. Z tych pierwszy typ najcięższy wagą gran 4 przenosił, piąty najlżejszy ważył jednak przeszło 3 grany.

#### b) z imieniem Bolesława i tytułem dux.



Z tych pierwszy w liczbie 10 ostatni w liczbie 7-u okazów, wszystkie zaś inne pojedynczo się tylko pojawiły. Waga całkowitych dosyć jednostajna  $2\frac{1}{2}$  grana.

#### c) z imieniem Bolesława lecz bez tytułu książęcego.

Typów Bolesławowskich bez tytułu książęcego było w Wiercu 15 których waga w niektórych typach przeszło gran 4 wynosząca, w innych do dwóch gran spada. W niektórych rysunku

widać jeszcze znamię najwyższej władzy monarszej, koronę lub dyadem na głowie, a berło lub jabłko królewskie w ręku:



na innych głowa zupełnie odkryta, a w ręku miecz, dzida, albo chorągiew.



Wogóle typy Bolesławowskie liczyły 130 okazów, to jest więcej niż trzecią część całego wykopaliska.

d) z imieniem Henryka. e) z imieniem Władysława.



Brakteatów z całkowitym napisem DVX HEINRICVS znajdowało się 6, a z napisem niezupełnym i z początkiem imienia Władysława po jednej tylko sztuce.

f) z napisami cnót.





Osobliwe te brakteaty były bardzo nieliczne. Dwa pierwsze pojawiły się podwójnie, ostatni w pojedynczym tylko okazie. Robota brakteatu z napisem FIDES gruba, lubo rysunek poprawny. Dwóch innych bardzo delikatna.

*g) z napisami wyobrażonych przedmiotów.*



Tego rodzaju brakteaty po raz pierwszy pojawiły się w wykopalisku Wienieckim. Pierwszy z napisem SIRENA liczył 31 okazów, a wagą 3 grany przenosił. Drugi tejże samą zupełnie fabryki z napisem AQVILA w trzech okazach znaleziony nie dochodził gran trzech. Dwa ostatnie już tylko po dwa grana ważyły. Brakteatu z napisem CRVX było sztuk 5, a z napisem DEXTERA 9. Z tych ostatnich robota pierwszego znacznie od innych grubsza.

*h) z imieniem S-go Jana Chrzciciela.*



Dwa tylko brakteaty z wyraźnym imieniem tego Świętego znajdowały się w Wieniu i każdy oddzielnego typu.

*i) z napisami zagadkowymi lub szcztkowymi.*

Do tego oddziału należy przynajmniej dwanaście dobrze odznaczonych typów, nie licząc w to odmian w napisach, a mianowicie:



Z téj liczby pierwszy tylko typ w dwóch odmianach znaleziony, liczył razem 20 okazów. Wszystkie inne typy lub odmiany ukazały się tylko pojedynczo.

## II. Brakteaty Hebrajsko-napisowe.

Liczba wszystkich hebrajsko-napisowych brakteatów w wykopalisku Wienieckim nie dochodziła 40, to jest stanowiła  $\frac{1}{10}$  część całego skarbu. Między temi zaś do 20-u jeśli nie typów, to przynajmniej główniejszych odmian można było naliczyć. Były w téj liczbie brakteaty z imionami książęć, były z innemi ogólnego znaczenia napisami, były nareszcie takie, na których szczerbówkowy napis żadnego zrozumiałego nie przedstawiał sensu.

a) z wyraźnym imieniem Mieszka.



Z tych pierwszy znalazł się pojedynczo, drugi w liczbie 6, ostatni w liczbie trzech bardzo zniszczonych okazów.

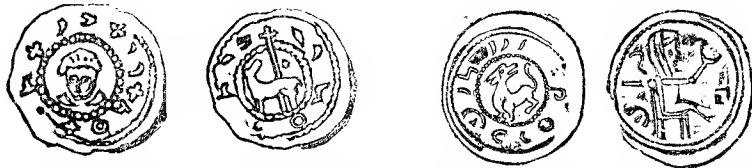
b) bez wyraźnego imienia, ale znanym Mieszkowym typom odpowiednie.



Z tego oddziału dwa pierwsze znalazły się podwójnie, ostatni tylko pojedynczo. W ogóle typów do panowania Mieszka z pewnością odnieść się dających było w tém wykopalisku 6, a okazów 15.

c) z imieniem Bolesława.

d) z imieniem Leszka.



Pierwszy z typów Bolesławowskich, grubiej nadzwyczaj roboty, liczył 4 okazy, następny, oraz oba typy Leszkowe tylko po jednym.

e) z innymi napisami wyraźnemi.



Wszystkie w okazach pojedynczych.

f) z napisami szczątkowemi lub zagadkowemi.



### III. Brakteaty beznapisowe.

a) z podwójnym popiersiem lub figurą.



Pierwszy w liczbie 9 okazów, drugi w liczbie 4-ch, dwa ostatnie pojedynczo.

b) z popiersiem monarszém.

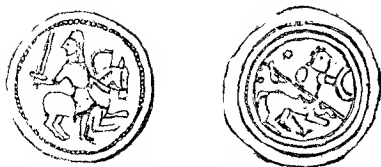


Trzy pierwsze podwójnie, dwa ostatnie pojedynczo.

c) z popiersiem lub figurą Książęcą pieszą w polu.



d) z figurą konną.



Z tego oddziału brakteat pierwszy liczył w wykopalisku sztuk 16, drugi sztuk 10.

e) z innemi popiersiami w polu.



wszystkie w pojedynczych okazach.

f) z główkami Książęcemi i bramą.



trzy pierwsze podwójnie, ostatni pojedynczo.

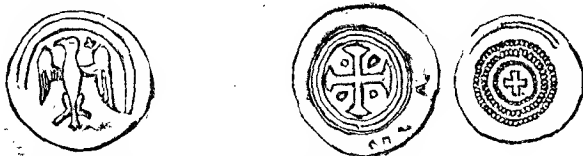
g) z innemi znakami w bramie lub samą bramą.



h) z orłem

lub

krzyżem.



wszystkie trzy w pojedynczych okazach.

Pod względem zatem różności typów, wykopalisko Wienieckie należy do najbogatszych, i nie wiele Głębokieńskiemu ustępuje, zwłaszcza że oprócz typów wyżej wyszczególnionych miało jeszcze kilkanaście grubiej roboty brakteatów, Szredzkim zupełnie odpowiednich, które jako nie dające żadnego objaśnienia tu pominięte zostały.

Streszczając cały powyższy onego obraz, widzimy że w niém liczba łacińsko-napisowych typów wynosiła blisko  $\frac{7}{10}$  całości, hebrajskich tylko  $\frac{1}{10}$ , a beznapisowych przeszło  $\frac{2}{10}$ . Pod względem zaś imion, typy Bolesławowskie liczyły 135 brakteatów, to jest więcej niż  $\frac{1}{3}$  część, Mieszkowe 14, z imieniem Henryka było brakteatów 5, z imieniem Leszka 2, i tyleż z imieniem Ś-go Jana. Do najliczniejszych w okazy należały 3 typy Bolesławowskie, SIRENA, jeden typ z zagadkowo-napisowych, i dwa beznapisowe. Każdego z powyższych typów 10 przynajmniej sztuk się znajdowało.

Okazuje się z tego, że skarb Wieniecki składał się przeważnie z monet Bolesławowskich, zwłaszcza, że do nich bez wątpienia zaliczyć należy znaczną część niemych, gdyż układ rysunkowy niektórych mocno przypomina wyraźne Bolesławowskie typy. Z Głębokieńskim łączy go 25 typów, z których 8 znajdowało się także w Kluczborku, tak dalece, że trzy te wykopaliska wzajemnie się uzupełniają, i zdawałoby się że czas ukrycia w ziemię każdego z nich jeden od drugiego nie dalekim być powinien.

Ale Wienieckie wykopalisko naturą swoją wielce się od Głębokieńskiego różni. Przy téj samej nieledwie liczbie typów było ono w liczbie okazów nierównie uboższe i żaden typ w niém w 40 nawet nie pojawił się okazach, kiedy w Głębokiém było kilka takich, co ich przeszło po 200 liczyły. Było ono widocznie owocem długoletnich i powolnych oszczędności jakiegoś do ziemi Kujawskiej z dalekich stron przybyłca. Przybylec ten, pewnie jaki kolonista Niemiecki, wyszedł z okolic niższej Saksonii, albo téż Brandeburgii, zkaąd wyniósł pieniądz w tamtych stronach obiegający; wędrował dalej przez Szlązk i Wielkopolskę, miejscową każdą z tych okolic monetę z sobą unosząc. Wędrówkę swoją rozpoczął już po r. 1184 gdyż pomiędzy innemi monety Margrabi Brandeburskiego Ottona (1184—1202) z sobą zabrał, i przybył do Kujaw z resztkami oszczędzonej w ciągu drogi gotowizny. Tu ją jeszcze zwiększył nieco pieniądzem miejscowym, a uzbierawszy tym sposobem nie wielki w rzeczywistości, ale dla niego może wielce szacowny zapas, zachował takowy w ziemi jako skarb, do którego potem nie trafił. Dowodzi tego najwyraźniej rozmaitość monety w ogrodzie Wienieckim przez niego zagrzebanój. Przestrzeń czasu, z którego ta moneta pochodzi, może być daleko większą, niż w wykopalisku z Głębokiego, gdzie się znajdował

widocznie jakiegoś bogatego właściciela dochód, w krótkim przeciągu czasu zebrany. Różnica zatem w epoce zakopania obu tych skarbów może być większą niżby się na pierwszy rzut oka zdawało.

Monety trzech opisanych dopiero wykopalisk to jest Głębokieńskie, Klaczborskie i Wienieckie, łączą się z sobą jak najściślej, i widocznie jedną stanowią całość. Przybliża się do nich i do tej samej kategorii należy jedno jeszcze wykopalisko w początku bieżącego stulecia gdzieś w Szlązku, czy też Wielkopolsce znalezione, którego znaczna część dostała się w ów czas Saskiemu numizmatykowi Radcy Dworu Bekerowi. W niém to po raz pierwszy pojawiły się nieznane przed tém brakteaty z napisami hebrajskimi, które długo były przedmiotem żartów i niedowierzania ze strony numizmatyków.

Radca Beker, choć się sam autorstwem numizmatyczném zabawiał, nie umiając pewnie sobie zdać sprawy z owych osobliwszych brakteatów, zamknął one w swojej szufladce, nie podawszy światu uczonemu żadnej o nich wiadomości. Ujrzały one światło dopiero po jego śmierci, zakupione wraz z innemi monetami przez P. von Posern Klett numizmatyka Lipskiego, u którego miałem sposobność je oglądać, i sprawozdanie o nich pod nazwą wykopaliska Bekerowskiego w pierwotnej pracy mojej w r. 1847 podałem.— W tém miejscu zatem długo się nad niemi zastanawiać nie będę, przypomnę je tylko czytelnikowi w krótkości, przy czém sprostuję niedokładne w ów czas przezemnie zrozumienie jednego zwłaszcza z tego źródła pochodzącego typu.

**Bekerowskie wykopalisko.** Obejmowało w sobie 23 typy, z których trzy były dwustronne, a reszta same brakteaty. W liczbie téj znajdowało się, łacińsko napisowych dziesięć, hebrajskich siedem i sześć beznapisowych.

### **Brakteaty Łacińsko-napisowe.**

Miedzy łacińsko-napisowemi znajdowały się następujące:

*z imieniem Mieszka*



w połączeniu z imieniem Ś-go Wojciecha znajdował się w okazie mocno zniszczonym jeden typ, taki sam jakiego dostarczyły wszystkie trzy wyżej przezemnie opisane wykopaliska.

*z imieniem Bolesława*

znajdowały się 3 typy



z których tylko pierwszy pokazał się między Wienieckiem.

*z wyraźnem imieniem Władysława.*



Był także jeden typ znaleziony później pod Głogowem, a jak się niżej powie i w Pełczyskach.

*z imieniem Ś-go Wacława*



jeden typ podobnie jak poprzedni dwustronny, jakiego również wykopaliska Głogowskie i Pełczyskie dostarczyły.

*z szczątkowem imieniem Leszka*



jeden typ brakteatowy z napisem V—CVS. Podobnego typu dwustronne denarki pod Pełczyskami wykopane napis LIZCVS, albo LETZVS przedstawiały.

*z imieniem Ś-go Wojciecha.*



jeden typ opisany wyżej pod wykopaliskiem Głogowskim w odmiennym nieco okazie.

*z napisami niezupełnemi lub zagadkowemi*



dwa typy, z których pierwszy pokazał się następnie w wykopalisku Wienieckim.

### **Brakteaty Hebrajsko-napisowe.**

*z imieniem Mieszka*



znajdowały się między brakteatami Bekerowskimi dwa typy, których niewątpliwą autentyczność długo w podejrzenie podawana, wykopalisko Wienieckie ostatecznie stwierdziło. Brak

napisu po lewej stronie drugiego brakteatu uzupełnił okaz lepiej dochowany, znajdujący się w zbiorze P. Thomsen w Kopenhadze.

*z imieniem Leszka.*

Pomiędzy brakteatami Mieszkowemi z wyobrażeniem lwa i napisem *mszko krl polski* znajdowały się niektóre z napisem *Liszkus*, które w poprzednim dziełku mojem poprostu za odmianę tamtych poczytywałem. Taki brakteat wyobrażony jest w tekście dziełka pod typem 49 lit. b. Właściwe onego znaczenie wykazało wykopalisko Wienieckie.



*z innemi napisami hebrajskiemi*

posiadał Radca Beker cztery następujące typy:



z których dwa pierwsze pojawiły się później w Głębokiem, a z tych każdy pojedynczo w Kluczborku i Wiencu.

### Brakteaty beznapisowe

w liczbie sześciu typów znalezione były następujące:



z których pierwszy stanowił znaczną część wykopaliska Głębockiego, a drugi znalazł się w liczbie dwóch okazów w Kluczborku.

Dziesięć zatem typów łączy Bekerowskie brakteaty z wykopaliskami wyżej opisanymi z Głębockiego, Kluczborka i Wienca. W każdym razie jednak później od tamtych dostać się musiały do ziemi. Pomijając już typy Bolesławowskie, całkiem od Wienieckich odmienne, i widocznie późniejsze, pomijając nawet typy Leszka, którego przemijające panowanie, miało także miejsce za życia Mieszka III, obecność między nimi cienkich Władysławo-



wskich denarków, wskazuje, że zakopanie ich, już po śmierci Mieszkowej nastąpiło. Mało też w nich wyraźnych typów tego księżęcia lubo brakteat z lewkiem, musiał się tam znajdować w licznych okazach, a na tych blask mennicznego stempla był jeszcze widoczny. W tym samym przypadku były pewnie brakteaty hebrajsko-napisowe poprzednim zupełnie podobne, a Leszka imię na sobie noszące.

---

## **ROZBIÓR MONET**

### **z wykopalisk GŁĘBOKIEŃSKIEGO, KLUCZBORSKIEGO, WIENIECKIEGO i BEKEROWSKIEGO**

#### **pochodzących.**

---

Z przywiedzonego poprzednio wyliczenia monet w każdym z tych wykopalisk znalezionych miał sposobność czytelnik zauważyć, jaka między nimi łączność, i jaka różnica zachodzi.

Co do łączności: widzieliśmy że wykopalisko Głębokieńskie zawierało w sobie 15 typów Kluczborskich, 25 Wienieckich i 4 Bekerowskie, że w Kluczborku znalazło się 8 typów spólnych z Wienieckim i 3 Bekerowskie; że nareszcie w Wieniecu było typów Bekerowskich 7. Oczywiście zatem cztery te wykopaliska jednego ciągu monet naukowym badaniom dostarczyły.

Szereg ten mennicznych pomników naszych jest bardzo osobliwy i wielce interesujący dla badacza, bo rzuca światło na niektóre społeczne stosunki pod ów czas w Polsce praktykowane, a od późniejszych bardzo odmienne, o jakich kroniki nasze przemilczały zupełnie. W nim napotykamy nieznaną gdzieindziej menniczny język, w którym nie tylko napisy na monecie kładziono, ale w jego nawet alfabecie po łacinie i po polsku na nich się wyrażano. Mówię tu o języku hebrajskim, który tu znajdujemy na 30 przeszło typach. Każde z opisanych wyżej wykopalisk liczyło znakomitą tego rodzaju monety ilość, i w tém także wielkie między nimi zachodzi podobieństwo.

Co do różnic: te wynikają nietylko z różnoczesności ukrycia w ziemię każdego z tych skarbów, ile z różnej miejscowości, w której zostały zakopane, i z której pieniądz głównie zawierać w sobie musiały. Skarb Głębokieński znaleziony w Wielkopolsce obejmował w sobie głównie Wielkopolską monetę, zwłaszcza, że jak się okazuje, należał do jakiegoś miejscowego, a zamożnego właściciela, który na jego zebranie długiego nie potrzebował czasu. Mogły

się w nim znaleźć i rzeczywiście znalazły i Szlązkie pieniądze, bo przy względzie na stosunki, jakie pod ówczas Szlązk z Wielkopolską łączyły, one także miały powszechny w tamtej okolicy obieg. W Kluczborku odwrotnie, jako miasteczku Szlązkiem, Wrocławska moneta przeważała, ale i Wielkopolskiej także nie-mało się znalazło. W obu tych wykopaliskach Krakowskie monety mogły być tylko przypadkowe, główny bowiem napływ brzęczącej gotowizny u nas przynajmniej już od początku 11-go wieku nie od wschodu na zachód, ale od zachodu na wschód postępował. <sup>(1)</sup>.

W Wieńcu wiosce położonej w Kujawach powinna się była przeważnie pokazać moneta miejscowych książąt, którymi od czasu wydalenia z kraju Władysława II-go byli Książęta Krakowscy i od nich idące potomstwo. Ale skarb Wieniecki (jak o tém wyżej nadmienilem) nie cały w miejscu zakopania zebrany został. Właściciel jego, z dalekich stron do Kujaw przybywszy, przyniósł z sobą pieniądze krajów, przez które przechodził. Tu więc obok miejscowej monety mogły się znaleźć zarówno Szlązkie, jak Wielkopolskie typy. Miejsce wykopania Bekerowskiego skarbu nie wiadome. Śladu monet Szlązkich w nim nie ma, zdaje się że obejmował głównie Wielkopolskie, do których się po trosze i Krakowski pieniądz przymieszał.

Szereg zatem pomników mennicznych, jakie się znalazły w czterech powyższych wykopaliskach, zarówno pieniądze książąt Szlązkich, jak Wielkopolskich i Krakowskich obejmować w sobie powinien. Zastanówmy się nad imionami książąt, które się na nich wyczytać dają.

A naprzód: w każdym z tych wykopalisk znajdowały się monety z imieniem Mieszka i to nie przypadkowo, ale w kilku przynajmniej po większej części dobrze obsadzonych typach. Ten Mieszko nie inny być może tylko Mieszko III, zwany Starym, naprzód od r. 1139 Wielkopolski, a od 1173 r. po trzykroć książę Krakowski, zmarły roku 1202, brakteaty bowiem jego imieniem oznaczone ani z grubemi denarami Mieszka I-go, ani z monetą za czasów Mieszka 2-go u nas używaną, żadnego nie mają podobieństwa. Pieniądz zatem Mieszka 3-go stanowi główną podstawę i jądro, że tak powiem, wszystkich pomników mennicznych, pochodzących z Głębokiego, Kluczborka i Wieńca, równie jak tych, które się Radcy Bekerowi z niewiadomego źródła dostały. Około

tego środka szukać należy monet książąt Mieszkowi współczesnych, nie mniej tych, którzy go poprzedzili, albo też po nim najwyższą władzę objęli. Wyczytujemy tu imiona Bolesława, Kaźmirza, Ottona, Leszka, Władysława i Henryka.

Monet Mieszkowych najobficiej dostarczyło Głębokieńskie wykopalisko, liczące 14 typów wyraźnie tém imieniem naznaczonych. Obok nich na pięciu typach znalazło się imię Bolesława, a na jednym dość wyraźny ślad imienia Kaźmirza. Ponieważ wykopalisko w Głębokiem głównie monetę Wielkopolską w sobie obejmowało, ponieważ w niem nie było żadnych pieniążków z imieniem Władysława, którego to imienia książęta zaraz po Mieszku w téj prowincyi panowali, ponieważ wreszcie jeden z typów Mieszkowych, jako 200 przeszło okazów w tém wykopalisku liczący, mniej więcej za współczesny zakopaniu skarbu uważany być musi, datę zatem tego zakopania położyć należy jeszcze za życia Mieszka.

W Kluczborku, obok 9 typów Mieszkowych, znalazły się tylko imiona Bolesław i Otton.—W Szlązku współczesnym zupełnie Mieszkowi był Książę Bolesław wysoki, jego żonę następcą był Henryk. Ponieważ ani monety tego ostatniego, ani też żadnego z Władysławów w Wielkopolsce po Mieszku panujących nie było między brakteatami Kluczborskimi, jedyny zaś Polski Otton, syn Mieszka, śmiercią swą ojca wyprzedził, i te zatem brakteaty przed zgonem Mieszkowym, a nawet przed zgonem Bolesława wysokiego to jest przed r. 1201 dostać się musiały do ziemi.

W wykopalisku Wienieckiem było 8 typów wyraźnie Mieszkowych, oprócz trzech takich, które ze względu na powinowactwo rysunkowe, dają się także za monetę Mieszkową poczytać. Przy nich znajdowały się brakteaty z wyraźnemi imionami Bolesława, Leszka i Henryka, i jeden przynajmniej taki, na którym imienia Władysława domyślać się można. Pomijając już ten ostatni, obecność brakteatów Henrykowych oznacza w przybliżeniu czas zakopania Wienieckiego skarbu. Ten Henryk nie może być Henrykiem, bratem Mieszkowym, który ziemię Sandomierską i Lubelską dziedziczył, bośmy w Golicach widzieli cały szereg monet, jakie w Polsce za jego życia i jeszcze po jego śmierci nawet wybijano, a te mają znacznie większą wagę i całkiem odmienne wejrzenie. Musi to być zatem jeden z Henryków Szlązkich, a jego moneta w 13-ym dopiero wieku, to jest po śmierci Bolesława wysokiego mogła być w obieg puszczoną. To dowodzi, że Wienieckie wy-

Wykopalisko i od Głębokieńskiego i od Kluczborskiego jest późniejsze.

Miedzy Bekerowskimi brakteatami pewnych typów Mieszkowych było tylko 3; towarzyszyły im monety Władysława, Leszka i Bolesława. Pierwsze razem z drugimi w jednym wykopalisku znalezione, nie mogą należeć do żadnego innego Władysława, jak do Laskonogiego, albo współczesnego jemu Odonicza, obu następców w Wielkopolsce po Mieszku. Ztąd się okazuje, że skarb Bekerowski także po śmierci Mieszka, a zatem w XIII wieku w ziemię schowany być musiał.

Taki jest wzajemny do siebie stosunek opisanych wyżej wykopalisk. Więcej jeszcze uwag w tym względzie nastęrczy rozbiór szczegółowy główniejszych przynajmniej typów, jakie się w nich znalazły, do którego też bezpośrednio przystępuję od monet książęcych takowy rozpoczynając.

### Monety z imieniem Mieszka.

Typów z wyraźnym imieniem Mieszka widzieliśmy w tych wykopaliskach 16. Wszystkie jak już wyżej wspomniałem) należą do Mieszka III i pod tym względem żadnego dowodzenia nie potrzebują. Ale Mieszko od r. 1139, książę tylko Wielkopolski, później od r. 1173 po trzykroć na tronie Krakowskim zasiadał i w Krakowie monetę swoją niewątpliwie wybijał. Jego więc pomniki menniczne rozpoznawane być muszą nie tylko ze stanowiska epoki w której wyszły z pod stempla, ale i ze stanowiska miejsca gdzie ich wybite nastąpiło.

Pomniki te są przedewszystkiem dwojakiego rodzaju, jedne bowiem mają napisy łacińskie, inne legendę hebrajską a przynajmniej hebrajskim pismem wyrażoną. Zapoznajmy się naprzód z łacińskimi.

### Typy Mieszka Łacińsko-napisowe.

Dziewięć tego rodzaju typów dostarczyły wykopaliska w mo-  
wie będące, a mianowicie:



Dwie osoby za stołem ku sobie zwrócone i książęcą chorągiew trzymające. Waga gran  $3\frac{1}{2}$ . Takich brakteatów wykopalisko Głębokieńskie liczyło 20, Kluczborskie 5 a Wienieckie tylko jeden i to bardzo zniszczony. Na pasie środkowym brakteatu napis

MEZICO.



W obwodzie perełkowym cztery główki na krzyż ułożone środkowe twarzą wprost, a dwie skrajne bokiem do środka zwrócone. W otoku napis MESICO. Waga gran 3 z górą. W wykopalisku Wienieckim były dwa tego brakteatu okazy, oba mocno obiegami zniszczone. Tyleż ich znalazło się w Głębokiem, a i te nie wiele lepsze.



Popiersie między dwiema wieżami, niżej na wygiętym ku dołowi i perełkami obwiedzionym pasie napis MESICO. Waga gran 3. Znaleziony w liczbie 8 okazów w Głębokiem, a w liczbie trzech w Kluczborku. Niektóre mają na sobie wspacznie OOIZETIG



W prostym otoku głowa książęca twarzą wprost napis  $\dagger$  DVX MESICO. Litera X osobliwszego kształtu. Waży gran  $4\frac{1}{2}$ , znaleziony w 8 sztukach w Głębokiem, a w Wieniu w jednym tylko, ale bardzo dobrze dochowanym okazie. W innych wykopaliskach tego typu nie było.



W perełkowym obwodzie popiersie książęce z chorągwią w ręku, w otoku MESICO. Tego brakteatu jedyny okaz znaleziony został w Głębokiem.



W perełkowym obwodzie książę włócznią uzbrojony gniecie powalonego smoka, w otoku, jak wyżej MESICO. Podobnież tylko w Głębokiem w liczbie 2 okazów znaleziony. W napisach dwóch ostatnich typów litera M starożytna.



Książę na koniu w lewo; w ręku jego niekiedy chorągiew. Z tyłu napis MESCO METCO albo rozmaicie skracany.

Znalazł się także w jednym tylko Głębokienskim wykopalisku, którego znakomitą część stanowił. Liczba jego okazów cyfrę 200 przenosiła. Odmiana jednak z chorągwią w ręku była nieledwie wyjątkową. Robota na tym brakteacie dosyć gruba, a rysunek bardzo niepoprawny i litery napisu często potworne.

W prostym obwodzie książę siedzący twarzą wprost, w prawej ręce trzyma miecz, w lewej liljowe berło. Napis w otoku MESICO ADAL. (Adalbertus). Waży gran 4. Znalazł się w Głębokiém w liczbie 8-u okazów, w Wieniu w liczbie 2-ch a w Kluczborku pojedynczo.



W obwodzie perelkowym brama, w pośrodku której główka książęca twarzą wprost. Napis takowy ME . CO ADAL. Waży gran 3 1/2. Znaleziony w Głębokiém w liczbie 3-ch a w Wieniu i Kluczborku w pojedynczych, dużo podniszczonych okazach. Był także między Bekerowskimi brakteatami w stemplu nieco odmienny. Żaden ze znanych okazów napisu całkowitego nie przedstawia.



### Typy Mieszkowe z napisem hebrajskim.

Dwie osoby naprzeciw siebie siedzące, miecz i tarczę trzymające. Na niektórych okazach osoba z lewej strony osobno miecz w prawém ręku trzyma, z boku dwie hebrajskie litery מש Msz, Mieszko. Takich brakteatów znalazło się w Głębokiém 8, w Wieniu 7, a w Kluczborku 2, z ostatnich jeden beznapisowy.



W obwodzie perelkowym książę siedzący, lewą ręką grozi, prawą miecz na kolanach trzyma. Waga gran 4. Raz tylko znaleziony w pojedynczym okazy pod Kluczborkiem, w otoku משה Mszka.



Książę na jedno kolano przyklękający, na prawém ręku trzyma sokoła od lewej strony משקה Mszko. Waga gran 3 1/2. Tego typu nie było wcale w Głębokiém. Jedyne okaz Kluczborski miał na sobie tylko משק Mszk Bekerowski w tém miejscu był niedobity. Wieniecki zaś w liczbie dwóch sztuk znaleziony, przedstawiał w napisie wyraźnie כהמלך kha melech —quasi rex. Całkowity napis Mieszkowego imienia znajduje się na okazy P. Thomsen, numizmatyka Duńskiego, którego figurę zamieścił w swoim numizmatycznym pamiętniku P. Bernard Koene.



Książę stojący z palmą w prawém ręku, napis משקה Mszka. Niektóre okazy przedstawiają tylko pół figury i napis nieczytelny. Waży tylko 2 1/2 grana. Takich

brakteatów znajdowało się w Głębokiém sztuk 30, w Kluczborku 3, w Wieńcu 2. Między Bekerowskimi wcale go nie widziałem. Na okazie P. Thomsen w Kopenhadze wyczytał Lelewel *Mesco senescens* na wielu innych zamieszczone wyraźnie **ברכה** *braha*.



Podobnie jak na poprzednim książę stojący, tylko nie palmową gałązkę ale włócznię ukośnie trzymając, z boku **משק** *Mszk*. Znaleziony tylko w Kluczborku w pojedynczym okazie.



Zdaje się, że na tym brakteacie artysta chciał przedstawić lamparta wspinającego się na palmę. Z lewej strony po za palmą ukoronowana główka w prawo. Napis otokowy bardzo wyraźny **משקא יושר הכהן** *Mszka joszer kohen* — Mieszko sprawiedliwy ksiądz (czyli książę) Lelewel czyta **משקא יושר** *Mszka haeres*. Znalazł się w dwóch okazach dobrze dochowanych w Głębokiém, a pojedynczo z niezupełnym napisem w Wieńcu. Waży przeszło gran 4.



W perełkowym obwodzie lew w prawo idący, ze zwróconą ku tyłowi głową. W otoku **משקא קרל פולסקי** *Mszka Król Polski*. Najdawniej znane okazy tego brakteatu pochodzą z wykopaliska Bekerowskiego. Musiał się tam w znacznej znajdować liczbie, kiedy ośm onego okazów jeszcze P. v. Posern Klett z tego źródła posiadał. Wszystkie bardzo pięknie były dochowane, niektóre nawet z blaskiem mennicznym. W Wieńcu było ich tylko 3, jeden piękny, dwa mocno podniszczone. Waży gran 3.

Rozbierając przywiedzione wyżej 16 typów pod względem epoki, z której każdy z nich pochodzić może, następujące następują się uwagi.

Widzieliśmy wyżej, że pieniążki z pod Kluczborka i Głębokiego znacznie wcześniej od Wienieckich i Bekerowskich dostały się do ziemi, a że wpośród pierwszych nie było wcale jednego typu, który się znajdował w Wieńcu, a obficie jeszcze między Bekerowskimi brakteatami, oczywisty ztąd wniosek, że typ ten, to jest brakteat z lewkiem i hebrajskim napisem *Mieszko Król Polski*, ze wszystkich Mieszkowych monet do najpóźniejszej należy epoki, i przypada na czas ostatniego zajęcia przezeń Krakowa w r. 1201, to





jest na ostatni rok jego życia. Jakoż wyobrażenie takiego samego lewka i podobny hebrajski napis można widzieć na brakteatach z imieniem Leszka.

Z drugiej strony i na to zgodzić się trzeba, że wykopalisko Kluczborskie, choćby nawet od Głębokieńskiego nie było dawniejszém, to w każdym razie wcześniejsze od tego ostatniego monety Wielkopolskie zawierać w sobie musiało, gdyż te z Gniezna nie zaraz na Szlązk dostać się mogły. Typy zatem znalezione w Kluczborku są bez wątpienia od innych dawniejszemi.

Kluczbork dostarczył typów następujących:

*łacińskie*



*hebrajskie*



z pomiędzy których najpierwszego z hebrajskich nie było wcale w Głębokiém, a najpierwszy z łacińskich w wykopalisku pod Nicolstađt o którym wspomniał w swoim dziele Szlązki numizmatyk Dewerdeck, towarzyszył denarom Bolesława Kędzierzawego (\*). Te dwa typy zatem pomiędzy Mieszkowemi są prawdopodobnie najdawniejsze, i wybicie ich położyć wypada pomiędzy rokiem 1173 a 1179, to jest na czas, kiedy Mieszko był po raz pierwszy Książęciem Krakowskim, a co najmniej przed rokiem 1194, to jest przed śmiercią Kaźmirza.

W rzeczy samej porównywając znowu te dwa brakteaty z monetami bitymi pod poprzedniem panowaniem, nie trudno dostrzedz zachodzącego między niemi podobieństwa. Miecz na kolanach, na hebrajskim brakteacie Mieszkowym, zbliża go do Golickich i Urbanickich denarów Bolesława Kędzierzawego, a wyobrażenie podzie-

---

(\*) O tém wykopalisku i ja nadmieniał obszerniej w pierwotném mojem dziełku. Dewerdeck widział z niego 7 sztuk, z których 3 zamieścił na swoich tablicach poczytując je za Szlązkie. Bliżej się atoli im przypatrując, widać że są Polskimi, że jeden z nich należy do Bolesława Kędzierzawego, a dwa inne do Mieszka.

loniej między książętami władzy na na brakteacie lacińskim, przypomina również denary tego ostatniego księcia, a w każdym razie odnosi się do epoki, w której żył jeszcze najmłodszy z synów Krzywoustego Kaźmirz. Po jego śmierci Mieszek podobnego wyobrażenia kłaść już nie potrzebował, a bez wątpienia sam nie miał do tego ochoty.



To samo rozdzielenie władzy widać także na drugim z Kluczborskich hebrajsko-napisowych brakteatów, który się zarówno w Wieniu, jak w Głębokiem później powtórzył, a który z uwagi na to, co się wyżej powiedziało także do tej epoki, to jest do czasu przed 1194 odnieść należy.

Mamy zatem jakiś punkt stały do oznaczenia dawności typów Mieszkowych. Zastanawiając się teraz nad wagą tych, których ta dawność mniej więcej jest oczywistą, widzimy, że z wyjątkiem lacińskiego brakteatu z dwiema figurkami za stołem między Kluczborskimi na pierwszym miejscu zamieszczonego, a tylko do  $3\frac{1}{2}$  grana wagi dochodzącego, wszystkie inne które za najdawniejsze poczytywać wypada, trzymają co najmniej 4 grany, najpóźniejsze zaś są albo 3 granowe, albo mało co tę wagę przechodzą; z czego widać, że w ogóle w ocenieniu dawności typów Mieszkowych i wagą także powodować się można.

Postępując dalej tą samą drogą widzimy, że w Głębokiem, gdzie się znalazły monety prawie wyłącznie Mieszkowe, a przynajmniej pomiędzy rokiem 1170 a 1200 wybijane, gdzie samych typów z imieniem tego księcia było 14, nie wszystkie sobie współczesnymi być mogą; kiedy bowiem jedne z nich na sta, a przynajmniej dziesiątki okazów można było rachować, pojawiły się drugie zaledwie w kilku okazach, a nawet pojedynczo, po większej części mocno zniszczone, które zatem od tamtych dawniejszych być musiały. Do ostatnich, ze względu na szczupłą liczbę okazów należą trzy następujące:



po gran 4, a niektóre nawet więcej.

Z których tylko ostatni hebrajsko-napisowy w pojedynczym okazie w Wieniu się pokazał. Wszystkie ważyły

Ze względu znowu na mocne okazów zniszczenie należy umieścić w tej kategorii brakteat z czterema główkami znaleziony

w Głębokiém w liczbie trzech, a w Wieniu w liczbie dwóch okazów. W rzeczy samėj przypomina on wyobrażenie podzielonėj władzy, zwłaszcza, że dwie główki na nim środkowe jakby książęcą mitrą pokryte. Waga tego ostatniego brakteatu mało co 3 grana przenosi, co może być skutkiem nie dosyć dobrego dochowania znanych onego okazów.



Do mniej licznych także i długim obiegiem zniszczonych typów, należał w Głębokiém brakteat z książęcą główką w bramie i napisem  $\Theta\text{N}\text{E}\text{S}\text{C}\text{O}$  ADAL. Znany on był poprzednio z wykopalisk Bekerowskiego i Wienieckiego, a okazy jego z tamtąd pochodzące także mało widocznych rysów przedstawiały na sobie. Pomimo tego przecież waga jego 3 grana przenosi.



Ale 4 granową wagę, a nawet wyższą ma jeszcze piękny brakteat z książęcym obok imienia Mieszka tytułem DVX MISICO. Wykopalisko w Głębokiém dostarczyło onego 8 okazów. W Wieniu pojedynczo się tylko znajdował.



Cztery grana, również trzymały Kluczborskie i Wienieckie okazy brakteatu z siedzącą figurą i napisem  $\Theta\text{N}\text{E}\text{S}\text{I}\text{C}\text{O}$  ADAL. Głębokieńskie w przecięciu  $3\frac{1}{2}$  gran nie dochodziły. W tém ostatniem wykopalisku było ich 8, w Wieniu 3 a w Kluczborku tylko jeden.



Dosyć ograniczona liczba każdego z wymienionych w téj kategorii brakteatów, mocne niektórych zniszczenie i znaczniejsza od innych waga, każą się domniemywać, że są od innych Mieszkowych wcześniejsze.

Pozostają jeszcze do rozbioru cztery brakteaty tego książęcia; z liczby tych typów łaciński z aniołem, znaleziony w Kluczborku i Głębokiém waży tylko gran 3. W obu wykopaliskach nie był bardzo obfitym, ale jeden z hebrajskich brakteatów z napisem  $\text{ברכה}$  *braha*, jemu zupełnie odpowiedni liczył między Głębokieńskimi przeszło 20 okazów. Oba więc należeć muszą do monet epokę zakopania tego skarbu mało wyprzedzających.



W tym samym zupełnie przypadku jest typ hebrajski, wyobrażenie osoby z palmową gałązką na sobie przedstawiający. Okazy onego z imieniem książęcym prawie wyjątkowe, ale z napisem **ברכה** *braha* (błogosławieństwo) liczbę 20 w Głębokiem przechodziły. Wszystkie zaledwie  $2\frac{1}{2}$  grana trzymają.



Brakteat łaciński z wyobrażeniem księcia na koniu był między Głębokieńskimi najpóźniejszy i zakopaniu tego skarbu ściśle współczesny. Znalazł się bowiem w liczbie przeszło 200 okazów, których waga w przecięciu nawet  $2\frac{1}{2}$  gran nie dochodziła.



Nad jednym tylko brakteatem znalezionym w Kluczborku tego rodzaju uwag zrobić nie można. Jest to brakteat hebrajski do typu z palmową gałązką bardzo zbliżony i tym się tylko różniący, że wyobrażona na nim osoba nie palmę, ale włócznię w skośnym położeniu trzyma, który względem tamtego zdaje się być tylko prostą odmianą. Nie dosyć zupełny, a pojedynczy okaz tego brakteatu, o właściwej wadze onego wyobrażenia dać nie może.



Użytkowane wedle powyższych danych brakteaty Mieszko-  
we, następującą przedstawiają kolęj:

**Kategoria 1.** Brakteaty dawniejsze, od  $4\frac{1}{2}$  do 4 gran wążące.



**Kategoria 2.** Brakteaty dawniejsze, od 4 do  $3\frac{1}{2}$  granowe.



**Kategoria 3.** Brakteaty późniejsze, od 3 do  $2\frac{1}{2}$  granowe.



#### Kategoria 4. Brakteaty późniejsze 3 granowe.



Rozpatrując się bliżej w powyższym szeregu można nie tylko epokę, ale i miejsce wybitia każdego ze składających go pieniążków z blizkiem do prawdy podobieństwem oznaczyć.

Jakóż wykopaliska Urbanickie i Golickie przekonały, że jeszcze pod panowaniem Bolesława Kędzierzawego mennica Gnieźnieńska, choć do jego udziału nie należała, wybijała przecież monetę pod stemplem Krakowskiego księcia. Taki stan rzeczy trwał zapewne do końca życia Bolesława, a przynajmniej do r. 1168, to jest do ostatecznego urządzenia stosunku lenności Szlązka do Polski. Wcześniejszej monety z imieniem Mieszka szukać daremnie.

Najdawniejsze zatem typy Mieszkowe pochodzą bezwątpienia już z téj epoki, w której ten książę jako całej Polski zwierzchnik i monarcha w Krakowie panował. Do takich zaliczyć należy 5 brakteatów położonych w pierwszej kategorii, to jest 3 łacińskie a 2 hebrajskie gran  $4\frac{1}{2}$ , a najmnień gran 4 wążące. Na wszystkich widać wyobrażenie jedynowładztwa, to jest pojedyncze figury, albo popiersia, a na jednym obok imienia Mieszkowego tytuł książęcy dux, w naszej numizmatyce nie zwykły. Te brakteaty zdają się wybite w Krakowie pomiędzy r. 1173 a 1179.

Do téj saméj mniéj więcéj epoki, ale już do mennicy Gnieźnieńskiej należeć mogą 2 pierwsze typy drugiej kategorii, także z pojedynczym wyobrażeniem panującego, ale obok jego imienia imię Ś-go Wojciecha na sobie noszące. Waga niektórych okazów typu pierwszego 4 granowa zniża się w innych do  $3\frac{1}{2}$ . Drugiego typu znane nieliczne i lichy dochowane okazy także do téj ostatniej wagi dochodzą. Słowem są to typy przecięciowo lżejsze od poprzednich i prowadzą do wniosku, że Mieszko gorszą w Wielkopolsce, niż w Krakowie monetę wybijał.

Trzy następne typy téj saméj kategorii przypadają na późniejszą epokę rządów Mieszkowych, kiedy tenże zmuszony ustąpić księstwa Krakowskiego młodszemu bratu, przy saméj tylko został Wielkopolsce. Już bowiem na nich widać wyobrażenie podzielonej

władzy. Typ hebrajski z nader nieśmiało i początkowemi tylko literami wyrażoném imieniem Mieszka, blisko 4 grana ważący, mógł jeszcze powstać w warsztacie którego z Krakowskich myn-carzy, dwa następne już tylko 3— granowe zdają się wyrobem Wielkopolskiej mennicy. Datę zaś jednych i drugich należy położyć między latami 1179 a 1194.

Brakteaty trzeciej i czwartej kategorii są w ogólności lżejsze, a wyobrażenia podzielonej władzy na sobie nie noszą. Wszystkie więc muszą być późniejszymi od śmierci Kaźmirza Sprawiedliwego, kiedy Mieszko małoletniego jego syna za monarchę uznawać nie chciał, i kilkakrotnie na księstwo Krakowskie napadał. Porównanie wykopaliska Głębokieńskiego z Bekerowskim i Wienieckim wskazało, że dwa hebrajsko-napisowe typy czwartej kategorii, choć mają wagę większą od wielu, są między Mieszkowami najpóźniejsze. Zamieszczony na jednym z nich królewski tytuł i widoczne onego do niektórych Leszkowych brakteatów podobieństwo, dowodzą że wybity został w księztwie Krakowskim, co nową jest skazówką wyższości tamiecznej stopy mennicznej, nad stopę Wielkopolską. Typ ten albowiem jest widocznie ostatnim z czasów pakowania Mieszka, a wybicie onego nastąpić mogło jedynie wtedy, kiedy się ten książę z pozostałą po Kaźmirzu Sprawiedliwym wdową o tron Krakowski ostatecznie ułożył, co miało miejsce dopiero w r. 1201, to jest w ostatnim roku jego życia.

Cztery typy trzeciej kategorii ze wszystkich Mieszkowych najlżejsze, a od poprzednich jednak wcześniejsze, są oczywiście Wielkopolskimi, bo się mniej więcej obficie na ziemi Wielkopolskiej znalazły. Datę ich wybicia położyć należy między latami 1194 a 1200. Ostatni z nich łacińsko-napisowy, z wyobrażeniem księcia na koniu, zakopaniu skarbu w Głęboku widocznie społeczny w przecięciu zaledwie  $2\frac{1}{3}$  grana waży.

### **Monety z imionami Ottona i Kaźmirza.**

Oba te imiona znalazły się dotąd na pojedynczych tylko brakteatach, pierwsze w wykopalisku Kluczborskim, drugie w Głębokieńskim.



**Brakteat Ottona** przedstawia w przestronym perelkowym obwodzie, figurę książęcą do kolan, w płaszczu i mitrze, w prawej miecz podniesiony, w lewej ręce rozwiniętą chorągiew trzymającego, napis z prawej strony ODO.



**Brakteat Kaźmirza** wyobraża siedzącego pod arkadą księcia z berłem w ręku, jakby też arkadę dłonią podpierającego. Nad nią napis DVX CA... i dalej nie dosyć wyraźny znaczek.

Że te brakteaty są Polskie, o tem żadnej nie masz wątpliwości. Wykopaliska, w których się znalazły obejmują w sobie monetę z końca 12-go wieku. Żył wprawdzie w téj epoce Kaźmirz książę Pomorski, a w Saksonii i Brandeburgii, prawie jednocześnie dwaj Ottonowie panowali, ale nasze brakteaty do żadnego z tych książąt należeć nie mogą. A naprzód Kaźmirz Pomorski, nigdy sam nie rządził, wyniesiony do godności książęcej wraz z bratem Bogusławem, wcześniej od tego ostatniego życie zakończył, i tylko łącznie z bratem na monecie występował. Dwustronne tych książąt denary do naszego brakteatu w niczem nie podobne, razem z nim w Głębokiém się znalazły. Zresztą ten Kaźmirz będąc tylko księciem Rzeszy, nie używał tytułu *dux* ale *princeps* jak to na pieczęciach jego widzimy.

Co do społecznych Niemieckich Ottonów, tych brakteaty również dobrze są znane, a od Kluczborskiego bardzo odmienne. Znaczniejszy ich wymiar, grubsza blacha, mniej delikatny stempel i o wiele większa waga, na pierwszy rzut oka, inną im ojczyznę wskazują.

Skoro zatem w mowie będące brakteaty są Polskimi, w oznaczeniu im epoki żadna już nie zachodzi trudność. Imię Ottona nosił jedyny z Piastów, syn Mieszka III-go najstarszy, któremu ojciec sam księciem Krakowskim w r. 1173, zostawszy, część Wielkopolski w zarząd powierzył, a który następnie rokosz przeciw ojcu podniósł, dziedziczną jego dzielnicę, pod zupełną swoją władzę zagarnął, i tę przez kilka lat trzymał. Kluczborski zatem brakteat, jedynie do tego Ottona należeć może. Wybity został zapewne w Gnieźnie w czasie przemijającego tamże jego panowania. Nie długo ono trwało, bo Otton zmarł jeszcze za życia ojca.

Kaźmirz znowu temu Ottonowi ściśle współczesny był to Kaźmirz Sprawiedliwy książę Krakowski i Sandomierski, i rzecz dziwna, że jego monet nie napotykamy więcej w wykopaliskach, które pod naukowe badania się dostają. Pojedynczy okaz znaleziony w Głębokiém, to zaprawdę za mało na kilkunastoletnie spokojne i błogie panowanie tego szlachetnego księcia. W każdym

razie ten brakteat, nie do kogo innego jak do Kaźmirza Sprawiedliwego należy.

Że jego moneta wyjątkowo tylko znalazła się w Głębokiém, to nie powinno zadziwiać. Widzieliśmy, że tameczne wykopalisko obejmowało głównie monetę Wielkopolską, wśród której nader rzadko Krakowski pojawia się pieniądz, ale dla czego nie było wyrażnych monet z tego panowania w Wieńcu w ziemi Kujawskiej, która w téj właśnie epoce pod bezpośredniemi rządami Kaźmirza zostawała, to (dla mnie przynajmniej) jest dotąd niepodobną do zrozumienia zagadką. Może ją z czasem nowe wykopaliska rozwiążą.

### Monety z imieniem Leszka.

Brakteaty z imieniem Leszka znajdowały się tylko w dwóch późniejszych wykopaliskach, to jest Wienieckim i Bekerowskim. Głębokienskie i Kluczborskie takich brakteatów nie miało. Są one dwojakiego rodzaju; w Wieńcu znalazł się dwa typy z napisami hebrajskimi, z których jeden był także i w Bekerowskim skarbie, ale pokazał się także w tym ostatnim łacińsko—napisowy pieniądz, szczątkowe imię Leszka na sobie noszący.



Brakteat wyłącznie Wieniecki przedstawia osobę siedzącą na krześle w zawoju na głowie sposobem wschodnim, z ręką w górę wzniesoną; napis na nim **לישק** *Liszek* czyli Leszek. Waży przeszło 4 grana, a znalazł się w pojedynczym okazie przez długi obieg mocno wytartym.



Brakteat wspólny wykopaliskom Wienieckiemu i Bekerowskiemu przedstawia w perełkowym obwodzie zwierzę (może lwa, albo psa) w prawo idące, z głową ku tyłowi zwróconą. Waga  $3\frac{3}{4}$  grana. W Wieńcu taki był tylko jeden znacznie od poprzedniego wydatniejszy. Liczba okazów w Bekerowskim wykopalisku niewiadoma. Ten, który miałem pod ręką, blask menniczny nosił na sobie.

Łacińsko—napisowy brakteat, wyłącznie Bekerowski od dwóch poprzednich znacznie mniejszy i lżejszy, przedstawia wśród perełkowego obwodu, dwie osoby siedzące, spólnie dzierżące chorągiew. W otoku napis **LICVS** zamiast *Liscus*; litery napisu leżące. Legendę tego brakteatu uzupełniają podobne zupełnie pieniążki w Pełczyskach znalezione, na których **LIZCVS** albo **LETZVS** czytać się daje.





Wszystkie wyliczone dopiero brakteaty, należą niewątpliwie do Leszka Białego.—W epoce, którą opisane wykopaliska przedstawiają, innego z tém imieniem książęcia, ani u nas, ani gdzie indziej nie było, ale ponieważ Leszek po dwa kroć zasiadał na tronie Krakowskim, zachodzić może pytanie, w którym czasie zostały wybite, to jest, czy pomiędzy rokiem 1194 a 1200, kiedy ten książę intrygami Mieszka starego z tronu rugowany dorywczo panował w Krakowie, czy też po r. 1207, kiedy tém księstwem spokojnie aż do śmierci zarządzał.

Brakteatom hebrajsko—napisowym tego książęcia tak w Wieni-cu, jak i w skarbie Bekerowskim towarzyszyły monety Mieszkowe podobnemiż napisami oznaczone.—Znajdował się zwłaszcza obok nich brakteat z lewkiem i napisem *Mszko Król Polski* rysunkiem swoim tak dalece do jednego z nich podobny, że oba tą samą ręką zrobione się zdają, i widać oczywiście jak jeden dla drugiego pierwowzorem być musiał.

Jasno się z tego okazuje, że brakteaty Leszkowe, z napisem hebrajskim, wybite były podczas owego zamieszania pomiędzy rokiem 1194 a 1200, kiedy w ciągu lat 6-u dwa razy Leszek był panem w Krakowie, i dwa razy przed stryjem Mieszkim Starym ustępować musiał, a panowanie obu tak było przemijające, że z kronik nawet niepodobna ściśle oznaczyć lat, w których te wzajemne ustąpienia miały miejsca. Z téj także epoki pochodzi ów podobny zupełnie Leszkowemu, brakteat Mieszka 3<sup>o</sup> z lewkiem i napisem *Mszko Król Polski*. Izraelscy mennie dzierżawcy, nie wiedząc kogo mają uznawać za pana, na podobnych zupełnie typach raz jednego drugi raz innego książęcia imię po swojemu zamieszczali.—Miejscem wybicia obu tych brakteatów Kraków.

Co do brakteatu Leszkowego z łacińskim napisem rzecz jest całkiem inna. Znalazł się wprawdzie między Bekerowskimi brakteatami obok monet Mieszka 3<sup>o</sup>, ale z nim razem były też i Władysławowskie pieniążki; w towarzystwie tychże samych i innych Władysławów już bez monet Mieszkowych, w znaczniejszej nierównie liczbie znaleziony został w Pełczyskach. Ten zatem typ za późniejszy, i z nieprzerwanego panowania Leszka, pomiędzy rokiem 1207 a 1228 pochodzący poczytać wypada.

### **Monety z imieniem Henryka.**

Znalazły się wyłącznie w wykopalisku Wienieckim, a odno- siły do dwóch typów brakteatowych.



Pierwszy brakteat z napisem otokowym DVX HEINRICVS przedstawia w perełkowym obwodzie popiersie księcia, z twarzą nieco w prawo zwróconą. W prawém jego ręku chorągiew, na lewém zawieszona okrągła tarcza.—Waga gran 3, rysunek dosyć poprawny. Takich brakteatów było w Wińcu 6.



Na drugim brakteacie domyslać się tylko można Henrykowego imienia. Jedyńy bowiem jego okaz jaki się znalazł, daje na sobie widzieć tylko ICVS. Miarkując jednak z rozpołożenia tych liter należy wnosić, że całkowity na nim napis był DVX HENRICVS. Ten przedstawia na sobie w połu perełkami do kola obwiedzioném figurę księcia z wzniesionym do góry mieczem, z lewą ręką na podłużnej tarczy opartą. Waży gran 3 podobnie jak poprzedni.

Przytoczyłem już w swoim miejscu powody, dla których przywiedzione wyżej brakteaty, nie mogą być przypisywane Henrykowi księciu Sandomierskiemu zabitemu w r. 1168. Tego ostatniego moneta, nie mogła się znaleźć w Wińcu, kiedy nie było w tém wykopalisku wyraźnego Kaźmirza, i epoką i miejscem panowania bliższego.

Co do Henryków Szlązkich, z tych dwaj najpierwsi i pieniążkom Wienieckim najwięcej społeczni, panowali jeden po drugim, pierwszy do r. 1238, a drugi od téj daty do r. 1241. Obaj przez pewien przynajmniej czas byli władcami znacznej części Wielkopolski, zkąd wiele brakteatów Wienieckich przyszło do Kujaw i gdzie też zapewne i Henrykowe brakteaty zostały wybite, skoro takich w żadnym z Szlązkich wykopalisk nie znajdujemy.

Do którego jednak z wymienionych dopiero Henryków należą, to jeszcze stanowczo rozwiązać się nie da. Henryk I zwany Brodatym syn i następca Bolesława Wysokiego, będąc zarazem księciem krakowskim, więcej miał powodów do używania książęcego tytułu, jakie na jednym z naszych brakteatów znajdujemy, niż jego syn Henryk Pobożny. Dłużej też nierównie panował i z Poską ściślejsze od tamtego utrzymywał stosunki.—Kroniki mu oddają świadectwo, że w Krakowie nie używał praw majestatu, własnej zatem monety w téj stolicy nie bił, zwłaszcza, że prawym onęj dziedzicem był wówczas Bolesław Wstydlivy; ale mógł ją wybijać w Gnieźnie, znalazłszy tam gotową do tego mennicę.

Z większem zatém do prawdy podobieństwem, można Wienieckie Henrykowe brakteaty przyznać Brodatemu niżli synowi jego Po-bożnemu Henrykowi. W każdym razie, nie wcześniej mogły być wybite jak po r. 1234, w którym Henryk Brodaty, przez Wielkopolskich panów na księcia zaproszony, dziedzica miejscowego Władysława Odonicza do schronienia się na Pomorze przymusił.

### Monety z imieniem Władysława.

Wyraźne imię Władysława znalazło się tylko na jednym typie pochodzącym z wykopaliska Bekerowskiego, a znanego także z wykopu pod Głogowem. Jest to pieniądz zwykle dwustronny przedstawiający z jednej strony w perłowym obwodzie przyklekającego księżęcia z podniesionym w górę mieczem i napisem otokowym VOLDIZV, z drugiej główkę z takimże samym napisem, albo z napisem ZADALBVST. Okazy dwustronne tego brakteatu ważą po 4 grany, jedną zaś stroną stempla bite brakteaty są tylko dwugranowe.



Pieniążki te z 13-go już wieku pochodzące i z Wielkopolskiej wyszłe mennicy mogą być pomnikiem tylko jednego ze społecznych sobie tamże panujących Władysławów, to jest albo Laskonogiego albo jego synowca Odonicza. Ostatniemu przypisuje te monетки Lelewel, ale jest wiele powodów które przeciw temu przemawiają, a mianowicie:

Monetka w mowie będąca wybitą była w Gnieźnie; głowa i napis Ś-go Wojciecha najwidoczniej o tém przekonywają. Gnieźno należało do udziału Laskonogiego i od roku 1203 do r. 1228 w spokojném onego zostawało posiadaniu. W tym roku odebrał stryjowi Odonicz tę najstarszą Polski stolicę, ale panowanie jego było tam ciągle zakłócané, a w roku 1234 zajęciem téj prowincyi przez Henryka Brodatego zupełnie się skończyło. Pieniążek o którym mowa należy do najpospolitszych między Piastowskiemi, znany od dawna, we wszystkich dziełach powoływany, w każdym niemal zbiorze w licznych znajdujący się odmianach, niejednokrotnie widać z ziemi wychodził, i jest zanadto częstym na przemijające panowanie Odonicza. Bezpieczniej przeto zdaniem mojem położyć go pod Władysławem Laskonogim, tak jak to już w poprzedniém dziełku mojem uczyniłem. W takim razie epoka jego wybicia rok 1228 wyprzedzać musi.

Były jeszcze w późniejszych wykopaliskach to jest Wienieckiem i Bekerowskiem brakteaty z początkowymi literami Władysławowskiego imienia VO albo VOD, ale pojedynczo tylko znale-

zione ich okazy nie wiele pouczają. Te brakteaty podobniejsze są na Władysława Odonicza, niż poprzednio opisane poprawnego stempla Gnieźnieńskie denarki. Tym czasem atoli zostawiam je w rubryce monet niepe-



wnych o których będzie niżej.

### Monety z imieniem Bolesława.

Aż dotąd szereg monet pochodzących z wykopalisk Głębockiego, Kluczborskiego, Wienieckiego i Bekerowskiego zupełnie jest zrozumiały. Widzieliśmy w nim ślad pomników mennicznych Kaźmirza (1177—94) brakteaty jego następcy Leszka (1194—1200 i powtórnie 1207—1227); widzieliśmy licznie przedstawiony pieniądz Mieszka III (1173—1202), i monety obu jego synów Ottona i Władysława, wreszcie widzieliśmy brakteaty Henryka Szlązkiego bite około roku 1234. Jest to ciąg bardzo naturalny, obejmujący przestrzeń czasu zawartą między rokiem 1173—1238) i złożony z pomników, których epokę, jeśli nie z zupełną pewnością, to przynajmniej z wielkiem do niej zbliżeniem oznaczyć można.

Inaczej rzecz się ma z monetami Bolesławowskimi, których 25 typów z wymienionych wykopalisk pochodzących do rozpoznania w tém miejscu przychodzi. Pięciu bowiem Bolesławów monety w pośród nich znajdować się mogą. Pierwszy z tych Kędzierzawy, był poprzednikiem Mieszka w Krakowie, drugi Wysoki społeczny onemu w Szlązku, a trzech jeszcze to jest Wstydlivy Krakowski, Pobożny Kaliski i Łysy Lignicki, w pierwszej połowie następnego wieku w różnych stronach Polski panowali. Wybór między nimi niekiedy bardzo trudny.

Waga, do której wielu z numizmatyków, a między innymi Lelewel, pierwszorządne przywiązują znaczenie, za skazówkę do rozróżnienia tych brakteatów posłużyć nie może, gdyż dają się widzieć typy bardzo powinowate, nawet jak się zdaje z pod ręki jednego rytownika wyszłe, a przecież jedno od drugich znacznie

częstsze lub lżejsze. To też wzgląd na wagę doprowadziłby do najnieprawdopodobniejszych wniosków, gdyby na nim samym przyszło opierać rozróżnienie tak licznych jednoimiennych typów. Nie wszystkie z nich zważonemi być mogły, gdyż niektórych okazały były pooblamywane, a tém samém za skazówkę wagi służyć nie mogące. Dała się ona jednak oznaczyć co do 19-u typów, które stósownie do jej wysokości w porządek uszykowane, następującą przedstawiają Tablicę:



gran  $4\frac{1}{2}$ —4.



gr.  $3\frac{1}{2}$ .



gr. 3.



gr. 3.



gr. 3.



gr. 3.



gr. 3.



gr.  $2\frac{3}{4}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr.  $2\frac{1}{2}$ .



gr. 2.



gr. 2.



gr. 2.



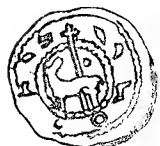
gr. 4.

Widzimy w tym szeregu typy zkađ inąd do siebie podobne innemi całkiem odmiennemi poprzedzielane; środek ten zatem do zamierzonego celu nie prowadzi, i szukać należy innego, a mianowicie w rozpoznaniu godeł i porównaniu fabryki owych zagadkowych Bolesławowskich pieniążków.

Ustalóném jest, i sprawiedliwie ustalóném mniemanie, że imię Świętego Jana Chrzciciela, albo jakie inne tego świętego oznaczające godła są znakami Wrocławskiej mennicy.



Z takim imieniem znalazł się w wykopalisku Głębokieńskim brakteat mający na sobie początkową literę Bolesławowskiego imienia DVX B... Ten zatem brakteat przypisany być musi Bolesławowi Wysokiemu, księżciu dolnego Szlązka, jako z licznymi monetami społecznego onemu Mieszka znaleziony.



Pomiędzy Wienieckimi znowu Bolesławami znajdował się jeden, mający na sobie wycisk baranka z krzyżem, co także między innemi Świętego Jana Chrzciciela oznacza. Imię Bolesława wypisane na nim po hebrajsku בולסלון *Boleslov*; rysunek gruby, jakby drewnianym stemplem wytłoczony.



Zgadza się z powyższym brakteatem tak pod względem napisu hebrajskiego, jak i grubego wytłoczenia, inny, choć planem rysunkowym odmienny, bo popiersie księżce na sobie noszący. Waży gran  $3\frac{1}{2}$ . Oba te brakteaty nie mogą do kogo innego, jak do Bolesława Wysokiego należeć. Pierwszy znalazł się pojedynczo w Wieniu, ostatni w Wieniu i Głębokiem w nieco większej liczbie okazów.



Z bliżkiem także podobieństwem do prawdy można położyć pod tym Bolesławem jedyny z podobnem imieniem w Kluczborku znaleziony brakteat, do niektórych Święto-Jańskich brakteatów rysunkiem zbliżony, na którym także grubsza nieco niż w innych Bolesławowskich robota, choć już poprawne dłóto. Waży gran 3, a nie znalazł się w wykopaliskach po za granicą Szlązka z ziemi wydobytych.



Z drugiej strony i to także jest uważane za numizmatyczny pewnik, że godłem Gnieźnieńskiej mennicy jest Święty Wojciech. Imię tego Świętego, a nawet jego popiersie, znajdujemy na dwustronnym denarze, pochodzącym z wykopaliska Bekerowskiego, w którym się znajdowała moneta od r. 1194 późniejsza. W tej epoce jeden tylko z Bolesławów mógł swój pieniądz wybijać w Gnieźnie, jako tamtą częścią Wielkopolski w charakterze opiekuna zawiadujący, to jest Bolesław pobożny książę Kaliski. Denarek zatem powyższy temu księżciu przypisać należy. Waga gran 4.

Do tego także książęcia można z wielkiem do prawdy podobieństwem odnieść jednostronny 2 $\frac{1}{2}$  granowy brakteat z popiersiem książęcém nad bramą i napisem BOŁ. Towarzyszy on bowiem monetom XIII-go wieku, a od Pełczyjskich brakteatów Bolesława Wstydlivego i planem rysunkowym i delikatniejszym rylcem się różni.



Nie było go w Kluczborku i w Głębokiém, nie było go także i w Wiencu; był tylko między Bekerowskimi pieniążkami, a później pojawił się w Pełczyjskach.

Sześć tedy typów Bolesławowskich, a mianowicie oba hebrajsko-napisowe Wienieckie, dwa Bekerowskie, jedyny typ Kluczborski i jeden z Głębokijskich, dały się nienajgorzej zrozumieć, i mogą już dzisiaj w szeregu monet Piastowskich dosyć właściwie zająć miejsce, ale co do reszty, to jest co do 19-u typów Wienieckich, których 3 powtórzyły się w Głębokiém, nierównie większa zachodzi trudność.

Nie podobna, aby wszystkie do jednego należały Bolesława. Na jedno wykopalisko za wielka ich różnaitość, za nadto nierówna waga, i nie mówiąc już o samym planie rysunkowym, za nadto odmienny menniczny stempel. Zastanówmy się zatem których Bolesławów monety można się w pośród owych 19-u typów spodziewać.

**Co do Bolesława Kędzierzawego.** Tego pieniąż w wykopaliskach obejmujących monetę Mieszkową, byłby zupełnie na swoim miejscu. Ale znamy cały szereg denarów tego monarchy pochodzących z wykopaliska w Golicach, w którym znajdowały się typy po roku 1168, a więc mniej niż na lat 5 przed jego śmiercią wybijane. Z temi, brakteaty Wienieckie najmniejszego nie mają podobieństwa. Różnią się nietylko wagą 2 a nawet 3 razy niższą, ale jeszcze sposobem bicia, układem rysunku, i nierównie większą delikatnością rylca. Zdawało by się zatem, że upatrywać monet Bolesława Kędzierzawego między brakteatami Wienieckimi jest rzeczą daremną.

Pieniądze Bolesława Wysokiego, jako Mieszkowym ściśle współczesne, bardziej jeszcze niż poprzednie do wykopaliska Wienieckiego przypadają. W rzeczy samej kilka typów Bolesławowskich z Wienca zgadza się w wadze, a i pod względem planu rysunkowego niejakié podobieństwo przedstawia z brakteatem Kluczborskim który wyżej opisałem, a który z wielkiem prawdopodobieństwem

do tego księcia należy. Monety zatem Bolesława Wysokiego między Wienieckimi brakteatami znaleźć się powinny, zwłaszcza kiedy się w nim dwa typy wyraźnie Szlązkie z imieniem Ś-go Jana choć pojedynczo pokazały.

**Co do monet późniejszych Bolesławów:** Widzieliśmy w Pełczyskach brakteaty przypadające na epokę Bolesława Wstydlivego Krakowskiego, i spółczesnego onemu Bolesława Pobożnego Wielkopolskiego księcia. Żadnego z takich brakteatów nie przyniosło wykopalisko Wienieckie, nie nawet takiego, coby można było uważać za wyrobek téj saméj ręki. Wykończenie Wienieckich nierównie lepsze, rylec delikatniejszy, poprawniejszy rysunek, a litery złożone z doskonale wyrobionych, i wyraźną podstawę mających kresek, których nie było na żadnym z Pełczyskich Bolesława Wstydlivego brakteatów.

Z tém wszystkiém tożsamość wagi wielu Bolesławów Wienieckich z Pełczyskimi, podobieństwo nawet w planie rysunkowym, kazałyby wnosić, że jedne od drugich epoką swoją nie zbyt odległe być powinny.

Pozostaje do rozwagi ostatni Bolesław, to jest Łysy, książę Lignicki. Szlązkie monety tego książęcia nie są dotąd znane, pewnie ich nie wybijał, nie mając tam w posiadaniu żadnego mennicznego miasta. Ale odziedziczył on po śmierci ojca prawie całą Wielkopolskę, a w niej miasto Gniezno, od wieków urządzoną mennicę mające, Kraków nawet przez czas niejaki posiadał, będąc w r. 1241 po ucieczce Bolesława Wstydlivego do Austrii, na tron przez Małopolan wybrany. Mógł więc i monetę wybijać i kłaść na nią tytuł książęcy, albo znamiona najwyższej monarszej władzy.

Czy jednak ją wybijał? Z Krakowa wypędził go w kilka miesięcy Mazowiecki Konrad, w rok potem sami Wielkopolanie posłuszeństwo mu wypowiedzieli, nie miał więc dosyć czasu, aby kilka razy stempel odmienić, i zostawić po sobie taką rozmaitość pomników mennicznych, jaką widzimy w wykopalisku Wienieckim.

Sądząc przeto na podstawie dotąd znanych, a jak się zdaje dobrze zrozumianych monet, zdawało by się, że między owemi 19 zagadkowemi typami Wienieckimi tylko pieniądze Bolesława Wysokiego księcia Szlązkiego i Wstydlivego Krakowskiego, albo Pobożnego Wielkopolskiego znajdować się mogą. Kędzierzawego wyłącza zupełna znanych jego denarów odmienność, Łysy zaś książę



że na Ligaicy, choć także część Wielkopolski, a nawet Kraków przez czas niejaki posiadał, zbyt krótko jednak cieszył się tam władzą najwyższą, aby ta na monecie, zwłaszcza na tak licznych typach, odbicie swoje znalazła.

W rzeczy samej przypatrując się bliżej onym zagadkowym brakteatom widzimy między nimi dwojaki rysunkowy układ. Na jednych popiersie książęce ukazuje się wśród miejskiej jakoby bramy, czém się w XIII zwłaszcza wieku odznaczały Szlązkie i Wielkopolskie pieczęcie, a co także na brakteacie Kluczborskim i na dwóch Bekerowskich widzimy; na innych toż popiersie, albo cała figura książęcia, nie kiedy w akcyi, umieszczona jest w gołym zupełnie polu, tak właśnie jak na brakteatach Bolesława Wstydliwego Pełczyskich. Na tych ostatnich równie jak na Pełczyskich znajduje się tytuł książęcy, a i waga jednych i drugich ta sama. Nie byłoby więc żadnej trudności w rozróżnieniu między brakteatami Wienieckimi dwóch wyżej wskazanych Bolesławów, gdyby istotnie ich tylko, a nie innych Bolesławów monety między nimi się znajdowały.

Ale wykopalisko Głębokińskie, jak się wyżej powiedziało, przed r. 1200 w ziemię ukryte, tę piękną teorię w niwecz obraca, bo w niem znalazły się 3 typy Wienieckie, a w téj liczbie dwa takie, które według powyższego rozumowania na epokę Bolesława Wstydliwego przypadają. Ztąd wniosek oczywisty, że wszystkie prawie Bolesławy Wienieckie przed końcem XII wieku zostały wybite.

W téj epoce dwóch tylko panowało Bolesławów, to jest Kędzierzawy w Krakowie od r. 1148—1173 i Wysoki w Wrocławiu od roku 1168—1201. Że tego ostatniego monety znajdują się między Wienieckimi, o tém mam najzupełniejszą pewność, ale nie przypuszczam, aby wszystkie do niego tylko jednego należały, tém bardziej kiedy żadnego z nich nie było w Kluczborku, a znalazły się w Kujawach, w wykopalisku ślady zaledwie innej monety Szlązkiej w sobie zawierającym.

Po rozdziale kraju między synów Krzywoustego, jeden był tylko Bolesław który nad Kujawami panował, to jest Bolesław Kędzierzawy, czyżby więc do niego połowa przynajmniej zagadkowych typów Wienieckich należeć miała? Względ na denary Gólickie, nie dopuszcza takiego mniemania, a jednak wykopalisko w Głębokiem możliwość onego wskazuje. Gdyby istotnie tak się

pokazało, trzeba by przypuścić, że system brakteatowy jeszcze za życia tego monarchy wszedł w użycie w Polskich mennicach.

Jakoż bliżej rozbierając najdawniejsze nasze brakteaty, dostrzegamy w nich pewną z poprzednimi cienkimi denarami spólmierność. Większa część typów Kędzierzawego, znalezionych w Golicach, ważyła od 6 do  $5\frac{1}{2}$  grana, a niektóre tylko 8 gran dochodziły; między Wienieckimi znowu Bolesławami większa część była 3 albo  $2\frac{1}{2}$  granowych, a jeden tylko 4 grana przeważał. Słowem brakteaty Wienieckie przedstawiają się względem dwustronnych denarów Kędzierzawego, jako ściśle połowiczna moneta.

Ważny ztąd dla historyi naszych mennic następuje wniosek, a mianowicie: że jednostronne brakteaty zostały w Polsce zaprowadzone nie w skutek nadmiernego obniżenia stopy denaru, ale skutkiem rozdziału denaru na pół, i wypuszczania z mennic głównie półdenarowych typów; że zatem okres menniczny, który w numizmatyce brakteatowym zowiemy, właściwie pół denarowym okresem nazywać by należało. Napotykamy téż w nim typy tym samym stemplem wybijane, w których okazy jednostronne waży połowę tego co dwustronne, jak tego przykład najlepszy dają typy Władysława Laskonogiego w wykopalisku Bekerowskiém, a Leszka Białego w Pelczyskiém.


Zdaje się, że zmiana dawnego denarowego systemu na półdenarowy wzięła początek w mennicy Wrocławskiej pod panowaniem Bolesława Wysokiego. Wybijala ta mennica poprzednio monetę dwustronną pod stemplem Kędzierzawego, może przez zaprowadzenie podobnej zmiany chciał nowy książę swój pieniądz od monety swego zwierzchniego pana wyróżnić, a ten system za dogodny uznany pod koniec panowania swego i książę Krakowski do tamecznej mennicy wprowadził.

Wszystko to atoli jest jak na dziś zagadką i domysłem, który późniejsze dopiero wykopaliska objaśnić mogą. Dziś o owych 19 typach Wienieckich tyle tylko pewnego, że są (z małym może wyjątkiem) od epoki Bolesława Wstydlivego wcześniejsze. W każdym więc razie dziś jeszcze pozostać muszą za linią w kategorii niepewnych Bolesławów, póki się nie znajdzie właściwe dla nich miejsce.

Przedstawiłem tu czytelnikowi uwagi, jaki następuje ogólny na wspomniane brakteaty pogląd. Pozostaje mi jeszcze zastanowić się nad niemi szczegółowo, gdyż i pod tym względem o wielu


jeszcze coś do powiedzenia się znajdzie. W uszykowaniu zaś ich kolei głównie powinowactwo typowe będzie mi przewodnikiem.

1. Brakteat z dwoma popiersiami i napisem BOL. VAR



znalazł się tylko w trzech sztukach i sam jeden ze wszystkich brakteatów Bolesławowskich najbardziej był zniszczonym, tak jakby nierównie dłużej od innych zostawał w obiegu. Nosi on na sobie wyraźne skazówki Szlązkiego pochodzenia, to jest popiersia nad murem i grubą w wykonaniu rysunku robotę. Zdaje się być okolicznościowym, ale co przedstawia trudno odgadnąć. Dwa popiersia, z których jedno z pastorałem w rękę mogło by oznaczać dwóch najstarszych synów Bolesława Wysokiego z pierwszej żony spłodzonych, to jest Bolesława i Jarosława, z których ostatni był Wrocławskim biskupem, a obaj przed śmiercią ojca w tymże samym roku 1201 pomarli, ale w takim razie raczej IAR nie VAR na monecie byćby powinno. Był także w drugiej połowie XII-go wieku biskupem Wrocławskim Walcer, założyciel tamiecznego katedralnego kościoła, ale i do tego napis VAR nie bardzo się stosuje. W każdym razie ten brakteat zdaje się przedawnionym w wykopalisku Wienieckim. Lelewel uważa go za Szlązki, ale epoki onego nie naznacza.

2. Bardzo się zbliża do powyższego brakteatu planem, choć nierównie dokładniejszą robotą odróżnia drugi typ także dwupopiersiowy z napisem BOL. ANA,



w którego zrozumieniu większe jeszcze napotykamy trudności, gdyż dane, jakie by do tego posłużyć mogły, jedno drugim wprost są przeciwne. Jakoż ten typ w wykopalisku Wienieckim należał do najcięższych, skąd wnosićby należało, że najdawniejszym być powinien, a obok tego znalazł się najliczniej, po większej części w dobrych, a często blask menniczny noszących na sobie okazach, co by znowu za najpóźniejszą onego datą przemawiało.

Cała powierzchowność tej monety przypomina późniejsze Szlązkie pieczęcie. Popiersie w prawą stronę zwrócone, jest widocznie niewieście, ale znajdujący się pod nim napis ANA trudny do pogodzenia z powyższym wnioskiem. Najwłaściwszym on jest dla Anastazyi żony Bolesława Kędzierzawego, zaślubionej roku 1151, a zmarłej w 7 lat później. W takim razie należało by datę wspomnionego brakteatu położyć przed rokiem 1158, co ze względu

na wykopalisko Golickie trudn $\acute{e}$ m jest do przypuszczenia. Lelewel mniema, że napis ANA mo $\acute{z}$ e oznaczać Annę matkę Bolesława Łys $\acute{e}$ go, i temu ksią $\acute{z$ ęciu ową monetkę przypisuje. W rzeczy sam $\acute{e}$ j ta pani po śmierci m $\acute{e}$ ża swego Henryka Pobo $\acute{z}$ neg $\acute{o}$  ( $\dagger$  1241) jako opiekunka synów swoich, a między nimi najstarszego Bolesława, sprawowała czas niejaki rządy tak w Szlązku jak w Wielkopolsce, ale znowu nasz brakteat 4  $\frac{1}{2}$  grana wążący jest na tę epokę za cię $\acute{z$ k $\acute{i}$ , chyba by go uwa $\acute{z$ ać za całodenarowy pieniądz. Z resztą w skróce $\acute{n}$ iu imienia t $\acute{e}$ j księ $\acute{z$ nej racz $\acute{e}$ j ANN ni $\acute{z}$  ANA by $\acute{c}$ by powinno.

Tyle jest do powiedzenia o tym pi $\acute{e$ kny $\acute{n}$ y $\acute{n}$ y brakteacie. Z mniemaniem Lelewela co do niego zgadzałyby się rozbiór wykopaliska w Wi $\acute{e}$ ncu, gdzie się znalazło 37 tego typu okazów nieledwie świe $\acute{z$ o wybitych, ale się sprzeciwia nadmierna onego waga, która go do wcześniejszej epoki odnosić ka $\acute{z$ e. Z powodu takich sprzeczno $\acute{s}$ ci ten pieniądz dziś jeszcze do niepewnych Bolesławów zaliczo $\acute{n}$ y być musi.

3.



4.



5.



Poprzednie dwa typy znane już były dawniej po zbiorach. Trzy następne same tylko ksią $\acute{z$ ęce popiersie w miejskiej bramie przedstawiające, po raz pierwszy pojawiły się w wykopalisku

Wienieckim, pierwszy w liczbie dwóch, drugi trzech, a trzeci siedmiu okazów. Wszystkie w t $\acute{e}$ m się z sobą zgadzają, że rysunek w nich poprawny, rylec wielce delikatny, i wybite dokładne. W ich wadze tak $\acute{z$ e nie wielka zachodzi różnica; pierwszy waży trzy grany, drugi 2  $\frac{1}{2}$ , a trzeci między tamtymi śródkuje. Te trzy typy do jednego nale $\acute{z$ ą Bolesława; największe podobieństwo mają do Szlązkich, ale ich nie było w Kluczborku. Wolę za $\acute{t}$ em trzy powy $\acute{z$ sze brakteaty do niepewnych Bolesławów zaliczyć.

6. Ten brakteat, fabryką swoją do poprzednich dosyć podobny, ale l $\acute{z$ ej $\acute{s$ zy bo tylko 2 grany wążący, znany jeszcze Wolańskiemu, a w Wi $\acute{e}$ ncu w pojedynczym okazy $\acute{e}$  znaleziony, zdaje się najpóźniejszym ze wszystkich tego wykopaliska Bolesławów. Był tak $\acute{z$ e w liczbie kilku sztuk między Bekerowskiemi, gdzie



jak wiadomo, późniejsza od Wienieckiej znajdowała się moneta. Jak $\acute{e}$  mu miejsce właściwe nale $\acute{z$ y, dziś jeszcze z pewnością powiedzie $\acute{c}$  nie można. Lelewel odnosi go do Szlązkich.

7.

8.



Te dwa brakteaty zbliżają się planem do poprzednich, ale się różnią tytułem książęcym w napisie. Oba przed wykopaniem skarbu Wienieckiego nie były znane numizmatykom. Pierwszego jeden tylko znalazł się okaz mocno starty i z obłamanym brzegiem, drugiego było 7 okazów, po  $2\frac{1}{2}$  grana ważących. Rysunek na obu gruby, a wybite dość płytkie. W żadnym innym wykopalisku takich brakteatów nie było, a rozbiór Wienieckiego do naznaczenia im właściwego miejsca nie wystarcza. Planem i fabryką zbliżają się więcej do Szlązkich, jak do Krakowskich monet.

9.

10.



Dwa brakteaty następne przedstawiające rycerza w walce ze lwem lub smokiem są także nowym dla nauki z wykopaliska Wienieckiego nabytkiem. Pierwszy w dwóch odmianach większą lub mniejszą zupełnością napisu odróżnionych, liczył z napisem BOLEZLA dwa, a z napisem BOLEZ 31 okazów, wszystkie zaś w przecięciu po 3 grany ważyły. Drugiego typu było tylko 5 sztuk, płytko i na niezmiernie cienkiej blaszce wybitych, a brzegi pooblamywane mających, tak że ich waga naznaczoną być nie mogła. Te brakteaty żadnego już podobieństwa nie mają z Szlązkiemi, nie ma na nich wieżyczek ani bramy, a przedstawienie rycerza w akcji, więcej Krakowską, jak którą inną przypomina mennicę. Ponieważ dotąd w jednym pojawiły się wykopalisku, nie więc pewnego o ich epoce wywnioskować nie można. Oba zdają się należeć do jednego i tego samego Bolesława.

11.

12.

13.



Ostatni tylko z tych brakteatów znany był dawniej ze zbioru R. R. S. Reichla w Petersburgu i ten powtórzył się w Wiencu w 10-u mniej więcej dobrych okazach. Dwa inne widziane były po raz pierwszy w wykopalisku Wienieckim, w którym się pojedynczo znalazły. Dwa ostatnie zupełnie w takich samych okazach pojawiły się w Głębokiem, pierwszego z napisem DVX BOLEZLAVS nie było, ale znajdował się typ niemy, tak samo przedstawioną figurę książęcą na sobie noszący. O ile zważonemi być mogły wszystkie po  $2\frac{1}{2}$  grana ważyły.

Trzy powyższe brakteaty, choć rysunkiem niezbyt sobie podobne, należy uważać za monetę jednego Bolesława, wszystkie bowiem mają taki sam delikatny rylec, i tak samo dokładne napisowych liter wykończenie, a oprócz tego na wszystkich imię Bolesława całkowite z dodaniem książęcego tytułu. Tak z tego ostatniego względu, jak ze względu na wagę i układ rysunkowy, zbliżają się one najbardziej do Pełczyjskich Bolesława Wstydlivego brakteatów, ale wykopalisko Głębokieńskie, każe mniemać, że są od r. 1200, dawniejsze. Z powodu takiej sprzeczności właściwe miejsce dla nich trudno oznaczyć.

14. Plan rysunkowy tego brakteatu jest zupełnie ten sam co brakteatu niemego tysiącami sztuk znalezionego w Pełczyjskach, którenu odpowiednie okazy z napisem BOLE także się widzieć dały. Waga nawet jednych i drugich ta sama, ale w dokładności roboty



znakomita zachodzi różnica. Pod tym względem Wieniecki od Pełczyjskich nierównie wyżej stoi, i przybliża się raczej do brakteatów z napisem DVX BOLEZLAVS, o których wyżej była mowa. Gdyby nie ta okoliczność, która pochodzenie tego brakteatu czyni zagadkowem mógłby on przedziwnie wyglądać w szeregu monet Bolesława Wstydlivego.—Znalazł się w liczbie sztuk 7-u, waży gran  $2\frac{1}{2}$  tak jak poprzednie.—W żadnym innym wykopalisku nie widziany.

15

16.



Te dwie monetki pojedynczo i w dosyć zniszczonych okazach znalezione, w układzie rysunku różnią się od wszystkich Bolesławowskich brakteatów. Przedstawiają bowiem starannie wyrobione popiersie w większych, a tém samém do uwydatnienia zdolności artysty sposobniejszych rozmiarach. Imię Bolesława w półotoku z polska zakończone i z jednostajnem złączeniem dwóch ostatnich liter wypisane, wskazuje, że oba są spółczesne i oba z jednej wyszły mennicy. Okaz № 16. prawie w połowie obłamany nie wiadomo co przedstawia w dalszym ciągu swego półotokowego napisu. Dla téj także przyczyny nie był ważonym. Okaz № 15. waży gran  $2\frac{1}{2}$ , tyle co Bolesławy Pełczyjskie. Gdyby nie tak niska waga, typy te za przestarzałe w wykopalisku Wienieckim mogłyby być uważane. Z pojedynczych, i w tak biednym stanie znalezionych okazów trudno o nich jakiegokolwiek robić domysły.

17.



18.



Te znowu dwa brakteaty, choć odmiennego zupełnie rysunku, w techniczném wybiciu do siebie są podobne. Stempel w nich wyraźny, gruby, jakby w drzewie wyrobiony.

Oba znalezione pojedynczo, ale w okazach wyraźnych, około dwóch gran wagi mających. — Fabryką swoją zbliżają się najwięcej do Szlązkich, drugi z nich nawet i rysunkiem do niektórych monet ze Świętym Janem podobny, ale od tamtych nierównie są lżejsze.

19.



Osobliwszy ten brakteat jeszcze grubszego i wybitniejszego rylca, początkową tylko sylabę Bolesławowskiego imienia przedstawiający, z dosyć bliskiem prawdopodobieństwem do Bolesława Wysokiego odnieść się daje. Trzy granowa jego waga zgodna z innemi tego Bolesława brakteatami, a znalazł się także zarówno w Wieniu, jak w Głębokiem, w towarzystwie społecznych monet Mieszka III w ostatniem nawet miejscu obok licznych monet Wrocławskich. Wyobrażony na nim dwulicowy ukoronowany Bolesław, obraz rozdzielonej między dwóch Bolesławów władzy, zgodny jest z historią pierwszego udzielnego na Szlązku księcia, ale tylko za życia Bolesława Kędzierzawego mógł się na monecie pojawić. Najwłaściwsza pora do jego zamieszczenia była między r. 1164—a 1168, kiedy książę Krakowski oddawszy Szlązk swoim synowcom, główniejsze miasta téj prowincyi, a między niemi Wrocław zatrzymał pod swoją bezpośrednią władzą.—Wienieckie wykopalisko liczyło takich brakteatów 8. a Głębokieńskie tylko 3.

Nie mało zatem powiedzieć można przy szczegółowym rozbiore zagadkowych Wienieckich Bolesławów, ale to wszystko nie wystarcza do naznaczenia im właściwego w szeregu monet Piastowskich miejsca.—Znaczna ich część dobrze przypada na epokę Bolesława Wysokiego, jak to wyżej widzieliśmy, ale czyż wszystkie do tego jednego tylko księcia należeć mogą, zwłaszcza jeśli między sobą pod względem wagi, rylca i pomysłów rysunkowych tak liczne i tak stanowcze przedstawiają różnice.—Gdyby tak być miało, dla czegoż żaden z nich nie pokazał się w Kluczborku, a tak mało w Głębokiem, gdzie się inna moneta Szlązka w obfitości znalazła? Cóż znaczy taka ich ilość w Wieniu, wiosce Kujawskiej, od granic Szlązka dalekiej, gdzie pieniądze téj prowincyi słabe tylko

dawały się dostrzegać ślady. Wszystko to są wątpliwości dziś jeszcze do rozwiązania nie podobne.

Brakteaty z imieniem księżcem w czterech opisanych wyżej wykopaliskach w liczbie 51 typów znalezione, stanowią mniej niż czwartą część pochodzącej z nich całości, w której jeszcze bardzo ważne i bardzo zajmujące upatrzeć można grupy, jako to:

### **Brakteaty z imionami Świętych Patronów.**

Trzy imiona Świętych występują głównie na monetach tej epoki; to jest S-go Wacława, Ś-go Wojciecha i Ś-go Jana Chrzciciela. Na niektórych typach dotąd tylko z szczątkowymi napisami znanych można się domyslać Ś-go Władysława, ale to imię jeszcze się nie sprawdziło.

**Monety z imieniem Ś-go Wacława.** Zwyczaj za patrona miejsca, uważano tego Świętego pod którego wezwaniem główny kościół tamże był zbudowanym. Takim był u nas Ś-ty Jan Chrzciciel dla Wrocławia, Ś-y Piotr dla Poznania i Wojciech dla Gniezna. Pod wezwaniem S-go Wacława zbudowaną była katedra Krakowska przez Władysława Hermana, i ten Święty przez wiek cały był wyłącznym zarówno tego miasta jak całej Polski patronem. W roku 1183 na prośbę ówczesnego księcia Krakowskiego Kaźmirza, papież Lucyusz III przysłał do Polski zwłoki S-go Floryana który odtąd za drugiego opiekuna miasta i kraju był uważanym. Po kanonizacyi Stanisława Biskupa Krakowskiego w r. 1255 przybył trzeci patron dla Krakowa i Polski. Imię S-go Floryana nie znajduje się wcale na monetach, a S-y Stanisław występuje na nich wyjątkowo i to dopiero w XIV i w XV wieku. W epoce zaś z której pomniki czytelnikowi tu przedstawiam z patronów Krakowskich jedno tylko imię S-go Wacława na pieniądzu spostrzegać się daje.

Imię to dwa typy na sobie przedstawiają; z których jeden jako między Bekerowskimi brakteatami znaleziony będzie przedmiotem moich w tém miejscu uwag.



Jest to niezmiernie cienki 4 grany wążący 2 stronny denar któremu odpowiednie dwu granowe jedną lub drugą stroną denarowego stempla wybite brakteaty niekiedy się napotykają.



Pieniążek ten niewątpliwie Polski bo z Czeskimi ani społecznymi ani też z wcześniejszemi żadnego w swém wybiciu nie przedstawiający podobieństwa, pomimo wezwania Krakowskiego patrona które po obu stronach nosi na sobie, nie zdaje się być wybitym w Krakowie. I waga, i cienkość blaszki, i sam stempel nawet przypominają denary Gnieźnieńskie Władysława Laskonogiego; a przynajmniej to zdaje się niewątpliwem, że z téj samej pochodzi epoki, i dla tego śmiało obok tamtych denarów położyć go można. W wykopaliskach jest on zawsze nieodłącznym ich towarzyszem. Co dało powód do wybicia takiego typu po za obrębem Krakowskiej mennicy trudno odgadnąć, może ślepe naśladownictwo rysunku monet Czeskich, stale z imieniem tego patrona występujących.

**Brakteaty z imieniem S-go Jana Chrzciciela.** Lelewel w ostatnich jeszcze nad numizmatyką Piastowską uwagach był tego mniemania, że nawet w epoce brakteatowej do bicia każdej monety dwustronne zawsze przysposobiano stemple; ale że je wytłaczano na osobnych blaszkach, z powodu zbytniej cienkości, przyjęcia dwustronnego wybicia niedozwalającej. Według téj teoryi brakteaty z imieniem S-go Jana byłyby stroną odwrotną imiennych Bolesława Wysokiego typów, które jedynie odszukać by należało. Że podobna manipulacya miała miejsce w początkach XIII wieku, widzimy to na monetach Władysława Laskonogiego i Leszka Białego, ale aby tak było od początku zaprowadzenia brakteatowego czyli półdenarowego systematu, wielka zachodzi wątpliwość. Znamy brakteat z imieniem S-go Jana na którym jedne części rysunku wypukło, inne wklęsło na téj samej stronie się przedstawiają; tak dalece że gdyby nie położenie napisu, trudno byłoby odgadnąć która z jego powierzchni jest główną. Ten zatem brakteat jest sam w sobie całością, i nie mógł dla żadnego typu stanowić samej strony odwrotnej. Wreszcie gdyby tak było jak Lelewel przypuszcza, toby brakteaty z imieniem książęcóm i brakteaty z imieniem patrona mniej więcej w parze z sobą chodziły; a tym czasem co innego się pokazuje. W Kluczborku np. obok 9 typów ze S-ym Janem był jeden tylko brakteat z imieniem Szlązkiego książęcia, kiedy odwrotnie w Wiencu 19-u typom Bolesławowskim razem 130 sztuk liczącym towarzyszyły dwa tylko typy z imieniem S-go Jana i to w pojedynczych znalezionych okazach, z innych zatem powodów powstać musiały brakteaty noszące na

sobie samo tylko imie lub wyobrażenie którego ze Świętych patronów.

Co do brakteatów z napisem S-go Jana: takich znamy w ogólności 12, z liczby téj 9 typów miało w sobie wykopalisko Kluczborskie, 6 Głębokieńskie, a tylko 2 Wienieckie. Między Bekerowskimi żadnego podobnego nie widziałem.



Wszystkie te brakteaty (jak się to wyżej rzekło) są wyrobem Wrocławskiej mennicy, i wszystkie w drugiej połowie XII-go wieku powstać musiały, bo ich ani późniejsze, ani wcześniejsze wykopaliska w sobie nie zawierają. Wszystkie ważą po 3 grany tak jak spóczesne Mieszka 3-go monety, i przypadają na epokę panowania Bolesława Wysokiego w Wrocławiu, na jednym nawet imie tego księcia pierwszą literą B wyrażone.

Wspomniałem już że przywiedzione dopiero brakteaty nie mogą być uważane za stronę odwrotną imiennych Bolesława Wysokiego typów. Nie są również monetą biskupią, bo prawo bicia takowej nie służyło w ów czas biskupom Wrocławskim. Są zatem pieniędzmi książęcemi, tylko z utajoném książęcém imieniem; szukajmy jaki mógł być do tego powód.

Jest wielkie podobieństwo do prawdy że prawo zamieszczania swego imienia na monecie nie służyło Szlązkim książętom w czasie ich zależności od książąt Krakowskich. Brakteaty ze swém imieniem mógł jedynie wypuszczać przez czas niejaki Bolesław Wysoki jako do roku 1173 jedno imie z Krakowskim monarchą

noszący. Ale po śmierci Bolesława Kędzierzawego, kiedy w Krakowie panowali innych imion książęta, Wrocławska moneta z imieniem Bolesława występować nie mogła; i ten jest zapewne początek licznych téj epoki typów imie S-go Jana na sobie noszących.

Ze książęta Szlązcy mieli powód zamilezania swojego imienia na monecie, dowodzi tego 3 granowy brakteat bez imienny z napisem DVX VRATISLAVIE w Kluczborku i w Głębokiém znaleziony a tém samém prawdopodobnie jeszcze w XII wieku wybity. Takie bezimienne a nawet nieme zupełnie brakteaty wybijali i późniejsi książęta Szlązcy jak tego licznych przykładów dostarczyło wykopalisko pod Szrodą. Ich imion już więcej w XII i XIII wieku na monecie nie napotykamy, bo brakteaty Henrykowe w Wieniu znalezione zdają się być wyrobem raczej Gnieźnieńskiej, niż Wrocławskiej mennicy, jak o tém wyżéj w swoim miejscu wspomniałem.

**Brakteaty z imieniem Ś-go Wojciecha.** Brakteaty tego rodzaju od poprzednich w ogólności późniejsze, i w oddalonych epokach wybijane, inny zapewne miały początek, i zdają się być w swoim planie prostém tamtych naśladownictwem. Znamy ich kilka typów z tych jeden monetom Mieszkowym społeczny z napisem ALBRTVS i wyraźném wyobrażeniem biskupa znaleziony został w Głębokiém.



drugi o ćwierć wieku późniejszy był w Bekerowskim pakiecie.

Oba wyszły z Gnieźnieńskiej mennicy, przez któregoś z ówczesnych dzierżawców mennicznych wybite.

### Monety z napisami cnót.

Tego rodzaju brakteaty są osobliwością w nauce, bodaj czy nie jednéj tylko Polskiej numizmatyce właściwą. Dotąd znamy ich 6, dwa z napisem JVSTICIA, dwa z napisem CARITAS a po jednym z napisami FIDES i jak się zdaje VIRTVS. Dokładna przynajmniej pierwszych pięciu robota wskazuje, że wyszły z mennic książęcych, a napisy świadczą że je szczególna jakaś okoliczność wywołać musiała.

Przypatrując się im bliżej dostrzegamy, że brakteat z napisem FIDES, i jeden z tych które napis JVSTICIA noszą na sobie, grubém swoim wybięciem przypominają mennicę Wrocławską.



Z téjże mennicy wyjść musiał brakteat z napisem S. JOANNES CARITAS już wyżej między typami ze S-ym Janem wspomniany, a i do obecnej również kategorii należący.



Te same napisy JVSTICIA i CARITAS znajdują się na brakteatach cienkiej i delikatnej roboty, widocznie poza granicami Szlązka wybitych.

Była więc spółna jakaś okoliczność, która w dwóch stronach kraju jeden wywołała wykrzyknik, *charitas justicia*, a w końcu na samym Szlązku *Fides*. Mogło ją nastęrczyć zakończenie chwilowych między Bolesławem Wysokim a Kaźmirzem Sprawiedliwym zatargów. Wiadomo z dziejów jak Mieszko III straciwszy przez własną gwałtowność tron Krakowski, nie przebierał w środkach aby go tylko odzyskać. Między innemi nagadawszy na Bolesława przed Kaźmirzem, a na tego ostatniego przed Bolesławem, do tego stopnia powaśnił z sobą zgodnych poprzednio książąt, że już Kaźmirz gotów był z wojskiem pociągnąć do Szlązka, wzajemnie Bolesław z Mieszkiem przeciw zwierzechnemu monarsze pomocy u Niemców szukali. Pierwsze niepowodzenia uchwalonej już na Polskę wyprawy szczególnemu zrządzeniu Boskiemu przypisywane udaremniły ten napad. Bolesław także spostrzegł się wkrótce że był tylko narzędziem intrygi Mieszka, odstąpił jego sprawy, i z Kaźmirzem szczerą zawarł zgodę. Okoliczność ta mogła wywołać na wzajemnej obu książąt monecie wyrażenie *charitas* a następnie na Szlązkiej *fides*.

Wyraz *justicia* mógł także znaleźć właściwe na zobopólnej monecie zamieszczenie, skoro obaj książęta szczerze się zaprowadzeniem sprawiedliwości w swoich dzielnicach zajmowali, od czego nawet Krakowski Kaźmirz historyczne pożył przezwisko.



Co się tyczy brakteatu z napisem podobnym do VIRTVS, ten jest wyrobem widocznie inną epoki, i ma barbarzyńskie wybite. Zdaje się że mu dało początek odniesione jakieś nad nieprzyjacielem zwycięstwo.

### **Brakteaty z napisami odpowiedniami wyobrażonym przedmiotom.**

Znalazły się tylko w Wińcu w liczbie 4-ch typów. Z tych 2 większe delikatniejszego rylca około 3-ch gran ważące z napisem SIRENA i AQVILA, a 2 mniejsze najwyżej 2 granowe z napisem DEXTERA, CRVX grubszym nieco stemplem wybite.

Wyobrażenie krzyża i Bożej prawicy nawet z odpowiedniami napisami dosyć często można widzieć na monetach X i XI stulecia, już atoli w drugiej połowie XI wieku u nas przynajmniej z podobnymi godłami nie występowały mennice. W końcu XII a może w początku XIII odnowiono jak widać ten zwyczaj.

Znane brakteaty tym napisem opatrzone, a mianowicie też z krzyżem i napisem CRVX mają charakter monet Wrocławskich. Ostatni nawet wagą swoją odpowiada najlżejszemu brakteatowi Bolesławowskiemu wyżej pod liczbą 18 przedstawionemu, a podobny zupełnie plan rysunkowy odudwoch mógłby posłużyć na usprawiedliwienie teorii Lelewela gdyby większy onego obwód i większe litery nie wskazywały że stemple do obudwoch niejednocześnie były przygotowywane. Wykopalisko Wienieckie liczyło tego typu sztuk 5, a typu z napisem DEXTERA 9. Te ostatnie są w obwodzie nieco mniejsze, w wadze lżejsze, cokolwiek delikatniejszego rylca, i bardzo poprawnego rysunku.

Najciekawsze atoli brakteaty tego oddziału są z napisami SIRENA i AQVILA z których pierwszy 3½ granowy w liczbie 31 sztuk znaleziony zdawał się być jedną z główniejszych wykopaliska Wienieckiego monet. Drugiego 3 tylko były okazy wagą 3-ch gran nie dochodzące, robota dosyć delikatna i podobny w obu rylce wskazują dla nich inną od poprzedniej mennicę. Gdzie zostały wybite, jaki był ich początek, do odpowiedzi na to pytanie dzisiajsze wiadomości niewystarczają. Brakteaty bowiem z Syreną również jak



Bolesławy BOL—ANA należały w Wieńcu do najcięższych, a razem najliczniej znalezionych, i najlepiej dochowanych typów, co właśnie należyte zrozumienie wykopaliska Wienieckiego utrudnia.

### **Brakteaty Łacińskie z napisami zagadkowemi lub szczątkowemi.**

Na niektórych brakteatach napis choć z wyraźnych liter złożony, trudnym jest przecież do odgadnięcia. Pochodzi to niekiedy z niedosyć dobrego dochowania okazów, zwłaszcza jeżeli się te pojedynczo, albo w szczupłej tylko liczbie znalazły, ale częściej wynika może z bezmyślnego i nieumiejętnego, a może nawet umyślnego liter przestawienia, co w jednym i drugim razie legendę czyni zagadkową. Błędy w naśladowaniu albo przestawianiu liter zdarzało się widzieć i na monetach poprzednich epok, ale te były zawsze przypadkowe, i łatwo sprostowanemi być mogły. W epoce o którą nam idzie, a której pomniki przedstawiają nam wykopaliska z Głębokiego, Kluczborka, Wieńca i Bekerowskie rzecz się ma inaczej. Tu niewiadać typów z poprawnym napisem, któreby za wzór owym zagadkowym służyły, ale te ostatnie są same w sobie bez żadnego pomysłu wzoru, choć czasem w planie rysunkowym, poprawne typy naśladują.

Brakteatów téj kategorii wykopaliska wyżej wymienione dostarczały nam 23, z których kilkanaście nosi na sobie dosyć wyraźne, choć po większej części w zrozumiały sens związać się nie dające litery.—Nad temi téż jedynie uwagę czytelnika w tém miejscu zastanowię, co do innych zaś do samego opisu wykopaliska go odsyłam.

Na czele całej tej grupy położyć należy jeden z najdawniej



znanych brakteatów, w Wieńcu w dwóch odmianach, a w liczbie 20 sztuk znaleziony, na którym wyobrażone 2 osoby, siedzące jakby za stołem, z których jedna zdaje się trzymać berło. Na pasie

środkowym dwiema perełkowemi linijami zamkniętym litery IVNHC albo IANHC.—Lelewel na okazie jaki miał pod ręką znalazł GVNHC. Waży  $2\frac{1}{2}$  grana.

Plan rysunkowy na tym brakteacie, zbliża go do niektórych monet Mieszka 3-o, ale znacznie niższa jego waga wskazuje, że od

monet Mieszkowych późniejszym być musi. Większy rozmiar liter, większa cienkość składających je kresek, i w ogólności ostrzejsze wybicie, także go od pieniędzy Mieszka wyróżniają.

Ta monetka, więcej jak inne daje do myślenia. Znalazła się dosyć obficie i w okazach bardzo wydatnych, litery na niej wyraźne, i wątpliwości nie pozostawiające, a jednak nie z nich nawet domysłowego wywnioskować nie można. Rysunek dosyć barbarzyńskim rylcem wykonany, nie zdaje się przedstawiać dwóch książąt jak na podobnym brakteacie Mieszkowym, ale raczej siedzącego przed księciem dostojnika. Ten pieniążek bardziej przypada do panowania Kaźmirza Sprawiedliwego, niż Mieszka.



Zupełnie odmienną fabryki jest brakteat znaleziony w Głębokiem w pojedynczym wprawdzie, ale bardzo dobrze dochowanym okazie. Przedstawia on w perłowym obwodzie biskupa w mitrze na głowie i z pastorałem w ręku, pod którym wyobrażona róża. W otoku bardzo wyraźne litery †ONA†V. .O†PAXNO. Rysunek wypukły, bardzo piękny, i samo wybicie dokładne.

Kogo przedstawia owo biskupie popiersie, czy w ogólności Świętego Wojciecha, czyli też którego z Biskupów spóczesnych, co znaczy, i jaki związek z tem popiersiem ma zamieszczony na około niego napis, oto są pytania, które piękny ten brakteat do rozważenia nastrocza.

Co do popiersia: Święty Wojciech zwykle na monetach jest wystawiany z głową odkrytą i księgą Ewangelii. Prawidło to jednak nie jest bez wyjątku, jak tego dowodzi brakteat Głębokieński z napisem ALBERTVS i wyobrażeniem biskupa też ewangelicznej księgi, chociaż z głową także odkrytą.—Róża pod pastorałem również zdawałaby się wskazywać S-go Wojciecha, jako pochodzącego z rodu Różyców. Z tem wszystkiem trudno zaprzeczyć, że popiersie na naszym brakteacie zwykłych wyobrażeń tego Świętego nie przypomina wcale.

Co do napisu: ten nie odpowiada również obrazowi Świętego męczennika. Nie można tego kłaść na karb barbarzyńskiej roboty brakteatu, bo owszem widać na nim rękę nierównie wprawniejszą, niż na wielu stemplach spóczesnych.

Z drugiej strony wszystkie wyobrażenia S-o Wojciecha na monetach przedstawiają go twarzą wprost. Jedynie na brakteacie wybitym z powodu pokuty Bolesława Krzywoustego, S-ty Wojciech

obrócony jest bokiem; na naszym zaś brakteacie, również bokiem, ale z twarzą nieco ku przodowi zwróconą. Jest to właśnie przedstawienie biskupa w chwili kiedy z tronu swego ku ludowi zwrócony pierwsze *pax vobis* wyrzeka.

Przedstawieniu téj chwili pontyfikalnego nabożeństwa odpowiada najzupełniej część napisu z tyłu biskupa zamieszczona, z tą jedynie małą różnicą, że zamiast *pax vobis*, *pax nobis* w sobie zawiera. Taka zmiana na stemplu monety, byłaby nawet usprawiedliwioną. Pozostaje do odgadnienia przednia część tego napisu. W niej znajdujemy wyraźne ONA, dalej krzyżyk przedziałowy, po czém następują 3 litery, z których skrajne V:O czytelne, środkowa nie dobita.

Gdyby można przypuścić, że wyobrażenie biskupa na tym brakteacie, nie odnosi się do Ś-o Wojciecha, ale raczej do którego ze współczesnych brakteatowi biskupów, znalazły by się imiona dające się zastosować do powyższych zagadkowych liter. W téj bowiem właśnie epoce siedział na katedrze Kujawskiej od r. 1160 do 1170 Onoldus, który stolicę biskupią z Kruszwicy do Włocławka przeniósł i pierwszy biskupem Władysławskim zwać się począł. Nie długo po nim był tamecznym biskupem Onolphus (1177—1190) który na zjeździe Łęczyckim, wraz z innemi biskupami zasiadł. Pierwszy z nich używał herbu Oliwa, to jest lilii między dwiema różami, drugiego klejnot herbowy niewiadomy. Epoka ostatniego zwłaszcza, bardzo do naszego brakteatu przypada, a i napis ONOLPHVS albo ONALPHVS VŁODISŁAVIENSIS, a dalej PAX NOBIS znalazłby dosyć prawdopodobne usprawiedliwienie.

Ale czy można przypuścić wybicie jakiegokolwiek monety, a nawet pamiątkowego amuletu, przez jednego z Biskupów Kujawskich, którzy z Gnieznem i jego mennicą, żadnego nie mieli stosunku, a sami własnej, przynajmniej XII wieku nie posiadali? Rzucam to pytanie do odpowiedzi tym, którzy po mnie jeszcze grzebać będą na naszej numizmatycznej niwie, a zarazem dają im do rozważenia to, co mi widok tak wyjątkowego typu nastreczył. Może w odgadnięciu onego będą odemnie szczęśliwsi.



W obwodzie perłkowym siedzący książę z mieczem i chorągwią w rękach. W odcinku litera I. w otoku kilka liter.



Dwa razy ten brakteat ukazał się na numizmatycznej widowni, to jest w Wieńcu i Głębokiem. Okazy z dwóch tych niejse pochodzące, choć każdy z nich z pod innego wyszedł stempla, do jednego przecież należą typu. Różnica zachodzi głównie w literach otokowy napis tworzących. Na Głębokieńskim nieco lepszym znajdujemy w tém miejscu coś podobnego do ADAL, a sam napis od litery N albo A się poczyną. Wieniecki ma na początku literę S, a przez literę X się kończy. Napis SANCTVS ADALBERTVS choć obok popiersia książęcego, jest dosyć prawdopodobny; mamy tego i na innych brakteatach przykłady. Rysunek tego brakteatu nie najgorszy, wybite dosyć staranne, ale litery złożone z kresek tępych i dla tego mniej czytelne.



W perłowym obwodzie książę siedzący na tronie w lewo; w ręku jego miecz, przed nim podłużna tarcza. W otoku zdaje się wszystkie litery czytelne †SN†SLNILTS żadnego nie dają sensu.

Znalazł się tylko w Wieńcu, w dwóch okazach, wzajemnie się uzupełniających; fabryką swoją do poprzedniego się zbliża.



W perłowym obwodzie anioł błogosławiący berło; w otoku wspacznie ALEXAN. . . . wyrażnie Alexander. Jedyne okazy tego brakteatu, znalezione zostały w Wieńcu.

Kalendarzowe imię Alexander było właściwem naszych Leszków imieniem, które zwyczajem narodowym pospolicie skracano, tak jak z imion Mieczysława, Bolesława, Przemysława robiono Mieszki Bolki i Przemki. Nasz zatem brakteat nie byłby trudnym do zrozumienia, gdyby można dopuścić, że zamieszczone na nim imię Alexander oznacza Leszka. Znalezione w wykopalisku Wienieckim, bardzo dobrze wypada, na pierwszą zwłaszcza epokę panowania Leszka Białego, a i allegoryczna figura jaką przedstawia z okolicznościami tego panowania jest zgodna.

Ale przeciw takiemu przypuszczeniu, następujące nastroją się uwagi. Imiona Mieczysława i Leszka na wszystkich pomnikach znajdują się skracane. Żadnego nie mamy takiego, na którymby jedno z tych imion było wypisanem kalendarzowym sposobem. Tak np. widzimy skrócone z polską imię Mieszka 1-o na jego solidach; Mieszka 2-o na książce do nabożeństwa temu monarsze przez księżnę Matyldę Szwabską ofiarowanej, Mieszka 3-o na

licznych monetach, dyplomatach i pieczęciach. Na żadnym z tych pomników nie występuje Mieczysław. W podobny sposób skracane imię Leszka znajdujemy w dyplomie Leszka Bolesławowicza ks. Kujawskiego z r. 1185, oraz w dyplomatach i pieczęciach obu Leszków XII stulecia, w których żaden z nich Alexandrem nie jest nazywany.

Co do imion Bolesława i Przemysława, te nie zawsze skracano ale skracanie zachodziło głównie tam, gdzie tego było potrzeba dla rozróżnienia kilku współczesnych jednego imienia książąt, co się dyszyć często przytrafiało na Szląsku. Tak np. Bolesław później książę na Swidnicy, dla różnicy od swego ojca Bolesława Łysego przezywany był Bolkiem, Przemysław ks. Głogowski na Sprottawie i Wschowie, dla różnicy od swego stryja podobnie Przemysława Przemkiem. Ale każdy z tych książąt stale już używał tak skróconego imienia, i żaden z nich na jakichkolwiek pomnikach Bolesławem albo Przemysławem nie jest już nazywany. Mianowanie zatem Leszka Alexandrem na naszym brakteacie byłoby anomalią trudną do usprawiedliwienia, skoro wszystkie inne pomniki wymieniają go jako Leszka, i skoro pod tym jedynie imieniem znają go współczesne kroniki.

Z drugiej strony i tego zamileć niepodobna, że nasz brakteat różni się bardzo od innych znanych Leszka białego monet. Robota w nim nierównie dokładniejsza, i poprawniejszy rysunek, nie pozwalają przypuszczać aby z jednej z tamtych wyszedł mienicy.



W perłkowym obwodzie popiersie świętego z chorągwią w ręku w prawo. Z napisu widać litery .....EZLAV... DV.... może SANCTVS VENCESLAVS DVX co by zupełnie wyobrażeniu świętego księcia odpowiadało. Powoływanie na monecie imienia Świętego Wacława jak to już wyżej widzieliśmy upodobali sobie niektórzy Wielkopolscy książęta. Błazka na tym brakteacie szeroka, wybite płytkie, ale rysunek dosyć poprawny. Znalazł się pojedynczo w wykopalisku Wienieckim.



W perłowym obwodzie niezgrabnie wyrobiona głowa, rątuchem okryta, jakoby niewieścia, twarzą nieco w lewo zwrócona. Z otokowego napisu widać SSS...VLO....CS czy nie Sanctus Vladislaus? Z pojedynczego okazu znalezione w Kluczborku

niczego więcej domysleć się nie można. Srebro w tym brakteacie niższej nierównie próby niż w innych społecznych.

Popiersie twarzą wprost z wzniesionymi w górę rękoma, w prawej ręce chorągiew, może klucz. Do koła widoczne litery S. . . . . C IVSDVIS. Jedyne okazy tego brakteatu znalezione w Wiedniu, i od lewej strony niedobity i zatarty, niczego nie uczą. Popiersie na nim zarówno świętego jak i światowego



książęcia oznaczać może. W pierwszym przypadku najpodobniejsze do S-go Wacława.



Brakteat małego wymiaru przedstawia orła z opuszczonymi na dół skrzydłami; w koło niego litery DAVXDQ. Robota bardzo gruba. Znalazł się w Głębokiem.

Ten pieniążek bardzo dobrze dochowany i nader ciekawy; bo orła w formie herbowej przedstawia, pomimo wyraźności liter, jest dla mnie nie zrozumiałym. W napisie możnaby upatrywać DVX ale w takim razie pozostałe litery ADQ do odgadnienia trudne.



W obwodzie perłowej lew, może lampart w lewo idący; w otoku od prawej tylko strony czytelnym litery POTAVA. Niektórzy czytają *olara* i odnoszą ten brakteat do Szlązka. Znalezione pojedynczo w Wiedniu.

Fabryka tego pieniążka, żadnego z Szlązkiemi brakteatami niema podobieństwa, a umieszczony na nim lewek, kazałby go raczej odnosić do Wielkopolski. Zupełny onego okaz, gdyby się znalazł powinien by dostarczyć dostatecznych danych do jego zrozumienia; Wiedeński od lewej strony zatarty.

Te dwa brakteaty fabryką zupełnie sobie podobne i pojedynczo



w Wiedniu znalezione, przedstawiają wśród prostego, albo perełkowego obwodu książęcą głowę w rodzaju jakoby ramki. Na jednym z nich w otoku tylko syllaba VO powtarza się trzy

razy, krzyżykami od siebie rozdzielona; możnaby się z niej domyslać skróconego imienia Władysława w podobny sposób, jak to na niektórych denarkach Władysława 2-go ma miejsce. Na drugim napis znacznie zawilszy. Dostatecznie wypatrzeć w nim można litery C. IZOINNOCON. . . . tak, że tylko dwóch albo trzech

ostatnich nie dostaje, ale te litery nie dają żadnego zrozumiałego sensu. Tyle tylko o nich powiedzieć można, że oba zdają się jednocześnie, i że oba z jednej wyszły mennicy.



Więcej jest jeszcze brakteatów z początkowymi literami Władysławowskiego imienia. Między Bekerowskimi znajdował się jeden z napisem VO dwakroć powtórzonym; bardzo podobny okaz Wieniecki, samą tylko literę V w tém miejscu przedstawiał. Te ostatnie brakteaty różnią się nieco fabryką od poprzednich, są większe, i mniej dokładnego wybicia. Lelewel niektóre z nich chce odnosić do Woławy miasta na Szlązku położonego, ale to przypuszczenie mało mi się prawdopodobnem wydaje. Pieniądz z książęcym popiersiem każe się domyślać w napisie raczej imienia książęcego, niż nazwiska miasta, w którym mógł być wybity. Prędzej taki zagadkowy napis mógłby oznaczać którego z myncarzy, albo mennicznych dzierżawców.



W polu monety perełkami obwiedzioném, dwa odcinki, barkami ku sobie zwrócone, w każdym z nich główka w lewo; przed jedną z nich litera I przed drugą T. W odstępie między odcinkami napis VIT albo VOIT.

Taki brakteat bardzo wyraźny był między Bekerowskimi, robota w nim gruba, wybicie wydatne. Imię Wit, które na nim czytamy, dosyć zwyczajnie w północnej Sławiańszczyźnie używane, może także do którego z dzierżawców mennicznych należeć.

Umieszczanie na monecie imion zawiadowców mennicznych, było w średnich wiekach, zwłaszcza na zachodzie Europy bardzo upowszechnione. Widzimy go stale na złotych pieniążkach Merowingów, i na Anglosaksońskich sterlingach, a i Czeskie nawet solidy często podobne imiona noszą na sobie. U nas jeźli zwyczaj ten miał miejsce, to przynajmniej nader rzadko był w używaniu. Nie znamy żadnego typu, któryby go z pewnością mógł poświadczyć. Czytamy wprawdzie na niektórych denarkach Władysława Hermana imię *Vocetikus*, ale to może być imię S-go Wojciecha, z którym niedługo potem, liczne w Gnieźnie wybijane występowały pieniążki.

I w rzeczy samej, dopóki pieniądz bito na rachunek korony, zamieszczanie na nim imion zawiadowców mennicy, było zupełnie

zbyteczne. Takim zawiadowcą był ostatecznie sam monarcha, którego imię za wartość monety poręczało. Kiedy jednak po śmierci Bolesława Kędzierzawego, panujący książęta, dochody menniczne puszczała dzierżawą, był rzeczywisty powód do zobowiązania dzierżawców, aby swoje nazwiska kładli na monecie, oni bowiem jedni za dobroć wypuszczonych w obieg pieniędzy mogli być odpowiedzialni. Taki obowiązek nie był pewno przyjemnym dla tych, którzy z powierzonych sobie dochodów, nadmierne zyski ciągnąć, a odpowiedzialności za oszukaństwo unikać chcieli. I to jest może jednym z powodów, dla których ukrywając właściwe nazwisko, stempel monety niby przez nieumiejętność nie nie znaczącymi literami zapelniali.

Że tak być mogło, wskazuje jeszcze i ta okoliczność, iż z wyjątkiem typu 155, którego wykopalisko Wienieckie 20 sztuk dostarczyło, a który i przedtém nie był zbyt rzadki po zbiorach, wszystkie inne téj kategorii typy, nieledwie są unikatami. Każde z wykopalisk miało z nich sobie właściwe, które się w drugim nader rzadko powtarzały. Widać, że ich obieg był krótkim, że z niego prędko wycofywane być musiały.

### **Brakteaty z napisami Hebrajskimi.**

Brakteaty hebrajsko-napisowe były długo u numizmatyków przedmiotem niedowierzania i żartów. Pierwszą o nich wiadomość udzielił Tadeusz Wolański częścią w zredagowanym przez siebie katalogu monet jakie później b. Aleksandrowskiemu Uniwersytetowi w Warszawie ustąpił, częścią w litografowanych tablicach do dzieła którego wydania później zaniechał. Śmiano się zrazu z tych wszystkich osobliwości, uważając je za wymysły fantazyi, i za okazy przygotowane dla zbiorów przez źle zrozumianą gorliwość.— W rzeczy saméj dopóki ich źródło nie zostało wskazane, można było mieć je w podejrzeniu, tém bardziej że podobnie wyjątkowej monety żadna numizmatyka nie przedstawia. Ale badania i opisy całych wykopalisk nie były w ów czas uważane za tak niezbędny dla nauki warunek, jak na to zasługiwały. Drezdeński numizmatyk Radca dworu Saskiego Beker któremu się całe wykopalisko z tego rodzaju monetami w samym początku bieżącego stulecia dostało, choć w wydaném przez siebie dziełku „*Zwey hundert seltene Münzen*” ogłosił światu uczonemu wiele nieznanych przed-

tém średniowiekowych typów, o hebrajsko-napisowych brakteatach zupełnie przemilezał, bądź dla tego że ich w ówczas jeszcze nie miał, bądź (co prawdopodobniejsza) że sam nie wiedział co o nich miał sądzić. Pewną atoli jest rzeczą, że się owe osobliwsze monety od niego naprzód po zbiorach rozeszły, i ztamtąd je téż posiadał Wolański.

Kwestyą autentyczności podobnych brakteatów podniósł po raz pierwszy P. Bernard Koene w artykule pod tytułem: „Unedirte Polnische Münzen” zamieszczonym w roku 1842 w dzienniku numizmatycznym „Zeitschrift für Münz—Siegel und Wappen Kunde” T. 2 st. 331. Tę samą kwestyą i ja podnosiłem w pierwotnej pracy mojej nad numizmatyką Piastowską w r. 1847 ogłoszonej, dotarłszy wprzód do źródła gdzie się znajdowały pozostałe po Radcy Dworu Bekerze numizmatyczne zbiory, i mając jeszcze sposobność powołać się na znalezienie niektórych tego rodzaju typów w Dybowie i Pełczyskach.

Rozśmiał się jeszcze na to wszystko Lelewel odzywając się do nas obu czyśmy dobrze rozważyli jakie wybryki na polu numizmatyczném czynimy (\*). Z tém wszystkiém nie mogąc przynajmniej niektórym odmówić autentyczności, podał swoje objaśnienie znanych w ów czas 10-u typów, uważając je zawsze za jakieś swawolne wybryki synagogi, niż za regularną i obieg w kraju mającą monetę.

Dopiero Kluczborskie i wkrótce potem nastąpione Wienieckie wykopalisko dostarczywszy na raz 23 rozmaitych hebrajsko-napisowych typów, a w téj liczbie najważniejsze z Bekerowskich, usunęło z jednej strony wszelką co do ich autentyczności wątpliwość, z drugiej nowych do zdania sobie sprawy o nich dostarczyło danych. Jakóż Lelewel rozwinął na nowo swoje w tym przedmiocie myśli w liście pisanym do P. Longpérier Konserwatora Muzeum numizmatycznego w Luwrze w Paryżu, a w jednym z pism numizmatycznych drukiem ogłoszonym gdzie rozjaśnienie 26 znanych sobie typów lub wariantów zamieścił. Z wykopaliska w Głębokiem przybyło jeszcze nowych 9, tak dalece że obecnie ten oddział liczy 32 typy dobrze dające się wyczytać, nie licząc już tych które niewyraźne albo szczątkowe napisy noszą na sobie.

---

(\*) Polska. wieków średnich T. IV artykuł Pieniądze Piastów.

Pomimo usilnych starań nie miałem sposobności zapoznać się bliżej z listem Lelewela do P. Longpérier pisanym (\*) lecz ponieważ autor jego i do mnie parę słów w tym przedmiocie nakreślił, sądzę że wiem co ostatecznie trzymał o naszych hebrajsko-napisowych brakteatach, a tém samém że zdanie tego doświadczonego numizmatyka będę mógł wiernie czytelnikowi przedstawić. Ale przedewszystkiém z całym ogółem tych brakteatów bliżej zaznajomić się trzeba.

Rozpatrując się w tym ogóle to przedewszystkiém spostrzegając się daje, że przy jednym i tym samym rysunku, a przynajmniej planie rysunkowym odnoszącym do jednego typu pojedyncze okazy, nie zawsze takie same znajdują się napisy: jedne np. warianty tego samego typu noszą na sobie imię Książęce, inne według tego samego planu narysowane przedstawiają się z jakiemiś ogólnego znaczenia napisami. W uszykowaniu zatém tego oddziału monet, rodzaj napisu musi być wzięty za przewodnika.

Pod tym względem brakteaty Hebrajsko—napisowe stanowią kilka kategorii, a mianowicie.

**I. Brakteaty z imieniem Książęcém** rozpoczynają szereg monet hebrajskich. Są zaś dwojakie: jedne przedstawiają imię panującego samo bez żadnego dodatku *Meska*, *Bolesław*, *Liszkus*, inne z pewnym tytułu albo przymiotu określeniem jak np. *Meska Król polski*, *Meska joszer Kohen* Mieszka sprawiedliwy książę, Mieszkko stary. O tych brakteatach nie ma co mówić, bo się same objaśniają, a zresztą wszystkie wyżej czytelnikowi szczegółowo przedstawiłem. Znamy ich w ogóle 11. a mianowicie: 7. Mieszkowych, dwa Bolesławowskie, a 2 z imieniem Leszka. W każdym z opisanych wyżej czterech wykopalisk znajdowały się téj kategorii brakteaty.

**Brakteaty z samym tytułem książęcym.** Te również do któregoś z panujących odnosić się muszą, bo oprócz tytułu Książęcego

1.



2.



דוק, książęce popiersie na sobie przedstawiają. Znamy ich dwa pochodzące wyłącznie z wykopaliska w Głębokiém. Niektóre okazy typu pod liczbą 2 inny jeszcze zdają się przedstawiać napis.

(\*) Część ta mojego rękopisu przygotowana była jeszcze w r. 1873. na lat 4. przed wydaniem opisu Głębockiego wykopaliska przez X. Kanonika Polkowskiego. Temu ostatniemu udało się dostać list wspomniany ogłoszony w pamiętniku *Revue numismatique Paris chez Rollin et Feuardent* 1860. str. 328—223. i z niego téż tłumaczenie *quo ad passum concernentem* swojej rozprawie zamieścił. Z tego zamieszczenia widzę, że Lelewel do mnie bardziej szczegółowo w téj materji napisał, powołując się na wyrazy czwartéj księgi kroniki Kadłubków. Tę też jego opinią będę miał sposobność w streszczeniu niżej czytelnikowi przedstawić.

**Brakteaty z wyrażeniem Błogosławieństwa ברכה *braha*.** Ten oddział liczy w sobie 10. typów z których trzy książecą figurę albo popiersie na sobie noszące za książecą monetę poczytać należy.

3.



4.



Pierwszy z nich znany z wykopaliska Bekerowskiego znaleziony później w Dybowie i w Głębokiém a z odmiennym napisem w Wieńcu, przedstawia popiersie książęce z chorągwią twarzą wprost. Z lewej jego strony druga w prawo zwrócona głowa. W odcinku dolnym widoczne litery hebrajskie **ברכ** w górnym litera **מ** **נ**. Lelewel na tym brakteacie pochodzącym z Bekerowskiego wykopaliska wyczytuje **קמור-פתה** *primus princeps* na okazyie Wienieckim **נלוי נבר** *relectus nepos*. X. Polkowski na okazyie

Głębokińskim wypatruje **משבה** to jest *Mieszko*. Co do Wienieckiego trudno zaprzeczyć dobrego wyczytania górnemu zwłaszcza napisowi, ale co do pierwszych to wedle mego zdania z Głębokińskiego bardzo wyraźnego okazu raczej **ברכה** *braha* benedictio, w tém miejscu domyslać się można. Takie brakteaty ważą po gran 3. i więcej.

5.



Trzeci brakteat tego oddziału przedstawia także książęce popiersie, ale w profilu w prawo zwrócone, z mitrą na głowie, a z liliowém berłem w ręku. Z tyłu za popiersiem smoka u góry w odcinku **ברכה** *braha*. Znaleziony tylko w Głębokiém w liczbie 10. okazów.

Waży gran 2. Lelewelowi nie znany.

6.



Ten brakteat znany jeszcze Wolańskiemu znalazł się w wykopaliskach Bekerowskiem i Głębokińskim. W Kluczborku ani w Wieńcu go nie było. Przedstawia on figurę książęcia z mieczem w prawej ręce, a lewą wedle Wolańskiego dotykającego wieży, wedle Lelewela unoszącego szablę w pochwie, a według X. Polkowskiego dotykającego tarczy w ziemię utkwioną. Z tyłu napis bardzo wyraźny **ברכה** *braha*. Robota grubsza jak w poprzednich; warianty mało znaczące, waga gran 2. Wolański na swym okazyie wyczytywał KRAK.

Są jeszcze popiersia albo figury na innych typach z podobnym napisem, ale nie mające książęcych znaków jako to:



7.



Popiersie za stołem w lewo przed nim drzewo z rajskimi jabłkami, na pasie stołu **ברכה** *braha*. Popiersie to raczej rabina niż ksiądz przedstawić się zdaje. Waży gran  $2\frac{1}{2}$ .

8.



Anioł twarzą wprost, jak się zdaje wygiętą ku dołowi wstęgę trzymający; na niektórych okazach w miejscu anioła popiersie jakby ksiądz. Na wstędze napis **ברכה** *braha*. Jest to wyobrażenie Anioła albo ksiądz przynoszącego błogosławieństwo. Waży gran 2.

Dwa powyższe brakteaty pochodzące z wykopalisk Kluczborskiego i Głębokieńskiego zdają się od innych wcześniejsze.

9.



Na prostym pasie w środku monety napis **ברכה** *benedictio* nad nim kruk, a pod nim leżące popiersie.

Ten brakteat zdaje się być pamiątką śmierci kogoś błogosławionego przed żydów. Ciało jego spoczywa przyciśnięte kamieniem, nad którym widać siedzącego kruka. Znalazł się jedynie w Głębokiem w liczbie przeszło 100 okazów, między którymi liczne, ale mało ważne można było dostrzedz odmiany. Lelewiowi nie był znanym.

10.



W polu jakby różgą palmową do koła obwiedzionym dwa orły ku sobie zwrócone, i jakby figurę dartego orła przedstawiające. Nad ich głowami napis **ברכה** *braha*. Robota nader gruba. Niektóre okazy pod nogami orłów mają drugi napis **והארר** w którym X. Polkowski zrozumiałego sensu nie upatrzył. Znalezione w Głębokiem.

Odmiana **a** w liczbie 10, a odmiana **b** w liczbie 9 okazów.

11.



Osoba w lewo idąca; przed nią napis **ברכה** *braha* za nią **גנר** *Gndz*. Na jednym okazy X. Polkowski wypatrzył z przodu figury **מישה** *Miszk*. Robota gruba, rysunek niezgrabny. Znalezione w Głębokiem w liczbie 10 okazów.

Trudno sobie zdać sprawę co na tym pieniążku chciał wyobrazić artysta przed idącą jakby z rozłożonymi rękami osobą.

Widać tylko że w narysowaniu téj figury jakaś myśl przewodniczyć musiała.

12. Popiersie w prawo, przed niém jakby miecz; napis hebrajski w pół otoku i w odcinku czyta Lelewel ברכה גללה-לזל *benedictio relecta est.*



Trzy okazy podobnego brakteatu wyraźne, ale na niezmiernie cienkich blaszkach wybite, pokazały się między Wienieckimi pieńżkami. Na nich P. Lewicki znawca i posiadacz niegdyś znacznego monet Wienieckich zbioru wyczytywał po hebrajsku *broho w'hacloho* co znaczy *benedictio et gaudium*.

13. W perłowym obwodzie w niezgrabnych obrysach wyrobiona głowa twarzą w prost; w otoku napis hebrajski ברכה ושמחה *benedictio et gaudium* Znaleziony między Bekerowskimi. Powtórzył się później w Pełczyskach. Blaszka na nim tak jak na poprzednim cienka. Zdaje się że oba między hebrajsko-napisowemi brakteatami należą do najpóźniejszych.



### Brakteaty z różnemi innemi napisami.

Podobnie radosne wykrzykniki choć w innych wyrazach znajdują się na kilku jeszcze brakteatach, a mianowicie:

14. W perłowym obwodzie popiersie rycerza z tarczą i choragwią w ręku. W otoku napis hebrajski צדק שמחה (ה) *justicia gaudium* wedle Lelewela. Znaleziony w pojedyńczym okazie w Wieniu.



15. Osoba stojąca z różgą palmową w lewej, a kwiatem w prawej ręce; obok niej napis מניא *Simha* radość wedle P. Lewy numizmatyka z Inowrocławia a według X. Polkowskiego מִסְכָּה *Miska* czyli *Mieszka*. Takich brakteatów znalazło się 6. w Głębokiém. Odmiany między niemi mało znaczące.



16.



Niewiasta z palmową gałęzią w ręku, z boku napis hebrajski. Warszawscy orientaliści czytają go **מזל טוב** *Mazal tanuw, quod faustum felixque sit*; Lelewel zaś znajduje na nim **מזב מדה** *bonus mortuus* Waży gran  $2\frac{1}{2}$ . Znaleziony w wykopalisku Wienieckim w pojedynczym okazie.

17.



W czterech wierszach perełkowymi linijami od siebie rozdzielonych napis hebrajski; w pierwszym wierszu: **רבי רב** albo **רבי רבי** *Rabi vel jubilate* i w drugim **אברהם** *Abraham* w trzecim **בר יצחק** *ben Izak* w ostatnim kilka krósek w których Lelewel i Lewiński wyczytywali **יעקב** *Jakób* a X. Polkowski upatruje **בר** *Gnedz* czyli Gniezno.

Ciekawy ten brakteat pokazał się w dwóch wykopaliskach to jest Wienieckim i Głębokieńskim. W Wiencu znalazł się w pojedynczym tylko i w znacznej części obłamanym stanie na którym głównie w trzecim wierszu wyrazu *ben* brakowało. W Głębokim było takich brakteatów trzy dobrze dochowanych, wiersz ostatni tak na Wienieckim jak na obu Głębokieńskich niedosyć czytelny.

18.



Brakteat poprzedniemu z powierzchności zupełnie podobny, również z czterowierszowym napisem w którym Lelewel wyczytuje **וטרם ברוחה הבהלולי** *et antequam fugam dedit perturbavit praesidium meum*. Tego brakteatu dotąd jedyny okaz jest znany z wykopaliska w Wiencu. Jest on wyraźnie wybity, ale z obłamanym napisem.

19.



W perełkowym obwodzie ptak pożerający węży. W otoku wyczytuje Lelewel **ליב שהכר** *non ne obliti sumus*. Waga gran 2. blaszka bardzo cienka, rysunek poprawny i wybicie delikatne. W liczbie 2-óch okazów w Wiencu znalezione.

20.



Na środkowym pasie monety dwiema perełkowymi linijami ograniczonym kilka hebrajskich liter. Wolański wyczytywał w nich **גנרז** *Gndz. Gniezno*. Lelewel upatruje raczej **נזירי** *nazireatus*. Taki brakteat był między Bekerowskimi i znalazł się także w Witkowie pod Gnieznem, z kąd go posiadał Wolański, z kąd i ja nawet piękny

onego okaz dostałem. Zdaje się że jest późniejszym bo go nie było ani w Głębokiém, ani w Kluczborku, ani nawet w Wieniu. Z tym to brakteatem pomieszał X. Polkowski inny wyżej pod liczbą 9 zamieszczony, ale widać że właściwego okazu nie miał pod ręką byłby się bowiem ustrzegł téj pomyłki.

21.



Brakteat grubój roboty przedstawiający w perelkowym obwodzie siedzącego biskupa z głową odkrytą w jednej ręce pastorał trzymającego, z drugą do błogosławieństwa wzniesioną. W otoku grubo modelowane hebrajskie litery rozmaicie bywają czytane. Wolański i Warszawscy oryentaliści widzieli w tym napisie **אברם דוכס** *Abram dukes pater magnus dux*. Lelewel wyczytywał w nim **ברכה ואבר—בו** *cui inest magnitudo tamen perit khz*. X. Polkowski wreszcie znajduje **כהן הכהן** *ha kohen ha kohen* *iste sacerdos* albo *praefectus*.

Taka w czytaniu legendy na tym brakteacie różnica pochodzi głównie z niedosyć wydatnych okazów, lub niedosyć dokładnych figur jakie poprzedni znawcy mieli pod ręką. Grube i jakby drewnianym stemplem wykonane onego wybite nie pozwalało nawet zrozumieć dobrze znaczenia figury jaką na sobie przedstawiał. Okazy z Głębokiego pochodzące w liczbie 10 znalezione które X. Polkowski miał w swém ręku, nie pozwalają wątpić że to jest figura biskupia. Z takim wyobrażeniem zgadza się i text napisu przez tegoż numizmatyka przytaczany. Okaz na którego figurę Lelewel się zapatrzył był jak widać niezgrabném naśladowaniem pierwowzoru, z kąd poszło że pastorał w ręku biskupiem wydał mu się literą hebrajską **כ** *kaph* i spowodował wyczytanie na którym z ostrożnością polegać należy.

Oprócz Głębokiego był ten brakteat między pieniążkami Bekerowskiemi i w Kluczborku, ale w obu miejscach nieliczny.

### Brakteaty z napisami szczątkowemi lub zagadkowemi.

Jest jeszcze kilka brakteatów widocznie hebrajsko-napisowych których legendy po największej części szczątkowe dotąd nie zostały wyczytane w zadowalniający sposób.

Niektóre z nich noszą na sobie wyobrażenie Książęcia jako to:

22. Rycerz w lewo ze lwem walczący i w otoku kilka hebrajskich liter niektórzy czytają ה-מלך *khamelech*. X. Polkowski czyta na nim *Mesico* i zalicza do łacińskich.



Znalazł się w Wieńcu i w Głębokiém, a poprzednio pod Szrodą wszędzie prawie pojedynczo. Walkę ze lwem widzimy na denarach Władysława 2-go ten zatem brakteat najprawdopodobniej do Mieszka 3-go należy.

23. Brama o 3-ch wieżach; w niej popiersie książęce w hełmie z tarczą i mieczem. Nad bramą kilka hebrajskich liter.



Parę odmian podobnego brakteatu można było widzieć w wykopaliskach z Wieńca i Głębokiego. Ostatnie bardzo wyraźnie przedstawiały w napisie jeden אַבְרָהָם *Abraham* a drugi יוֹסֵף *Juseph*.

24. W obwodzie perełkowym głowa na prost nad dwiema tarczami. W otoku kilka liter hebrajskich może z łacińskimi mieszanych—hebrajskie שִׁין *szin* widoczne. Znaleziony pojedynczo w Kluczborku.



Trzy powyższe brakteaty książęce pochodzą z wieku XII-ego; atoli dwa ostatnie mało podobieństwa do monet Mieszkowych przedstawiają.

Trudniejsze jeszcze do odgadnienia są:

25. Rycerz stojący w lewo z trąbką w rękę; z po za niego wygląda tył lwa albo innego jakiegoś zwierzęcia. Wyżej kilka liter hebrajskich a może Samarytańskich niepewnego znaczenia. X. Polkowski upatruje w nich na jednym okazie przewrócone imię Mieszka, a na drugim *Juseph*. Oba te okazy jedyne dotąd znane, znalezione zostały w Głębokiém.



Figura na tym brakteacie przypomina starożytnego Centaura. Moneta może istotnie do Mieszka III należeć.

26.



W podwójnym perłowym obwodzie dwie głowy; jedna twarzą wprost druga z prawej strony ku tamtej zwrócona. Napis wewnątrz obwodu nad głowami w półokrąg zamieszczony bardzo wydatny dotąd stanowczo wyczytanym nie został. P. Lewy numizmatyk z Inowrocławia czyta na tym brakteacie WEUZEL. X. Polkowski upatruje na nim nazwę miasta Gniezna ale sądzi że litery na nim są w części tylko hebrajskie a w części łacińskie.

Oprócz dwóch okazów znalezionych w Głębokiem nigdzie się dotąd ten brakteat nie pojawił.

27.



W obwodzie perełkowym obwiedzione popiersie niewieście twarzą wprost z wzniesioną w górę lewicą. Koło popiersia dwie gwiazdy a w otoku litery hebrajskie. Jedyne okaz takiego brakteatu na cienkiej blaszce wybity i dosyć zniszczony znalazł się w wykopalisku Wienieckiem. Rycie na nim delikatne i wcale nie zły rysunek.

28.



Orzeł w prawo idący z głową ku tyłowi zwróconą. W koło niego rozrzucone pojedyncze hebrajskie litery. Był w Kłeczburku i Głębokiem, w obu miejscach pojedynczo. X. Polkowski niewłaściwie go między Wienieckimi brakteatami zamieścił. Okazy jego wyraźne, a przecież wyczytać się nie dające, są prawdopodobnie naśladowaniem jakiegoś typu czytelnego którego pierwowzór dotąd się nie odnalazł.

29.



W obwodzie perełkowym smok albo gryf siedzący w prawo, w otoku napis z hebrajskich liter złożony. W Głębokiem znalazły się dwa okazy tego brakteatu z których X. Polkowski złożył napis *braha Mieszko*. Smoka jednak lub Gryfa widzimy na niektórych brakteatach z imieniem Kaźmirza.

30.



Pod wstęgą sklepistą niezgrabnie wyrobione książęce popiersie. Na wstędze i nad nią liczne napisowe kręski raczej jakiś hebrajski niż łaciński napis naśladować się zdają. Niektórzy wypatrywali w nich imię *Abraham*. Pochodzi z Wienica w jednym tylko okazy znaleziony.

## Znaczenia brakteatów hebrajsko-napisowych wedle przypuszczeń Lelewela.

Mamy tedy w ogóle 41 brakteatów z napisem hebrajskim, z liczby których 32 zostały wyczytane. Z tych ostatnich tylko 22 były znane Lelewelowi, i na nich téż jedynie jego zdanie się opiera. Wedle mniemania tego badacza stanowią one jeden ciąg numizmatów okolicznościowych czyli medali, odpowiednio ówczesnym zdarzeniom przez Synagogę wybijanych.

Lelewel idąc za textem 4-jej księgi Kroniki Kadłubkowej, owęj epoce nieledwie społecznej, w ten sposób znaczenie onych wyjaśnia:

W żywo skreślonych opisach zdzierstw i prześladowań jakich się urzędnicy ziemi Krakowskiej pod rządami Mieszka III dopuszczali, czytamy między innemi w Kadłubku te słowa:

*„Judeum scholares casu percusserant, poenae septuaginta ab iudicibus tanquam sacrilegi adjudicuntur”*

„Przypadkiem żyda uderzyły żaki szkolne, wnet ich sędziowie tak jak świętokradców na karę siedmnaściej skazują.”

Przyklasnęła takiej protekcyi Synagoga, i upamiętniła swą radość przez legendę

*Jubilate Abraham Isaak Jacob* (N. 17).

Ale nadużycia tego rodzaju oburzyły naród, który Mieszka do ucieczki z Krakowa przymusił (1178). Wnet wyszedł podobny poprzedniemu hebrajski brakteat z legendą:

*antequam fugam dedit, perturbavit praesidium meum* (18)

Wybrany w miejsce Mieszka Kaźmirz przyniósł poddanym błogosławieństwo, sprawiedliwość i radość. Pamiątkę tę przekazywała sobie Synagoga bijąc brakteaty z napisami:

*benedictio* (N. 6 7) *benedictio & gaudium* (13) *benedictio relecta est* (12) *justicia & gaudium* (14).

Wreszcie Kaźmirz umiera; (r. 1194) żal po nim przekazuje Synagoga przez brakteaty z legendą

*bonus mortuus* (16) *cui inest magnitudo tamen perit* (21) (\*).

Niepewność w kraju kto po nim nastąpi. Zgodzono się na małoletniego Leszka; wychodzą z mennic żydowskich brakteaty z napisami:

*relectus nepos* (3) *primus princeps* (tamże) *Liszkus Król, Liszkus, ecce rex nazircatus* (20).

---

(\*) Wyczytanie obu tych brakteatów przez Lelewela jest wątpliwe.

Mieszko na nowo chce być Królem, z Heleną o tron się uklada—wchodzi do Krakowa. Wnet Synagoga bije brakteaty z legendą

*Mieszko Król Polski—Mieszko haeres (\*)*

przezwany starym; i to jest upamiętnione na brakteacie z legendą

*Mesco senescens.*

Dotąd wyjaśnienie na podstawie Kadłubkowej Kroniki. Później według Lelewela następuje zmiana położenia Synagogi względem rządu, upamiętniona żalobliwym napisem

*non ne oblii sumus (19).*

Przywiódłem tu prawie dosłownie ostatnie zdanie tego badacza o hebrajskich brakteatach jakie wyraził w liście do mnie piśnianym w miesiącu Lutym 1860 r. na szesnaście niespełna miesięcy przed śmiercią. Nie będąc obeznanym z hebrajskim językiem nie mogę oceniać jak dalece wyczytanie onego jest trafnem. Wreszcie przytoczyłem wszędzie odmienne innych hebreoznawców tłumaczenie gdzie tylko takowe mogłem pozyskać. Wszelako tę uwagę zamieścić muszę w tém miejscu, że niektóre litery i znaki hebrajskie jak np.  $\overset{d}{\text{ד}}$   $\overset{r}{\text{ר}}$   $\overset{i}{\text{י}}$  albo  $\overset{l}{\text{ל}}$   $\overset{k}{\text{כ}}$  albo nareszcie  $\overset{s}{\text{ס}}$   $\overset{h}{\text{ה}}$   $\overset{m}{\text{מ}}$  w niezgrabnych narysach brakteatów tak są niekiedy do siebie podobne, że łatwo jedno za drugie brane być mogą, co zwłaszcza przy zupełnym braku samogłosek do wieloznaczności daje powód. Ztąd też napisy tego rodzaju nieledwie z góry odgadywać potrzeba, a dopiero potem dochodzić czy się te owemi wieloznacznemi kreskami usprawiedliwić dadzą. Ten jest powód znakomitęj niekiedy w czytaniu podobnych napisów różnicy, jak tego przykład widzieliśmy na brakteacie (pod liczbą 21). Co do innych zresztą typów różnica między zdaniem Lelewela a innych hebreoznawców jest mało znaczącą, a było kilka takich jak (№ 13, 14, 19) na których tamci nie zrozumiałego wyczytać nie mogli, kiedy Lelewel znalazłszy klucz ogólny do ich zrozumienia, takowe z wielkiem do prawdy podobieństwem rozpoznał, i znaczenie ich napisów odgadł.

W każdym razie na to z Lelewalem zgodzić się trzeba, że większą przynajmniej część brakteatów hebrajskich są medalami okolicznościowemi i pamiątkowemi, ale podobne w naszej numizmatyce

---

(\*) Na dobrych okazach tego brakteatu pochodzących z Głębokiego znajduje się *Mesco justus dux.*



i między łacińsko-napisowemi typami się wydarzają. Ze zaś ściśle padają na epokę w kronice Kadłubkowej opisaną, o tém przekonywa najoczywiściej sam rozbiór wykopalisk w których się pokazały.

Lelewel jednak stanowczo zaprzecza aby tego rodzaju wyroby menniczne mogły być do powszechnego obiegu przeznaczone. Chociaż zgadza się na to że mennice ówczesne mogły być żydom puszczone w dzierżawę, (czego i później wydarzały się przykłady), chociaż nawet na niektórych okazach wypatrzył rodzaj znaków mennicznych do odróżniania nowego stempla służących, nie przypuszcza przecież aby Izraelscy myncarze inną jaką, nie zaś łacińsko-napisową, monetę do obiegu wybijać mogli. I w tém też głównie różnica w zdaniach między nami zachodzi.

To prawda że brakteaty z napisami hebrajskimi, jak są bez wątpienia jedną z największych numizmatycznych osobliwości, tak z drugiej do nader rzadkich pomników należą. Zdawało by się zatem że są jedynie blaszkami okolicznościowemi, w szczupłej wybijanemi ilości. Ale ten sam przypadek zachodzi z bardzo wielu łacińskimi z téj epoki pieniążkami z imieniem Mieszka i rozmaitych Bolesławów, które się dotąd pojawiły tylko pojedynczo, a przecież znaczenia monet nikt im odmówić nie może.

Z resztą brakteaty hebrajsko-napisowe wagą swoją społecznym łacińskim odpowiadają; a dla czegożby wybijający one mieli się tak ściśle do téj wagi stosować, gdyby je tylko pamiątkowemi medalami a nie obiegową monetą mieć chcieli. Przecież pamiątkową okoliczność łatwiej było rysunkiem na większej blaszce uwydatnić, gdyby chodziło tylko o jój przekazanie pamięci spółwyznawców. Że na tych brakteatach upamiętniano zdarzenia społeczne, to rzeczy wcale nie zmienia, ani by téż było jakąś nowością, kiedy od czasu Cezarów większa część monet Rzymskich nosiła na sobie podobne okolicznościowe napisy. Znamy wreszcie brakteaty wyłącznie pamiątkowe które obiegowego przeznaczenia nie miały. Te i wagą i rozmiarem tak dalece się różnią od monet społecznych, że ich nikt za jedno z monetą nie weźmie; jak tego przykład widział czytelnik na brakteatach przedstawiających pokutę Bolesława Krzywoustego razem z jego monetami w Dobiesławicach znalezionych, kiedy z drugiej strony hebrajsko-napisowe monety nie tylko wagą swoją, ale wielkością i ogólném wejrzeniem niczem się od społecznych łacińsko-napisowych nie różnią.

Z tego powodu pomimo całej powagi tak uczonego i tak doświadczonego numizmatyka jakim był Lelewel, opinii jego co do tego punktu podzielać nie mogę, i przy pierwotném mojem mniemaniu pozostać muszę, a im się więcej tych monet hebrajskich odkrywa, tém mocniej się przekonuję że je nie synagoga dla swojej pamiątki, ale Izraelscy dzierżawcy mennic do obiegowego użytku wybijali.

Zastanawiając się raz jeszcze nad całym szeregiem tych osobliwych monet widzimy, że one powstały dopiero pod panowaniem Mieszka III w Krakowie, to jest po roku 1173, a głównie i najwięcej wybijane były w epoce ciągłych tegóż Mieszka o tron Krakowski zapasów. Panował ci wprawdzie w téj epoce przez lat 15 Kaźmirz, ale on sprawiedliwy, łagodny żadnej obawy w poddanych nie wzbudzał. Tym czasem groził zawsze owładnięciem tronu Mieszko, zbrojno nawet na Kraków napadał. Nie masz też wyraźnego imienia Kaźmirza na owych przez hebrajskich myncarzy wypuszczanych pieniążkach. Po bitwie nad Mozgawą w której Mieszko całe siły swoje i swoich sprzymierzeńców utracił, i sam ranny ledwie z życiem uszedł, i kiedy można było rachować na zupełny jego upadek, ośmielili się żydzi Leszka wymienić królem; aliści jak wrócił Mieszko, biją podobne zupełnie brakteaty z jego imieniem, obszerniejszy mu jeszcze tytuł nadając; i te lżejsze od innych w daleko większej wypuszczają liczbie. Wszystko to nakazywała ostrożność, i bojaźń zemsty chytrego a chciwego władzy starca. Dla zyskania zapewne możnej opieki wypuszczają żydzi hebrajsko-napisową monetę pod stemplem Szlązkiego Bolesława. Wreszcie na raz ze śmiercią Mieszka cała ta fabryka Hebrajska ustaje, i w późniejszej epoce nie pojawia się więcej. Zakaz dalszego jej prowadzenia prawdopodobnie z góry został wydanym, i on właśnie mógł dać powód żydom do żalobliwego wykrzyknika na brakteacie (№ 19) *non ne obliti sumus* czyliż o nas nie zapomniano.

Monety z hebrajskimi napisami w różnych stronach kraju były wybijane. Te które noszą imię Leszka nie mogły być gdzieindziej bite, jak w Krakowie; Bolesławowskie z barankiem wzięły początek w Wrocławiu; zdaje się jednak że główném miejscem ich bicia było Gniezno. W Wielkopolsce żydzi swobodniejszymi być musieli niż gdzieindziej, a udzielanie im szczególnej opieki w księstwie Krakowskiem tamiecznych panów i duchowieństwo raziło. W Wielkopolsce też w drugiej połowie XIII wieku zyskali oni

piśmienne nadanie obszernych nader swobód, które dopiero w sto lat później Król Kazimirz Wielki na całe królestwo potwierdził. Pomimo tego aż do ostatnich czasów wiele było miejscowości w dawniej Małopolsce w których potomkowie Izraela zamieszkiwać nawet nie mogli. Na niektórych też hebrajskich brakteatach znajduje się napis Gniezna albo dwa orły, godło pod którym to miasto zostało założone.

### **Brakteaty beznapisowe.**

Cztery opisane wyżej wykopaliska dostarczyły przeszło 90-u typów całkowicie niemych, to jest prawie drugie tyle, ile wynosiły typy oznaczone bądź zupełnym i zrozumiałym, bądź szczątkowym i zagadkowym napisem. W dawniejszych stosunek ten był daleko niższym, i zaledwie połowie napisowych typów dorównywał.

Różne mogły być powody tak częstego wypuszczania w obieg niemych monety, ale najgłówniejszym z nich był zapewne system wydzierżawiania mennicznych dochodów, które polegały na częstym zmianie stempla, i wywoływaniu z obiegu lub zniżaniu wartości pieniędzy poprzednim stemplem wybitych. Takich dzierżawców zwanych monetaryuszami, do których zarazem należały inne jeszcze dochody skarbowe, a mianowicie cło i sól, w każdym księstwie kilku być mogło. Każdy z nich w obrębie swojej jurysdykcji własny wypuszczał pieniądz, obok którego i ogólna książęca moneta zapewniony miała obieg <sup>(2)</sup> a że 3 razy do roku stempel na pieniądzu zmieniano, można sobie wyobrazić wiele typów mogły dostarczyć dwie tylko mennice przez ciąg lat 50 z których pochodzą monety w opisanych czterech wykopaliskach znalezione.

Z takiej manipulacji wynikało że wypuszczany przez monetaryuszów pieniądz miał wartość obiegową tylko w obrębie jurysdykcji która każdemu z nich służyła; po za jej granicami zachowywał jedynie kruszcową wartość. To nam tłumaczy dla czego się brakteaty nieme lub z zagadkowymi napisami w jednej miejscowości znalezione, bardzo rzadko w innej powtarzają, tak że każde prawie wykopalisko zawiera w sobie oddzielne, sobie właściwe tego rodzaju typy. Na 59 np. niemych brakteatów znalezionych w Głębokiem, 6 tylko było także gdzie indziej widzianych, a z 22 Wienieckich podobnie tylko 6 w innych powtórzyło się wykopaliskach.

Typy więc beznapisowe należy uważać przedewszystkiém za monetę miejscową, na rachunek dzierżawców mennicznych w obieg puszczaną, do których nieco tylko typów sąsiedniej jurysdykcji przymieszać się mogło.

Odmienny stan rzeczy można było zauważyć co do typów książęcych. Jedne i te same dają się widzieć w różnych wykopaliskach, pochodzących częstokroć z odległych od siebie miejscowości, jak np. w Wieniu w Kujawach, Kluczborku na Szlązku, i Głębokiém w Wielkopolsce; i nie w tém dziwnego, bo to była *moneta generaliter in provincia constituta*.

Zdaje się że książęce monety nie tak często ulegały przebijaniu, i że się wartość ich obiegową mniej aniżeli innych zniżała. Było to nawet rzeczą konieczną tam, gdzie książęta biciem własnych pieniędzy chcieli prawa majestatu w zachowaniu utrzymać, a zyski na przebijaniu monety mieli sobie z góry przez dzierżawców zapłacone. Tych ostatnich pieniędzy corocznie trzykrotnéj zmianie ulegał; (<sup>3</sup>) każdy więc onego posiadacz unikając straty na zmianie, musiał go się jaknajrychlej pozbywać. A jeśli miał potrzebę ukryć w ziemi nagromadzone oszczędności, zakopywał tylko typy ostatnie, z resztkami poprzednich jakie mu pozostały, czego najoczywistszy dowód przedstawia wykopalisko w Głębokiém. Książęce monety przez dłuższy czas w obiegu będące, i w całym księstwie czyli prowincyi zarówno ważne, a w ościennych nawet przyjmowane, nie tylko w różnych miejscowościach się znajdować, ale w każdej z nich w większej liczbie okazów pojawiać się mogły.

Tyle uwag nastrocza ogólny rzut oka na całość typów beznapisowych w czterech ostatnich wykopaliskach. Systematyczny szczegółowy ich rozbiór byłby i zbytęcznym i bezpotrzebnie nużącym. Nie można ich łączyć w jeden szereg dla powodów które wyżej wskazałem. Wszystkie muszą pozostać pod właściwemi wykopaliskami gdzie je czytelnik znajdzie pozblizane do siebie wedle podobieństwa rysunku. Kilka tylko uwag co do znaczenia niektórych zanotować wypada.

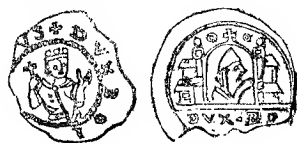
Monetaryusze naśladowali niekiedy na swych stemplach pieniądze książęcy, bijąc podobny bądź z ladajakim i zagmatwanym napisem, bądź téż zupełnie bez napisu. Epokę takich typów łatwo naznaczyć można, jeśli jest wiadomą epoka tych które im za wzór służyły. Tego rodzaju brakteaty choć się ściśle za książęce

poczytywać nie dają, w nauce przecież obok swoich pierwowzorów stać muszą.

Do takich brakteatów należą typy następujące:



naśladowane podług  
wzorów



Jedne i drugie znalazły się w Wińcu i w Głębokiém, i należą do monet pod panowaniem tego samego Bolesława wybitych co i tamte, którym dotąd epoki oznaczyć nie można.



Następujący brakteat Bekerowski naśladowany podług typu jednego z Bolesławów XII-go wieku, razem z tantym prawdopodobnie do Bolesława Pobożnego ks.



Wielkopolskiego na Kaliszu należy.



Wzór do drugiego brakteatu również Bekerowskiego wzięty został z denarów Bolesława Kędzierzawego a mianowicie z głównej tychże denarów strony.



Jest to monetka nader ważna dla nauki, bo potwierdza domysł, że system brakteatowy czyli półdenarowy pod panowaniem tego księcia zaprowadzony został w Polskiej mennicy, a przynajmniej widać, że go pod ów czas próbowano. Takiego brakteatu kilka okazów liczyło wykopalisko Bekerowskie. Te które miałem pod ręką ważyły po 4 grany, to jest połowę tego co wynoszą najcięższe z tego panowania denary, choć więcej niż połowę wagi tych które im za wzór służyły. Brakteat odpowiedni drugiej ich stronie wedle świadectwa Tadeusza Czackiego w zeszłym wieku w gruzach dawnego klasztoru Ś-go Krzyża na Łysiej-Górze znaleziony został.

Są jeszcze inne beznapisowe brakteaty z popiersiami lub figurami książęcemi. Podobne im napisowe typy nie są dotąd znane, ale niektóre przynajmniej znaleźć się mogą, i datę tamtych objaśnią. Najznacniejsza atoli część monet tego oddziału, nosi na sobie rysunek dowolny, a często fantastyczny. Napotykamy tu rozmaite popiersia i figury, bramy i mury miejskie, orły, smoki

i najrozliczniesze dziwotwory, na jakie wysilać się musiała wyobraźnia myncarzy, zmuszonych trzy razy do roku coś nowego na stempel wymyślać. Jeśli wyobrażany przedmiot był ten sam, to mu inną przynajmniej nadawano formę, aby go od poprzedniej odróżnić. I nie było to też bez wpływu na dalszy typów mennicznych rozwój: wśród tych bowiem przemian wyrobiła się i ustaliła dzisiajsza postać herbowego Polskiego orła. Ten od czasu Chrobrego na monecie zupełnie zapomniany, zjawiał się dopiero pod Kędzierzawym zawsze wyobrażany z boku z jednym tylko skrzydłem widocznym. Takim go jeszcze widzimy na wielu typach Głębokińskiego wykopaliska, ale już na niektórych obraca się naprzód ukazując oba skrzydła rozpostarte, i przybierając znaną dobrze sobie właściwą heraldyczną formę. Ustalenie tej postaci herbowej dawnego orła nastąpiło jeszcze za życia Mieszka przed r. 1200, a w podobny sposób wyrobił się i ustalił lew Wielkopolski.

---

Raz jeszcze rzucając okiem na cały szereg monet z czterech rozebranych tu wykopalisk, widzimy że ten rozpoczyna się najpóźniej od r. 1173, a kończy najwcześniej z r. 1202. Czy i jak dalece przeciąga się w górę, żadnej nie masz w nim skazówki, bo go żaden typ nie łączy z denarami Goliczkiemi które do roku 1168 dochodziły. Że się po za rok 1202 przeciąga, w tém nie masz wątpliwości, ale jak daleko, to trudno oznaczyć, bo połączenie tego szeregu z wykopaliskiem Pełczyskim monetę środka XIII-go wieku w sobie zawierającym jest i słabe i niepewne, a w każdym razie mało nauczające, z powodu beznapisowości typów z tém ostatniem wykopaliskiem spólnymi być mogących.

W tym szeregu mamy mniej więcej dokładny obraz rzeczy mennicznej w Wielkopolsce pod Mieczysławem czyli Mieszkiem i jego synami, a w Szlązku pod Bolesławem Wysokim. Co do księstwa atoli Krakowskiego wiele on do życzenia przedstawia, z powodu jak się wyżej rzekło braku połączenia denarów Bolesława Kędzierzawego znalezionych w Golicach z Głębokińskimi i Wienieckimi brakteatami Mieszka; a i Kaźmirza nieledwie zupełnie w tym obrazie brakuje. Za to mamy w nim bardzo dokładne przedstawienie hebrajskiego myncarstwa w Polsce. Powstało ono i zakończyło się w epoce Głębokińskich, Wienieckich i Bekerowskich brakteatów, tak że pewnym być można, że jego

początek wyżej r. 1173 nie sięga, a koniec wkrótce po r. 1202, a może i wcześniej nastąpić musiał. A było w pełnym ruchu tak w Wielkopolsce jak w księstwie Krakowskiem i Szlązku. Nowe tego rodzaju typy jakie się w późniejszych wykopaliskach pokazać mogą, wypełnią tylko dotychczasowy ich szereg, ale nie wykażą jak się zdaje dłuższego trwania téj wyjątkowój w naszym kraju mennicy, która z wykrzyknikiem *non ne obliti sumus* na zawsze pewnie ducha wyzionęła.

---

(1) Przy rozbiórce dawniejszych wykopalisk była już sposobność zauważyć że począwszy od wieku XI-go główny kierunek napływu pieniędzy do Polski miał miejsce od zachodu. Wszędzie niemal zkadkolwiek skarb jaki wydobyto, dały się widzieć typy pochodzące z mennicy na zachód od miejsca jego ukrycia położonych. Przeciwnego zaś wypadku zaledwie jaki wyjątkowy przykład przytoczyć by było można. Tak np. Gnieźnieńskie typy z imieniem lub wyobrażeniem Ś-go Wojciecha znajdowane były na wschód od Gniezna w Klementowicach, Dybowie, Pełczyskach, Woli-Skromowskiej. Jeden tylko księstwa Krakowskiego pieniąż Kaźmirza był widziany między Głębokieńskimi, a jeden Leszka między Berewskimi brakteatami.

(2) Dowód tego mamy w przywileju Bolesława Wstydliwego danym XX. Bożogrobecom w Miechowie w r. 1250, a zamieszczonym w Nakielskiego Kronice tegoż zgromadzenia pod tytułem *Miechovia*. W tym przywileju książę zabrania monetaryuszowi Krakowskiemu wypuszczania w Miechowie swoich denarów *denarios suos ponendi*, i stanowi, że towary mają być płacone monetą powszechnie w prowineyi zaprowadzoną. *Moneta generaliter in provincia constituta*. Tego monetaryusza nie nazywa książę *Monetarius noster*, ale *Monetarius Cracoviensis* co dowodzi, że oprócz Krakowskiego i inni być musieli. Jest to wprawdzie przywilej późniejszy od epoki monet które w tém miejscu rozbieramy, ale to zasadnie przypuszczać można, że stan rzeczy jaki wskazuje, nie był wcale nowością, ale od dawna ustalonym być musiał.

(3) Wiadomość o trzykrotném do roku odnawianiu monety w ówczesnych Polskich mennicach przekazało nam breve papieżkie wydane w r. 1207, za panowania Leszka Białego w którém czytamy: *ex consuetudine regionis usualis moneta per annum apud vos tercio renovetur* etc.

Lelewel uważa że wyrazy tego listu znaczą zmianę stempla monety co 3 lata, nie zaś 3 razy do roku. Ja jednak sędzę że wyrażenie *tercio per annum* jakkolwiek nie grammatycznie łatwiej można wytłumaczyć przez 3 razy na rok, jak raz na 3 lata.

Ustęp z powyższego breve i moje o nim pojmowanie przywiódłem obszerniej w pierwotnej pracy mojej pod tytułem *Pieniądze Piastów* na str. 24.

---

## Dawniejsze wykopalisko PEŁCZYSKIE.

---

Znalezione w d. 1 Września 1844 r. było jedném z najważniejszych i najobfitszych, jakie się kiedykolwiek zdarzyły. To co z niego ocalało od tygła jeszcze kilkanaście tysięcy sztuk wynosić mogło. Część monet z tego wykopaliska pochodzących dostała się zaraz dziedzicze J. W-ój Dembińskiej, część przywłaszczył sobie miejscowy ekonom, a znaczna pewnie część przeszła wprost od włościan do żydków.

Partyą J.W-ój Dembińskiej przeglądał i z niej systematyczny zbiór ułożył dziś już nie żyjący uczony lubownik numizmatyki Strzelecki; z partyi zatrzymanej przez Ekonoma zaopatrzyli zbiory swoje ówczesny Naczelnik miejscowego powiatu Piątkowski i W-y Teofil Żebrawski Inżynier i zasłużony archeolog Krakowski. Jakaś część także znalazła się w Kielcach u złotnika, do stopienia mu przyniesiona.

Partya J.W-ój Dembińskiej była najobfitszą w okazy, i najrozmaitszą w typy. Oprócz bowiem bieżącej monety obejmowała kilkanaście typów przedawnionych, jakich w innych partyach nie było. W partyi znów przez W-go Żebrawskiego nabytej ukazały się 3 typy, jakich nie posiadała Pani Dembińska, z których dwa nosiły na sobie imiona najpóźniejszych w całym wykopalisku książąt. Te, jako epoką swoją czasu zakopania skarbu najbliższe, najobficiej w niém znaleźć się były powinny. Tym czasem, od chwili pojawienia się swego wychodziły na plac numizmatycznego handlu zawsze jako monety rzadkie, a że zawsze z jednego rozechodziły się źródła, i zawsze były przedmiotem zyskowych numizmatycznych spekulacji, okoliczność ta z kilkoma jeszcze ubocznymi połączona, podawała w podejrzenie owe monetki, tak dalece, że większa część, zwłaszcza technicznie usposobnionych numizmatyków, wcale w ich autentyczność nie wierzy, tém bardziej kiedy



się przekonano, że i Naczelnik Piątkowski partya swoją przeszło ze 100 sztuk złożoną, nabył od tego samego Ekonoma Pełczyskiego, od którego i tamte pochodzić miały, a w partyi Piątkowskiego nie było wcale owych numizmatycznych osobliwości.

Lelewel najgorliwiej upierał się za autentycznością owych zakwestyonowanych brakteatów; przeciwnie Petersburgski numizmatyk R. S. Bernard Koene bez ogródki utrzymywał, że są fałszywe. Co do mnie, już w pierwszej pracy mojej przedstawiłem czytelnikowi tak powątpiewania, jak i powody, dla których owe monety w szeregu monet Piastowskich objałem. Pogląd mój nie zmienił się od tego czasu, bo nie przybyło żadne nowe, podobne Pełczyskiemu wykopalisko. Przyznaję najzupełniej zasadność wszystkim, co do tych brakteatów zachodzącym, a w dziwny sposób wzajemnie się wspierającym podejrzeniom, ale i tego zamilczeć nie mogę, że są to zawsze tylko podejrzenia, i żadne z nich nie jest tak silne, aby przeciw niemu nie można było czegoś możliwego, choćby nawet nie zbyt prawdopodobnego przytoczyć. Przecież niedowierzanie hebrajsko-napisowym monetom Mieszka utrzymywało się przez lat przeszło 30 zanim pierwszy Bernard Koene odważył się coś w ich obronie przemówić, a i wtedy głos jego nie był słuchany, dopóki wynalezione wykopalisko w Wieńcu stanowczo mu słuszności nie przyznało.

W każdym razie jeśli zakwestyonowane Pełczyskie brakteaty są podrobionemi, przyznać trzeba, że są podrobionemi nader zręcznie, i z gruntowną rzeczą znajomością. Nie tylko bowiem pod względem rysunku, ale i pod względem wagi odpowiadają w zupełności miejscu, jakie im w szeregu numizmatycznym naznaczyć chciano, a to są jednak warunki, na które prosty i samym tylko materyalnym zyskiem powodowany fałszerz nie łatwo by się zdobył.

Z resztą ponieważ są to typy końcowe, a tém samém na ocenienie innych typów Pełczyskiego wykopaliska żadnego nie wywierają wpływu, i jedynie datę ukrycia owego w ziemię zabalamować mogą, pozostawienie ich więc na miejscu w niczem nie szkodzi nauce, zwłaszcza, że stojąc na końcu są niejako po za linią i każdy z czytelników sam sobie o nich osobiste przekonanie wyrobić może.

Rozbiór wykopaliska Pełczyskiego był już przezemnie w r. 1847 dopełniony; widzę jednak potrzebę powtórzyć go w tém miejscu, raz dla tego, że jednocześnie z wydaniem pierwszego dziełka

o pieniądzach Piastowskich otrzymałem kilka tablic z rysunkami pieniążków Pełczyńskich, staraniem niegdy Strzeleckiego przygotowanymi, na których znalazło się kilka typów, o jakich przedtém wiadomości nie miałem, drugi raz dla tego, że odkrycie późniejszych brakteatowych wykopalisk w Kluczborku, Wieńcu i w Głębokiém musiało koniecznie oddziaływać na pojmovanie brakteatów znalezionych w Pełczyńskich.

Wspomniałem już wyżej, że wykopalisko to zawierało w sobie znaczną ilość typów przedawnionych, dawność jednych była oczywista, skorośmy takie same w innych nierównie wcześniejszych wykopaliskach widzieli, drugich przedawnienia domniemywać się można z tego, że się od ogółu brakteatów Pełczyńskich wyróżniają, a w szczupłej nader pojawiły się liczbie.

Wszakże przedawnione monety Pełczyńskie nie przechodziły poza granicę 12- wieku. Najstarsze z nich trzy typy Urbanickie



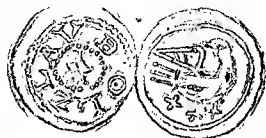
były najpóźniejszymi w Woli Skromowskiej, czwarty zaś im prawie współczesny znany był z Urbanic i Golie. Wszystkie (z wyjątkiem pierwszego, który może być pomnikiem z końca panowania Bolesława Krzywoustego) w tamtych wykopaliskach na panowanie Włocysława 2-<sup>o</sup> przypadły.



Daléj znalazły się w Pełczyńskich trzy denary cienkie Golickie, z tych zaś dwa z imieniem Bolesława, wszystkie na panowanie



Bolesława Kędzierzawego przypadające, i czwarty podobnie Bolesławowski tamtym zupełnie odpowiedni i z nimi współczesny. Pomiędzy wymienionymi wyżej monetami trzeci typ Skromowski i Urbanicki w liczbie wariantów bogaty, liczył ich kilka w Pełczyńskich, bezimienny typ Golicki miał ich dwa, wszystkie zaś inne typy i same poprzednich typów odmiany, w pojedynczych tylko znalazły się okazach.



Z typów Głogowskich, albo z Głogowskiemi związek mających, okazało się w Pełczyskach 8. Z liczby téj 6 następujących:



których epoki dotąd z ścisłością oznaczyć nie można, musiały także być przedawnionemi, z uwagi na szczupłą liczbę okazów, jakich dostarczyły. Dwa tylko cienkie denarki jeden z imieniem S-go Wacława, a drugi Władysławowski, o których niżej mowa będzie, znalazły się liczniej, a epoka ich już w Bekerowskiém wykopalisku wskazana.

Do przedawnionych także, a przynajmniej do monet niepewnej epoki policzyć należy dwa cienkie denary następujące:



z których pierwszy w trzech odmianach dwustronnych, drugi w tyluż jednostronnych przedstawił na swych tablicach Strzelecki. Wszystkie te denarki i brakteaty prawie pojedynczo się znajdowały.

Było jeszcze w Pełczyskach kilka innych brakteatów pojedynczych, albo w bardzo ograniczonej znajdujących się liczbie, które pomimo tego nie mogą być w téj kategorii zamieszczone. Niektóre bowiem z nich pokazały się w wykopaliskach obejmujących w sobie monety z końca 12<sup>o</sup> i początku 13<sup>o</sup> wieku, inne choć w tych wykopaliskach nie widziane, do tamtoczesnych monet przecież widocznie zbliżone, pewnie się epoką swoją od epoki zakopania skarbu Pełczyskiego oddalają. Wyliczę one czytelnikowi przy opisie drugiej części tego wykopaliska.

Ta druga część obejmująca w sobie monetę zakopaniu skarbu więcej społeczną, nie jest także w rozmaiłość typów ubogą, liczyła ich bowiem 23, między którymi 6 tylko było takich, co po jednemu albo po dwa okazy liczyły, 9 miało ich już po kilka lub

kilkanaście, a 8 stanowiły główną całego skarbu podstawę; te już na sta i nieledwie na tysiące rachować było można. W tych 23 typach napotykamy:

a) z imieniem **Władysława** typów 2.



oba w kilku wariantach po największej części dwustronnie bitych. Niektóre okazy drugiego typu z S<sup>m</sup> Wojciechem, były brakteatowe jedną lub drugą stronę denaru przedstawiające, a te połowę tylko całkowitych denarów ważyły.

b) z imieniem **Ś-go Wacława** jeden typ prawie zawsze dwustronny, cienkością ryłca do poprzednich denarów Władysławowskich z S<sup>ym</sup> Wojciechem mocno zbliżony, i spółnie z tamtym w wykopaliskach Głogowskiem i Bekerowskiem znaleziony.



c) z imieniem **Leszka**. LIZCVS, LICVS albo LETZVS także jeden typ rzadko dwustronny, najczęściej brakteatowy; brakteaty odpowiednie odwrotnej stronie denaru najobfitsze, ale po raz pierwszy w tém wykopalisku widziane. Brakteat głównej strony denaru



był między Bekerowskiemi.

d) z imieniem **Ś-go Wojciecha** typ jeden w wykopaliskach Głogowskiem i Bekerowskiem także znaleziony. Okazy tego brakteatu były nieliczne.



e) z imieniem **Bolesława** typów 6.



z których jeden dwustronny, inne brakteatowe. Ostatni typ z napisem BOLE pojawił się tylko w partyi Krakowskiej od ekonoma Pełczyskiego nabytj. Później P. Beyer przywiózł z zagranicy tkai sam zupełnie z napisem DVX BOL z niewiadomego pochodzący źródła. W innych partyach monet Pełczyskich podobne brakteaty nie miały żadnego napisu. Z tego powodu autentyczność powyższego napisowego typu jest dla niektórych numizmatyków podejrzana.

f) **z napisem hebrajskim** znalazł się jeden tylko brakteat w pojedynczym i bardzo zniszczonym okazie, znany już z wykopaliska Bekerowskiego.



Oprócz niego nie było w tym oddziale skarbu Pełczyskiego żadnych brakteatów z napisem zagadkowym, jakich tak obficie dostarczyły poprzednio opisane wykopaliska.

g) **Monety beznapisowe.** Takich wykopalisko Pełczyskie liczyło 12 typów, z liczby których 5 w ogromnej ilości znalezione, powinny być uważane za bieżącą w epoce zakopania skarbu monety. Do wcześniejszych należą następujące.



wszystkie z wyjątkiem pierwszego i przedostatniego w wykopaliskach Głębokieńskim, Wienieckim albo Bekerowskim widziane, w Pełczyskach zaś pojedynczo lub w małej liczbie okazów znalezione.

Najpóźniejszymi zaś wydają się poniższe:



z których ostatni dwustronny połowę przynajmniej całego skarbu stanowił.

Taki jest obraz wykopaliska Pełczyskiego w granicach typów, żadnemu podejrzeniu nie podpadających. Widzimy w nim słabe jedynie ślady monety Wrocławskiej, widzimy nieco więcej Wielkopolskiej, najprzeważniejszą atoli część onego stanowiły ściśle Krakowskie typy. Między niemi nie znajdujemy wcale imion Mieszka, ani Kaźmirza, choć nie zbywa na przestarzałych denarach ich poprzednika, Bolesława Kędzierzawego, a nawet Władysława 2-go których epokę wykopaliska Woli-Skromowskiej, Urbanie i Golie stanowczo objaśniają.

Okazuje się ztąd, że regularny ciąg naszych mennicznych pommików rozpoczyna się w wykopalisku Pełczyskiem, dopiero od śmierci Mieszka, a przedstawia imiona Władysława, Bolesława i Leszka, dwóch pierwszych zarówno na typach Wielkopolskich, jak innych, wyraźnej wskazówki miejsca wybicia nie mających.

**Monety Władysławów.** Typów z wyraźnem imieniem Władysława było w Pełczyskach tylko 3 z tych jeden ściśle Wielkopolski, z rozbioru wykopaliska Bekerowskiego okazał się monetą Władysława Odonicza albo też Laskonogiego, którzy obaj po śmierci Mieszka jednocześnie w Wielkopolsce panowali.



Większe prawdopodobieństwo przemawia za ostatnim, jak o tém w swoim miejscu obszerniej wspomniałem.

Drugi denar z wyobrażeniem dwóch figur spółnie chorągiew



trzymających i napisem LODISLA albo tylko LODI wybity jest przez tego samego Laskonogiego, podczas jego panowania w Krakowie. Widoczne podobieństwo z monetą jego następcy, to jest Leszka, o której niżej mowa będzie, datę i pochodzenie tego pieniążka dostatecznie wykazuje.

Między przedawnionemi typami wykopaliska Pełczyskiego zna-



lażł się jeszcze jeden Władysław, któremu epoki dotychczas nie można z pewnością naznaczyć. Dostarczyło go w obfitości wykopalisko Głogowskie. Znalazł się również pod Praszka, gdzie zapewne znaczną część wykopaliska stanowił, tu zaś był tylko wyjątkowym, i oprócz Pani Dembińskiej nikt inny tego typu z Pełczysk nie dostał.

Ale pomiędzy temi samemi przedawnionemi typami znajdowały się w Pełczyskach cztery bezimienne także do jakiegoś z Władysławów odnosić się dające.



Z tych pierwszy odpowiada w zupełności denarom Skromowskim i Urbanickim, a niektórych okazach szcztątkowe imie Władysława przedstawiającym i według nich jest naśladowany, trzem innym odpowiedni denar z wyraźnym już imieniem Władysławowskiem natrafił P. Beyer



w jednym z prywatnych zbiorów Niemieckich. Powierzchność i fabryka tego denaru przybliża go najwięcej do owych Głogowskich Władysławów z modlącą się niewiastą, których epoka dotąd wątpliwa. Zdawałoby się, że oba powyższe typy, łącznie z owemi czterema beznapisowemi należą do Władysława 2-go, ale dla czego nie było ich w Skromowskiej Woli, a zwłaszcza też w Urbanicach, to trudno wyrozumieć, skoro, jak to w swoim miejscu przywiódłem niepodobna przypuszczać, aby monety Władysławowskie w tém ostatniem wykopalisku znalezione do Władysława Hermana należeć miały.

**Denar z imieniem Ś-go Wacława**, opisany już został wyżej



pod wykopaliskami Głogowskiem i Bekerowskiem. Jest on widocznie spółczesny cienkim Władysławowskim denarkom, z przyklekającą figurą księżęcą, a nawet fabryką swoją iardzo się do tamtych przybliża, choć nosi na sobie imie Krakowskiego patrona. Monetka ta prawdopodobnie również do Władysława Łaskonogiego należy.

**Brakteat z imieniem Ś-go Wojciecha**, widocznie Gnieźnieński,



zdaje się pochodzić z drugiej połowy XII wieku, był już bowiem poprzednio po dwakroć znajdowany w towarzystwie monet Mieszka 3-go. Jest on zatem jednym z małej liczby typów koniec XII stulecia

w wykopalisku Pelczyskim przedstawiających. Do téj kategorii należą także:

**Brakteat hebrajsko napisowy** z legendą  $\times$   $\text{ברכה}$   $\text{והשמה}$



*benedictio & gaudium*, znany podobnie z wykopaliska Bekerowskiego. Oba w pojedynczych tylko pojawiły się tutaj okazach.

**Monety z imieniem Leszka.** Do książąt z tém imieniem dwa tylko typy Pelczyskie odnosić się dają. Pierwszy z nich pod względem swój wiarogodności nie podejrzany czasem dwustronny, częściej nierównie brakteatowy, przedstawia na głównej stronie dwie figury spólnie chorągiew trzymające, z otokowym napisem LETZVS, L—NCVS albo LICVS. Plan rysunkowy zgodny z opisany wyżej denarem Władysława Łaskonogiego, i tak samo zaniedbane wybite jedną epokę obu tym pieniążkom wyznaczają. Ostatni zatém denar, równie jak odpowiednie jemu brakteaty stemplem jedną albo drugą stronę denaru wybite, mogą tylko do Leszka Białego należeć.



Drugi brakteat co do imienia LESTCVS nie zostawia żadnej wątpliwości, ale autentyczność jego jest jak to wyżej wspominałem dla wielu podejrzana. Gdyby się prawdziwym okazał, wątpić nie można, że do Leszka Czarnego należy. Co do niego jeszcze mi kilka uwag niżej przytoczyć wypadnie.



**Monety Bolesławów.** Wykopalisko Pelczyskie 5 oddzielnych typów z tém imieniem dostarczyło, lecz oprócz nich, niektóre okazy obficie znalezione beznapisowego brakteatu przedstawiały na sobie napis BOLE. Ponieważ jednak wszystkie te napisowe okazy rozeszły się po zbiorach wyłącznie z partii przez P. Żebrowskiego nabytej, z tego powodu u wielu numizmatyków za podrobione uchodzą.

Z pomiędzy Bolesławów Pelczyskich, nie było żadnego w wykopaliskach przed końcem XII-go wieku w ziemię ukrytych, jak np. w Głębokiem i w Kluczborku. Nie było ich nawet i w Wińcu, gdzie się już znajdowały brakteaty z pierwszej połowy następnego stulecia. Dwa jedynie pokazały się między Bekerowskimi, cztery inne stanowiły nowy dla nauki nabytek.



Bekerowskie, jak to w swoim miejscu widział czytelnik przypadają tam na Bolesława Pobożnego księcia Wielkopolskiego, co się zgadza także z epoką głównych brakteatów Pełczyjskich.



Trzy następne z napisem BOLESŁAVS DVX albo DVX BO-



LESŁAVS należą bezwątpienia do Bolesława Wstydliwego. Ostatni z nich poczytywał Leleweł za monetę Bolesława Pobożnego, zapewne

z uwagi na znajdujące się na nim wyobrażenie biskupa; to jednak, według mego zdania, raczej Ś-go Stanisława w r. 1252 kanonizowanego, niż S-go Wojciecha przedstawia. Sam zaś pieniądz, jeden z najliczniejszych w Pełczyjskim wykopalisku za miejscową monetę poczytywanym być musi.

Brakteat z napisem BOLE, jeżeli jest prawdziwym, także do Bolesława Wstydliwego należy. Co do niego nadmienić trzeba, że czynione mu przez numizmatyków zarzuty najmniej mają podstawy. Ta okoliczność, że się tylko w jednej partyi monet Pełczyjskich pojawił, sama jedna nie jest mojem zdaniem dostateczną do jego potępienia, skoro żadna inna przeciw niemu nie walczy, i skoro późniejsze podstępne zamieszczenie napisu na monecie inne znaki w tém miejscu mającej, jest pod względem technicznym niepodobną do wykonania rzeczą, tak aby na niej żaden ślad pierwotnych znaków nie został. Nie można również spuścić tego z uwagi, że liczne nader beznapisowe brakteaty tego samego typu, rysunkiem swoim, acz niezgrabnie nader wykonanym, mocno przypominają jedną z pieczęci Konrada Ks. Mazowieckiego. Wiadomo z dziejów, jak ten chciwy władzy i niespokojny książę dobijał się o najwyższą władzę, mianowicie téż w księstwie Krakowskiem, jak z niej prawego tronu dziedzica, a swego pupilla wyzuć pragnął, i jak niekiedy ową opiekuńczą władzę w ręce Henryka Ks. Szlązkiego składać musiał; nie zatém dziwnego, że na pieniądzach niemych pod jego stemplem wybijanych imię Bolesława niekiedy występowało.



Monety beznapisowe. Pozostają do ocenienia całkiem beznapisowe denary i brakteaty, w liczbie 13-u typów znalezione w Peł-

czyskach, z pomiędzy których jeden powtórzył się w Głębokiém, dwa w Więcu, a trzy znane już były z Bekerowskiego wykopaliska.

O brakteacie, który się powtórnie w kilkunastu okazach znalazł w Głębokiém, tyle tylko z pewnością powiedzieć można, że pochodzi z XII-go wieku. Wyobrażone na nim głowy monarsza, rycerska i biskupia, okazują widocznie, że rysunek ten nie jest przypadkowym, ale jakąś myśl w sobie zawiera. Monarcha przedstawiony w koronie na głowie i z jabłkiem królewskiem w rękę, rycerz z głową odkrytą i chorągwią, biskup w pontyfikalnych przyborach nie pozostawiają żadnej wątpliwości względem tego co mają oznaczać. Przez podobne zestawienie trzech tak odmiennego znaczenia wyobrażeń chciał może artysta wyrazić władzę najwyższą podzieloną między monarchę, duchowieństwo i stan rycerski przeciw któremu to podziałowi tak energicznie występował w Krakowie Mieszko, że i władzy i stolicy młodszemu bratu ustąpić musiał. Bez wątpienia pieniądz ten nie powstał pod jego panowaniem, i chyba do epoki Kaźmirza Sprawiedliwego, to jest do lat 1177—1194 zaliczyć go można. <sup>(1)</sup>.



Z brakteatów które się w Więcu powtórzyły o jednym już wyżej mówić miałem sposobność. Jest to ten sam na którym wyobrażenie do wyobrażenia na jednej pieczęci księcia Konrada zbliżone, a czasem i napis BOLE się znajduje.



Drugi z wyobrażeniem rycerza z podłużnej belkami w poprzecz podzielonej tarczy odpowiada znowu jednej z pieczęci Przemysława 1<sup>o</sup> Ks. Wielkopolskiego. Z powodu tego podobieństwa w pierwotnej pracy mojej o pieniądzech Piastowskich położyłem go pod wspomnianym księciem. Muszę jednak w tém miejscu zrobić uwagę, że wykopalisko w Głębokiém przed końcem wieku XII<sup>o</sup> do ziemi schowane dostarczyło w przeważniejszej ilości brakteatu mniejszego wprawdzie co do wymiarów, i z wyobrażeniem Świętego rycerza (prawdopodobnie S-go Maurycego lub Wacława) który podobnież podłużną, i w poprzecz przebelkowaną tarczę w lewém rękę trzyma. Na samém więc podobieństwie tarczy zdania o téj monecie opierać nie można, i bezpieczniej go do całkiem niepewnych zaliczyć.



Znaczenie pierwszego brakteatu z pomiędzy Bekerowskich wyjaśniłem w swoim miejscu. Rozwiązuje go inny napisowy brakteat z napisem BOŁ chociaż lepiej nieco narysowany, wszakże zupełnie podług tego samego planu. Oba z wielkiem podobieństwem do prawdy można położyć pod Bolesławem Pobożnym księżciem Wielkopolskim na Kaliszu.



O dwóch innych znanych podobnie z wykopaliska Bekerowskiego trudno cokolwiek powiedzieć. Wyobrażone na jednym z nich cztery główki w czterech oddzielnych łukach nie mogą być bez znaczenia. Wolański który podobny brakteat w zbiorze swoim posiadał opisując go w katalogu uważał na nim wyobrażenia czterech Ewangelistów, w późniejszych pracach swoich wolał w nim widzieć obrazowe przedstawienie Światowida dawnego Słowiańskiego bożyszcza. Ta monetka przypomina planem swoim Szlązki brakteat z napisem S. IOANNES CARITAS i zdaje się pochodzić z XII<sup>o</sup> albo z pierwszych lat XIII<sup>o</sup> stulecia.



O drugim z wyobrażeniem księcia siedzącego z mieczem w ręku nie powiedzieć nie można. Znajdująca się na nim duża litera T musi mieć swoje znaczenie, ale któż je odgadnie? Znajdowała się też sama litera na innym brakteacie znalezionym w Wieńcu i Głębokiem, także siedzącą figurę na sobie przedstawiającym co jeszcze widoczniej wskazuje, że przypadkową być nie może. Brakteat ten w skarbie Pełczyskim do wyjątkowych typów należy, i od daty jego zakopania znaczenie wcześniejszym być musiał.



Toż samo da się powiedzieć o innym brakteacie po raz pierwszy w tymże skarbie znalezionym, a wielkością i całym planem swoim do poprzedniego zbliżonym.



Inne brakteaty nieme z wykopaliska Pełczyskiego pochodzące a w żadnym inném ani poprzednio ani później nie dostrzeżone są następne.

Pierwszy podobny do opisanego już wyżej brakteatu zamieszczonego w pierwotnej pracy mojej pod Przemyśławem 1 przedstawia także któregoś ze świętych książąt albo rycerzy. Przypomina on cokolwiek Magdeburskie brakteaty z wyobrażeniem S-go Maurycego; wszakże nie wątpliwie jest Polskim, bo go



wyróżnia do tamtych nietylko delikatniejszy rylec, ale i stopa menniczna znacznie wyższa w Magdeburskiej monecie. Znaleziony pojedynczo, a przynajmniej w nader szczupłej liczbie okazów, każe się domniemywać że od epoki zakopania skarbu w ziemię znacznie dawniejszym być musi.



Drugi z wyobrażeniem księżęcia na tronie pod baldachinem siedzącego w ogromnej massie znaleziony w Pełczyskach jest widocznie bliższym daty tego zakopania. Ubiór księżęcej osoby na tym brakteacie, postawa w jakiej też jest narysowana, przypomina zupełnie jedną stronę cienkich denarów z S-ym Waclawem, od której go wyróżnia jedynie grubiej roboty rylec. O tej monecie trudno dzisiaj tworzyć sobie jakieś domysły, gdyż sama data ukrycia w ziemię Pełczyskiego skarbu jest dotąd pod kwestyą, a powodem tego są dwa typy wątpliwiej autentyczności w nim jakoby znalezione, które gdyby się okazały prawdziwymi posunęłyby ową datę naprzód o lat 20 i o całe dwa panowania.



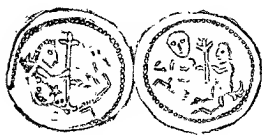
Trzeci brakteat tej kategorii równie liczny jak poprzedni, a tym samym jak się zdaje mniej więcej onemu współczesny, planem swoim przypomina ową wyżej opisaną o czterech główkach monetkę, ale na niej główki w łukach wycinkowych zamieszczone nie zdają się być jednakowego znaczenia. Owszem można wypatrzeć na nich coś podobnego com już poprzednio wskazał na brakteacie Głębokieńsko-Pełczyskim, a przynajmniej między nimi główkę monarchy z berłem i główkę biskupa w mitrze rozróżnić można. Litera S. przy jednej z główek stojąca może jest skazówką że wszystkie mają oznaczać świętych. Takimi Świętymi uznawanymi za Patronów Polski w drugiej połowie XII wieku z której w każdym razie skarb Pełczyski pochodzi, byli S. Wojciech, S. Waclaw, S. Floryan i S. Stanisław; gruba jednak robota tego brakteatu nie pozwala atrybutów każdego z tych świętych rozróżnić.

Poprzednie dwa brakteaty oraz ten na którym niekiedy napis BOLE c ytać się daje choć rysunkiem bardzo odmienne, rodzajem rylca wielkie do siebie przedstawiają podobieństwo, i wzajemną współczesność wykazują.

Ostatnie trzy beznapisowe monety Pełczyskie odmiennego są rodzaju. Przedewszystkiem są one zwykle dwustronne, lubo w dwóch

przynajmniej typach trafiały się i brakteaty jedną lub drugą stroną całkowitego denaru wybijane.

Pierwsza z nich przedstawia po obu stronach dwie siedzące osoby, a powierzchownością swoją zbliża się do Krakowskich monet Władysława Laskonogiego, które wyżej opisałem, i nieledwie z pewnością wyrzec można, że z tamtymi jest ściśle społeczna.



Nad następnymi dwoma denarami nieco obszerniej zastanowić się wypada.

Na pierwszym widzimy z jednej strony dwie nkoronowane osoby spółnie berło trzymające; osoba z lewej strony siedząca ma twarz mężką a na głowie koronę cesarską, drugiej twarz jakby niewieścia a korona zwyczajna nie zamknięta. Na odwrociu tego denaru widać



siedzącą na tarczy osobę otoczoną gwiazdami i trzymającą w rękach dwa wience. Z prawego rogu tarczy występuje odkryta głowa jakby włożenia wienca oczekująca.

Strzelecki w tablicach przygotowanych do opisu wykopaliska Pełczyńskiego zamieścił 3 odmiany tego ciekawego denaru, na których ta druga strona może główną stronę stanowiącą zawsze jest jednakową, choć nie tym samym uderzoną stemplem. Z tych na jednym tylko (pięknej jak na ów czas roboty) dwie osoby strony przeciwniej widoczne, na dwóch innych więcej zaniedbanego ryłka jedna tylko wyraża, miejsce bowiem drugiej niedokładnie odbite nie pozwala rozeznąć co na sobie przedstawiać miało.

Nie ulega wątpliwości że główna strona tej monетки na wszystkich jej odmianach ta sama, przedstawia obrazowo nagrodę któremuś ze zmarłych (prawdopodobnie książąt) po śmierci na lepszym świecie wymierzoną. Apokaliptyczne wyobrażenie siedzącego na tarczy Chrystusa otoczonego gwiazdami, i stojącego przed nim człowieka, oraz aureoliczny wieniec nad głową tego ostatniego trzymany zdają się do oczywistości za tém przemawiać. Coś podobnego możnaby wnosić i z wyobrażenia na drugiej stronie monety jeśli się ono nie odnosi do koronacyi Boga Rodzicy. Na okazy bowiem poprawnie wybitym widać w tém miejscu Pana Niebieskiego sadzającego obok siebie ziemskiego monarchę. Różnica koron na głowach tych dwóch osób jest tutaj bardzo widoczna.

Monetka ta zatem wybitą być musiała z powodu śmierci któregoś z żalowanych Krakowskich książąt, najprawdopodobniej Kaźmirza Sprawiedliwego. Wszystkie jej odmiany nieledwie w pojedynczych okazach znalazły się w wykopalisku Pełczyskiem, skąd wniosek że od daty jego ukrycia w ziemię dawniejszą być musi.

Ostatnia z beznapisowych tego wykopaliska monet tysiącami w niem znaleziona a tém samém jak się zdaje zakopaniu onego społecznemu, w niezgrabnych swych rysach przedstawia po jednej stronie wyobrazenie jakiegoś ze Świętych Męczenników w kapie książęcej i dwiema gałęziami palmowymi w rękach, z drugiej zaś wystawiony jest na niej anioł nad Apokaliptyczną tęczą jakby umarłego do zmartwychwstania powołujący.



Pogłoski o blizkim końcu świata do których się widocznie to przedstawienie odnosi, ponawiały się od czasu do czasu zwłaszcza w epoce kiedy do nich ogół większą niż dzisiaj przywiązywał wiarę. Ponawiają się one i dotąd głównie przy zbliżaniu się lat jubileuszowych to jest co każde ćwierć wieku. Około roku 1150, 1175 i 1200 dały początek licznym religijnym fundacyom wywołując pogardę bogactw światowych, a i później w każdej porze obudzały gorętszą religijną gorliwość. Nasz pieniążek powstał zapewne w jednej z takich epok w drugiej połowie XII-go stulecia, to jest około roku 1250 albo 1275. W każdym razie jeszcze za życia Bolesława Wstydlwego. Zastąpienie napisu szeregiem kółek (jakie na nim widzimy) przypomina kilka innych podobnie niemych tego czasu brakteatów.

Na téj epoce i na téj monetce kończą się niewątpliwe Pełczyskie typy. Co do podejrzanych z imieniem Leszka i Przemyśława mówiłem już w ogólności na samym początku opisu tego wykopaliska; Leszka wyobrazenie dałem przy rozbiórce typów Leszkowych. Przemyśławy w kilku znanych mi odmianach tutaj za-



mieszczam. Powiedziałem że wszystkie wyszły bezpośrednio albo przynajmniej pośrednio z Krakowa, z jednej jakoby partyi od rządcy

Pełczyńskiego nabytój, że ich nie było w innych partyach od tego samego rządcy pochodzących, i przywiódłem podejrzenia jakie ma względem nich większość numizmatycznej publiczności.

Zdanie moje o zarzutach im czynionych które wielokrotnie słyszeć miałem sposobność również czytelnikowi przedstawiłem oświadczając, że przeciw każdemu z nich coś możliwego choć trudno dopuszczalnego daje się przytoczyć. To prawda że się Leszkowe brakteaty pokazały naprzód z gładkiem zupełnie polem, że później kiedy się już niemi bliższe nasyciły zbiory, wystąpiły na plac inne ściśle tym samym stemplem wybite, ale już pewne dodatkowe znaki w gładkiem dawniej polu mające. Że pierwsze Przemysławy pojawiły się z napisem PREMISLAVS <sup>(2)</sup> a później kiedy im z niewłaściwie wypisanego imienia zarzut zrobiono, dały się widzieć inne z imieniem właściwem PREMISLIVS, że ich okazy z polem zakratkowanem poprzedzone były innemi z polem gładkiem, wszystko to przecież jak wyżej powiedziałem są poszlaki niemające doniosłości niewątpliwego dowodu, tylko instynktowi, że tak powiem w pomoc przychodzić mogą. Ale są inne ważniejsze, bo z samej natury rzeczy wynikające, których tu przemilczeć nie można.

Przyjmując owe zakwestyonowane Leszki i Przemysławy za prawdziwe, datę ukrycia w ziemię Pełczyńskiego skarbu pod panowaniem tego ostatniego położyć wypada. We wszystkich wykopaliskach żadnemi dodatkami nie zabałamuconych, epokę tę oznaczały typy w największej znalezione obfitości. Tak było w Skromowskiej-Woli gdzie najpóźniejsze monety Władysława 2-go zarazem były najliczniejszymi, tak było w Urbanicach, gdzie obok równie licznych tego samego Władysława denarów było kilkaset sztuk najpierwszego z następnych Bolesławowskich typów, tak narazcie było i w Głębokiem, gdzie bieżącą monetę stanowiły w podobnej liczbie znalezione niektóre Mieszka 3-go brakteaty. Stosując to powszechne prawidło do wykopaliska w Pełczyskach, to brakteaty Przemysławowskie jako najpóźniejsze, i ukryciu onego w ziemię społeczne, powinny się były znajdować obficie, zwłaszcza jeśli między niemi było kilka wariantów. Liczniej się jeszcze powinny były ukazać Leszki, panowanie bowiem Przemysława w Krakowie było przerywane, bo mu się nie dał ustalić na niem Łokietek, kiedy Leszek pomimo wewnętrznych rozterek nie pozwolił się nigdy wyzuc z Krakowskiego tronu, w Krakowie ciągle

mieszkał, tam umarł, a 10 lat jego panowania przy trzykrotnej corocznie zmianie stempla, mogło być znaczną ilość nie tylko okazów ale nawet wariantów do ówczesnego obiegu dostarczyć. Wyjątkowa obu tych monet rzadkość w tak bogatym wykopalisku jak Pełczyskie jest rzeczą zupełnie abnormalną i do zrozumienia trudną.

To jest wszystko co o tych dwóch końcowych typach powiedzieć mogę. Powołując się wreszcie na to com o nich kiedyś w pierwotnym dziełku mojem namienił, sąd o wierze jaką do nich przywiązywać można samemu czytelnikowi zostawiam, w niczem jego zdania nie krepując.

---

(<sup>1</sup>) Gdyby nie brak zwykłych wyobrażeniom świętych aureoli, albo litery S wskazującej świętość zamieszczonych na tym brakteacie wyobrażeń, można by w nich wypatrzyć głowy trzech patronów jakich Polska przed kanonizacją Ś<sup>o</sup> Stanisława liczyła, to jest SS. Wacława, Floryana i Wojciecha. Pierwszy był książęciem czyli monarchą, drugi rycerzem, trzeci biskupem, tak właśnie jest nasz brakteat przedstawia na sobie owe zagadkowe główki. Myśl do wybicia onego mogło podać sprowadzenie do Krakowa relikwii Ś<sup>o</sup> Floryana i poddanie Polski pod jego opiekę bullą apostolskiej stolicy, co miało miejsce za panowania Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1183. W rzeczy samej ta monetka licząca się między Pełczyskimi do przedawnionych, we wcześniejszym wykopalisku w Głębokim w kilkunastu znaleziona została okazach.

(<sup>2</sup>) Przemysław 2-gi książę Wielkopolski i Krakowski a później Król Polski w dyplomatach i na pieczęciach książęcych nazywany jest zawsze *Premisl* na pieczęci królewskiej imię jego wypisane *Premislaus*. Pisałem o tém w swoim czasie do jednego z Krakowskich numizmatyków zanim się brakteaty z tém ostatniem imieniem zjawily.

---



## **Wykopalisko w WIELENIU oraz dawniejsze w KIKOLE, MĄKOLINIE i pod IZBICĄ.**

---

Wykopaliska o których tu mówić zamierzam zupełnie odmienne od poprzednich zawierały w sobie monety. Grubością rysów drewnianym jak się zdaje wybijanym stemplem zbliżają się one do monet z pod Wojsławic i Srody, ale różnią się od nich mocnym zagłębieniem tła wyniosłą zamkniętą obwódką, a wreszcie i niższą próbą kruszen.

O trzech ostatnich wspomniałem w pierwotnej pracy mojej zaliczając do naszej numizmatyki niektóre znalezione w nich typy, ale twierdzenie moje ostrą wywołało krytykę. Wprzód już bowiem uczony Berliński numizmatyk Vossberg wiele tego rodzaju pieniążków a między nimi kilka z tych które mi się Polskimi wydawały, opisał jako monety krzyżackich miast i komturów. Trudno mi było bronić mojego zdania, tém bardziej że sam znałem nie wątpliwe krzyżackie typy, ten sam rodzaj bicia przedstawiające, a nawet u nas razem z innemi znajdowane. Nie miałem téż zamiaru poruszać na nowo téj materji, i byłbym uczynione mi przez Bernarda Koene a później i przez Lelewela zarzuty zupełnie bez odpowiedzi zostawił, gdyby się nie pojawiło nowe podobnych monet wykopalisko, zwiększające prawie o 6 razy liczbę znanych poprzednio tego rodzaju typów.

Mając sposobność bliższego rozpatrzenia się w takiej mnogości nowych monet tę samą zupełnie powierzchowność mających raz jeszcze muszę podnieść kwestyą dotyczącą ich znaczenia, a przede wszystkim wejść w bliższy rozbiór tego, co o nich rzeczywiście trzymał uczony monograf Staro-Pruskiej numizmatyki Vossberg, i przedstawić uwagi jakie się przeciw jego opinii nastęrczają.

Na dwóch tablicach przedstawił on 103 figur, a w tém 22 typów dobrze odróżnić się dających a to według następującego rozszczęgólnienia.

Typ.	1 figura	1.	Typ.	12 figura	59— 69.
"	2	" 2— 4.	"	13	" 70— 70.
"	3	" 5— 7.	"	14	" 75— 78.
"	4	" 8—32.	"	15	" 79— 81.
"	5	" 33—36.	"	16	" 82— 91.
"	6	" 37.	"	17	" 92— 96.
"	7	" 38.	"	18	" 97— 98.
"	8	" 39.	"	19	" 99.
"	9	" 40—43.	"	20	" 100.
"	10	" 44—45.	"	21	" 101.
"	11	" 46—58.	"	22	" 102—103.

Zbyteczną sędzę rzeczą zastanawiać się nad każdym szczegółowo typem; co do niektórych bowiem nie masz wątpliwości że są krzyżackie, co do innych znowu sam Vossberg objawił powątpienia swoje w tym względzie. Wszakże nad kilkoma wypada się nieco zatrzymać, i opinię tego numizmatyka względem nich rozpatrzyć. I tak:

Typ 5 z gwiazdą na tarczy (f. 33—36) zaliczył Vossberg do prusko-krzyżackich na téj zasadzie, że wielki mistrz zakonu Michał Kuchenmeister (1414—1442) trzech gwiazd w herbie swoim używał. Przeciw takiemu argumentowi dużo powiedzieć można. Kto się tylko w nauce heraldyki zagłębiał, ten się na to nie zgodzi aby tarcza z jedną gwiazdą i tarcza z trzema gwiazdami jeden i ten sam herb oznaczała, zwłaszcza téż w wieku 15 i zwłaszcza w Krzyżackim zakonie, kiedy i gdzie herbowa rycerskość była w największym rozwoju. Z resztą aż do przedostatniego mistrza Fryderyka księcia Saskiego którego najwyższa godność już na wiek 16 zachodzi, nie mamy żadnego przykładu aby wielcy Mistrzowie kładli kiedykolwiek własny herb na monecie.

Typ. 8 (f. 39) dla tego zamieszcza Vossberg między monetami Krzyżackimi że znajdujące się na nim dwa krzyżyki uważa za znak zakonu. Wątpi to nader pobudka: nie znał jeszcze świat Pruskiego zakonu kiedy w chrześcijańskich krajach krzyż był nieledwie koniecznym na monecie godłem. Zresztą (jak to wyżej przywiódłem) pod względem heraldycznym dwa małe krzyżyki

kotwicą czy też palmą od siebie przedzielone nie można poczytać za herb jednemu wielkiemu krzyżowi odpowiedni, a zwłaszcza za herb używany przez zakon krzyżacki w wieku 15<sup>m</sup> z którego zamy liczne monety z właściwym tego zakonu herbem, w niczem do godła na naszym brakteacie nie podobnym.

Typ 12 (f. 59—69) w jedenastu odmianach przez Vossberga przedstawiony wyobraża coś co tak dobrze za bramę miejską, jak i za koronę poczytywane być może. Pod bramą na niektórych okazach znajduje się mały krzyżyk który Vossberg uważa za znak Niemieckiego zakonu, i tego rodzaju brakteaty miastu Chełmnu albo Toruniowi przypisuje. Na taki wykład łatwo by się zgodzić można, ale wtedy cóż robić z takimi okazami które w tém miejscu mają kwiatek, kulę, pierścień albo niekiedy orzełka. Jeżeli okazy krzyżyk pod bramą przedstawiające muszą być konieczniedla tego znaku krzyżackimi, to w logiczném następstwie okazy z innym znakiem należałoby uznać za wybite po za obrębem posiadłości krzyżackich.

Typy 13 (f. 70—74) i 14 (75—78) dla czego mają być konieczniedla krzyżackie tego Vossberg wcale nie objaśnił. W rysach tego ostatniego upatruje on flagę chorągwi, w czém zdaniem mojem wielka zachodzi wątpliwość. Pieniążki te z jednej widocznie wyszły mennicy, a znajdujące się na nich oczywiste częstego przebijania znaki nie zgadzają się wcale z urządzeniami mennicznymi zakonu, wedle których pieniądz tylko co lat 10 odnowieniu ulegał.

Typ 16 (f. 82—91) z koroną albo przynajmniej z znakiem do korony podobnym przypisuje Vossberg miastu Królewcowi dla tego że jeden z jego okazów (f. 82) mający przedstawiać krzyż pod koroną podobny jest do godła używanego na pieczęciach tego miasta. Bardzo atoli jest rzeczą nie pewną aby brakteat ten nosił na sobie istotnie przedstawienie korony. Jest to coś podobnego do znaku na groszach Turońskich który numizmatycy poczytują nie za koronę ale za kajdany krzyż okalające.

Okazy tego typu z niewątpliwą koroną są pospolite w naszych wykopaliskach, ale na nich nigdy się krzyż nie znajduje. Łatwiej je zatem poczytać za monetę jakiegoś ukoronowanego lub o koronę ubiegającego się książęcia, a niżeli za miejską.

Co do typu 17 (f. 92—96) trudno zaprzeczyć widocznego podobieństwa z pieczęcią jednego z mieszczan Gdańskich żyjącego w połowie XV wieku, choć zatem wcale nie idzie, aby same brak-

teaty nie były od téj epoki wcześniejsze. Podobny bowiem znalazł się pojedynczo w Wieleniu. Nie masz wcale potrzeby zaliczać go do Polskiej numizmatyki, ale jest on wyraźną skazówką jeśli nie zupełnym dowodem, że w pewnej epoce, w epoce zamieszania monetarnego któremu Statut Wiślicki usiłował koniec położyć, biciem monety zajmowali się nietylko sami książęta albo biskupi. Już w poprzedniem mojem dziełku rzuciłem na pole krytyki to przypuszczenie, a wykopalisko w Wieleniu nowych w téj mierze dostarczyło potwierdzeń.

Dwa ostatnie typy z literami scholastycznymi  $\mathcal{C}$  i  $\mathcal{B}$  fig. 10, 102, 103, przypisuje Vossberg pierwszy Mistrzowi Konradowi von Jungingen (1393—1407) drugą któremu z biskupów z imieniem Bartłomieja albo Bertolda. W texcie także jego dzieła znajduje się podobny brakteat z literą  $\mathcal{V}$  przypisany mistrzowi Ulrykowi von Jungingen (1406—1414). W tych monetach z których dwie pierwsze są najwidoczniej sobie współczesne, wołałem widzieć pomniki menniczne dwóch braci Bolesława (1262—1313) i Konrada (1262—1294) Książąt Mazowieckich oraz Wacława księcia na Płocku zmarłego około roku 1340.

Przywiódłem wyżej to co się nastęrczało pod względem znaczenia niektórych Vossbergowskich brakteatów; ale nierównie ważniejsze nastęrczają się wątpliwości pod względem epoki do jakiej Vossberg owe pieniążki odnosi. Do objaśnienia np. typu 5 i 21 wyszukuje on danych z wieku XV, a że wszystkie 22 typów przez niego opisanych tak są pod względem fabryki do siebie zbliżone, że je za jednoczesne, a przynajmniej za bliskoczesne poczytać wypada, naturalny rodzi się ztąd wniosek że owe miseczkowate brakteaty musiałyby być wyrobem myncarzy XV stulecia. Otóż przeciw takiej teorii bardzo ważne przemawiają dowody.

Z zamieszczonego w Dogielu (\*) przywileju Hermana v Salza W-o Mistrza w Prusach († 1240) można się domniemywać, że w owęj epoce wielorakie tam musiały obiegać pieniądze. Położył koniec temu nieładowi W. Mistrz stanowiąc że w całej ziemi Pruskiej jedna tylko ma być moneta, to jest Chełmińska, która co lat 10 będzie przebijaną. Późniejsi Wielcy Mistrzowie udzielali bezwątpienia podobny przywilej i innym miastom, gdyż pod rokiem 1291 czytamy o denarach Toruńskich monety w Mazowszu obieg mają-

---

(\*) Codex Diplomaticus T. IV p. 24.

cych. Bite więc były pieniądze krzyżackie wcześniej przed wiekiem XV, bo więcęj jak od połowy XIII stulecia.

Statut Wiślicki (1347) zaprowadził w całej Polsce jednostajną, bo do stopy groszów Pragskich zastosowaną monetę. Jednocześnie Wielki Mistrz krzyżacki Winrych czyli Henryk z Kniprody (1351—1382) począł wybijać podobną. Ta przetrwała aż do upadku zakonu zmieniając się w dobroci stósownie do obniżenia się Srebra w Polskich półgroszkach. Znamy tego rodzaju monetę z imionami wszystkich wielkich Mistrzów następców Winrycha, ale Vossberg nie przytacza żadnego wykopania w którémby takim pieniądзом na dwie strony wybijanym towarzyszyły jednostronne grubym stemplem wytłaczane brakteaty; w żadném zaś z czterech z podobnemi blaszkami znalezionych wykopalisk nie było monety Winrycha ani któregokolwiek z jego następców. Musi zatem to być pieniądz od połowy XIV wieku wcześniejszy.

Z tego wszystkiego okazuje się że opinija Vossberga który owe blaszkowo miseczkowe typy po największej części odnosi do wieku XV nie może być uważaną za ostatnie słowo w nauce, i że przeciwne jego teoryi przypuszczenia innemi dowodami, a nie jego zdaniem zbijać należy. Nie zdaje mi się aby sama jego powaga była już w téj mierze wystarczającą.

Przypatrzmy się teraz nowemu podobnych pieniążków wykopalisku.

**Wykopalisko w Wieleniu.** Przypadło ono w lecie 1873 roku pod tém miastem w Wielkiem Księstwie Poznańskim czyli dawnéj Wielkopolsce w miejscu które nigdy nie zostawało w posiadaniu krzyżackiego zakonu a nawet od posiadłości krzyżackich znacznie było oddalone. Pochodzące z niego brakteaty dostały się w części do muzeum numizmatycznego w Berlinie, a w części P. Beyerowi numizmatykowi Warszawskiemu, który i dublety Berlińskie wydostał, a zgromadziwszy tym sposobem około 1600 lepięj dochowanych okazów najcelniejsze znalezione między niemi typy przy pomocy światłodruku odcisnął, i mnie prócz tego wszystkie oryginały dla lepszego rozpatrzenia udzielił (\*).

---

(\*) Już po wygotowaniu całego mego rękopisu P. Beyer do owych 8-u tablic dołączył opis wszystkich znalezionych w Wieleniu brakteatów i w osobnej wydał książeczek. Do tego opisu odsyłam czytelnika pragnącego zasięgnąć bardziej szczegółowych o tem o wykopalisku wiadomości.

W partyi którą miałem pod ręką znalazłem 310 odmian dających się jako tako odróżnić w rysunku, ale w ich szeregu trudno ustanowić ścisłą między typami granicę z powodu nieznacznego a stopniowego jednych w drugie przechodzenia. W każdym atoli razie liczba takich odrębnych typów przechodzi 150, jest więc przeszło 6 razy większą, od całego zapasu znanych Vossbergowi tego rodzaju monetek.

Trudno a bezpożytecznie byłoby opisywać każdego z nich w szczególności. Znajdzie je czytelnik wyobrażone na siedmiu dołączonych tablicach na których (o ile się dało) starałem się typy powinowate do siebie pozblizać. Przytém dla uzupełnienia przedmiotu domieściłem niektóre typy z pod Makolina i Kikoła. Wszakże nad niektórymi Wieleńskimi trzeba mi się nieco zastanowić.

Porównyując wykopalisko Wieleńskie z dwiema tablicami Vossberga, okazuje się że typów ściśle krzyżackich, to jest takich względem których pod tym względem nie może być zaprzeczenia, albo wcale nie było w Wieleniu, albo téż te w pojedynczych tylko pojawiły się okazach. Niebyło również i niektórych innych, tak że tylko 9 typów Vossbergowskich znalazło w tém wykopalisku wyraźne uwydatnienie, a około 140 było Vossbergowi nie znanych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w liczbie tych typów dużo, może nawet większa część jest zagranicznego pochodzenia, bo to nawet znaczniejsza ich wielkość wskazuje, ale i to zdaje się pewnem że wśród takiej mnogości pieniędzy znalezionych na ziemi Polskiej i miejscowe także znajdować się muszą. Wszakże granica między jednymi a drugimi jest prawie niepodobną do wytknięcia. To więc co tutaj do wyjaśnienia téj kwestyi przywiode, będzie tylko materiałem do rozważa dla późniejszych numizmatyków.

Z liczby 310 wariantów na 7-u tablicach tu wyobrażonych, połowa prawie w pojedynczych jedynie znalazła się okazach, których znaczna część wyszła pewnie z mennic po za granicami Polski leżących. Ale było obok tego więcej jak 10 typów gdzie liczba okazów przechodziła 30, 40, 70, 80, a nawet 100 sztuk, a takie jeśli nie za monetę miejscową, to przynajmniej za monetę bliższej okolicy poczytać należy. W tym przypadku są typy Vossberga 1, 11, 12, 16 i 19 o których słusznie powątpiewać można aby wybite były w ziemiach zakonowi krzyżackiemu podległych.

Tyle się uwag nastrecza pod względem miejscowości z których mogą pochodzić brakteaty Wieleńskie. Zastanówmy się teraz nad epoką zakopania w ziemię samego skarbu. Zabłąkane w wykopalisku dwie od siebie nie zawisłe połówki monety Willebranda arcybiskupa Magdeburgskiego pozwalają oznaczyć tę epokę z blizkiém podobieństwem do prawdy. Willebrand bowiem siedział na katedrze arcybiskupiěj od r. 1239 do 1253, a choć jego pieniądz mógł być, i był zapewne w Wieleniu przedawnionym, to przecież jeśli się uważy tę okoliczność że cały skarb składał się z samėj monety obiegowej, (bo srebra w kawałkach w nim nie było), trudno przypuścić żeby tak wyjątkowy bo na połowę przecięty pieniądz był w nim nad 50 lat dawniejszym. Oczywiście żąd wniosek że daty zakopania skarbu pod Wieleniem, a przynajmniej daty wybicia składających go brakteatów po za rok 1300 przeciągać nie można. Widocznie pochodzą one z końca 13 stulecia, nim jeszcze szerokie grosze zaprowadzone zostały w Czechach, i nim tego rodzaju pieniądz w ościennych krajach naśladować zaczęto. Jest to okoliczność mocno podkopująca zdanie Vossberga o niektórych przynajmniej podobnej fabryki brakteatach.

W ogólności miszczkowate wybijanie pieniędzy wzięło jak się zdaje początek w okolicy Magdeburga Słowianami niegdyś osiadłėj. W epoce kiedy pieniądz dwustronny był w obiegu, zasłanianio od wytarcia jego stempel brzegiem mocno na obie strony wywiniętym, w epoce jednostronnych brakteatów otaczano główne godła wyniosłą w koło obwódka. W obu epokach ten sposób bicia naśladowany był aż do przedrzeźniania na całém Pomorzu i w graniczących z niem Wielkopolskich prowincjach. W drugiej z tych epok naśladowali go także i krzyżacy, ale żadnej nie masz wątpliwości że on nie wziął początku w Prusach, tylko jak tam z dalszych przywędrował okolic, tak téż do Kujaw i Mazowsza łatwo mógł zawitać.

Jak blizkie mieli stosunki z zakonem Mazowieccy i Kujawscy książęta nie potrzeba tu przypominać. Wszakże dziad panujących w końcu XIII wieku tamecznych książąt wprowadził go do Polski. Potomkowie jego częstokroć na dworze Wielkich Mistrzów pobierali wychowanie swoje, jeden z nich nawet mianowicie Ziemomysł książę Kujawski za widoczne ze szkoda Polski zbrojnym Mnichom sprzyjanie ustąpić musiał z dzielnicy. Cóż dziwnego że w wybijaniu swojej monety trzymali się systemu zaprowadzonego

w Prusach przez krzyżaków, skoro część nawet Mazowsza i Ku-  
jaw była w posiadaniu zakonu, a ich mieszkańcy ciąglą z miesz-  
kańcami reszty prowincyi zachowali słęczność. Że zaś Ziemomysł  
wybijał własny pieniądz przytoczyłem na to w mojem miejscu  
piśmienny z jego epoki dokument.

Żadnej zatem wedle mego zdania wątpliwości nie podpada, że  
tak pomiędzy Wieleńskimi brakteatami, jak w ogólności między  
brakteatami miseczkowatymi jakich nam dostarczyły poprzednie  
wykopaliska w Kikole, Makolinie i pod Izbicą są niektóre typy  
Polskie, choć rzeczywiście w ich oddzieleniu od krzyżackich i in-  
nych Pomorskich wielka zachodzi trudność skoro wszystkie są  
nieme.

Ta trudność z wielu pochodzi przyczyn. Złożyło się na nią  
nietylko rozdrabnianie się dzielnic książęcych, nietylko udzielanie  
praw mennicznych niektórym biskupom i miastom, ale najgłówniej  
zwyczaj częstego wywoływania i zmieniania stempli na monecie,  
co zwłaszcza przy systemie puszczenia mennic dzierżawą do nie-  
skończoności mnożyło menniczne typy. Zwyczaj ten praktykowa-  
nym był bezwątpienia nietylko w Polskich prowincjach, ale i w ca-  
łej nadbałtyckiej Słowiańszczyźnie, jeśli się nawet nie ztamtąd do  
nas dostał.

W takim położeniu rzeczy największa część typów Wieleń-  
skich pozostanie na zawsze dla nauki zagadką; to też w tém miej-  
scu zastanowię uwagę czytelnika nad temi jedynie, które jeśli nie  
do pewnych, to przynajmniej do prawdopodobnych wniosków pro-  
wadzą, a do takich należą przedewszystkiem typy noszące na so-  
bie koronę albo ukoronowaną głowę.

Typy z wyobrażeniem korony



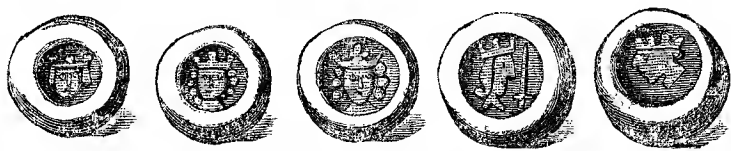
zaliczył Vossberg do miasta Królewca, jak to już wyżej nadmie-  
niłem. W rzeczy samėj na pieczęciach tak starego jak i nowego  
miasta tego nazwiska znajduje się korona, ale nieodłączną od niej  
część berbu stanowi na pieczęci pierwszego krzyż pod koroną,  
a na pieczęci drugiego nad koroną i pod koroną gwiazda. Na 60  
przeszło okazach tego typu wykopanych w Wieleniu nie było za-



dnego z krzyżem; znalazło się kilka z gwiazdą ale tylko z jedną, a że znamy jeszcze takie same brakteaty z kulą, z pierścieniem albo z kwiatkiem, widać więc że wszystkie te dodatkowe znaki nie należą wcale do herbu czyli do godła przedstawionego na monecie, ale służyły jedynie do rozróżniania sztuk nowo w obieg wprowadzonych, od tych które miały być wywołanemi.

Największa część okazów tego typu znalezionych w Wieleniu nie miała żadnego pod koroną znaku. Takich dostało się P. Beye-rowi przeszło 40. Przypominają one cokolwiek pieczęć Pomorskiego miasta Starogrodu (Stargard) i gdyby się stanowczo okazały nie książęcemi, to je nierównie zasadniej należałoby uważać za monetę powyższego miasta, jak za pieniądz królewiecki, tém bardziej że można wątpić aby Królewiec założony dopiero w roku 1256 wzniósł się odrazu tak szybko, aby jeszcze przed końcem XIII stulecia monetą swoją ościenne kraje zalewał. Przypuszczenie zatem że to jest moneta którego z książąt korony Polskiej ma za sobą większe zdaniem mojem prawdopodobieństwo. Takimi książętami w końcu XIII wieku byli Przemysław książę Wielkopolski i Pomorski, a później Król Polski, i następca jego Władysław Łokietek. Pierwszy był rzeczywiście koronowanym Królem, a drugi we wszystkich ówczesnych przywilejach dziedzicem Korony Polskiej się pisał.

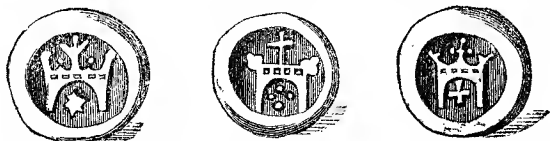
Brakteaty z ukoronowaną głową



popierają do oczywistości ten wniosek. Przecież te w żadnym razie nie mogą być Królewiecką monetą, zwłaszcza że wyobrażona na nich głowa w rozmaitem bywa położeniu, co nie pozwala jej uważać za jakieś herbowe godło. To już niewątpliwie musi być moneta monarsza. Że nie jest ani Cesarsko-Niemiecką ani Czeską, to jak mniemam dowodzenia nie potrzebuje; nie ma ona żadnego podobieństwa z monetą tych krajów. Do kogóż tedy należeć może jak nie do naszego Przemysława, albo do jego następcy Władysława Łokietka? Obaj byli panami Pomorza, gdzie podobny sposób bicia pieniędzy był w używaniu, i oni jedynie w tamtych stronach mogli przedstawiać ukoronowaną głowę, tak jak ją przedstawiali na

pieczęciach. Scisły wybór między nimi nie łatwy, za pierwszym jednak większe niż za drugim przemawia prawdopodobieństwo.

O brakteatach z bramą miejską nie mam co mówić; takich jakie się znajdowały między Mąkolińskimi a które Vossberg wyobraził pod liczbami 61—69, a które wyraźną bramę przedstawiają, nie było wcale w Wieleniu. Wieleniskie mają na sobie wyobrażenie

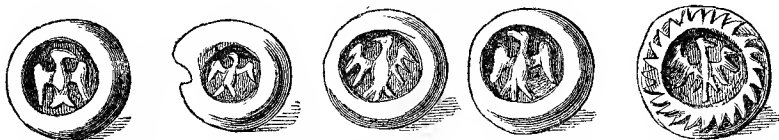


więcej do korony niż do bramy zbliżone, które także Krzyżackimi być nie mogą, i które raczej do dwóch poprzednich kategorii zaliczyć wypada, tém bardziej że posiadają te same co i brakteaty z koroną dodatkowe menniczne znaki.

Brakteaty z figurą stojącego albo siedzącego księcia najwięcej się zbliżają do monet Brandeburskich, choć nie można utrzymywać na pewno aby między niemi żadnych Polskich nie było. W żadnym razie Krzyżackimi być nie mogą. Do tej kategorii należy ów pod № 1, u Vossberga zamieszczony brakteat, który pomimo krzyża na tarczy i niezaprzeczonego podobieństwa z późniejszymi monetami Mistrzów Inflanckich łatwiej za Magdeburgski albo Brandeburski niż za Pruski poczytać. Należał on do najobfitszych w Wieleniu a na niektórych jego okazach książę w wyraźnej mierze na głowie jest wyobrażony.

W ogólności znaczna część brakteatów z pod Wielenia nosi na sobie charakter monet Brandeburskich gdzie prawie w każdym większym miasteczku oddzielna znajdowała się mennica. Wiele z nich przedstawia wyraźne podobnych miast znaki. Obszerniejszego pod tym względem wyvodu ma prawo oczekiwać nauka od P. Juliusza Friedlaendera który jako konserwator Muzeum numizmatycznego w Berlinie ma pod ręką nietylko znaczną część samego Wieleniskiego wykopaliska, ale i przystęp do źródeł gruntowniej one objaśnić mogących, na których mi zupełnie zbywa.

Brakteaty z wyobrażeniem rozpiętego orła

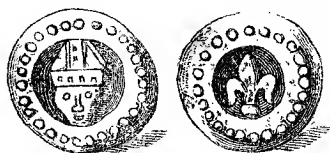


tak są rozmaite że w żaden sposób nie można przypuścić aby

wszystkie z jednej pochodziły miejscowości. Są zapewne między niemi Brandeburskie, ale mogą być i Polskie zwłaszcza że w owęj epoce Król Przemysław wznowił orla na pieczęci Królestwa. Najpodobniejsze do tego są małego rozmiaru z gładkiem okoleniem pieniążki. Brakteat z zębata w koło orla obwódkę bardziej na Brandeburski wygląda. Z liczby pierwszych niektóre warianty znalazły się dosyć obficie w Wieleniu. Szlązkiego orla nie widać między pieniążkami tego wykopaliska.

Brakteaty z wyobrażeniem biskupów albo godel biskupich choć co do typów dosyć liczne, po większej jednak części w pojedynczych znalazły się okazach. Fabryka między niemi rozmaita. Wyróżniają się pod tym względem namienione już wyżej dwie połówki brakteatu Willebranda Arcybiskupa Magdeburskiego, oraz brakteat przedstawiający głowę biskupią w podwójném, zewnątrz grubo perlowém okoleniu. Oba, a zwłaszcza ostatni nierównie są lepiej od innych modelowane i zaraz na pierwszy rzut oka zwracają na siebie uwagę.

Rzecz osobliwa, że podobne zupełnie okolenie znajdujemy na jednym z brakteatów z liliją czyli Gozdawą o których niżej mowa będzie, a znamy także brakteat jeszcze piękniejszej fabryki na którym obok głowy biskupiej także lilia się znajduje. Takiego



nie było w Wieleniu, jest nawet prawdopodobnie od monet Wielińskich późniejszym, ale naucza że lilia czyli Gozdawa może być w pewnych wy-

padkach poczytywaną za znak biskupi; a tém samém brakteat z powyższym znakiem za monetę biskupią.

Lilija potrójna jest dziś herbem arcybiskupstwa czyli Kapituły Gnieźnieńskiej. Czy i kiedy używała też Kapituła pieczęci z jedną liliją nie mogę zapewnić, bo znane mi pieczęcie téjże Kapituły z końca 13<sup>o</sup> wieku przedstawiają figurę S. Wojciecha. Jest jednak wielkie prawdopodobieństwo że pierwotném onęj herbem była tylko pojedyncza lilija, a w takim razie nasze brakteaty bardzo by przystawały arcybiskupom Gnieźnieńskim.

Do najciekawszych atoli typów Wielińskiego wykopaliska należą brakteaty ze znakami odpowiedniemi herbom prywatnych rodzin. Może to są herby Biskupów, ale mogą być także herbami podskarbiech albo nawet mennicznych dzierżawców. Są to atoli najwidoczniejsze herbowe godła, z których jedno odpowiada bez

I.

Pod Kruszwicą.



w Landsbergu nad Wartą.



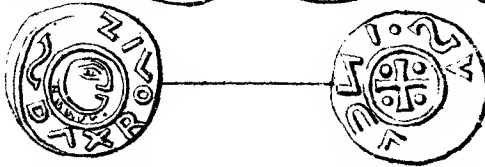
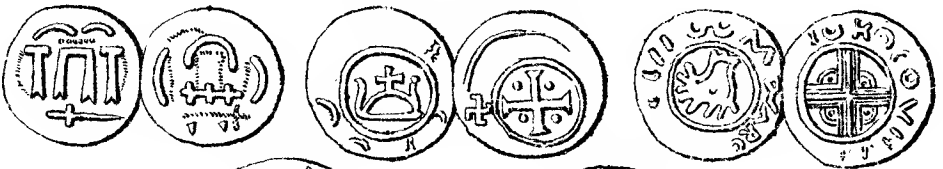
w Jarocinie.



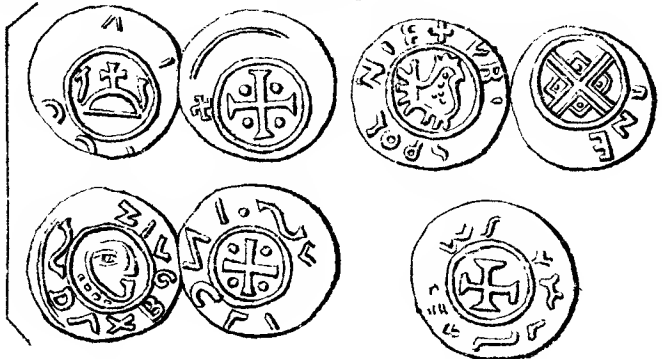
pod Gosliną.



w Sójkowicach.



w Rzewinie.

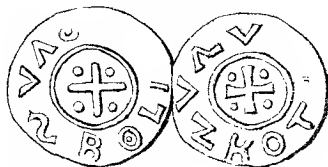
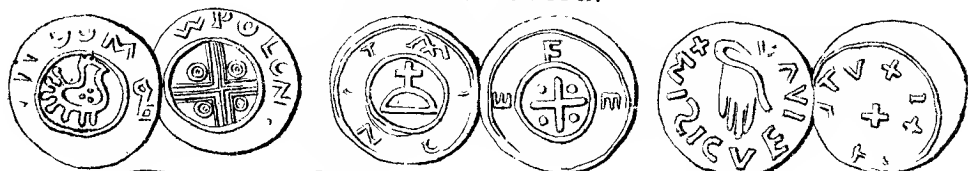


## II.

pod Płockiem.

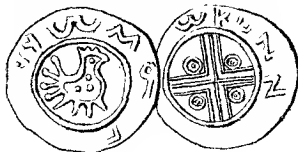


w Starodworku.



pod Ciechanowem.

w Wielodworze pod Ładem.

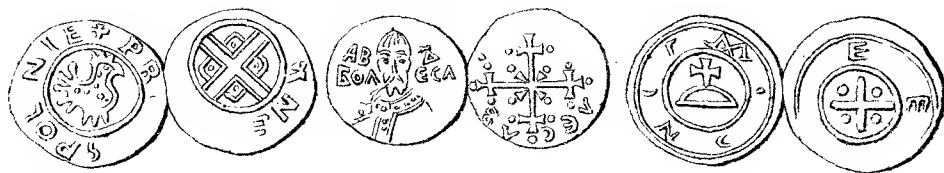


w Płońsku.



### III.

na wyspie Bornholm.



pod Pińczowem.



pod Grójcem i w Skrwilnie.



w wykopalisku Beyerowskiem.



w Goryczanach.



pod Dobiesławicami



# IV.

## w Skromowskiej Woli.



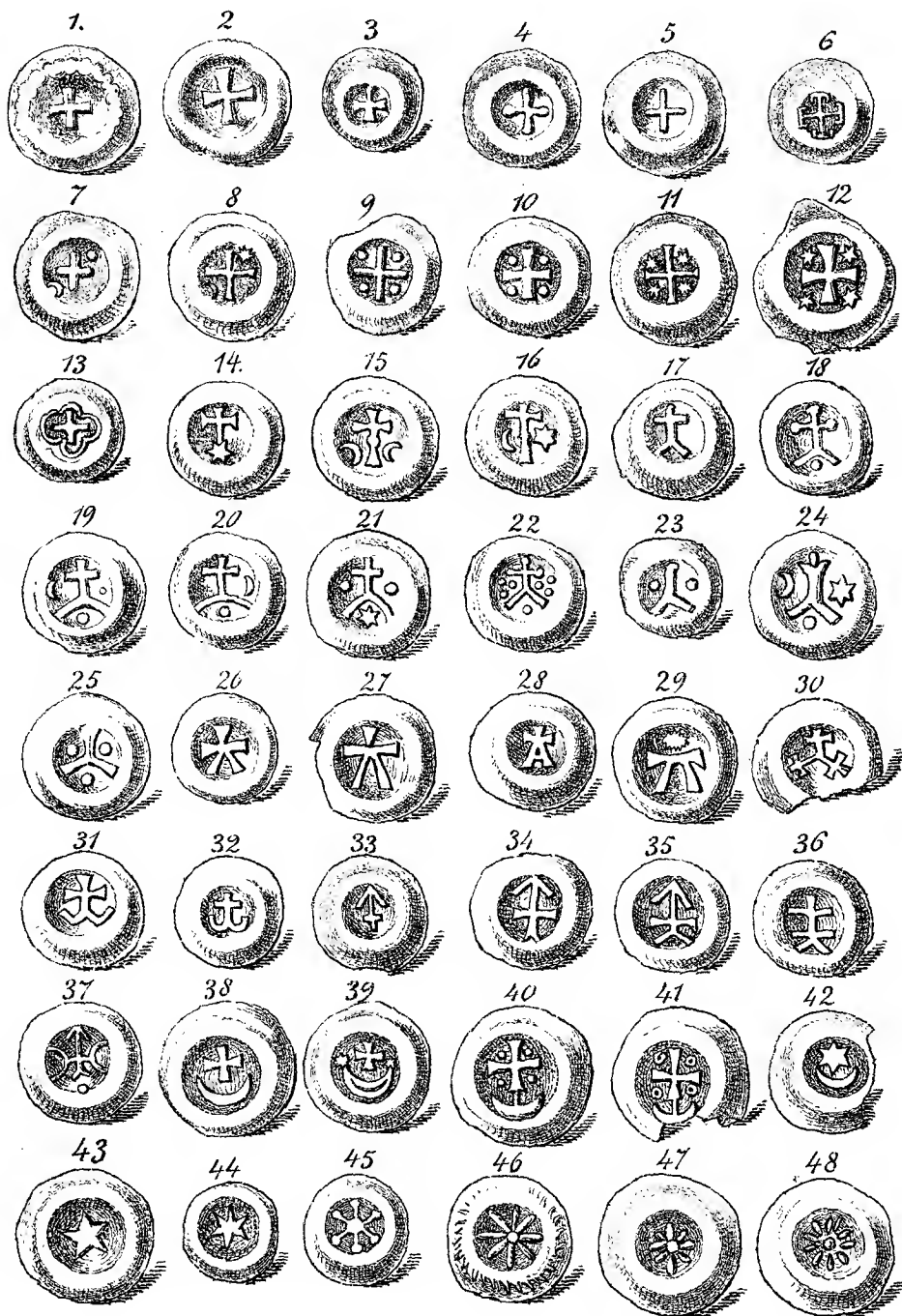
## w Urbanicach.



## w Golicach.

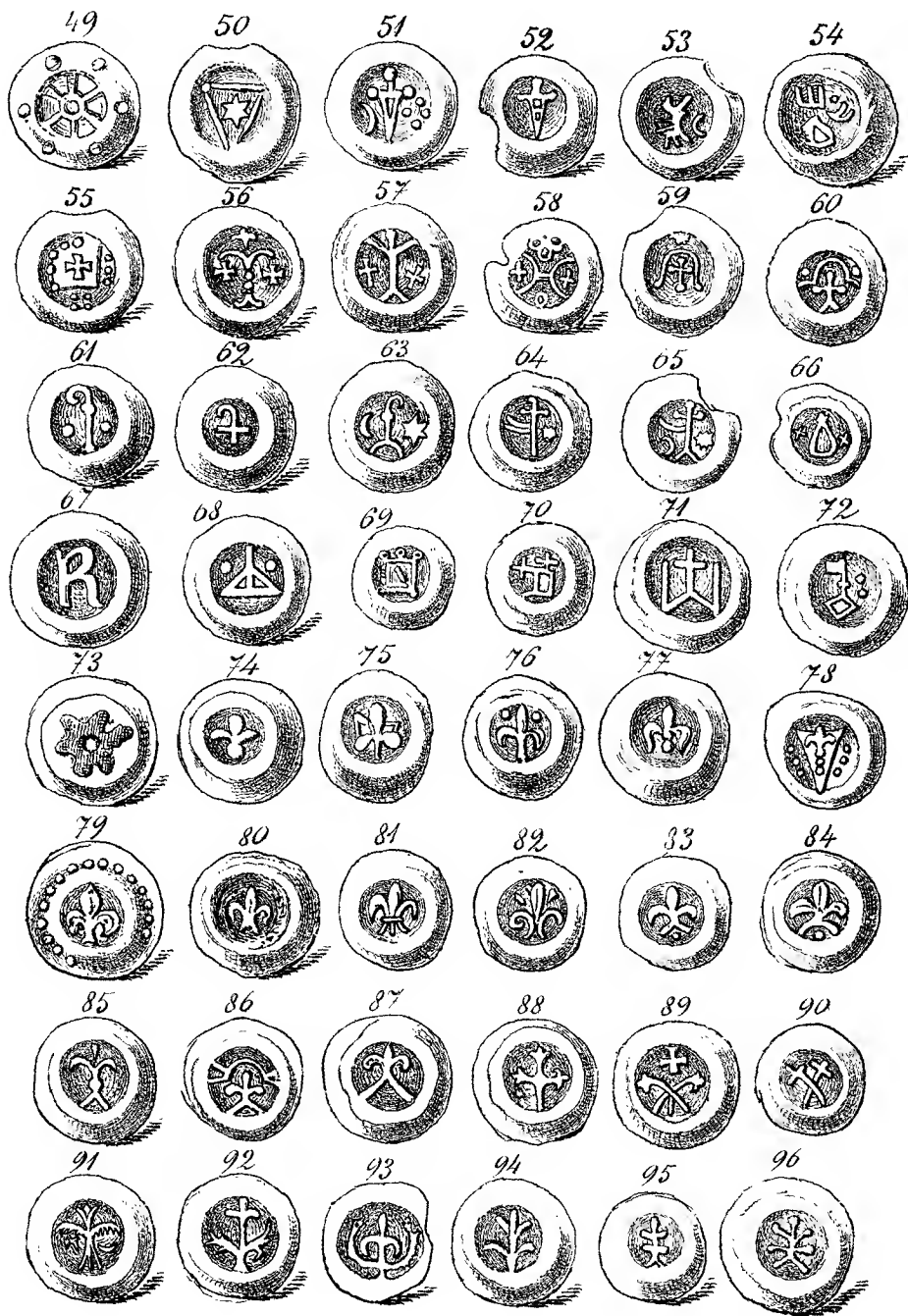


## z Wykopaliska w Wieleniu 1873.

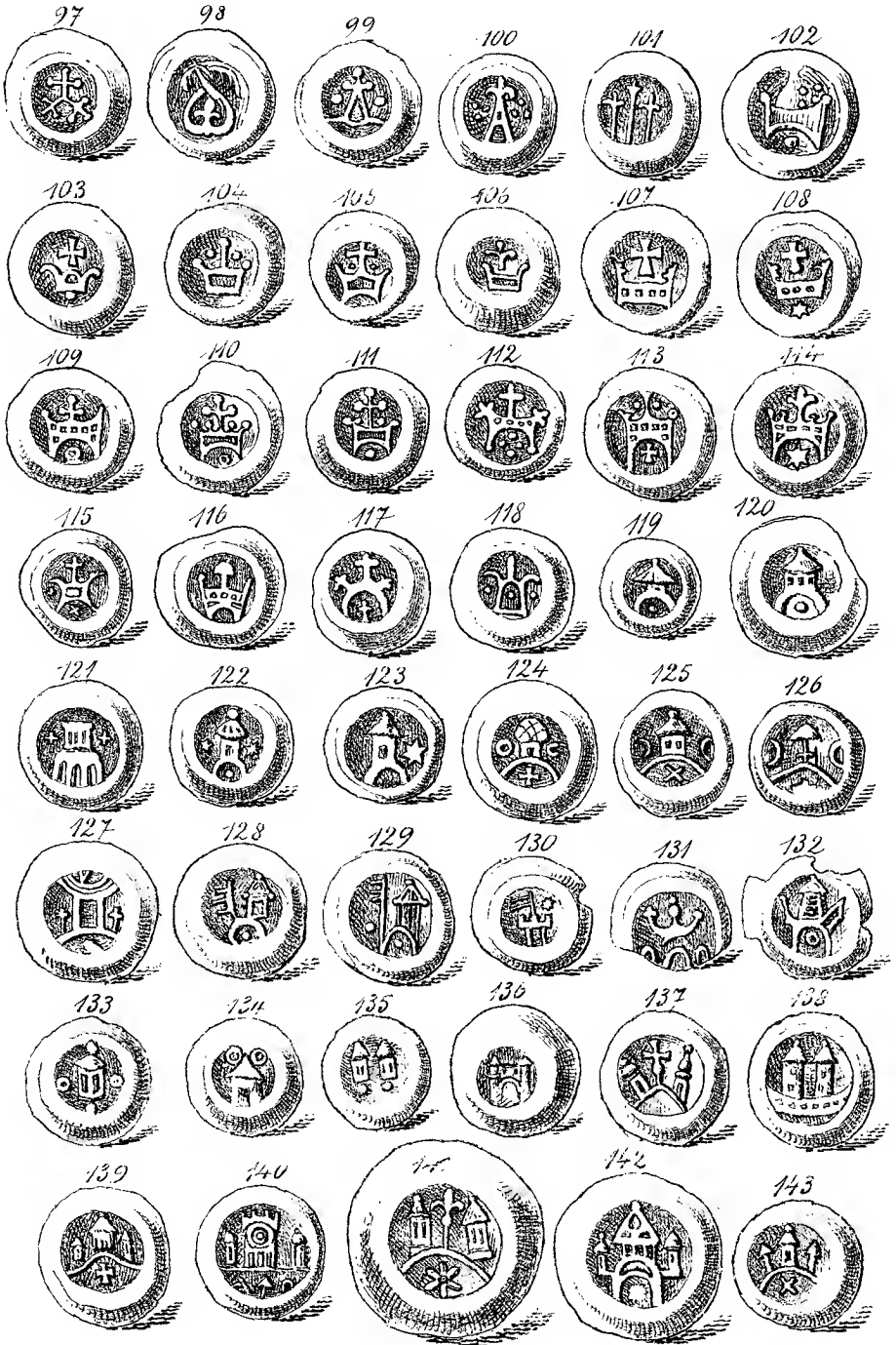




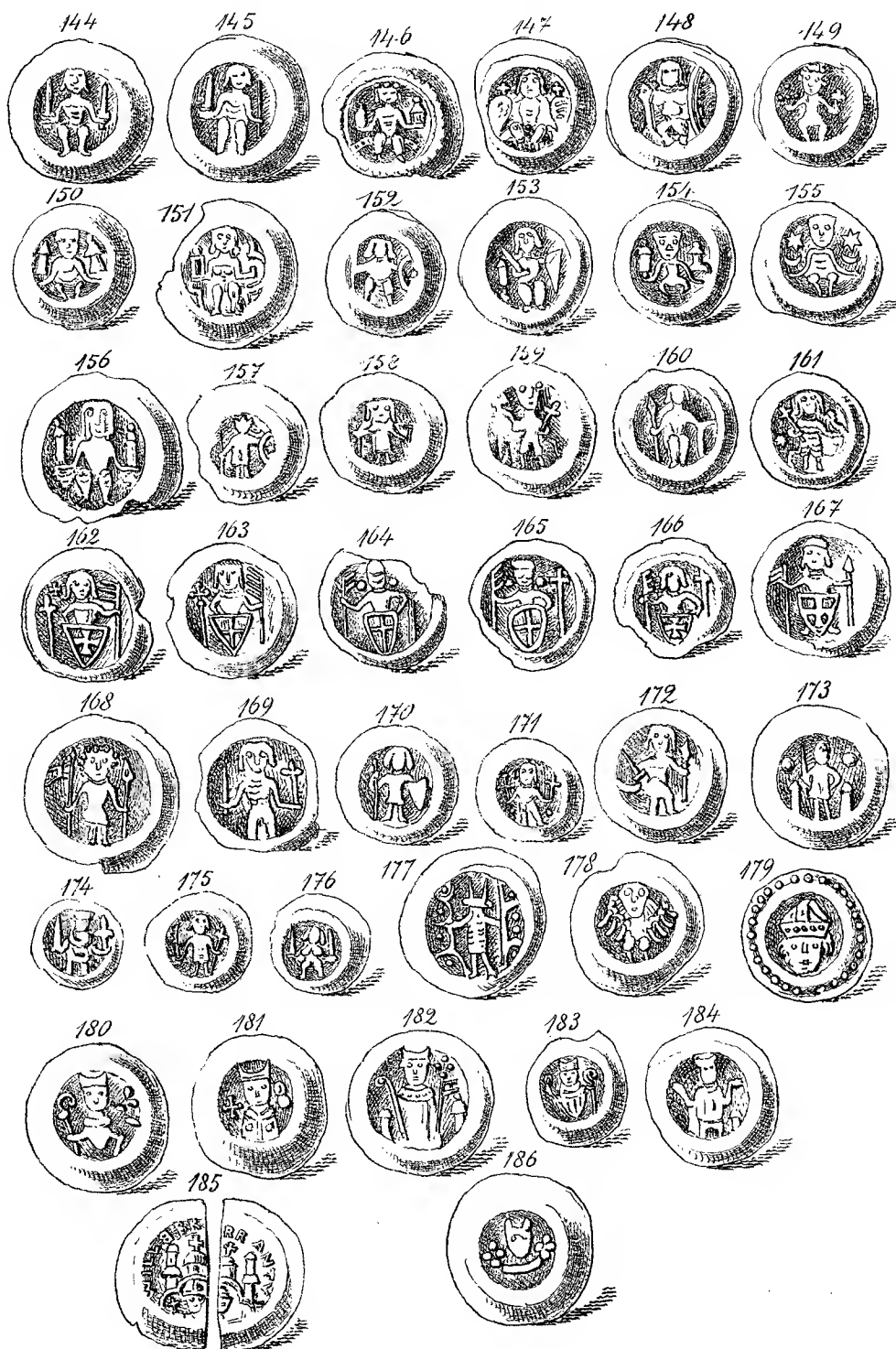
## z Wykopaliska w Wieleniu 1873.



## z Wykopaliska w Wieleniu 1873.

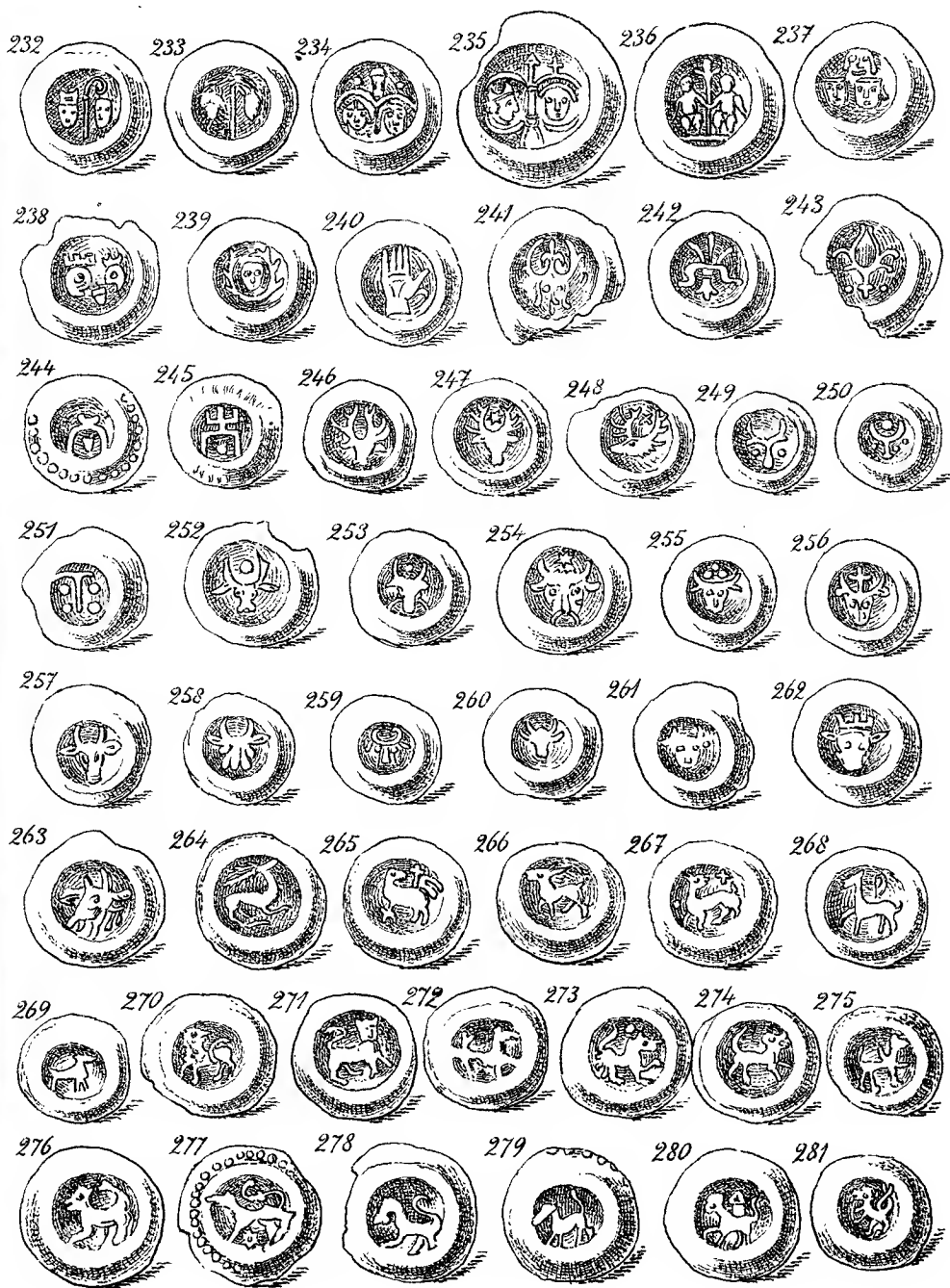


## z Wykopaliska w Wieleniu 1873.

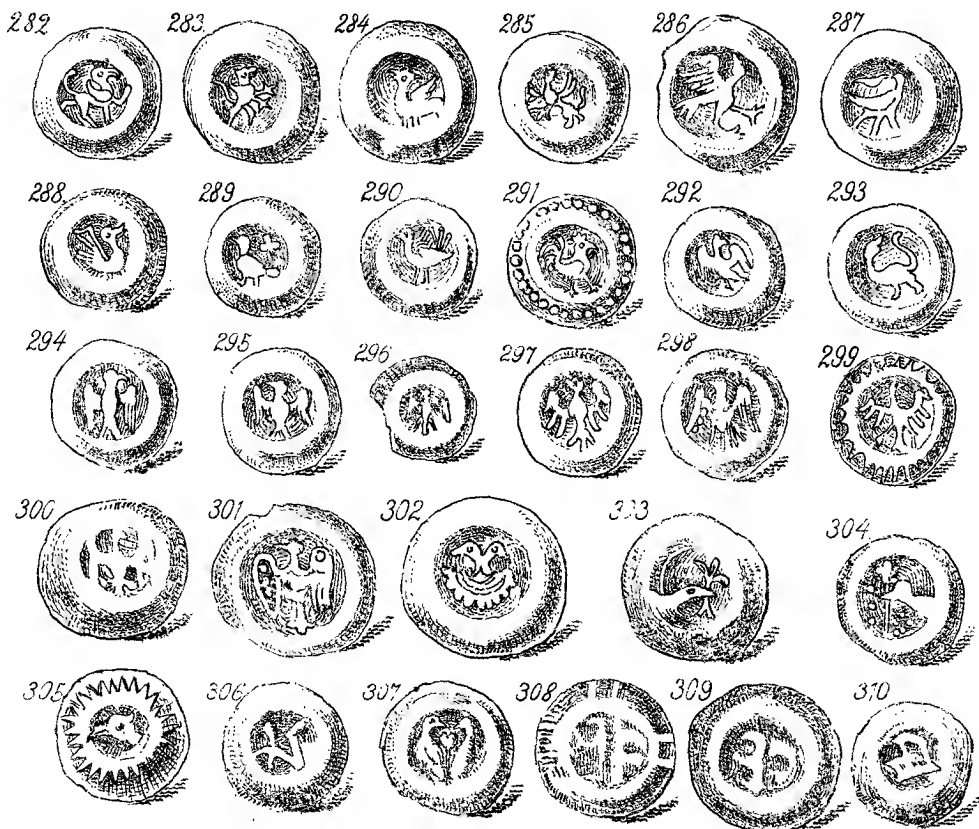


## z Wykopaliska w Wieleniu 1873.





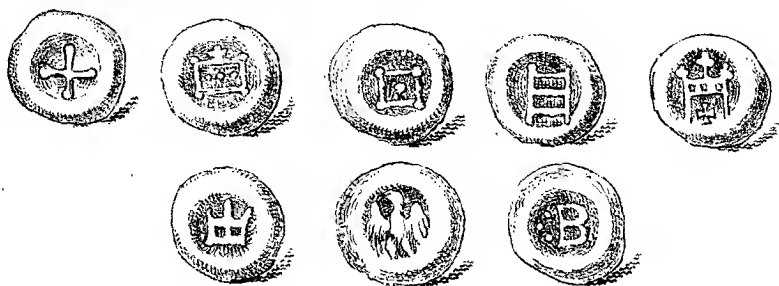
## z Wykopaliskaw Wieleniu 1873.



## z Wykopaliska w Kikole 1832 r.

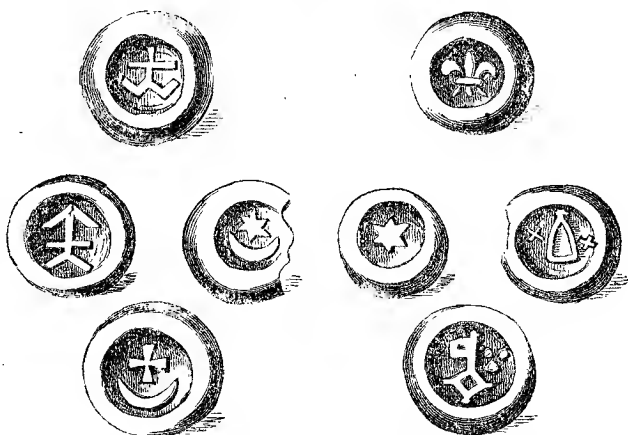


## z Wykopaliska w Makolinie 1834 r.



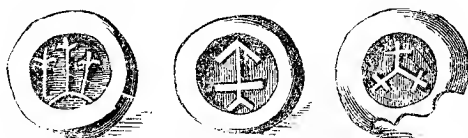
żadnej różnicy używanym po dziś dzień herbom, inne choć od znanych herbów nieco odmienne, co do znaczenia swego jednak żadnej nie przedstawiają wątpliwości.

Do pierwszych należą naprzykład



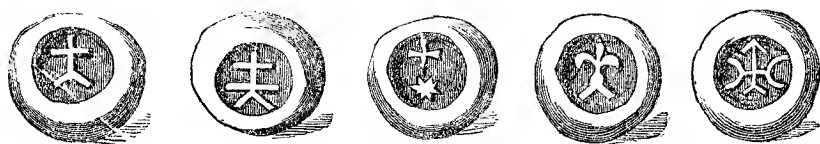
odpowiednie herbom Syrokomla, Gozdawa, Kościeszka, Leliwa, Sternberg, Strzemię, Szeliga i Jasieńczyk. Ostatni jest może prostą oznaką podskarbiego; widzimy bowiem na innym brakteacie podobny klucz pod głową zamieszczony. Wątpić przeto można aby oznaczał herb miasta Pruskiego Heli, jak to zdaje się utrzymywać Vossberg.

Godła na brakteatach następujących



choć nie odpowiadają ściśle znanym dziś herbom, bardzo jednak przypominają herby, Kozioł, Lis, Mądrostki i Trzywdar.

Do tej samej kategorii należą i poniższe pieniądze,



choć już między nimi podobieństwa do znanych dziś herbów upatrzeć nie można.

Rozpatrując się zbiorowo w całości wykopaliska Wielińskiego wyznać należy, że żaden ze znalezionych w nim brakteatów nie odpowiada powierzchownością nie wątpliwie Polskim mennicznym pomnikom, i dla tego na pierwszy rzut oka raczej się one obcemi wydają. Ale i o tém trzeba pamiętać: *Naprzód*: że poczynając od roku 1280 przynajmniej do 1320, oprócz Pełczyckich Leszków i Przemyśławów których wiarygodność jest pod zarzutem, a które zresztą zaledwie trzecią część powyższej przestrzeni czasu wypełniają, nie znamy żadnych monet naszych. *Powtóre*: że w Mazowszu i w Kujawach to jest w prowincjach w bliskim zetknięciu z Prusami i Pomorzem będących, liczono wypłaty na stopę Toruńską a tém samém i wedle téj stopy i monetę wybijać musiano. Z tych téż jedynie powodów nie godziło mi się pominąć milczeniem nastroczających się uwag nad brakteatami Wielińskimi, właśnie z powyższej pochodzącemi epoki. Bronić ich do upadłego nie myślę, ale także nie uznaję się przekonany, jeśli ktoś bez rozebrania i zbiecia szczegółowo moich przypuszczeń, w ogólnych tylko wyrazach zarzuci mi niekrytyczność ztem dobrze znane pieniądze zakonu Krzyżackiego polskiej numizmatyce chciał przywłaszczyć.

**Wykopaliska w Kikole, Mąkolinie i pod Izbicą** obejmowały również téj samej natury pieniążki co Wielińskie; tamte jednak w rozmiarach i rodzaju fabryki więcej przedstawiały jednostajności. Jednego typu z Kikolskich, a czterech z Mąkolińskich nie było wcale w Wieleniu. Przy ostatnich znajdowały się także monety Krzyżackie. Uwagi wyżej przezeńnie przywiedzione i do tych wykopalisk się odnoszą.

---



## R Z U T O K A

na całość znanych dotąd wykopalisk, i na wzajemny ich  
względem siebie stosunek.

---

Jakkolwiek praca moja nad numizmatyką Piastowską w roku 1847 ogłoszona była już wypływem nagromadzenia znacznych do téj nauki materyałów, jakkolwiek wykopaliska po tym roku odkryte liczbę tych materyałów przeszło o drugie tyle zwiększyły, a nawet niektóre z dawniejszych lepiej pozwoliły zrozumieć, jakkolwiek nareszcie światłe zdanie znawców nie jedną już rozjaśniło wątpliwość, przecież nie jest jeszcze nauka na tym stopniu, aby wszystkie znane typy Piastowskie można było w systematyczny a niewątpliwy szereg porządkiem dat ustawić. Dały się już w niej odkryć pewne niewzruszone punkta, ale jest wiele wątpliwych, wiele nawet niedostatecznie obsadzonych, a całkiem niedających się dotąd obsadzić pewnie także nie mało się znajdzie.

Te atoli ostatnie nie przeszkadzają wcale do zbudowania jakiego takiego w numizmatyce Piastowskiej systematu. W liczbie bowiem znanych typów znajdują się niewątpliwie nietylko pomniki menniczne pierwszych Królów naszych, ale i także pomniki wszystkich książąt panujących w Krakowie poczynając przynajmniej od śmierci Mieszka 2<sup>o</sup> aż do Bolesława Wstydliwego włącznie, a obok nich znajduje się jeszcze potrosze monet w innych dzielnicach Polski wybijanych. Było by więc z czego piękny i w jednym przynajmniej kierunku nieprzerwany szereg monet Piastowskich ułożyć, gdyby każda z nich niewątpliwie w tym szeregu miejsce mogła sobie mieć naznaczone. Tak jednak nie jest: a przyczyna tego nie leży w niedostatecznej liczbie znanych typów, a tém samém w braku wykopalisk któreby nam nowych dotąd nie postrzeganych dostarczyły, ale spoczywa w braku takich wykopalisk, któreby typy już znane w odmiennych niż dotąd przedstawiły kombinacyach.

Dotychczasowe bowiem wykopaliska pomimo tego że ich łącznie z poprzednią pracą około 50 opisałem, nie tworzą wszystkie jednostajnego i niczém nie przerwane go ciągu, ale raczej tworzą pewne grupy rodzajem znajdujących się w nich monet od siebie odmienne, a często słabo z sobą połączone, albo nawet całkiem oddzielne. Pobieżny ich przegląd niebędzie jak mi się zdaje bezużytecznym.

**PIERWSZA GRUPPA.** Na pierwszym miejscu między wykopaliskami z Piastowską monetą należy położyć wykopaliska w Kruszwicy i Landsbergu nad Wartą w poprzedniej pracy mojej pod liczbą 11 i 14 wspomniane, tu zaś bardziej szczegółowo o ile się dało opisane. Grupa ta o której typach posiadamy nawiasowe tylko wiadomości od numizmatyków sposobem katalogowym one opisujących, dokładniejszego jeszcze obrobienia wymaga, i dziś niejako jeszcze po za linią stoi.

Obejmuje ona niewielki wprawdzie, ale w roliczne odmiany bogaty szereg typów całkiem niemych, bezspornie jednak do Lechickiej Słowiańszczyzny należących, w pierwszych latach Polski Chrześcijańskiej, a w części może i przed zaprowadzeniem u nas Chrześcijaństwa wybijanych. Stempel na nich właściwie dwustronny, ale blaszka tak cienka, że się na nią wycisk rysunku z jednej tylko strony mógł uwydatnić, z drugiej zaś słabe zaledwie ślady uderzenia zostały. Z powodu takiej cienkości blaszek częstokroć myncarze ówczesni nie zadawali sobie pracy w dwustronném ich wybijaniu, ale każdą stronę stempla na oddzielnych wytłaczali sztukach. Dla tego między pieniędzmi téj epoki, obok sztuk na dwie strony choć niedoleżnie bitych znajdują się i brakteaty jednę tylko stronę stempla przedstawiające. Tego rodzaju monetę Niemieccy numizmatycy nazywają półbrakteatami (Halbbrakteaten). Tej więc nazwy i ja używać będę jako techniczną przynajmniej stronę przedmiotu przypominającą.

Że taka półbrakteatowa moneta ze wszystkich Polskich najdawniejszą być musi, okazały to niektóre z wykopalisk drugą grupę stanowiących, gdzie się obok monet X<sup>o</sup> i XI<sup>o</sup> wieku w zniszczonych po największej części okazach znalazła. Widzieliśmy ją między innemi pod Gośliną, w Jarocinie, pod Plockiem i w Sójkowicach.

Oprócz typów zupełnie oryginalnych występują w téj grupie niezgrabne naśladowania Dorestackich solidów Karóla Wielkiego,

nad którym to naśladowaniem ciekawe i oryginalne spostrzeżenia znajdzie czytelnik w wydrukowanym przezemnie katalogu monet zbioru niegdy Tadeusza Wolańskiego. (\*).

**DRUGA GRUPPA.** Na drugiem miejscu występuje wielka grupa wykopalisk w których monety X<sup>o</sup> i XI<sup>o</sup> wieku jądro że tak powiem skarbu stanowiły. Liczba ich dosyć znaczna, a naukowe obrobienie wielu dostatecznie przedmiot wyczerpuje.

Układając w tablicę chronologiczną te które bliżej zbadanemi zostały, obraz ich i porządek zakopania w ziemię okazuje się następujący.

1. **Obrzyckie** w liczbie 210 sztuk examinowane mogło być ukryte w ziemię między latami. . . . . 913—997.  
Nie miało żadnego Polskiego typu, ani téż miseczko-  
watyh pieniążków Wendyjskiemi zwykle zwanych.

2. **z pod Służewa** rozpoznawane w liczbie około 70 sztuk zakopanych w ziemię około r. . . . . 1010.  
miało tylko połamane kawałki najdawniejszych naszych półbrakteatów i jeden Solid Bolesławowski z imieniem Cesarzowej Adelajdy. Tak zwanych Wendyjskich pieniążków w sobie nie zawierało.

3. **pod Gośliną** w liczbie sztuk 100 ocalone około . . . . . 1014.  
Znalazły się w niem podobnie półbrakteaty grupy poprzedniej, i kilka Bolesławów między którymi jeden prawdopodobnie Polski. Wendyjskich pieniążków z krzyżami po obu stronach, o jakich będzie mowa w grupie następnej nie było.

4. **w Jarocinie** w liczbie około 800 sztuk—opisane z epoki około. . . . . 1014.  
zawierało 3 półbrakteaty każdy odmienny; z tych jeden przedtem nieznany.

5. **Rzewińskie** w liczbie 196 sztuk między latami 1014—1020.  
zawiecało 7 sztuk Polskiej monety a w tem 3 typy

---

(\*) Lelewel zdaje się niedowierzać aby to były pieniądze na Polskiej ziemi bite, i naśladowanie to do nierównie późniejszej brakteatowej epoki odnosi. Że podobne półbrakteaty znaleźć się mogły kiedy pod samym Dorestatem to jeszcze nie dowodzi. Dla nas stanowczą jest ta okoliczność, że one towarzyszą wykopaliskom takiej epoki, w której o brakteatach w Niemczech jeszcze nie słyszano.

jako to *Misico* (Typ 11 odm. a) (\*) *princes polonie* i *Boleslaus dux inclitus* grubiej roboty. Wendyjskich miseczek nie widziałem.

6. **pod Łęczycą** w liczbie przeszło 1000 sztuk 1016—1030.  
Znalazły się w niem pojedynczo te same typy Polskie jak w poprzedniem. Wendyjskich talerzyków nie było.

7. **Poznańskie** opisane przez Danenberga—około 1024.  
zawierało 2 monety polskie to jest *princes Polonie* i *Boleslaus rex* Wendyjskich w niem nie było.

8. **w Kowalu** w liczbie 450 sztuk opisanę obszerniej przez Danenberga z epoki około r. . . . 1020.  
zawierało dwa solidy Mieszkowe i dwa solidy z napisem PRINCES POLONIE.

9. **w Starodworku** w liczbie przeszło 1000 sztuk—opisane obszerniej przez P. J. Friedlaendera z epoki około . . . . . 1025.  
zawierało w sobie 5 typów polskich z tych dwa Mieszkowe, dwa Bolesławowskie i *Princes Polonie* i jeden z typów Mieszkowych przedtém nie znany; w ogóle Polskich szt. 14. Monet miseczkowatych takich jakich nam późniejsze wykopaliska dostarczają, nie było.

10. **w Łęgu** liczba okazów nie wiadoma czas zakopania około. . . . . 1030.  
Wpóśród Etelredów i Kanutów Angielskich, Czeskich Odałryków, i Henryków Niemieckich zawierało w sobie parę solidów Mieszkowych.

11. **pod Ciechanowem** w liczbie 171 sztuk . . ?  
dostarczyło dwóch typów Polskich, *Princes Polonie* i nieznanego przed tém Bolesława, który się również i w Starodworku pokazał. Rozbiorem tego wykopaliska zajął się P. Groote numizmatyk z Hannoveru ale rezultat jego pracy nie jest mi znany.

12. **pod Łądem** w liczbie około 250 sztuk . . ?  
zawierało w sobie dwa typy Polskie, a między nimi, Bolesława z napisem *Sanctus Petrus* przedtém nieznanego, i 3 typy zagadkowe Polskimi być mogące.

---

(\*) Typy powoływane są z dziełka o Pieniądzech Piastów wydanego w r. 1847.

Z powodu odesłania okazów do Peterburga wykopalisko to nie było bardziej seczegółowo rozbierane.

13. **Trzebuńskie** w liczbie około 300 sztuk między 1040—1047. obróć pieniędzy z rączką i napisem BSACISLAV VSEBOR. (Typ 5) bardziej do Czeskich niż do Polskich monet zbliżonych, nie Polskiego w sobie nie miało. Miseczkowate pieniążki Wendom zwykle przypisywane w tém wykopalisku już się znajdowały.

14. **Lednogórskie** w liczbie 70 sztuk znane około r. 1030 z Polskich monet miało tylko jeden okaz solidu Mieszkowego odmiany b, to jest cieńszego i lżejszego od poprzednich.

15. **Majkowskie** oglądane przez P. Szaniawskiego w Kaliszu w liczbie paryset sztuk około . . . 1030 miało tylko jedną niewyraźną monetkę z napisem PRINCES POLONIE barbarzyńskim.

16. **z pod Płocka** w liczbie około 200 szt. między 1046—1054 Oprócz ułamków naśladowanych Dorestackich Karola Wielkiego solidów zawierało w sobie 11 sztuk Polskich, a w tém 5 typów mianowicie: *Misico* Typ. 11 a, *Boleslaus dux inclitus* grubój roboty taki jak w Rzewinie, inny z tymże samym napisem poprawniejszego rysunku, *Princes Polonie*, i *Boleslaus Rex*. W partyi tego skarbu przezemnie examinowanėj tak zwanych Wendyjskich pieniążków nie widziałem. Podobne monety znalazły się także w Sójkowicach.

17. **z pod Płońska** w liczbie przeszło 3000 szt. około . . . . . 1065 miało tylko jeden typ Bolesławowski *Dux inclitus* grubój roboty jak w Rzewinie, pod Łęczycą i Płockiem a oprócz tego niemy podobny do № 65 katalogu Wolańskiego. Tak zwane Wendyjskie denary obficie się tu znalazły.

18. **z pod Kłecka** w liczbie 64 sztuk między . 1055—1062 miało jednego *Bracislav Vsebor* i nieco Wendyjskich zupełnie tak jak Trzebuńskie.

19. **bez miejsca** opisane przez Dannenberga pod nazwą „Zweite Fund” w powołanym już przezemnie

Berlińskim numizmatycznym pamiętniku. Zachowane  
w zemi około r. . . . . 1090

20. **Bornholmskie** opisane z datą zakopania  
około roku . . . . . 1040  
z Polskich monet miało *Misico* (typ 11 b) i Bolesła-  
wa z Ruskim napisem.

21. **Pinczowskie** w liczbie tylko 49 sztuk z zie-  
mi wydobyte, zakopane między . . . . . 1055—1058  
miało tylko jednego Bolesława z Ruskim napisem  
i miseczkowate Wendyjskie pieniądze.

Z powyższego wyliczenia widać że wykopaliska te, drugą  
grupę stanowiące zawierały w sobie niemal wyłącznie samą mo-  
netę zagranicznego stempla. Porównywając bowiem całą masę  
pieniążków jakie się z tego źródła po rękach rozeszły z szczerłą  
bo nawet 50-ciu niedochodzącą liczbą okazów które za Polskie mogą  
być poczytanemi, okazuje się że te ostatnie nawet  $\frac{1}{100}$  części w tej  
ogólnej całości nie wynosiły. A przecież tylokrotnie na naszej zie-  
mi podobnych skarbów wykopanie każe wnosić że one zawierać  
w sobie musiały miejscową obiegową monetę.

Że u nas wielka masa obcych pieniędzy mogła być w ów  
czas w obiegu to zdawało się rzeczą nader prostą, przy względzie  
na stosunki i powodzenie zwyciężkiego oręża ówczesnego naszego  
króla Bolesława Wielkiego. Z Cesarzem Ottonem łączyły go wę-  
zły przyjaźni, a Danią pokrewieństwo, Czechów kilkakrotnie po-  
konywał; nie więc dziwnego że monety Nieńieckie, Duńskie, An-  
gielskie i Czeskie po całej rozchodziły się Polsce. Ale dla czego  
wśród tak licznych obcych przybyszów tak rzadko właściwie Pol-  
ski pojawiał się pieniądz, to było rzeczą nie do wytłumaczenia.

Bliższy jednak rozbiór kilku wykopalisk tej grupy, a mia-  
nowicie téż Łęczyskiego, nastroczył domysł który tę osobliwość  
znakomicie rozjaśnia. W tém bowiem wykopalisku te same typy  
zagraniczne znajdowały się już to w pięknych i wykończonych,  
już to w innych im podobnych ale niezgrabnie naśladowanych  
okazach. Znalazły się niektóre rozpoczęt m dopiero, a jeszcze nie  
wykończonym stemplem wybite, znalazły się wreszcie blaszki pod  
stempel przygotowane, ale żadnego jeszcze nie mające na sobie  
wycisku. Zdaje się zatem że zapas monety w tém wykopalisku  
znalezionój był własnością jakiegoś myncarza wybijającego w Pol-  
sce monetę pod stemplem obcym, według dokładnych pierwowzorów

dokładnie naśladowanym, a taki stan rzeczy dał się dostrzedz i w innych wykopaliskach, od czasu jak na niego bliższa uwaga zwróconą została.

Wielkie jest zatem podobieństwo do prawdy, że wszystkie owe naśladowania poprawnych zagranicznych wzorów wyszły z pod rąk naszych mniej doskonałych artystów, i że nadmierna ówczesnej zagranicznej monety ilość, jakiej nam dostarczają wykopaliska niemal corocznie znajdowane, nie pochodzi wcale z obcego do Polski napływu, ale jest prosto wyrobem rękodzielni krajowych.

Taki sposób pojmowania rzeczy wspierają jeszcze niektóre choć więcej uboczne okoliczności. W wykopaliskach bowiem z tego rodzaju monetami znajdujemy bardzo często srebrne ułamki różnych ozdób stroju niewieściego, albo też na drobne kawałki połamane pieniądze, jedne i drugie do żadnego innego użytku, jak tylko do przetopienia na kruszec służyć nie mogące, a niekiedy gotowe już stopionego srebra większe lub mniejsze sztabki. To wszystko razem lub w części widzieliśmy w wykopaliskach z Obrzycka, z pod Paprotni, z pod Gośliny, z Sójkowie, Majkowie i w Pinezowskim a w części z pod Łęczycy, Kłecka i Łęgu. Oczywiście ztąd wniosek, że monety w powyższych miejscowościach znalezione nie mogły należeć do jakiegoś skrzętnie grosz zbierającego ziemianina, ale raczej były własnością złotnika, który je sam może w części wybijał, a przynajmniej na przetopienie gromadził.

Potrzebę wybijania monety pod obcym stemplem mogły wywołać u nas rozgałęzione stosunki kraju, i powszechny w cywilizowanym świecie téjże monety obieg. Nie zdaje się jednak aby ono miało miejsce w publicznych albo monarszych mennicach, gdyżby się te do naśladowania typu zagranicznego na lepszych rytowników bezwątpienia zdobyły. Wnosząc z tego co nam dostarczają wykopaliska, mogło ono być spekulacją prywatnych złotników, może pokątną, a może nawet upoważnioną. W każdym razie fakt naśladowania u nas obcej monety ma za sobą wielkie prawdopodobieństwo, boć nie można przypuszczać aby typy jednorodne a tém samym z jednej mennicy wychodzące, tak wielką różnicę w okazach pod względem rysunku i wykończenia przedstawiały. Na karb samą tylko pokątną spekulacyą kłaść go trudno. Zbyt wiele znajduje się wykopalisk z podobnie naśladowanemi typami aby wszystkie za własność samych fałszerzy poczytywać się dały.

Prędzej przypuścić można że w Polsce przed Chrześcijańską, kiedy pieniądz nie był uważanym za oznakę majestatu, ale po prostu za środek handlową zamianę ułatwiający, i kiedy panujący na obniżaniu jego wartości zysków nie zakładali, każdy mógł wybijać monetę komu tylko materyalne środki na to pozwalały, a wybijał taką, jaka w danym czasie powszechnie miała przyjęcie. Zaprowadzenie w Polsce Chrześcijaństwa a z niem i zachodnio-Europejskich instytucji nie od razu mogło zmienić podobny stan rzeczy, jeśli ten poprzednio miał miejsce. Na to potrzeba było pewnego czasu, i przywyknienia ludności do nowej pod imieniem panującego monarchy wybijanej monety. Ta nawet będąc pod Mieszkem I, a w części i Bolesławem Chrobrym znacznie cięższą od społecznej Niemieckiej i Czeskiej, nie mogła się upowszechnić, bo ją zaraz prywatni złotnicy dla zysku przetapiali. I to nam właśnie tłumaczy tak rzadkie w podobnych wykopaliskach pojawianie się pieniędzy z imionami naszych monarchów.

Długo zatem nawet po zaprowadzeniu miejscowego monarszego stempla mogła zachodzić u nas potrzeba wybijania bardziej upowszechnionej zagranicznej monety; ale aby się w tém upewnić nie dosyć jest badać wykopaliska w granicach dawniej Polski znajdowane; znać potrzeba jeszcze stan wykopalisk krajów ościennych podobnej monety dostarczających. Dziś to tylko zaznaczyć można że owe naśladowane zagraniczne typy napotykamy w wykopaliskach nieledwie jednocześnie w ziemię zagrzebywanych, i w miejscowościach zbyt od siebie odległych, aby można było przypuszczać że wszędzie obawa klęski wojennej była zagrzebania skarbu powodem. Inna zatem jakaś objawić się musiała przyczyna takiego ukrywania nagromadzonych srebra zapasów, i to na raz w różnych stronach Polski. Tą właśnie przyczyną mogło być ostateczne zajęcie na skarb dochodów mennicznych, i wydany w skutek tego zakaz monarszy dalszych tego rodzaju spekulacji.

Takie uwagi nastroczają się co do monet zagranicznego stempla w wykopaliskach tej grupy tak obficie znajdujących. Pozostaje mi jeszcze pomówić kilka słów o owej szczupłej ilości typów krajowych jakie poprzednim nieledwie wyjątkowo tu i owdzie towarzyszyły.

Widzimy na nich dwa tylko monarsze imiona, to jest Mieszko i Bolesław; jeden zaś z typów lubo nosi na sobie tytuł Polskiego władcy *Princes Polonie* imienia onego bliżej nie wskazuje. Że



wszystkie Bolesławowskie typy o ile są tutajsze należą do Chrobrego, to żadnej wątpliwości podlegać nie może. Zresztą niektóre z nich przedstawiają tytuł *lex* jemu tylko jednemu właściwy, inne znowu mają napis ruski jaki ze współczesnych Bolesławów Chrobry tylko miał sposobność kłaść na swój monetę. W tym względzie zatem żadna zdaniem mojem trudność nie zachodzi; ale ocenienie Mieszków i zagadkowego pieniążka z napisem PRINCES POLO-NIE nie jest tak łatwe, jakby się napozór zdawało.

**Co do Mieszków.** Mieszkowych solidów mamy w tej grupie dwa typy. Jeden z nich z rączką Opatrzności raz się dopiero pojawił w Starodworku, w wykopalisku którego data ukrycia w ziemię nie zdaje się wiele od r. 1024 późniejszą, i z tego powodu monetka ta bardziej na panowanie Mieszka 1<sup>o</sup> niż na 2<sup>o</sup> przypada.

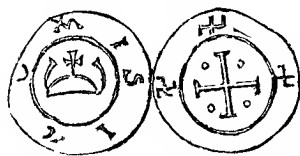


Ale niska onęj waga w porównaniu z Mieszkowymi solidami z pod Rzewina, Łęczycy i Płocka, oraz rączka opatrzości którą widzimy na monetach Czeskiego Brzetysława i na niektórych z wywiniętymi brzegami

denarach które u nas około połowy XI<sup>o</sup> wieku w pełnym były obiegu, nader silnie przemawia za przyznaniem jej Mieszkowi drugiemu.

Drugiego z typów Mieszkowych z koroną i krzyżem znamy dwie odmiany, których stempel narysowany wprawdzie wedle jednego planu, ale które zresztą tak pod względem wagi jak i całej powierzchni mocno się od siebie różnią, a co ważniejsza nigdy się razem w jednem wykopalisku nie znajdują.

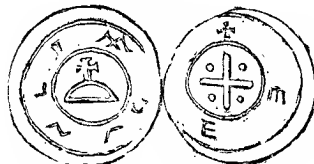
a



Wszystkie solidy odmiany **a** jakie miałem pod ręką ważyły od 20 do 26 gran, i wszystkie pochodziły z wykopalisk z tej strony Prosny znalezionych, między którymi

były takie, których data ukrycia w ziemię nie wątpliwie śmierć Chrobrego uprzedziła. Przeciwnie wszystkie

b



okazy odmiany **b** tego samego typu znalezione wyłącznie po za granicami teraźniejszego Królestwa, w wykopaliskach po największej części z późniejszą nierównie datą,

o ile przezemnie były ważone, zaledwie dochodziły gran 16.

Gdy obok tego weźmie się jeszcze na uwagę że na tych ostatnich obok odmiennego rysunku korony i krzyża wybicie jest do-

kładniejsze, a blaszka lepić przygotowana i równa, choć litery wspaczne, i w barbarzyński sposób stawiane, naturalne rodzi się pytanie, czy obie te odmiany jednemu tylko Mieszkowi I<sup>u</sup> przypisać należy, czy też nie wypada raczej każdą z nich do innego Mieszka odnieść. Dziś jest ono jeszcze dla nauki zagadką do której rozwiązania więcej jeszcze nowych wykopalisk potrzeba. To wszakże już dzisiaj pewnem się być zdaje, że odmiana **a** musi należeć do Mieszka I<sup>o</sup> bo się znalazła w Rzewinie gdzie nie było żadnej monety po roku 1024 wybitej, a znalazła się w okazach na których długoletni obieg ślady swoje zostawił.

Co się tyczy odmiany **b**, względem niej to jeszcze zauważyć wypada, że wspaczny w jej otoku napis a przytém nieregularnie rzucane i jakby z sobą powiązane kreski składających go liter, przypominają cokolwiek najpóźniejszą, bo tytuł Królewski na sobie noszącą monetę Bolesława I<sup>o</sup> jaka się znalazła pod Płockiem.

Lubo dziś jeszcze nie rozłączam od siebie obu tych odmian, zamieszczam jednak w tém miejscu te drobnostkowe spostrzeżenia, a to dla tego, abym zwrócił uwagę przyszłych badaczy tak na podobieństwo obu do innych monet, jak i na różnice między niemi samemi zachodzące. Z ciągłą na jedno i drugie bacznością niech śledzą położenie każdej z nich w zdarzyć się mogących tamtoczesnych wykopaliskach, a dotychczasową zagadkę na jedną lub drugą stronę z łatwością rozwiążą.

Nie byłby to jedyny przykład w naszych mennicach późniejszego dawnych typów naśladowania. Zupełnie to samo widzimy na monetach Władysławowskich Woli Skromowskiej i Głogowa. Na jednych i drugich ten sam rysunkowy walki rycerza ze lwem, albo popiersia książęcego i biskupiego, i te same między niemi różnice jakie między odmianami namiemionego typu Mieszkowego zachodzą; inna grubość blaszki, inny sposób bicia, inne nareszcie wykonanie prawie tego samego rysunkowego planu. Zresztą i co do nich ta sama również zachodzi okoliczność, że się w żadném wykopalisku jedne z drugimi razem nie znalazły. Zamieściwszy w poprzedniej pracy mojej w mowie będący typ domysłowo pod Mieszkem 2<sup>im</sup> rzeczywiście jedynie do przeniesienia jego odmiany **a** pod panowanie Mieszka I<sup>o</sup> mam dostateczne powody.

**Co do monетки z napisem Princes Polonie.** Jakie miejsce jest dla niej właściwe trudno się także stanowczo oświadczyć. Znalazła się bowiem niemal wszędzie gdzie tylko był jaki Polski pie-

niądz. Z naszych wykopalisk widzieliśmy ją w Rzewińskim, Łęczyckim, Poznańskim, Płockim, Sojkowickim, Majkowskim i Ciechanowskim, a widzieliśmy w towarzystwie odmiany **a** drugiego Mieszkowego typu jak i rozmaitych Bolesławów, a mam jeszcze powody do mniemania że i w towarzystwie Mieszków odmiany **b** niejednokrotnie się znajdowała. Jój waga małą tu może być skazówką, jest bowiem bardzo niejednostajna, i kiedy okazy zupełne i napis wyraźny na sobie noszące do 29 gran ciężkie, najcięższe nawet solidy Mieszkowe przeważają, inne z barbarzyńskim napisem wagi wielu Bolesławowskich nie dochodzą. Ptak ukoronowany na ich głównej stronie zbliża je do niektórych Czeskich monet z imieniem Bolesława, które tamtejsi numizmatycy mają za pieniądz naszego Chrobrego, wybity w razie przemijających jego rządów w Pradze. Pod jego zatem panowaniem i ja kładę ten zagadkowy pieniądz a następujące się uwagi co do okoliczności jakie do wybicia onego dać mogły powód, przytoczę w swoim miejscu, przy chronologicznym opisanu znanych Piastowskich typów.

Tyle co do monet niewątpliwie Polskich téj grupy; pozostaje mi jeszcze zwrócić uwagę numizmatycznych badaczy na niektóre inne typy zarówno zagadkowe dla Niemców, jak i dla nas powodem zagadki być mogące. Chcę mówić o dwóch typach zamieszczanych w opisach Niemieckich wykopalisk pod nazwą „Unbestimte Deutsche Münzen.”



Pierwszy z nich w otokowym napisie nosi stale imię HIADMERSVS albo w całości albo z opuszczeniem dwóch ostatnich liter HIADMER. W pośrodku krzyż a między jego ramionami 4 kulki. Na stronie odwrotnej splot trójlistny a w otoku wspak NVOTAIOS albo NVO-TEANI w całości, niekiedy z przłożeniem następstwa liter.



Drugi typ przedstawia w polu monety krzyż z kotwicowatym u dołu zakończeniem; w napisie otokowym ODDVMEFIT albo ODDVMEECIT, z drugiej zaś strony w perlowym obwodzie krzyż zwyczajny z napisem w otoku CMANADRAK albo ATNOHMNEN.

Ponieważ oba powyższe typy zwykle w wykopaliskach razem się znajdują widać ztąd że albo są spółczesne, albo téż jeden po

drugim bezpośrednio wybity został. U nas w jedném dopiero wykopalisku Płońskim zostały dostrzeżone, ale na Pomorzu są one dosyć zwyczajne. Znalazły się np. w wykopalisku pod Schwan w Meklemburskiem, a pod Farve we wschodnim Holsztynie nieledwie główną część bo  $\frac{3}{4}$  całego skarbu stanowiły. Jakoż wykopalisko to na 1556 monet Europejskich liczyło 225 sztuk Hiadmerów, a drugich 442, obok przeszło 250 sztuk obu Bernardów duków Saskich; zkaąd widać że złożone było przeważnie z monet niższej Saxonii przed rokiem 1040 wybijanych, gdyż data ukrycia onego w ziemię wkrótce po tym roku wypadła (\*)

Nasze pieniążki a mianowicie téż Hiadmery, fabryką swoją zbliżają się najwięcej do monet Wigmana hr. Hamelandu jednego z Saskich Komesów, znanego i w naszej historii z powodu walki z Mieszkim I toczonéj. Zdaje się zatém, że ojczyzny dla nich gdzieś między ówczesną Saxoniją a morzem Bałtyckiem szukać należy. Zamieszkiwały w ów czas tamte strony, owszem całe po-brzeże morza różne pokolenia Słowiańskie, po większej części w stanie bałwochwalstwa żyjące, i pod zwierzchnictwem wielu udzielnych Królików zostające. Znaczną część tych pokoleń Bolesław Chrobry orężem pod swoje panowanie podciągnął, a przynajmniej ich Królików hołdownikami swymi uczynił. Ale z drugiej strony Cesarze Niemieccy pod pozorem rozpowszechnienia Chrześcijaństwa roszczyć sobie prawo do wszystkich krajów w bałwochwalstwie żyjących, rozciągali choć imiennie władzę swoją nad niepodbitemi jeszcze w tamtéj stronie Słowiańskimi plemionami, ustanawiając zawczasu swoich starostów którzyby nad nimi zwierzchnictwo w imieniu Cesarza wykonywali. Takich pełnomocników Cesarskich zwano Margrabiami. Nie byli oni w tym charakterze ani udzielnymi ani dziedzicznymi; był to rodzaj Generałów którzy mieli obowiązek korzystać z każdej sposobności, aby plemiona bądź niezawisłe, bądź innym Słowiańskim panom podległe, pod panowanie Cesarskie podciągnąć. W téj stronie Cesarstwa było takich Margrabiów dwóch, to jest północny i wschodni, z których ostatni głównie Pomorze miał na oku.

Jakkolwiek Bolesław Chrobry zhołdowawszy dla siebie tamtą część kraju nie dopuścił nigdy tego rodzaju Margrabiów do rzeczywistéj władzy, przybierali ją jednak choć imiennie, a po śmierci Chobrego korzystając z małej skwapliwości do wojny syna jego

---

(\*) Zobacz Das Silberfund von Farve Dr. Julius Friedlaender, Kiel 1850.

Mieszka, nie zaniedbali praw niby Cesarskich zbrojno na rzecz swoją dochodzić.

Jeden z takich margrabiów wschodnich Geron 2-gi zginął w bitwie przeciw Bolesławowi w r. 1015 broniąc praw Cesarskich do Pomorza. Syn jego Ditmar (Thiedemarus) objął po nim margrabstwo, które sprawował do r. 1029 po czém przeszło na wnuka imieniem Udoną czyli Ottona. Szczegółową o tych Margrabiach wzmiankę obejmuje Annalista Saxo pod r. 1029 przy czém zamieszcza całą prawie genealogiją tego domu <sup>(1)</sup>.

Mamy więc tutaj obok siebie imiona Ditmara (Thiedemarus Hiadmerus) i Ottona (Udo O du) które z małą przemianą liter przedziwnie naszym monetkom odpowiadają. Jakoż i epoka ich jest ta sama, i miejsce wybicia nie inne być może jak pogranicze Saxonii i Pomorza. O pierwszej przekonywają wykopaliska, o drugiem fabryka jak się rzekło bardzo do monet hrabi Wigmana zbliżona.

Z wielkiem zatem podobieństwem do prawdy można wymienione wyżej zagadkowe pieniążki poczytać za monetę dwóch wschodnich Margrabiów Ditmara i Udoną, a przyjawszy to przypuszczenie, łatwo zrozumieć i usprawiedliwić tak wielką ich ilość jaką wykopalisko z pod Farve dostarczyło. W rzeczy samej różnią się te monety pomysłem rysunkowym od wszystkich monet Niemieckich, i przedstawiają coś wyjątkowego, coś jakby prowincjonalnego, a co ma styczność z monetami Polską numizmatykę bliżej obchodzącami <sup>(2)</sup>.

Co do napisów na stronie odwrotnej te rzeczywiście sensu zrozumiałego nie dają, lubo są bardzo wyraźne. Wszakże w literach CMANADRAK możnaby dopatrywać imienia Andraga jednego z ówczesnych Królików Słowiańskich nad brzegami Bałtyckiego morza. Między tymi Królikami był także w tym samym czasie i Udo, tego ostatniego jednak nie śmiałbym poczytać za twórcę monety z krzyżem, bo wątpię aby on znaków Chrześcijańskich chciał na swym pieniądzu używać. W każdym zatem razie owe zagadkowe solidy mają ścisły związek z historią ówczesnego Pomorza.

(1) .. His temporibus mortuus est Thietemarus Marchio filius Geronis Marchionis ex Atheleide Marchionissa.... Filius hujus fuit Odo Marchio qui sine filiis obiit. Pater vero ejus Gero patrem habuit Thietemarus Marchionem & patrum Geronem Coloniensem Archiepiscopum.... Mater ejus erat Brunhildis filia Hermanni ducis. soror Bernardi que post mortem viri sui nupta Ekkihardo marchioni filio Guntarii, genuitque illi Herimannum Ekkihardum Guntarium & Luitgardum i t. d. (Annalista Saxo).

Tego Geroną Naruszewicz nazywa Odonem kładąc śmierć jego pod r. 1015.

(2) Zupełnie taki sam krzyż kotwicowaty mamy na jednym z solidów Bolesławowskich znalezionym w Wielodworze pod Ładem.

**TRZECIA GRUPPA.** Trzecią grupę stanowią wykopaliska z pod Zaniemyśla, Grójca, Chruszczyny, Skrwilna i jedno niewiadomego pochodzenia nabyte przez P. Beyera od żydka zlotnika w Warszawie w rozmaiteś typów ze wszystkich najbogatsze.

W téj grupie występuje wyłącznie osobliwsza miseczkowata moneta po największej części beznapisowa, albo mająca na sobie zagadkowo układane napisy. Typy między temi pieniążkami dosyć liczne ale nie wszystkie zarówno w ilość okazów bogate. Najpospolitsze mają po jednéj stronie krzyż w rozmaitym przedstawiony kształcie, albo pastorał z berłem skrzyżowany. Pastorały pojedyncze, chorągwie, albo inne znaki w polu monety na wyjątkowych jedynie typach się ukazują. Z drugiej strony na wszystkich bez wyjątku grubo wyrobiony krzyż kawalerski (\*).

Że wszystkie te pieniążki są wyrobem drugiej ćwierci XI<sup>o</sup> wieku to się okazuje oczywiście z monet pewnych razem z niemi znajdujących i na to téż pomiędzy numizmatykami powszechna jest zgoda. Jakoż w wykopaliskach: Obrzyckiem (997) pod Gośliną (około 1013), Rzewińskiem (1014—1020), Łęczyckiem (1016—1030) oraz Poznańskiem przez Dannenberga opisaném, o którym w przypisie do objaśnienia wykopaliska Rzewińskiego wspomniałem, słowem w wykopaliskach których data ukrycia w ziemię rok 1025 wyprzedza, wcale tego rodzaju monet nie było (\*\*). Znajdowały się zaś razem z monetami poprzedniej grupy w wykopaliskach Trzebuńskiem (około 1040) Kłeckiem (1055—1062) oraz w dwóch Pomorskich również przez Dannenberga rozbieranych, a Kłeckiemu współczesnych, albo nawet od niego późniejszych. Z drugiej strony te same miseczkowate monety dawały się widzieć obficie obok pieniążków niewątpliwie z całej drugiej połowy XI<sup>o</sup> wieku pochodzących, jak w Woli Skromowskiej i Urbanicach.

Znaczenie przecież tych osobliwych i tak obficie znajdujących monet dotąd stanowczo nie zostało odgadnione. Co do miejsca na-

---

(\*) Mówię tu wyłącznie o typach które pochodziły z wymienionych wyżej wykopalisk. Na Szlaku atoli znalezione zostały inne podobnie miseczkowate i do téj samej epoki należące pieniążki z głową S-go Jana na odwrocie. Takie wcale krzyża kawalerskiego nie mają.

(\*\*) Wspomniałem już przy opisie wykopaliska pod Gośliną, że właściciel monet z niego pochodzących P. Łączkowski w nadesłanej o niem do Warszawy notatce wymienił 12 sztuk solidów zwanych Wendyjskimi w 8-u odmianach. Te jednak nie należą do kategorii monet w tém miejscu nas zajmujących, gdyż na odwrocie nie krzyż ale kościół mają wyobrażony. Prawdopodobnie są to denary Magdeburskie, niedawno przez numizmatyków Niemieckich rozjaśnione. Są w ogólności od właściwych Wendyjskich większe, i brzeg ich nie tak mocno w górę jest wywinięty.

wet ich wybicia domysły tylko panują. Wprawdzie już od początku bieżącego stulecia zwrócił na nie uwagę uczonych ojciec średniowiekowej numizmatycznej krytyki Mader, i oznaczył je nazwą pieniędzy Wendyjskich, ale od tego czasu wiadomości co do nich nie postąpiły, chociaż przybyło wiele typów nieznanymi Maderowi, oraz wykopalisk w których się obok innych monet pewnych znalazły. Większa część numizmatyków dotąd jeszcze zalicza one do niepewnych Niemieckich, niektórym typom Saxoniją za miejsce bicia wskazując, a wszelkie przeciwne temu przypuszczeniom teorie za proste marzenia poczytują. Takie jednak wyroki bez przytoczenia motywów ferowane ani obowiązują, ani przekonywają.

Co do mnie; już w dziełku poprzedniem o Pieniądzach Piastowskich rzuciłem domysł że znaczna część tego rodzaju monet u nas wybijaną być musiała. Wskazałem na niektórych znajdujący się napis  $\text{R} \dots \text{---} \dots \text{X} \dots \text{D} \dots$  który odpowiada zupełnie imieniu Królowej Ryxy jakiś czas rządy kraju w tej epoce sprawującej. Zgorszył się z tego między innymi Petersburgski recenzent mojej pracy, przytoczył że to są dobrze znane Brandeburskie fenigi, ale że nie wskazał źródeł z którychby się o tym można było przekonać, ja w dawniejszej niewiadomości pozostałem, i znów bez przewodnika własnymi spostrzeżeniami kierować się muszę.

Przedewszystkiem zauważyć tu potrzeba tę okoliczność: że pomijając rysunek który bywa niekiedy z typów Niemieckich naśladowanym, samo techniczne wykonanie tak zwanych Wendyjskich monet, grupę o której mówię stanowiących, ma coś tak odrębnego że w całej Niemieckiej numizmatyce nie podobnego nie dopatry (\*). Przeciwnie taką samą miseczkowatość znajdujemy na monetach Polskich bitych niewątpliwie w Krakowie i Wrocławiu i niewątpliwie w drugiej połowie XI<sup>o</sup> wieku; a to jedno już wskazuje, że głównej ojczyzny tak zwanych Wendyjskich pieniążków raczej w Polsce, niż w Niemczech szukać należy. Więcej jeszcze: na jednym z denarów niewątpliwie tej grupy tak samo wywinięte brzegi jak inne mającym i taki sam krzyż kawalerski z szcątkowym napisem przedstawiającym, znajdujemy po drugiej stronie najwyraźniejsze imię Sieciecha; a przecież to imię czysto Polskie



(\*) Na monety Magdeburskie zwróciłem już uwagę w poprzednim przypisie. Tak samo większe i z mniej wystającym brzegiem pieniądze Eberharda biskupa Naumburskiego razem z tak zwanymi Wendyjskimi niekiedy znajdowano.

i w wieku XI u nas dobrze znajome. Jak wielka szkoda że nie znamy wykopaliska w którym się znalazło ta nader ciekawa monetka i że nie wiemy jakie inne pieniążki prócz Wendyjskich onęj towarzyszyły.

Lecz i w pomysłach rysunkowych pieniążki te nierównie więcej są zbliżone do Polskich monet, niż do Niemieckich. Na dwóch bowiem najpospolitszych typach widzimy albo krzyż patryarchalny obcy zupełnie numizmatyce Niemieckiej, albo prosty tęporamienny który się także nader rzadko na Niemieckich monetach przytrafia. Obie zaś te formy krzyżów oddawna były używane w mennicach Polskich. Pomijając już dawniejsze typy, widzimy pierwszą na solidach Bolesława Chrobrego z napisem Słowiańskim, drugą na pieniądzach Mieszka i tego samego Bolesława z napisem REX BOLESLAVS. A przecież są to typy których Polskie pochodzenie żadnej wątpliwości podlegać nie może.

Obok tego jest jeszcze jedna okoliczność wyróżniająca tak zwane monety Wendyjskie od Niemieckich, a z monetami Polskimi im spólna, to jest zamieszczanie wśród otokowego napisu pewnych mennicznych znaków. Jakóż widzimy w tém miejscu na niektórych typach coś podobnego do chorągwi, na innych pastorał, na innych znowu szalę złotniezą; tak jak na monetach Polskich pierwszej połowy XII stulecia. Widzimy rozliczne podobne znaki cały napis częstokroć zastępujące. Jeśli zaś berło z pastorałem skrzyżowane nie daje się widzieć na Polskich niewątpliwych monetach, równie i na Niemieckich go nie masz.

Z drugiej strony i tego spuścić nie można z uwagi, że się tak zwane Wendyjskie fenigi znajdują na ziemi Polskiej w różnych i to odległych od siebie miejscowościach; jako to: pod Zaniemyślem w Wielkiej Polsce, Chruszczyną w Małopolsce, Grójcem w Mazowszu, Skrwilnem w ziemi Dobrzyńskiej; że się znajdują często same, bez żadnych innych monet jak właśnie w wykopaliskach dopiero wymienionych, często także zmieszane w równych prawie ilościach z monetami niewątpliwie Polskiego pochodzenia, tam gdzie się zaledwie pojedynczo obcy pojawił pieniąż, i gdzie również Niemieckich monet wcale nie było; jak w Woli Skromowskiej, Goryczanach i Urbanicach. Oczywisty ztąd płynie dowód, że one we wszystkich tych miejscach musiały stanowić ówczesną obiegową monetę, i że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najznacniejsza



ich część bitą była u nas, tak dobrze jak późniejsze Bolesławowskie i Władysławowskie podobnie miseczkowate denary.

Że się tego rodzaju monety znajdują często i obficie na Pomorzu to zdaniem mojem powyższego dowodu nie osłabia, a to z dwóch przyczyn: raz dla tego że (o ile znam opisy tamecznych wykopalisk ową tak zwaną Wendyjską monetę w sobie zawierających) nie była ona nigdzie samą, ale zawsze z monetami Niemieckieni i innemi zachodnio-Europejskimi zmięszaną, mogła zatem być tak samo tam naleciałą jak Czeskie i Anglosaxońskie solidy; powtóre (co nierównie ważniejsza) dla tego: że w opisanych wykopaliskach nie znajduję wcale dwóch właśnie u nas najpospolitszych typów, i to takich z których jeden przedstawia imię Rxyx a drugi berło z pastorałem skrzyżowane.

Zdania mego zatem co do owych miseczkowatych z krzyżami pieniążków w poprzedniem dziełku o monetach Piastowskich objawionego dotąd odmienić nie mogę. Owszem dotąd najmocniej jestem przekonany, że jeśli nie wszystkie, to trzy z nich przynajmniej są monetą krajową, i w granicach ówczesnej Polski bitą. Przy opisie szczegółowym typów Piastowskich (jeśli mi go Pan Bóg ogłosić pozwoli) raz jeszcze do tego przedmiotu powrócę, i dowody ku poparciu poglądu mego przytoczę. Tutaj tylko dodam że w każdym przypadku gdyby nawet po za granicą Polski wybicie ich miało miejsce, to i w takim razie z szeregu monet naszych wyłączone być nie mogą, skoro najoczywściej się okazuje, że w pewnej epoce, i to przez długi czasu przeciąg one jedne całą obiegową monetę u nas stanowiły.

**CZWARTA GRUPPA.** Czwartą grupę tworzy 5 następujących wykopalisk: 1) w Goryczanach, 2) w Chromieńcach, 3) w Dobiesławicach, 4) w Woli Skromowskiej i 5 w Urbanicach. Monety téj grupy zrazu jeszcze miseczkowate, później widocznie cienieją; zawsze jednak brzeg cokolwiek wywyższony zachowując. W każdym z wymienionych wykopalisk obecność Wendyjskich pieniążków nie przypadkowa. W Woli Skromowskiej i w Goryczanach stanowiły one prawie połowę wykopanego skarbu, a w Urbanicach gdzie się już część monet następnej grupy znalazła, także się jeszcze choć w małej liczbie pojawiły.

Z tych wszystkich wykopalisk to co w Woli Skromowskiej zostało wyorane, jako najobszerniejszą przestrzeń czasu w sobie

mieszczące, najwięcej dla nauki przynosi światła. Obok tak zwanych Wendyjskich miseczek mocno już długim obiegiem zniszczonych, widzieliśmy w niém denary Bolesławowskie dwojakię fabryki obok denarów Władysławowskich w tym samym wypadku będących. Że więc między niemi jest Bolesław Śmiały i Władysław Herman to już jest niezawodnym dla numizmatyki pewnikiem, i dziś nikt nie zaprzecza że typ 33 (P. P.) pierwszemu, a typ 35 (P. P.) drugiemu przypisany być winien. Ale co do innych typów temi samemi imionami oznaczonych nie było powszechnęj zgody. W poprzedniej pracy mojej o pieniądzach Piastowskich przyznałem Bolesławowskie Krzywoustemu, a Władysławowskie synowi jego Władysławowi 2. W tém mniemaniu mocnięj mnie jeszcze utwierdziło wykopalisko Urbanickie, w którém te same denary Władysławowskie które widzieliśmy w Woli-Skromowskiej w towarzystwie monet niewątpliwie od nich wcześniejszych, tu pokazały się razem z monetami późniejszego Bolesława i to takiego, któremu w Golicach niewątpliwie monety Bolesława Kędzierzawego towarzyszyły. Pomimo jednak takiego stwierdzenia, powyższa klasyfikacya Bolesławów i Władysławów Skromowskich poprawniejszym stemplem wybitych mogłaby być zachwiana, a nawet całkiem obalona, gdyby się z czasem okazać miało że z pomiędzy kilku typów Bolesławowskich razém w Golicach znalezionych jedno do Krzywoustego, a drugie do Kędzierzawego należą. Większa bowiem lub mniejsza rylca stemplowego dokładność tak dobrze może być wpływem różnicy w miejscu bicia monety, jak i epoki w której wyszła z pod myncarskiego młota, a odkrycie nowego jakiego skarbu w którym by się Golicke Bolesławy znalazły obok Władysławów Głogowskich wskazałoby nową do porządkowania pieniążków téj epoki podstawę, może nawet lepiej rozwiązującą wiele numizmatycznych trudności, w których rozbiciu dziś przypuszczeniami jedynie posługiwać się można.

**PIĄTA GRUPPA.** Grupę tę stanowią monety cienkie z brze-giem równym żadnego wywyższenia nie mającym. Właściwie należały by tu 3 wykopaliska lecz że się najwcześniejsze z nich Golicke z dwoma następniemi żadnym typem nie łączy, przeto dziś jeszcze od siebie rozdzielane być muszą. Dziś zatem w 5-ej gruppie może być postawione samo tylko wykopalisko Golicke jako samo jedno łączące się z poprzednią grupą przez 3 typy

z których jeden w Skromowskiej Woli a wszystkie 3 w Urbanicach obficie się znajdowały.

Golicie wykopalisko dostarczyło typów z samém tylko Bolesławowskim imieniem; z których jeden nosząc na sobie wyobrażenie władzy podzielonej między kilku książąt, do żadnego wcześniejszego Bolesława jak do Kędzierzawego (1148—1173) należeć nie może, i za taki téż przez wszystkich numizmatyków od dawna jest uważany. Dwa inne cięższe co do wagi i w rysunku odmienne, w techniczném tylko wykonaniu do poprzedniego zbliżone, uchodziły długo za monetę Krzywoustego, lecz że się spólnie z temi znalazły, i że ich żaden typ Władysławowski nie przedziela, w dzisiejszym stanie nauki trzeba je koniecznie pod Kędzierzawym położyć (\*).

Nie przeczę ja że ich forma zbyt poważna aby się zgodziła z wypadkami pod panowaniem Kędzierzawego zaszlemi. i że nierównie bardziej panowaniu Krzywoustego przystoi, jak to utrzymywał ciągle jeden z doświadczonych numizmatyków dziś już nieżyjący Ignacy Zagórski, ale mniemam że dla średniowiekowej numizmatyki tego rodzaju instynktowe że tak powiem domysły nie są wystarczające, i że tam tylko badacz niemi powodować się może gdzie mu pozwalają na to inne pewniejsze a z samych wykopalisk czerpane skazówki. Znamy wprawdzie cienkie denary Władysławowskie wybornie w tém miejscu przypadające któreby teorią niegdy Ignacego Zagórskiego w zupełności usprawiedliwiły, ale cóż! kiedy w dwóch wykopaliskach w których się obficie znalazły nie towarzyszył im żaden pieniądz Bolesławowski z liczby tych jakie wykopano w Golicach. Bezpieczniej zatem jak to już wyżej mówiłem wszystkie Bolesławy Golicie zostawić pod Kędzierzawym, niż rozdzielać je od siebie dziewięcioletnią przestrzenią czasu, żadnego przedstawiciela w tém wykopalisku nie mając. Przy takiem tedy położeniu rzeczy stanowczy pewnik numizmatyczny z piątej grupy wykopalisk wyprowadzonym być nie może.

---

(\*) W Golicach były wprawdzie monety Władysławowskie chociaż nieme ale te należą do Władysława poprzedzającego wszystkie Bolesławy Golicie. Przekonało o tém wykopalisko w Urbanicach.

Monety pochodzące z opisanych poprzednio wykopalisk, chociaż je na 5 grupp osobych podzielić można, tworzą przecież jeden ciąg nieprzerwany, który się rozpoczyna niezgrabnem naśladowaniem solidów Karola Wielkiego, a kończy na cienkich denarach Bolesławowskiah, widocznie do Bolesława Kędzierzawego należących, obejmuje zatem mniej więcej czterowiekową przestrzeń czasu. Zestawiając obok siebie wykopaliska, które tych monet dostarczyły można ułożyć pewien obraz wzajemną ich łączność i powinowactwo naocznie wykazujący, który téż czytelnikowi w czterech w tém miejscu dołączonych tablicach przedstawić mam sobie za obowiązek.

Wybrałem do nich jedynie główniejsze i dokładniej poznane wykopaliska, mniej się troszcząc o inne, jeśli zwłaszcza pochodziły z epoki mającej zkađ inąd dostateczne przedstawienie. Znajdzie na niej czytelnik jedynie figury monet, do naszej numizmatyki należących, o zagranicznych zaś typach jakie im towarzyszyły podałem już wiadomość w uwagach przy opisie każdego wykopaliska zamieszczonych.

---

**SZÓSTA GRUPPA.** Bardzo zbliżoną do poprzedniej postacią zewnętrzną znalezionych monet, ale żadnym jak się rzekło typem z nią nie złączoną grupę tworzą wykopaliska z pod Głogowa i Praszki. W obudwóch znalazły się właśnie takie Władysławowskie pieniążki któreby między Bolesławami Golickimi wybornie łączyć mogły. Na nieszczęście nie było przy nich żadnego z typów Golickich, lub te ostatnie wyprzedzających, a jeden z Bolesławowskich który się między Głogowskiemi pojawił, miał piętno miennicy Wrocławskiej która po roku 1169 należała do Bolesława księcia Szlązkiego. Do jakiej zatem epoki owe Władysławowe odniesione być powinny, tego dziś jeszcze z pewnością wyrzec nie można. Położyłem je wprawdzie obok monet Władysława 2-go, przypuszczając że być mogą wyrobem wyłącznie mennic Wielkopolskich, ale uczyniłem to jedynie na podstawie powinowactwa typów, które samo nie wystarcza do kierowania się po bezdrożach numizmatyki średniowiekowej. I ta zatem grupa żadnego pewnika dla nauki jeszcze nie przedstawia.

---

Wszystkie pieniążki jakich dostarczyły wykopaliska w sześciu poprzednich gruppach zebrane to miały spólnego, że były dwustronne, a przynajmniej dwoma stemplami jednocześnie wybijane. Właściwie jednostronnych brakteatów kilka tylko sztuk pod Głogowem i Praszką się pokazało. Wykopalisk przeważnie brakteatowych mamy także kilka, a te możnaby zamknąć w jednej grupie gdyby dostateczne z sobą miały połączenie. W braku tego należy je zostawić tak jak się same z sobą grupują.

**SIÓDMA GRUPPA.** Do tej grupy w liczbę i różnorodność typów najbogatszej należą 4 wykopaliska: Bekerowskie, Kluczborskie, Wienieckie i Głębokieńskie, z których dwa ostatnie zaraz po wydobyciu z ziemi dla naukowych badań przystępne, mogły być dokładnie poznanemi, choć wielu typom z nich pochodzącym epoki z pewnością oznaczyć nie można. Kluczborskie u niegdy Praetoriusa przez lat kilka w tajemnicy przechowywane, i po jego śmierci dopiero na jaw wyszło nie wiadomo w jakiej mu się części dostało; lecz gdy przez czas niezbyt długi pozostawało w tém więzieniu zachwyceniu, i gdy przytém Praetorius to jedno tylko wykopalisko posiadał, można więc coś dosyć pewnego budować na spostrzeżeniach jakich Kluczborskie pieniążki dostarczają. Co do

Bekerowskich tu już ostrożniej postępować wypada. Wprawdzie Becker sam lubownik i badacz numizmatyczny nabywane przez siebie wykopaliska trzymał (jak mię zapewniano) w osobnych paczkach, a w jednej z takich znajdowały się wszystkie przez P. von Posern Klett w Lipsku posiadane, i przezemnie w dziełku o Pieniądzach Piastowskich opisane monetki, ale że o pochodzących z tego źródła typach Becker nic w pismach swoich nie namienił, gdy sposobność ich widzenia u P. von Posern Klett miałem dopiero w roku 1847, to jest blisko w lat 40 po ich wydobyciu z ziemi, niepodobna bez obejrzenia się na inne strony pewnych wniosków z nich wprowadzać.

Dla tego chociaż między Bekerowskimi pieniążkami które mi P. von Posern-Klett pokazywał były dwa typy takie jakie się później pod Głogowem w towarzystwie samych dwustronnych monet pojawiły, nie śmiałbym na téj okoliczności budować wniosku że się te dwa wykopaliska z sobą przez powyższe dwa typy łączą. Zbyt ważna byłaby to dla nauki pewność, aby ją można było przedstawić za taką bez dokładniejszego rzeczy zbadania, chociaż wyznać potrzeba, że jest więcéj jeszcze wskazówek równie jak zaewnienie P. v. Posern-Klett za nią przemawiających.

W każdym razie wykopaliska téj grupy są wielce szacownym dla numizmatyki nabytkiem. Na licznych bowiem prawie wyłącznie brakteatowych monetach dostarczyły imion Mieszka, Bolesława, Leszka, Ottona, Henryka a prawdopodobnie i Kaźmirza. Takiej różnaitości imion w żadném z poprzednich wykopalisk nie było. Epokę ich także ścisłe oznaczyć można; obecność bowiem monet Arcybiskupów Magdeburskich oraz Margrabi Brandeburskiego Ottona które się razem z Wienieckimi brakteatami znalazły, epokę tę na koniec wieku XII<sup>o</sup> i na początek XIII<sup>o</sup> z wszelką pewnością wskazują.

W téj zatém grupie mieszczą się niewątpliwie monety Mieszka III<sup>o</sup> i syna jego Ottona. Z równą nieledwie pewnością parę brakteatów hebrajskich z imieniem Leszka przypisać można Leszkowi białemu książęciu Krakowskiemu. Co do Henryka tu już większa zachodzi wątpliwość. Równocześnie bowiem z Wienieckimi pieuniązkami dwóch po sobie było Henryków na Szlązku, a oba oprócz Szlązka mieli choć czasowe panowanie nad takimi częściami Polski, które mennice u siebie posiadały. Kaźmirz jeśli się potwierdzi jego obecność w wykopalisku Głębokińskim,

dostrzeżona, nie inny być może jak Sprawiedliwy Krakowski. Ale Bolesławy niemal wszystkie są zagadkowe, bo się z nich jeden tylko między Bekerowskimi brakteatami znaleziony później w Pełczyskach powtórzył. Ta zatem grupa ze wszystkich najliczniejsza najwięcej wątpliwości do rozstrzygnięcia przedstawia.

**ÓSMA GRUPPA.** Tę grupę tworzy samo tylko wykopalisko z pod Srody Wienieckiego ściśle spólczesne, bo temi samemi zagranicznymi typami co do swój epoki zaświadczone, ale innego zupełnie rodzaju brakteatów dostarczające. Tamte były drobnego, dokładnego a nawet dosyć poprawnego na swój wiek stempla; w znacznej części z napisami bardzo wyraźnemi i z kształtnych złożonemi liter. Te prawie wszystkie nieme jeśli mają niekiedy napis, to ten odgadywać dopiero potrzeba z liter potwornego nieraz kształtu. Oczywiście pieniążki te z innych stron pochodzić muszą niż Wienieckie, a że się znalazły w Szląsku w towarzystwie monet z zachodo-północy przybyłych, widać że ich ojczyzną Szląsk, choćby się to nawet z innych nie uwydatniało skazówek. Same z siebie niczego one nie nauczają, i dla naszej numizmatyki nieledwie są obojętne. Zdaje się że i wykopalisko w Wojsławicach do téj samej grupy należy.

**DZIEWIĄTA GRUPPA.** Ostatnią nareszcie grupę naszych brakteatowych monet stanowi wielkie wykopalisko Pełczyskie składające się z wyraźnych pieniędzy Władysława i Bolesława, oraz więcej już zagadkowych Leszka. Wyraźnych Leszków i Przemysławów nie liczę, gdyż ich wiarogodność jest pod zarzutem. Dosyć prawdopodobnie mieszczą się w tém wykopalisku Władysław Laskonogi, Leszek Biały i Bolesław Wstydlivy. Ponieważ jednak na typach niewątpliwych imie Leszka jest przekrecone i jakby szczątkowe, a Władysławów i Bolesławów było spólcześnie po kilku w podzielonej w ów czas Polsce, nie można zatem wiedzieć z pewnością, czy powyższa klasyfikacya monet Pełczyskich ma za sobą istotną prawdę.

---

Jest jeszcze jedna grupa monet z epoki Piastowskiej z żadną z poprzednich nie połączona. Dostarczyły jój wykopaliska w Makolinie, Zaniemyślu, Kikole, pod Izbicą i w Wieleniu. O pierwszych czterech już w poprzednim dziełku mojem we właściwem

miejsu wspomniałem. Pieniążki z tych wykopalisk pochodzące są wszystkie nieme, co do rodzaju fabryki najdawniejszym Krzyżackim podobne chociaż z odmiennemi zupełnie od Krzyżackich godłami, a niekiedy z literami początkowym literom imienia niektórych Mazowieckich książąt odpowiedniami. Opierając się na dokumentach wedle których książęta dzielnicy Mazowieckiej i Kujawskiej bili niewątpliwie swój pieniądz (\*), oraz na tém że tak wyjątkowa moneta kilkakrotnie się u nas w wielkiej znalazła ilości, i sama jedna całe wykopaliska tworzyła, miejsce bicia kilku tego rodzaju typów odniosłem do Mazowsza i Kujaw, których książęta w blizkie a niekiedy serdeczne z Krzyżakami wchodzili stosunki. Powstał o to na mnie Petersburgski recenzent pracy mojej P. Bernard Koene, a zdanie jego w tym względzie potwierdził Lelewel. Niegdy Ignacy Zagórski w swojej recenzji wcale się co do tego punktu nie oświadczył, i mniemam że zdania powyższych badaczy nie podzielał, sam bowiem widziałem że Makoliński pieniążek z literą B był w jego zbiorze pod Bolesławem Mazowieckim położony. Czy zdanie Koenego i Lelewela na powadze zdania Vossberga oparte ma za sobą prawdę bez względu, to jest czy się do wszystkich tego rodzaju typów odnosić może, to dziś jeszcze musi pozostać pod kwestyą. Przybyło nam wprawdzie po r. 1847 jedno znakomite podobnych monet wykopalisko w Wieleńiu, ale i to jeszcze nie wystarcza do stanowczego rozbicia zachodzącej co do ich pochodzenia wątpliwości. Podało mi tylko sposobność rozebrać bliżej opinije Vossberga i moje co do nich uwagi czytelnikowi przedstawić.

---

(\*) Przytoczyłem je w poprzedniej pracy mojej na stronie 26 i 28 № XI, XII, XIII, XVII i XVIII.



## Obraz urządzeń menniczych

w pierwszych pięciu wiekach Polski Piastowskiej  
na podstawie opisanych wyżej wykopalisk  
skreślony.

---

Rozebrany wyżej szereg wykopalisk Piastowskiej monety nie jest wprawdzie zupełnym; widział już czytelnik czego mu nie dostaje, aby mógł rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości zachodzące w średniowiekowej numizmatyce naszej. Z tém wszystkiém dostarcza on już teraz nie przerwane ciągu menniczych pomników które na téj ziemi były w obiegu od czasów najdawniejszych aż do połowy przynajmniej XII<sup>o</sup> stulecia; a tém samem przedstawia może nie dosyć jeszcze wybitny, ale główne przynajmniej zarysy uchwycić dający obraz pierwotnych menniczych urządzeń w Polsce. Obraz ten starać się będę w tém miejscu czytelnikowi ukazać; w czém abym był zrozumialszym, zastanowić muszę choć pobieżnie jego uwagę nad tém jak podobne urządzenia stały w całej zachodniej części Europy, skąd światło wiary prawdziwej, a z niém i pojęcie cywilizacyi społecznej do téj krainy zawitały.

W czasach świetnej potęgi Rzymu srebro było metalem przeważnie używanym w mennicach tamiecznych imperatorów. Bity z niego tak zwane denary rozchodziły się wszędzie gdzie tylko stanął Rzymski żołnierz, a i po zatym szlakiem chętne znajdowały przyjęcie, dopóki je czysty brzusiec zalecał. Już w początku 2<sup>o</sup> wieku kiedy po zawojowania Dacyi i Pannonii przez Trajana Rzymskie legijony zbliżyły się do krajów Słowiańskiem plemieniem osiadłych, Cesaarskie denary poczęły się obficie i w okolicach Nadwiślańskich pojawiać. Mamy tego liczne dowody nietylko w pieniążkach tu i owdzie pojedynczo znajdowanych, ale i w całych

mniej więcej bogatych wykopaliskach, denarów Trajana, obu Antoninów i Kommoda (117—192) obficie dostarczających. Wkrótce atoli po Kommodzie i aż do Galliena († 267) zniżała się coraz bardziej stopa srebra w Rzymskiej monecie, a jednocześnie zmniejszył się i jej napływ na ziemię tutajszą, i już z téj epoki złoto jedynie sztuki Trajana Decynsza i jego rodziny niekiedy się u nas wykopują.

Wreszcie za czasów Aureliana (r. 270) srebro wyszło zupełnie z używania w Rzymskich mennicach. Monetę wybijano wyłącznie ze złota lub miedzi, miedziane tylko pieniądze zapewne dla zabezpieczenia od szkodliwego wpływu powietrza cynową niekiedy pokrywano blaszką. Dyoklecyan (r. 290) wznowił wprawdzie użycie srebra w mennicy, ale było ono więcej nierównie ograniczone niż w pierwszych dwóch wiekach Cesarstwa, a pod następcami Dyoklecjana (z małym wyjątkiem) coraz się więcej ograniczonem stawało. Srebrny pieniądz był i drobniejszym, i coraz rzadszym, tak dalece: że po rozdziale Państwa Rzymskiego na dwa Cesarstwa, monety ostatnich zachodnich Cesarzów mamy tylko wybijane ze złota.

Naśladowały ten system ludy zamieszkałe w krajach zachodnich przedtém od Rzymu zależnych jako to: Frankowie w Gallii, a Wissygotowie na półwyspie Iberyjskim. Z ich mennic prawie wyłącznie złoty wychodził pieniądz, i przez trzy wieki z górą zachód Europy innéj monety nie widział, a tylko na wschodzie mała ilość srebra od czasu do czasu się pojawiała. Było to zapewne skutkiem znacznego podrożenia tego kruszcu, i zmniejszenia się różnicy poprzednio między jego wartością, a wartością złota zachodzącą.

Dopiero od połowy 8<sup>o</sup> wieku srebro weszło na nowo do mennicznego użytku. Wprowadzili go pierwsi Karolowingowie we Francyi Pepin i syn jego Karól Wielki, którego to ostatniego nazywać meżna założycielem nowego mennicznego systemu w zachodniej Europie.

Jakóż Karól wznowiwszy wybijanie choć pod odmienną formą dawnych Rzymskich denarów, wagę ich ściśle oznaczył, a obieg téj nowéj monety obwarował karami postanowionemi na tych, którzyby one wzbraniali się przyjmować. Oprócz Francyi był on jeszcze panem całych Niemiec, od morza do Elby, i znacznej części Włoch. Na całym tym obszarze pod nim i jego następcami w 90

przeszło mennicach bito srebrną monetę, zrazu bezwątpienia niechętnie widzianą, która jednak przy energicznych środkach przymusowych jakimi zabezpieczono jej obieg, wkrótce dawny złoty pieniądz zastąpiła zupełnie.

Karól porównawszy stopę dawnego złotego Solda z nowemi denarami a tém samém zniżywszy takową na 25  $\frac{12}{20}$  granów czystego srebra, ustanowił nową pieniężną rachubę na Liwry zawierające w sobie solidów 20, i od tego czasu wznowioną monetę Rzymską denarów soldami po łacinie *solidi* zwać poczęto.

System bicia podobnej solidowej monety wkrótce się upowszechnił w krajach Chrześcijańskich zachodu. Wprowadzili go u siebie Monarchowie Anglosaxoniecy z pewną tylko co do rysunku odmianą; z tamąd przeszedł wraz z religiją Chrześcijańską do Danii a następnie do Szwecyi.

Znamy wiele ordynacyi mennicznych z czasów Karóla Wielkiego, i jego następców. Z nich się okazuje że nowo zaprowadzona moneta miała w pewnym względzie przymusowy obieg; co wskazuje że jej wartość obiegowa musiała być wyższą od wartości wewnętrznej. Z drugiej atoli strony przestrzegano aby nowe solidy bite były z czystego srebra, aby przepisana wagę trzymały, i aby imie panującego na sobie nosiły. Myncarzy którzyby złejszą monetę lub z podlejszego kruszcu wybijali ucięciem prawej ręki karano.

Dopóki berło Cesarskie zostawało w rękach potomków Karóla Wielkiego, dopóty na pieniądzach Cesarstwa imie samego tylko imperatora występowało. W drugiej atoli połowie X<sup>o</sup> wieku wygasła dynastia Karolowingów, i korona Cesarska dostała się na głowę książąt Niemieckich. Cesarze z tych domów aby ułatwić podboje w niezależnych od nich pokoleniach Słowiańskich, zdając część swojej władzy na możniejszych prałatów i baronów w bliższym zetknięciu z temi plemionami będących, rozdawali im pomiedzy innemi przywileje wybijania własnej odrębnej monety.

Namnożyło się tedy różnego rodzaju solidów nie obowiązanych do noszenia na sobie Cesarskiego imienia, których znaczną część wyszła tym sposobem z pod ogólnych urządzeń mennicznych Cesarstwa, a przynajmniej z pod oka ścisłej nad nimi kontroli, i w których mniej już przestrzegano sprawiedliwej wagi kruszcu, lub jego dobroci, byle tylko miały ogólną powierzchowność do powierzchowności monety Cesarskiej zbliżoną.

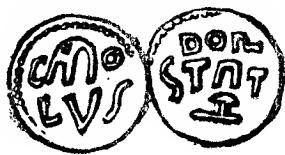
W takim stanie była kwestya menniczna w całej oświeconej to jest Chrześcijańskiej części Europy w drugiej połowie X<sup>o</sup> stulecia, w epoce kiedy u nas Mieszko I sam chrzest przyjąwszy światło prawdziwej wiary począł upowszechniać w narodzie; a dowody tego stanu mamy piśmienne i pewne bo w znacznej części na samych ordynacjach mennicznych oparte. O najdawniejszym atoli ustroju tej kasty w Polsce podobnych piśmiennych dowodów nie masz, a i kroniki nawet żadnych nam w tym względzie nie dostarczają skazówek. Ogromne bogactwa Chrobrego wychwala Ditmar, wzmiankę o nich znajdujemy i na nagrobku tego monarchy; o bogactwach Smiałego mówi Gallus, wspominają inni o posyłaniu pieniędzy do Rzymu przez pierwszych Monarchów naszych; ale te wszystkie natrącenia tyle tylko dowodzą, że użycie pieniędzy jako środka obiegowego było pod ów czas Polakom znane, i nierozstrzygają jeszcze tej głównej wątpliwości, czy takowe u nas wybijano, czy też posługiwano się monetą obcą drogą handlu albo zdobyczy wojennych do kraju wchodzącą. Już ta sama obojętność ówczesnych kronikarzy na przedmiot tak ściśle w czasie późniejszym u nas z prawami majestatu złączony każe się domniemywać, że wtedy do niego tak wielkiej wagi nie przywiązywano; że w pieniądzu patrzano tylko na kruszec, stempel zaś na nim wybity był dla ogółu obojętnym. W Gallusie i Długoszu znajdujemy opis wprowadzonych przez Bolesława Chrobrego urządzeń podniesienie powagi majestatu na celu mających; żadnej w tym opisie wzmianki o biciu pieniędzy monarszych, lub o karach na ich fałszerstwo postanowionych, o czém Cesarские menniczne urządzenia tak często wspominają.

Danych zatem do zbadania pierwotnej historyi naszych mennic w samych tylko wykopaliskach ówczesnej monety szukać należy. Zobaczmy jak się w nich ta kwestya przedstawia, aż do epoki w której zależność oniej od praw majestatu jest już niewątpliwą i widoczną.

Widzieliśmy wyżej jaki był ustrój menniczny w Cesarstwie i w innych krajach Chrześcijańskich już od początku 8<sup>o</sup> wieku; ale po za obrębem granic ówczesnego cywilizowanego świata a mianowicie téż u Lechitów inna była rzeczy postać. Napływ Hunów i Awarów a następnie Madziarów zwanych w ów czas Turkami odciął ich kraje od wschodniego Cesarstwa, od zachodniego przedzielały je nieprzebyte lasy puszcza Hercyńską zwane. Uży-

cie metalłowój m. nety bez wątpienia długo im było obce. Podatki i kary sądowe opłacano w futrach lub zbożu a niekiedy innych towarach jak tego dowodzą najdawniejsze prawodawcze pomniki. Złoto wyszło zupełnie z użycia, a przynajmniej stać się musiało niemiernie rzadkiem, kiedy go w żadnym z tamtoczesnych wykopalisk nie widać. Wszelką jubilerszczyznę do ozdoby stroju niewieściego służącą wykonywano z cienkich blaszek i drucików srebrnych które zapewne gotowe drogą handlu wchodziły. Na podobnych blaszkach wybijano niekiedy religijne lub kabalistyczne amulety nie mające wcale obiegowego przeznaczenia, ale do noszenia tylko służące. Pieniądz gotowy przychodził jedynie z odległego wschodu, a stanowiły go prawie wyłącznie szerokie dinary Kalifów Arabskich zmieszane niekiedy z małą ilością srebrnych Byzantynów, lichy na zagraniczny obieg wybijanych. Niejednorodny taki pieniądz nie mógł służyć za monetę, ale był poprostu towarem, choć towarem bezwątpienia cenionym, i zwłaszcza przez złotników podobnie jak dziś ozdobne kamienie poszukiwanym.

Zbliżenie się Karóla Wielkiego i jego następców do granic Słowiańszczyzny dało poznać Lechitom monetę ustanowioną w nowém zachodniem Cesarstwie. Podobać się ona musiała kiedy ją u siebie naśladować poczęli. Wzorem do tego naśladowania były



solidy Karólowskie bite w mieście (Dnerstaedt *Dorestatus*) w dzisiejszém Królestwie Niderlandów. Jaką drogą zawitały do nas wyroby tak odległej mennicy, i dla czego one jedne za wzór

sobie obrano, trudno odgadnąć. To pewna że tylko Dorestackie solidy znalazły na tutajszej ziemi naśladowanie, może dla tego że na nich żadnych znaków Chrześcijańskich nie było.

W ciągu 116 lat (772—888) trzech monarchów z imieniem Karóla panowało nad Dorestatem. Pierwotny zatem stempel Karóla Wielkiego z czasem wyrodził się w tém mieście, i tak wyrodzony dopiero musiał się dostać do Polski, gdzie się bardziej jeszcze od głównego pierwowzoru oddalił. Łatwo się o tém przekonać porównyując z nim cienkie nasze blaszki pod Kruszwicą znalezione. Wnosić ztąd należy, że wzór do tutajszych naśladowań Dorestackiej monety nie przyszedł do nas pod panowaniem Karóla Wielkiego, ale pod rządami którego z późniejszych Karólów to jest między r. 840 a 888. Na tę właśnie epokę kronika-

rze nasi kładą panowanie Piasta i Ziemowita, i do niej téż odnieść należy wykopalisko Kruszwickie w spisie zbioru niegdy Tadeusza Wolańskiego powołane. Szczątki tego rodzaju monety widzieliśmy także w wykopaliskach: pod Gośliną, pod Płockiem i w Sójkowicach, i to jest jak się zdaje nasz najdawniejszy właściwy pieniądz to jest blaszka wyłącznie do obiegu przeznaczona.

Który z pierwszych Piastów zaprowadził u nas tę nowość zawczasie odgadywać; następne jednak wykopaliska ścisłego dowodu w tym względzie dostarczyć powinny. Dziś to tylko jest pewna że owe blaszki Karólową monetę naśladowujące a raczej przedrzeźniające bite być musiały jedynie na potrzebę wewnętrznego obiegu; zbyt się bowiem i wagą i cienkością od swych pierwowzórów odróżniały, aby je za jedno z tamtymi udawać chciano. Do ich wybijania służył bezwątpienia ten sam gotowy materyał z jakiego i złotnicy wyrabiali dętki do naszyjników kobiecych. Podobne blaszki używane były w naszych mennicach przez czas długi, nawet już w epoce kiedy światło wiary prawdziwej już się do Polski przeciskać zaczęło. Wybijano na nich rozmaite typy, zdaje się nawet że ten sam system menniczny długo jeszcze pod panowaniem Mieszka I<sup>o</sup> pozostał bez zmiany. Wszystkie owe typy przez dzisiajszych numizmatyków półbrakteatami zwane stanowiły u nas miejscową obiegową monetę, różną od obcej, która drogą handlu naprzód ze Wschodu, a później z Zachodu przybywała do kraju, a którą tylko jako towar i materyał do przerobienia uważano.

Probowali tedy jak widać pierwsi Piastowie nasi zaprowadzenia u siebie monety odrębnej, więcej zastosowanej do potrzeb miejscowych niżli być mogły ciężkie Arabskie albo Byzantyńskie pieniądze, ale taki stan rzeczy długo pozostać nie mógł. Przez połączenie się Mieszka z Czeską księżniczką a następnie przez przyjęcie Chrześcijaństwa Polska wszedłszy w bliższe stosunki z Zachodem, w głównych przynajmniej swoich instytucjach coraz bardziej na sposób Europejski urabiać się musiała, w czém bezwątpienia dwór panującego przodkował. Dawna blaszkowata moneta bita według systemu przez poprzedników zaprowadzonego nie była już stosowną, bo tylko na wewnętrzne potrzeby kraju wystarczać mogła. W mnożących się zaś coraz bardziej zetknięciach z ówczesnym ucywilizowanym światem małego była użytku. Zmniejszył się handel ze wschodem, a z nim i napływ tamecznej srebrnej monety;

natomiast cisnęły się do Polski różnorodne Niemieckie, Anglosaxońskie i Czeskie solidy wygodniejsze w obiegu, bo grubsze i mniej łomkie od miejscowych półbrakteatów. Ilość téj napływowej monety zwiększyć się musiała w skutek pomyślnych wojen Chrobrego z Niemcami; dalsze wybijanie dawniejszych cienkich blaszek żadnego już nie miało celu, każdy się bowiem chętniej o grubsze i ważniejsze solidy ubiegał.

Ustalony widocznie obieg obcej monety i tak chętnie onęj przyjmowanie którego dowód liczne wykopaliska nam przynoszą, ośmieliły prywatnych spekulantów do jęj naśladowania. Zyski na tém choćby bez uszczuplania w wadze i dobroci srebra były oczywiste, bo wartość obiegowa Niemieckich solidów (jak to wyżej wskazałem) musiała być wyższą od ich wartości wewnętrznej, a nie groziły żadnem niebezpieczeństwem, bo takich spekulantów nie mogły dociągnąć po za obrębem Cesarstwa kary na pokątnych wybijaczów monety postanowione. Zalały więc kraj, i całą obiegową potrzebę opanowały różnorodne solidy obcego stempla, a taki stan rzeczy według świadectwa wykopalisk przeszło pół wieku trwać musiał.

Ale i monarchowie Polscy téj epoki czując zapewne potrzebę powściągnięcia takiego nieporządku, usiłowali zaprowadzić u siebie oddzielną monetę do stopy solidów Cesarskich zastosowaną. Probował tego Mieszko I, wznawiał wielokrotnie te próby syn jego Bolesław Wielki, bili nawet pieniądź od wielu Niemieckich ważniejszy 25 do 29 gran, zrzekając się tym sposobem spodziewanych i praktykowanych gdzieindziej na biciu monety zysków; ale właśnie z tego powodu pieniądź taki i w ograniczonej ilości z mennic wychodził, i jako lepszy od solidów w zwykłym obiegu będących, częściej przetapianiu i przebijaniu ulegał.

Daty zniknięcia z obiegu dawnych półbrakteatowych blaszek dziś jeszcze ściśle oznaczyć nie można. Wykopaliska bowiem w Kruszwicy i Landsbergu które tego rodzaju monety dostarczyły nie są nam ze wszystkimi swemi szczegółami znane. To pewna że w czasie ich ukrycia w ziemię obieg podobnych blaszkowatych pieniędzy był w pełnej swojej sile, i że przy końcu panowania Mieszka 1<sup>o</sup> już nie miał miejsca. Nie było takich półbrakteatów w Obrzycku (r. 990) a szczątki ich tylko już jako prosty kruszec dostały się do ziemi pod Gośliną (r. 1014) i jeszcze zabłąkały się pod Płockiem i w Sójkowicach.

Upowszechnienie u nas już w wieku X<sup>ym</sup> prawdziwych i naśladowanych monet obcego stempla, usiłowania naszych monarchów a mianowicie téż Bolesława Chrobrego do wprowadzenia w obieg własnej monety, i trudności z jaką się ich pieniądz przez nawał obcych solidów przeciskał, licznemi wykopaliskami są udowodnione. Znajdowano je wielokrotnie w różnych stronach kraju, jak w ziemi Łęczyckiej i Sochaczewskiej, a najobficiej w Płockiej i w Wielkopolsce. Wykazują one jak szczupła ilość pieniędzy Polskiego typu jakby tylko wyjątkowo pokazywała się u nas w obiegu, jak rozmaitej wagi probowano, aby z jednej strony zjednać im chętne przyjęcie, a z drugiej od przetapiania one zasłonić. Wykazują dalej, że taki stan nieładu i zamieszania mennicznego któremu nawet energiczne panowanie Bolesława Chrobrego końca położyć nie mogło, trwał do połowy przynajmniej XI<sup>ego</sup> stulecia, a i na długo po tém ślady po sobie zostawił.

Z tém wszystkiém wkrótce po śmierci Chrobrego a prawdopodobniej po śmierci syna jego Mieszka II<sup>go</sup> widać usiłowania ku naprawie takiego nieładu. Wypuszczane przez tych Monarchów solidy lubo w rysunku od Niemieckich i Czeskich odmienne, ogólną swoją powierzchownością bardzo się jeszcze do tamtych zbliżały, tak że wprawne tylko oko w śledzeniu odmienności rysów mogło je od ostatnich odróżnić. Jak tylko uznano potrzebę wywołania monety obcego stempla, i zakazania aby jój nadal nie przyjmowano, należało koniecznie zmienić całkiem powierzchowność krajowego pieniądza. To téż wykopaliska z drngiej połowy XI<sup>ego</sup> wieku ukazują nam ten pieniądz w postaci osobliwych miseczek z mocno wywiniętymi na obie strony brzegami, które miały w tém nad poprzednią formą wyższość, że robiły monetę trwalszą, zasłaniały ją od wytarcia, a łakomym na srebro złotnikom obrzynanie onój utrudniały. Imię monarchy po największej części na tych nowych pieniążkach zamilezane, widać tylko na nich po obu stronach wyobrażenie krzyża któremu niekiedy z jednej strony napis CRVX towarzyszy.

Czy taka osobliwsza forma była rodzimym krajowym wymysłem, czy téż wypływem jakiego postronnej monety naśladownictwa, to się jeszcze stanowczo rozstrzygnąć nie da. Według niej bili także swój pieniądz Słowianie bliżej morza osiedli, ale kto od kogo wzoru pożyczył, to jest jeszcze zagadką. Dostrzegane



na podobnych pieniążkach imiona Ottona lub Henryka (\*) przypadają na czas późniejszy od epoki w której u nas liczne skarby z tego rodzaju monetą zakopywano, coby za dawniejszością naszą przemawiało; ale na tém nie jeszcze budować nie można; typy bowiem z powołanemi imionami są rzadkie, i że tak powiem wyjątkowe wśród massy innych żadnego wyraźnego imienia na sobie nie noszących.

Bądź co bądź, czy wzór do tych osobliwych pieniędzy był miejscowym, czy téż skąd inąd do nas przyszedł, czy nawet one już gotowe do Polski przywędrowały, tego przynajmniej zaprzeczyć nie można, że po wycofaniu z obiegu dawniejszych różniamiennych solidów one stanowiły u nas monetę obowiązującą, i monetę przez długi czas wyłączną. Widzieliśmy pierwsze jęj zjawienie się w wykopalisku Trzebuńskim (o. 1040), Pinczowskim (o. 1056), pod Kłeckiem (o. 1060), pod Płońskiem (o. 1065) kiedy jeszcze spółnie z poprzedniemi solidami krążyła. Widzieliśmy ją następnie samą jedną w wykopaliskach z pod Zaniemyśla, Chruszczyny, Grójca i Skrwilna, w czterech oddzielnych Polski prowincyach, w Wielkopolsce, Małopolsce, Mazowszu i ziemi Dobrzyńskiej, widzieliśmy ją nareszcie obok nowo zaprowadzonych już niezaprzeczenie Polskich imiennych denarów w Goryczanach, Dobiesławicach, Skromowskiej Woli i Urbanicach, przez cały ciąg panowań Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego i Władysława 2<sup>go</sup>; pod Kędzierzawym dopiero zniknęła.

Epoka wprowadzenia u nas w obieg tęj monety przypada na czas po śmierci Mieszka 2<sup>go</sup> to jest na panowanie Ryxy i jęj syna Króla Kaźmirza Odbudowcy, któremu to ostatniemu przypisać należy jęj upowszechnienie i ostateczne wycofanie dawniejszych solidów na wzór Niemiecki wybijanych.

Że więc owe miseczkowate pieniążki przez wielu numizmatyków Wendom bez wyłączenia przypisywane były monetą od roku mniej więcej 1040 do 1070 u nas obowiązującą, na to mamy liczne i oczywiste w wykopaliskach świadectwa, ale nie zbywa także na dowodach przekonujących że to nie był żaden z obcych stron przybyły pieniądz, owszem że wybijanie onego nietylko dla Polski, ale w samęj Polsce miało miejsce. Trzy bowiem typy z pomiędzy miseczkowatych pojawiły się u nas we wszystkich wyko-

---

(\*) Lelewel Pieniążek Piastów st. 122 i 125.

paliskach gdzie się tylko podobna moneta znalazła, a z pomiędzy tych jeden tylko daje się widzieć w wykopaliskach odkrywanych po za granicami Polski Piastowskiej. Nie znajdujemy wprowadzić na nich wyraźnego imienia Kaźmirza w dokładnie zaś wypisaném imieniu RIXA niektórzy upatrują skrócenie wyrazu *Christiana*, ale gdyby nawet tak było, to wszystko jeszcze nie wystarcza aby owym miseczkowatym pieniążkom Polskiego pochodzenia zaprzeczać, skoro ich się tyle u nas z ziemi wydobywa, i skoro znamy jeden z wyraźném imieniem Sieciecha ZETECH któremu czystej Polskości odmówić nie podobna.

W każdym razie zrozumiałe napisy nader się rzadko trafiają na tego rodzaju monecie, i uważać je należy za wyjątkowe. Owszem zdaje się że ją z zasady chciano mieć niemą, aby jako międzynarodowa rozleglejszy zakres obiegu sobie zjednała. W jej zaprowadzeniu widać oczywiście jakąś myśl przewodniczącą. Był to może jedyny sposób do zupełnego wywołania dawnych solidów zagraniczny stempel noszących, które u nas przy braku znajomości pisma pieniądź monarszy prawie całkiem głużyły, a może też przez wprowadzenie monety Pomorskim Słowianom przyjemnej chciał Król Kaźmirz buntujące się tameczne plemiona w ściślejszej podległości utrzymać.

Wykopaliska wykazują do oczywistości jaki nieład panować musiał w mennicach naszych w epoce obiegu solidów zagranicznego typu, i jak dalece waga Polskiego pieniądza ustalić się wtedy nie mogła. Najdawniejsze Mieszkowe typy od 26 do 20 gran ważyły, bezimienne z wyraźnym napisem PRINCES POLONIE dochodziły nawet do 29, barbarzyńsko naśladowane jeszcze 23 gran trzymały. Bolesławowskie solidy pod tym względem najniejednostajniejsze w rozmaitych typach miały po 26, 20, 18 a nawet tylko po 16 gran. Ostatnią wagę przedstawiają solidy z napisem Ruskim, w końcu zapewne panowania Chrobrego wybijane. Po 16 także gran ważą cienkie pieniążki z imieniem Mieszka w najpóźniejszych wykopaliskach drugiej grupy znajdowane (Typ. 11 b), które z tego powodu (jak już wyżej wspomniałem) bardziej na panowanie Mieszka 2-go niż pierwszego przystają. Wagę zatem 16 gran uważać należy za normalnie przyjętą dla denaru, w epoce kiedy o uporządkowaniu kwestyi mennicznej, naprawę u nas myśleć zaczęto.

Taką właśnie wagę trzymają denary misieczkowate z imieniem Ryxy, i w ogólności wszystkie te które w wykopaliskach dawniejszym solidom towarzyszą, a nawet większa część takich które same w sobie całe wykopaliska stanowią, jak to miało miejsce w Grójeckim, z pod Skrwilna i w Beyerowskim. W jednej tylko Chruszczynie wyjątkowo dało się widzieć dużo lżejszych i na podlejszym kruszczu wybijanych misieczek, co dowodzi że i ta moneta z czasem się wyradzała, bądź dla tego że jej stopę znizano, bądź też dla tego że ją podobnie jak dawniejsze solidy z krzywdą ogółu pokątnie naśladowano.

Skarby pod Płońskiem i Kłeckiem w początkach rządów Bolesława Śmiałego do ziemi schowane przekonywają, że Król Kazimierz pomimo całego usiłowania nie potrafił jeszcze nowemu pieniądzwowi wyłączności w obiegu zapewnić, i że za jego czasów dawne obcego stempla solidy przynajmniej w niektórych stronach kraju w równiej prawie połowie z misieczkowatemi denarami obiegowy pieniądz stanowiły. W Beyerowskim skarbie który się w ostatnich latach tego panowania do ziemi dostał nie ma już naśladowanych solidów, misieczkowate pieniążki całkiem przeważają, przy nich widać jedynie ślady oryginalnej monety Węgierskiej jaką sprowadzały do nas blizkie stosunki tego kraju z Polską i jej monarchą w owym czasie zachodzące. Oczywiście owe misieczkowate pieniążki długo jeszcze pod rządami tego Króla były wybijane, a przynajmniej one prawie wyłącznie zaspokajały obiegową kraju potrzebę.

Jednakże Bolesław Śmiały starał się wyjść z takiej biernej jednostajności, i stempel monety u siebie urozmaicić. Wykopaliska w Goryczanach, Chromieńcach i Skromowskiej Woli dostarczyły nowych tego monarchy typów bitych jeszcze misieczkowato, ale z odmiennym już rysunkiem. Jeden z nich całkowicie niemy albo pojedynczą literę Z na sobie noszący a w rysunku widocznie szczyrbiec i Kijowską bramę przedstawiający, zdaje się być między niemi najdawniejszym, bo go nie było już w Skromowskiej Woli przy monetach następców Bolesława. Nie mógł zaś być wybitym jak po roku 1075 w którym ten monarcha wedle świadectwa Galusa zdobywszy Kijów pradziadowskie cięcie szczyrbcem na jego bramie odnowił. Drugi późniejszy od poprzedniego i w wykopaliskach od niego pospolitszy nosi już wyraźne monarsze imie BOLESŁAVS. Oprócz tych dwóch typów są jeszcze dwa inne

znane tylko ze zbiorów. Wszystkie mają brzegi mocno wywinięte na podobieństwo Wendyjskiej fabryki denarów.

Waga tych nowych monetek Bolesława Śmiałego jest rozmaita: w jednych i tych samych typach między 13 a 9 gran środkiem: a co najważniejsza ze srebro w nich w ogólności mocno z miedzią zmieszane w niektórych okazach aż do 5-jej próby się zniża. Zdaje się że wszystkie te nowo zaprowadzone pieniążki przy lepszych i cięższych z krzyżykami denarach stanowić miały tak zwaną czarną czyli zdawkową monetę.

Pod Władysławem Hermanem denary Wendyjskiego stempla stanowiły jeszcze połowę obiegowej monety. Widać to było w wykopaliskach z pod Dobiesławic i Skromowskiej Woli w których się pieniądze tego Monarchy znalazły. Tych pieniędzy dotąd jeden tylko typ jest znany, ale na nim spostrzegamy już znaczny w uporządkowaniu rzeczy mennicznej postęp, a między innymi miejsce wybicia oznaczone. Z rozmaitej wagi pojedynczych tego typu okazów której zawsze towarzyszy pewna w stemplu różnica, wznosić można że ta moneta miała sama jedna wystarczać całej obiegowej potrzebie, i że przeznaczoną była na zupełne zastąpienie poprzednich beznapisowych miseczek. Dokładne i zupełnym napisem opatrzone okazy ważą jedne po 15, drugie od 13 do 10 gran. Pierwsze różnią się od ostatnich grubą perelkową obwódką tak właśnie jak w ostatnich czasach w mennicy Księstwa Warszawskiego dziesiątaci od piątaków odróżniano. Na jednych i drugich zamieszczoną była głowa i imię monarsze, z drugiej zaś strony brama miejska z napisem CRACOV. Obok wyżej wymienionych są jeszcze okazy ściśle połowiczne  $7\frac{1}{2}$  granowe a te znowu nie mają napisu Krakowa, ale rysunek bramy otoczony do koła kilkoma rzędami pereł wypełniającemi cały otok monety. We wszystkich brzegi mocno wywinięte, i postać ogólna widocznie misieczkowata.

Nie sprzyjał może tej nowości Wojewoda Sieciech całym krajem w ów czas, a nawet samym słabym monarchą według swęj woli trząsający. Widzimy tém imieniem oznaczony ściśle Wendyjskiego typu denar, którego do innęj epoki i do innego Sieciecha odnieść niepodobna. Ciekawy ten pieniążek okazuje jak miłą musiała być u nas wprowadzona przez Kaźmirza Odbudowcę moneta, i jakie trudności pokonywać musieli nasi monarchowie aby Polskę pod względem mennicznym postawić na równi z innymi

ucywilizowanemi narodami, a jest wiele prawdopodobieństwa że i pod Władysławem Hermanem znaczna jeszcze ilość monety wychodziła z mennic pod dawnym Wendyjskim stemplem.

Powszechny téż obieg denarów tego stempla przeciągał się jeszcze przez całe panowanie Bolesława Krzywoustego; nowych jednak pod niém na ten sposób wybijanych nie widać. Pozostały tylko reszty dawniejszych zbyt jeszcze obfite aby od razu wywołanemi być mogły, Z tém wszystkiém widać pod tym monarchą nowy krok naprzód w uporządkowaniu i przetworzeniu mennic. Najdawniejsze jego pieniążki wagą zbliżają się do średniociężkich monet ojcowskich, ale obok nich ukazają się w wykopaliskach wznówione całkowite 16° granowe denary właściwém nawet napisem DENARIUS oznaczone. To jednak nie długo trwało. Dążność do obniżenia wartości denaru ujawniała się coraz bardziej, i po niejakiem téż czasie zaniechano wybijania monety na tak wysoką stopę.

Całą historję monet Bolesława Krzywoustego przedstawiają nam wykopaliska w Dobiesławicach i Woli Skromowskiej; pierwsze zwłaszcza jest w tym względzie wielce nauczajacém, bo obejmowało w sobie amuletowe brakteaty z wyobrażeniem rozgrzeszenia Bolesława, do których wybicia pokuta tego księcia przy grobie S-o Wojciecha odbyta, mogła jedynie dać powód. Działo się to około roku 1120. Z przed téj daty mamy tylko w wykopalisku denary bite podług stopy ojcowskiej i nowo zaprowadzone blisko 16° granowe. Późniejszą monetę tego monarchy dało nam poznać wykopalisko w Woli Skromowskiej. Pod względem rysunku widzimy na niej po raz pierwszy wprowadzoną figurę S-o Wojciecha i napis jego imienia, a średnia waga denaru już tylko około 10 gran wynosi. Obok całkowitych denarów trafiają się sztuki połowiczne z podobnym jak tamte na stemplu rysunkiem.

Pod panowaniem Krzywoustego widzimy jeszcze w obiegu nieco Węgierskiej monety. Wykopalisko Dobiesławickie dostarczyło dość licznych onęj okazów z epoki Królów Andrzeja, Beli, Władysława i Kolomana. Zniknęła ona dopiero pod Władysławem 2-gim i już w Woli Skromowskiej jeden się tylko pieniążek z napisem BELA DUX pokazał.

Stanu menniczego w Polsce pod rządami tego Władysława mamy równie dokładny obraz tak w wymienioném dopiero wykopalisku, jak lepiej jeszcze w Urbanicach. W nich widzimy 4 typy

mniej wprawdzie od poprzednich miseczkowate, ale zawsze z brzegiem nieco wystającym, i doskonale okrągłe. Obok nich krąży jeszcze po kraju znaczna ilość dawnych, mocno już wytartych denarów Wendyjskiego stempla. Z tych czterech typów na jednym tylko widać wyraźny i całkowity imienia monarszego napis; na drugim można go także choć szczątkowo w niektórych okazach dopatrzyć; dwa inne są nieme zupełnie. Denary napisowe które w tém panowaniu najdawniejszemi się okazują ważyły po gran 9. Waga ta w beznapisowych z popiersiem książęcóm zniżyła się prawie do 7, co było zapewne skutkiem nadużyć mennicznych zarządców; Widzimy ją bowiem później znowu poniesioną, i pierwotnej stopie prawie dorównywającą w pieniążkach beznapisowych, na których morderstwo bezbronnego wyobrażone.

Ale co szczególnie na monetach Władysława 2<sup>o</sup> zastanawia, to niewyczerpana różnaitość odmian jednego i tego samego typu. Ma ona miejsce szczególnie na pieniążku z jednej strony popiersie książęce, z drugiejsz biskupie przedstawiającym. (T. 26 P. P.) Nie jest zaś przypadkową, ani téż pochodzi z odmiennéj ręki innego młynarza, ale rozmyślną, i cel pewien w sobie wskazuje. Widzieliśmy ją już wcześnziej na niektórych Bolesława Śmiałego typach, nie masz jej atoli pod Władysławem Hermanem i Krzywoustym i dopiero pod Władysławem 2<sup>gim</sup> ogromnie spostęgowana na nowo się ukazuje. Lelewel uważa w niej dowód częstego przebijania u nas monety a w dodatkowych znakach w polu stempla kładzionych upatruje środek rozróżnienia nowych pieniędzy od tych, które jako wywołane na wartości obiegowej traciły, W rzeczy saméj trudno sobie w inny sposób wtłómaczyć podobne znaki, ale jeśli tak jest, to przypuścić trzeba że przynajmniej pod panowaniem Władysława 2<sup>o</sup> przebijanie monety nierównie częściej jak 3 razy do roku miało miejsce. Jakóż monarcha ten tylko lat 9 władzę piastował, tymczasem powołanego wyżej typu znamy przeszło 50 odmian doskonale od siebie odróżnionych tak różnaitością dodatkowych znaków, jak i różnaitém onych rozmieszczeniem. Chybaby i to było skutkiem podobnych nadużyć, jak i zniżanie wagi denaru właśnie na pieniążkach tego typu głównie dostrzegać się dające, o którém wyżej nieco wspomniałem.

Pod Bolesławem Kędzierzawym (1148—1173) wykopaliska ukazują nam nową postać rzeczy mennicznéj. Wendyjsko-misecz-

kowaty pieniądź całkowicie wychodzi z obiegu, a z jego usunięciem bicie monety w obrębie to jest z brzegiem wystającym zaniechane. Ta wprowadzie większy niż poprzednio ma rozmiar, ale jest cienka i nie zawsze dosyć okrągła. Waga denaru w samym początku tego panowania na gran 8, ustanowiona w wielu późniejszych typach spada do 6<sup>u</sup> i niżej. W końcu podnosi się znowu do 8<sup>u</sup> a nawet nieco wyżej. Typy pod względem wagi środek trzymające są w ogólności nierównie rzadsze od skrajnych, niektóre nawet do wielkich osobiwości należą, co zdaje się wskazywać że je zaraz w owym czasie niszczone, jako przepisanej wagi nie trzymające. Znaki dodatkowe w polu monety są pod tém panowaniem mniej liczne jak poprzednio, ale za to urozmaica się na jęj stemplu rysunek, szczególnie na typach niższą mających wagę.

Najpierwszą monetę z czasu Bol: Kędzierzawego mamy w wykopalisku Urbanickim. Golickie dostarczyło nam prawie wszystkich, bo miało w sobie denary wybijane już po roku 1167, kiedy trzech tylko braci trzymało rozdzieloną między sobą Polskę. Ale ponieważ w niem nie było żadnych pieniędzy następnego księcia Mieszka, ani też przy Mieszkowych monetach znanych z późniejszych wykopalisk żaden się z Golickich Bolesławów nie pojawił, nie można być pewnym czy oprócz tych ostatnich nie wychodziły z mennicy inne jeszcze typy w samym końcu panowania Kędzierzawego Bolesława. Owszem jest wiele powodów do mniemania, że jeszcze za jego czasów zaszła ważna i stanowcza w Polskiej mennicy odmiana.

Nie masz wątpliwości że w miarę jak obieg pieniędzy stawał się powszechniejszym, wysoka wartość pojedynczej onych jednostki coraz więcej musiała być niedogodną. W epoce solidów pomagano sobie łamaniem pieniądza na części, aby użycie onego ułatwić, ale gdy w miejsce solidów nastaly denary z mocno wyniosłym brzegiem do przecięcia nawet niełatwe, a do rozłamania niepodobne, potrzeba drobniejszej monety coraz się bardziej czuć dawała. Może w tém leżał główny powód ciągłego zniżania stopy denarów, które w rzeczy samej zaudto było raptowne, aby go przypisać samej chęci osiągnięcia mniej chwalebnych bo na ogólnej krzywdzie opartych zysków, których tacy monarchowie jak Bolesław Krzywousty nie potrzebowali, i bezwątpienia za niemi nie gonili.

Jakóż pod następcami Bolesława Kędzierzawego widzimy nowy rodzaj monety o połowę lżejszej, i na jedną tylko stronę wy-

bijanój. Takimi są wszystkie pieniądze Mieszka 3<sup>o</sup>, a że im w wykopaliskach towarzyszą podobne wagą Bolesławowskie typy niewątpliwie z 12<sup>o</sup> wieku pochodzące, być więc może że niektóre z nich do panowania Bolesława Kędzierzawego należą. Na ten wniosek naprowadzać się zdaje wykopalisko Bekerowskie, które nam dało poznać jednostronne pieniądze jednemu z dwustronnych Golicznych typów odpowiadające. Była to pierwsza nader ważna w Polskiej monecie zmiana. Ale nie na tem jeszcze koniec.

Monety z przeszłych panowań wykazują nam działalność trzech przynajmniej mennic, w Gnieźnie, Wrocławiu i Krakowie, a nawet przez czas niejaki w Poznaniu. Aż do śmierci Krzywoustego wszystkie prowadzone były bez wątpienia na rachunek Królewskiego skarbu. Po rozdzieleniu kraju między synów tego księcia dawny stosunek menniczny jeszcze przez czas niejaki pozostał bez zmiany. Widzimy np. pieniądze z wyobrażeniem S<sup>go</sup> Wojciecha godłem mennicy Gnieźnieńskiej bite z imieniem choć szczątkowym Władysława, a później z wyraźnym Bolesława Kędzierzawego. Gnieźno nie należało do bezpośredniego udziału żadnego z powyższych książąt. Taki stan rzeczy trwał przynajmniej do r. 1168, w którym Szlązka w lenne dziedzictwo synom wygnanego Władysława został oddany. Zostało go jeszcze ukrycie w ziemię skarbu Golicznego zasze już po roku 1167, jak o tém w swoim miejscu wspominałem.

Ale oddanie Szlązka z zupełnym zrzeczeniem się wszelkiej nad tamecznymi miastami zwierzchności wpłynąć musiało na zmianę tego stanu. Wrocław odpadł od bezpośrednich Polskich dzierżaw a z nim odpadły i na rachunek nowego księcia przeszły dochody z tamecznej mennicy ciągnione. W zasadzie nie służyło zapewne żadnemu z Książąt Szlązkich prawo zamieszczania na monecie swego imienia. Pozostało ono jeszcze przez czas niejaki wyłącznym Krakowskich monarchów przywilejem, ale pierwszy zaraz książę Szlązki na Wrocławiu miał właśnie imię Bolesława, mógł więc za życia Kędzierzawego kłaść na pieniądzu to imię bez ubliżania prawom majestatu. Skoro jednak tenże umarł, pieniądze Wrocławskiego księcia już z jego imieniem wychodzić nie mogły. I w rzeczy samej występuje na nich wtedy samo tylko wyobrażenie i napis S<sup>go</sup> Jana Chrzyciela jako patrona Szlązkiej stolicy.



Powyższy stan rzeczy wykazują nam wykopaliska Kluczborskie i Głębokieniskie obejmujące monety z czasów całego panowania Mieszka 3<sup>o</sup> prawie do końca XII<sup>o</sup> wieku, w których mamy dokładny obraz owoczesnych urządzeń mennicznych w zachodniej części Polski. Widzimy w tym obrazie że waga denaru przez Bolesława Kędzierzawego na 8 gran postanowiona utrzymywała się jeszcze przez czas niejaki po jego śmierci. Zniżyła się potem do 6<sup>u</sup> ale w mennicach nie bito już całkowitych denarów, tylko jednostronne, połowiczne, zrazu 4 granowe, następnie do 3<sup>ch</sup> gran wagi spadające blaszki, u numizmatyków zwykle brakteatami zwane. Takich najliczniej dostarczały mennice Gnieźnieńska i Wrocławska, a podobne i w Krakowie bezwątpienia bite być musiały.

Dwukrotne usunięcie z tronu Mieszka oddziało na prawa menniczne książąt po za obrębem dzielnicy Krakowskiej panujących. Mieszko raz wprowadziwszy na monetę swe imię, zamieszczał one ciągle i po ustąpieniu z Krakowa, kiedy już samą tylko Wielkopolskę posiadał. Uprzedził go nawet w tym względzie syn Otto w czasie zarządu prowincją powyższą w imieniu i z upoważnienia ojca przez siebie sprawowanego, prawo podobne uzurpując. Zwiększyła się zatem w Polsce liczba książąt imiona swoje na monecie kładących; a gdy ich później kilku jednoimiennych w różnych stronach kraju panowało, powiększyły się trudności dla dzisiejszych badaczy w rozpoznaniu który pieniądz do którego z nich należy.

W epoce Mieszkowej to jest od r. 1173 do 1202 panowali oprócz niego: w Wroclawiu Bolesław Wysoki, w Lublinie i Sandomirzu a później w Krakowie Kaźmirz, a następnie syn jego Leszek. Wszyscy ci książęta będąc u siebie posiadaczami mennic własną monetę bezwątpienia wybijali. W wykopaliskach samych monety XII<sup>o</sup> wieku, brakteatom Mieszkowym prawie wyłącznie tylko Bolesławowskie towarzyszą, te więc jedynie do Bolesława Wysokiego lub do Kędzierzawego należeć mogą; Kaźmirza ślady ukazał się w Głębokiem; Leszek znalazł się także łącznie z brakteatami Mieszkowemi w późniejszym wykopalisku Wienieckiem. Od roku zatem 1137, z każdej mennicy pieniądz wychodził z innem imieniem Książęcém, i to była druga również nader ważna zmiana w myncarstwie Polskiem, która z czasem większe jeszcze pociągnęła za sobą. Za nią bowiem poszło między innemi

zupełne w krótkim czasie wyrodzenie się monety Szlązkiej jak tego przykład mógł widzieć czytelnik w wykopalisku pod Srodą.

Z resztą co do systemu monetarnego pod panowaniem Mieszka mamy już niejakię skazówkę w Kadłubkowej kronice. Z nich widać że książę ten część przynajmniej dochodów mennicznych wypuszczał w dzierżawę kapitalistom prywatnym. Ci kilkakrotnie do roku puszczali w obieg coraz nowy pieniądz, obok którego i moneta książęca kursowała. *Numisma principis numera non paleam* mówi Kadłubek. Wykopaliska stwierdzając w zupełności przytoczenie Kadłubkowe nauczają jeszcze, że do podobnych dzierżaw przypuszczane było i plemię Izraela, już wtedy w Polsce rozsiadłe, i znacznych bezwątpienia przywilejów używające, kiedy się nie obawiało nietylko własnymi literami wypisywać na monecie imię Książęce, ale jeszcze kłaść przy niém w swoim języku pewne dowolne dodatki, albo w miejsce tego imienia jakieś allegoryczne i dla nich tylko zrozumiałe sentencye zamieszczać. Pobłażliwość w tym względzie ze strony władzy była bezwątpienia dla niego wielce wygodną, wśród niepewności jakie w ów czas panowały z powodu ciągłych między książętami o tron Krakowski sporów.

W tych to niepewnościach leży zapewne główny powód tak częstego wypuszczania u nas zagadkowej albo zupełnie nawet niemęj monety. Książęta wprowadzić nie potrzebowali zatajać na nią swojego imienia; każdy z nich przyszedłszy do władzy takową za słusznie sobie należną poczytywał. W inném jednak byli położeniu monetaryusze prywatni. W roku 1177, ustąpić musiał Mieszko z Krakowa i młodszy brat jego Kaźmirz za pana i monarchę uznany. Ale Mieszko nie dał wcale za wygraną, i nie przestał myśleć o odzyskaniu utraconego tronu, a zemsta jego groziła tym, któryby oznaczając pieniądz innego książęcia imieniem dali przeciw sobie dowód że się dawniejszemu przeniewierzyli. Niezrozumiałe napisy, a w końcu niemy zupełnie pieniądz usuwały wszelką podobnej zemsty obawę.

Monet z tego peryodu dostarczyły nam głównie wykopaliska Kluczborskie i Głębokieńskie, oba z samego końca XII<sup>o</sup> wieku pochodzące, a w części Wienieckie w pierwszej połowie następnego w ziemi złożone. Ponieważ we wszystkich tych wykopaliskach monety książęce przynajmniej niektóre te same się powtarzają, każde zaś z nich ma sobie właściwe i gdzieindziej już spostrzegać się nie dające zagadkowe albo nieme typy, widać ztąd

że pierwsze albo wcale nie ulegały ogólnemu wywoływaniu z obiegu, albo przynajmniej że to wywoływanie nie tak często względem nich następowało, jak względem owych niemych lub zagadkowych blaszek (*palea*) przedstawiających pieniądz prywatnych myn-carzy. Tych ostatnich wielka różnorodność, a powiększej części nader mała w każdym typie liczba okazów, a taki sam przypadek zachodzi i z typami hebrajskimi zwłaszcza noszącymi na sobie ogólne i allegoryczne napisy. Jednych i drugich samo wykopalisko Głębokińskie dostarczyło przeszło 80 typów, między którymi 3 tylko zapewne ściśle społeczne zakopaniu samego skarbu, w znaczniejszej ilości się pokazały. Wszystkie inne miały zaledwie po kilka okazów, a wiele z nich były tylko pojedyncze.

Ale dla czego w żadnym z tych wykopalisk nie ma wyraźniej monety Kaźmirza, trudno sobie wytłumaczyć. Wprawdzie ten książę nie panował nad Szlązkiem i Wielkopolską, mogło zatem niebyć jego pieniędzy w Kluczborku i w Głębokiem (\*) ale niepodobna sobie zdać sprawy dla czego niebyło ich w Wińcu w ziemi Kujawskiej która zostawała pod jego bezpośredniem zwierzchnictwem, i gdzie musiał być w obiegu jego pieniądz jeśli tylko takowy z mennic wychodził. Czyżby pod jego panowaniem książęca moneta wcale wybijaną nie była? Tym czasem znamy brakteaty imieniem Kaźmirza oznaczone. Po wielu zbiorach można widzieć ich dwa prawie zawsze w parze z sobą, i z jednym brakteatem z głową i napisem S<sup>o</sup> Wójciecha chodzące. Dostarczyło ich jakieś wykopalisko znalezione w samym końcu zeszłego stulecia, którego ani szczegółów nie znamy, ani nawet miejsca znalezienia nie wiemy. Bardzo jest pożądanem dla nauki wydobyć z ziemi nowych okazów obu tych monetek, tém bardziej że brakteaty z napisem DVX CAZIM, zdają się na panowanie Kaźmirza Sprawiedliwego za lekkie, i epokę swoją innemi towarzyszącymi im monetami usprawiedliwiać muszą.

Wspomniana już przezemnie okoliczność, że w każdym z przytoczonych wyżej wykopalisk obok jednakowych prawie typów książęcych inne były typy zagadkowe, a zwłaszcza nieme, naprowadza jeszcze na ten wniosek, że jednocześnie musiało być u nas kilku monetaryszów prywatnych których moneta w pewnym

---

(\*) Nie można tu brać na uwagę pojedynczego brakteatu znalezionego w Głębokiem z napisem DVX CA, zwłaszcza że ten napis sprawdzenia jeszcze potrzebuje.

tylko obrębnie była przyjmowana. Toż samo właśnie okazuje się także z przywileju wydanego w r. 1250 dla miasta Miechowa, jak o tém wspomniałem wyżej w przypisie do rozbioru czterech wykopalisk monetę drugiej połowy wieku XII<sup>o</sup> w sobie zawierających.

Do historyi monet wieku następnego mamy dotąd jedno tylko wykopalisko Pełczyskie. Wienieckie choć także przynajmniej 30 lat wieku XIII zarywa, zostać musi na boku, nie ma bowiem prawie żadnego z tantém połączenia, może dla tego że pochodzi z innéj zupełnie okolicy. W Pełczyskach przedstawiał się głównie obraz mennicy Krakowskiej, a prawdopodobnie i nieco Wielkopolskiej. Wyrażnie Szlązkiej monety wcale w tém wykopalisku nie było. Pomijając typy przedawnione jakie się tam znajdowały, wyczytujemy na typach epoką swoją zakopaniu skarbu bliższych imiona Władysława, Leszka i Bolesława (\*). Wykopalisko to zatem obejmuje monetę z panowań Władysława Laskonogiego, Leszka Białego i Bolesława Wstydliwego, a w części i Bolesława księcia Kaliskiego, na których uwagi moje co do stanu i urządzenia mennic naszych w X, XI, XII i XIII wieku zakończę.

Monety Laskonogiego ukazują znaczne niżenie stopy denaru, które być może że jeszcze pod Kaźmierzem Sprawiedliwym nastąpiło. Denar z téj epoki waży już tylko gran 4, z mennic zaś wychodzą zarówno całkowite denary, jak i połowiczne dwugranowe brakteaty wycisk jednéj albo drugiéj strony denaru na sobie noszące, z któremi występowała szczególnie mennica Gnieźnieńska lepiej jak widać urządzona, i zdolniejszych rytowników mająca od Krakowskiej, w której znaczny pod tym względem okazuje się upadek. Nie poprawił się jój stan i pod Leszkiem Białym. Wybite w nią za panowania tego księcia równie denary jak półdenarowe brakteaty i w rysunku są liche, i w napisach ledwie czytelne. Stopy ich jednak już nie niżano: pierwsze gran 4, drugie gran 2, stale trzymały.

Pod Bolesławem Wstydlwym podwyższyć musiano cokolwiek menniczną stopę. Znaleziona w Pełczyskach ogromna ilość całkowitych denarów z wyobrażeniem ostatecznego Sądu choć niemych ale z téj epoki pochodzących, trzyma więcéj niż 4 grany, a brak-

---

(\*) Przemysławowskich brakteatów równie jak niektórych Leszkowych nie biorę tu pod rozbiór, jako dla wielu co do autentyczności swojej podejrzanych. Wspomniałem o nich wswójém miejscu.

teaty z Bolesławowskim imieniem które tylko do tego książęcia lub do społecznego jemn Bolesława Pobożnego należeć mogą  $2\frac{1}{3}$  do  $2\frac{1}{2}$  gran waży. Widać tu nawet pewną ku poprawie rzeczy mennicznej dążność. Wywoływanie monety nie było już zapewne tak częste; typów z napisami zagadkowymi nie ma wcale, a i beznapisowych liczba znakomicie się zmniejsza. Policzywszy te nawet które jak się zdaje są wyrobem wcześniejszej nad wiek XIII epoki, liczba wszystkich nie wynosiła w Pełczyskach 16<sup>a</sup> kiedy się podobnych typów w Głębokiem przeszło 80, a w Wieńcu w wykopalisku szczupłym bo 400 niespełna sztuk wynoszącym, 33 znajdowało. Obok tego i rylec na stemplu znakomicie się poprawia, a w niektórych nawet typach do znacznej doskonałości dochodzi.

Zdaje się że normalna waga denaru dwustronnego już więcej nie spadała. Zdarzają się wprowadzie pomiędzy typami niememi (lubo i tu bardzo rzadko) drobne jednogranowe brakteaty, ale te raczej za czwartą część całego denaru uważać należy.

---

W ten sposób w poznanych dotąd wykopaliskach przedstawia się kwestya menniczna z pierwszych pięciu wieków Polski Piastowskiej. Przyszłe odkrycia wypełnią bezwątpienia ten obraz, ale nie mniemam aby główne onego zarysy zmieniły, a mianowicie: aby przekonały że tak licznie u nas znajdowane typu zagranicznego solidy, a następnie równie liczne miseczkowate tak zwaną Wendyjską fabrykę denarki były monetą obcą przypadkowo do nas naleciałą, nie zaś pieniądzem miejscowym do obiegu w Polsce przeznaczonym. Zbyt wiele już na to mamy dowodów twierdzących, aby pojawienia się przeciwnych można oczekiwać. Co do innych wniosków tych również kolój pozostanie ta sama, choćby nawet całe onych rusztowanie w skutek nowych odkryć w górę co do epoki posunąć przyszło.

---

## Omyłki druku do poprawienia.

Stronica	3	wiersz	9	od dołu;	pojs	popraw	pojsć
"	5	"	14	"	z r. 286j 1 est	"	1286 jest
"	5	"	1	"	dostram	"	nostram
"	8	"	15	od góry	pocicchB	"	pociecha
"	8	"	19	"	obecuego	"	obecnego
"	20	"	11	od dołu	Boleslaus	"	Boleslaus
"	29	"	2	od góry	menety	"	monety
"	29	"	7	od dołu	Wępie	"	Wąpie
"	32	"	6	"	nes	"	nas
"	33	"	14	"	znalazł	"	znalazł
"	33	"	10	"	jednostronnemu	"	jednostronnemu
"	53	"	8	od góry	wielu	"	wielce
"	83	"	2	od dołu	de Societé	"	dela Societé
"	123	"	14	"	Wielkopolskiemi	"	Wielkopolskiemi
"	123	"	3	"	podniesziony	"	podniesiony
"	127	"	5	"	Poską	"	Polską
"	151	"	10	od góry	dysyc	"	dosyc
"	155	"	17	od dołu	po wyrazie zawsze,	dodaj	raczej
"	156	"	4	"	concernemten	"	concernementem w
"	183	"	7	"	przeważniej	"	przeważnej
"	199	"	13	"	mirze	"	mitrze
"	207	"	15	"	togo	"	togo
"	213	"	ostatni	"	znajdają	"	znajdują
"	218	"	2	od góry	znalazło	"	znalazła
"	222	"	4	"	Bolesławowskiah	"	Bolesławowskich
"	223	"	9	"	miennicy	"	mennicy
"	227	"	6	od dołu	bruszec	"	kruszec
"	228	"	8	"	meżna	"	można
"	233	"	15	od góry	dociągnąć	"	dosiągnąć
"	238	"	5	"	ze	"	że
"	238	"	18	"	wznosić	"	wnosić
"	240	"	12	od dołu	wrtłomaczyć	"	wytlomaczyć

